



Eunomiusz
i jego adwersarze

tom III

Grzegorz z Nyssy
Przeciwko Eunomiuszowi

Księga trzecia

Grzegorz z Nyssy
Przeciwko
Eunomiuszowi

Księga trzecia

tłumaczenie i opracowanie
Marta Przyszychowska

Seria wydawnicza: Fundamenta, tom 4

Rada naukowa serii:

dr hab. Marta Przyszychowska (przewodnicząca)

ks. prof. dr hab. Tomasz Stępień

dr hab. Karolina Kochańczyk-Bonińska (redaktor prowadząca)

Tłumaczenie sfinansowano z grantu Narodowego Centrum Nauki, program Opus 11, nr grantu 2013/11/B/HS1/04140, kierownik projektu ks. prof. dr hab. Tomasz Stępień, tytuł projektu: Niepoznawalność Boga jako element polemiki antyariańskiej – problematyka ontologiczna i epistemologiczna.

Wydanie monografii dofinansowano z programu „Doskonała nauka” Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Recenzja:

ks. prof. dr hab. Leon Nieścior,

o. prof. dr hab. Jacek Salij

Redakcja naukowa:

ks. prof. dr hab. Tomasz Stępień

Redakcja i korekta językowa: Agnieszka Caba

Indeks biblijny: dr Małgorzata Jesiotr

Skład i łamanie: Konrad Jajecznik, Manuscript

© Copyright by Marta Przyszychowska, Warszawa 2021

© Copyright by Ośrodek Rozwoju Badań i Edukacji, Warszawa 2021

Niektóre prawa zastrzeżone. Niniejsza publikacja została udostępniona na licencji Creative Commons: Uznanie autorstwa — Użycie niekomercyjne — Bez utworów zależnych 4.0 Polska (CC BY NC ND); szczegóły licencji <https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/legalcode>

Wydawca: Wydawnictwo Ośrodka Rozwoju Badań i Edukacji

ISBN: 978-83-963786-3-7

Spis treści

Rozdział 1	9
Trzecie starcie z Eunomiuszem	9
Niespójność nauczania Eunomiusza	10
Egzegeza słów: <i>Pan stworzył mnie jako początek dróg swoich dla swoich dzieł</i>	14
Określenie „syn” ma podstawę w naturze	26
Przykład ludzkiej natury	28
Co znaczy ojcostwo Boga	29
Nazwy niosą konkretne znaczenia	31
Nazwa „syn” oznacza naturalne pokrewieństwo	32
Niepoznawalność Bożej substancji	35
Odpowiedź na zarzut: „Wy czcicie to, czego nie znacie”	36
Różne znaczenia terminów „syn” i „potomek”	37
Eunomiusz nazywa Syna potomkiem	39
Jak Eunomiusz rozumie termin „syn”	41
Dwa rodzaje określeń Boga	43
Eunomiusz musi przyjąć naturalne znaczenie wyrazu „syn”	45

Rozdział 2	47
Fizjologia zrodzenia nie dotyczy Boga	47
Egzegeza prologu Ewangelii Jana	50
Boskie zrodzenie wyklucza namiętności	53
Eunomiusz chce dowieść, że Syn jest stworzeniem	54
Według Eunomiusza Syn jest zmienny	56
Egzegeza wyrażenia „pierworodny stworzenia”	57
Zrodzenie ziemskie a zrodzenie niebiańskie	62
Argumenty Eunomiusza dowodzą współsubstancjalności	64
Sprzeczności w wypowiedziach Eunomiusza	65
Substancja najbardziej autentyczna	68
Brak dowodu, że Syn jest stworzeniem	70
Eunomiusz łączy nieprzystawalne określenia	73
Termin „syn” wyraża relację	74
Zrodzenie Syna jest bezpośrednie	77
Natury rzeczy są nieporównywalne ze sobą nawzajem	78
Jak Eunomiusz rozumie termin „Syn”	79
Według Eunomiusza substancje Ojca i Syna są rozbieżne	81
Eunomiusz przez „zrodzenie” rozumie „stworzenie”	85
Termin „Syn” wyraża pokrewieństwo.....	86
 Rozdział 3	 91
Pismo zabrania czcić stworzenie	91
Błędy wiary pogan	92
Egzegeza słów: <i>Ja jestem pierwszy i ja jestem potem</i>	93
Egzegeza słów: <i>Bóg uczynił Panem i Chrystusem tego Jezusa,</i> <i>którego wy ukrzyżowaliście</i>	94
 Rozdział 4	 113
Odpowiedź na zarzut, że człowiek dokonał zbawienia	113
Syn jest prawicą Ojca	120

Co znaczy, że Syn podlegał doznaniom	121
Syn jest mocą Ojca	123
Eunomiusz prowadzi Syna od poziomu sługi do poziomu sługi ...	124
Egzegeza słów: <i>Tego Jezusa, którego wy ukrzyżowaliście, Bóg uczynił Panem i Chrystusem</i>	127
Rozdział 5	135
Egzegeza słów: <i>Pan to duch</i>	135
Substancja to niematerialny podmiot	140
Nazwy muszą być adekwatne do podmiotów	142
Eunomiusz przeciwstawia bóstwo zrodzoności	145
Wspólnota nazw oznacza wspólność substancji	146
Nazwy pochodzą od ludzi	150
Substancja jest niepoznawalna	151
Współsubstancjalność nie oznacza zniszczalności	153
Rozdział 6	155
Według Eunomiusza Syn przeszedł z niebytu do istnienia	155
Syn odwiecznie pochodzi od Ojca	159
Co oznacza „zrodzenie”	163
Zrodzenie Syna jest unikalne	166
Eunomiusz twierdzi, że Syn kiedyś nie istniał	168
Eunomiusz zrównuje Syna ze stworzeniem	170
Podział bytów na niestworzone i stworzone	173
Rozdział 7	179
Ojciec i Syn są najdoskonalsi	179
Co znaczą słowa Eunomiusza, że Bóg panuje	181
Według Eunomiusza Bóg zrodził Syna wtedy, kiedy chciał	183
Według Eunomiusza każde zrodzenie ma początek i kres	187
Syn nie jest niezrodzony	192

Syn jest odwieczny	193
Gdyby kiedyś nie było Syna, Bogu brakowałoby dobra	195
Rozdział 8	199
Substancja Boga jest niepoznawalna	199
Egzegeza słów: <i>Ja jestem bramą</i>	201
Według Eunomiusza Syn nie ma wiecznego życia	203
Eunomiusz głosi sabelianizm	206
Zrodzenie i niezrodzoność nie są substancjami	206
Według Eunomiusza Syn nie istnieje	209
Według Eunomiusza Syn jest sługą	212
Eunomiusz uważa istnienie za godność	217
Rozdział 9	221
Eunomiusz otwarcie twierdzi, że tylko Ojciec jest dobry	221
Egzegeza słów: <i>Nikt nie jest dobry oprócz jednego Boga</i>	224
Eunomiusz nazywa Syna aniołem	229
Eunomiusz ma taką samą koncepcję powstania Syna i żaby	234
Według Eunomiusza Ojciec powierzył Synowi stwarzanie	235
Eunomiusz zrównuje Syna ze stworzeniami	236
Według Eunomiusza do zbawienia wystarczą dogmaty	237
Eunomiusz neguje formułę chrzcielną	240
Rozdział 10	243
Egzegeza słów: <i>Wstępuję do Ojca mojego i Ojca waszego, do Boga mojego i Boga waszego</i>	243
Eunomiusz odróżnia światło Syna od światła Ojca	248
Indeks biblijny	261

[Trzecie starcie z Eunomiuszem]

1. Dla zapaśnika walczącego zgodnie z przyjętymi zasadami koniec zawodów stanowi albo to, że przeciwnik w ogóle odmawia udziału w walce i dobrowolnie oddaje zwycięstwo silniejszemu, albo że po trzecim upadku zgodnie z przepisami sędziowie na podstawie swojego werdyktu przyznają zwycięzcy wieniec zwycięstwa przez zaszczytną proklamację. Eunomiusz, mimo że już dwa razy został powalony na ziemię w poprzednich rozprawach, nie przyznaje prawdzie zwycięstwa nad kłamstwem, ale po raz trzeci przystępuje do walki z prawdziwą wiarą przy pomocy swojego piśmidła, (573) wyćwiczony w palestrze kłamstwa do zmagania w obronie błędnej nauki. Dlatego słowo prawdy musi teraz dzięki nam stanąć do walki, by pokonać kłamstwo, pokładając nadzieję zwycięstwa w tym, który daje zwycięstwo i jest sędzią walki, oraz nabierając otuchy, gdy widzi fatalną technikę przeciwnika. 2. Przyznajemy bez wstydu, że nie przygotowaliśmy na zawody żadnej mowy ułożonej zgodnie ze sztuką retoryki ani nie wystawiamy jako sprzymierzeńca do walki z przeciwnikami podchwytliwego dialektycznego sprytu, który w opinii osób niedoświadczonych często nawet prawdę przekształca w podejrzliwe kłamstwo. [4] Moc naszej mowy przeciwko kłamstwu wynika najpierw z samego słowa prawdy, które jest siłą

naszych słów, a następnie ze słabości naszych przeciwników, która sama siebie powala na ziemię. **3.** Aby dla wszystkich stało się jasne, że sam wysiłek Eunomiusza staje się dla przeciwników powodem ich upadku, przedstawię czytelnikom jego tekst – widziadło (bo uważam, że tak trzeba nazwać coś, co jest dalekie od prawdy), a wy wszyscy, którzy czytacie efekt naszych trudów i obserwujecie starcie naszych słów z przeciwnikiem, bądźcie sprawiedliwymi sędziami słownych zawodów prowadzonych zgodnie z przepisami, aby dzięki waszemu sprawiedliwemu werdyktowi obwieszczono całą publiczności (czyli Kościołowi) prawdziwą wiarę, która odnosi absolutny triumf nad wszelką bezbożnością i dzięki trzem upadkom wroga chlubi się wiecznie zielonym wieńcem zbawionych.

[Niespójność nauczania Eunomiusza]

4. Dosłowny tekst ze wstępu do jego trzeciej księgi przeciwko prawdzie brzmi następująco:

„Zachowując naturalny porządek i trwając przy tym, czego dowiedzieliśmy się z góry, nie unikamy nazywania Syna, który jest zrodzony, potomkiem, ponieważ substancja zrodzona i wyraz »syn« mają ze sobą bliską relację jako nazwy”. [5]

Niech słuchacz zwróci uwagę, że nazywając Jedyne Syna-Boga i zrodzonym, i synem, umieszcza przyczynę tych określeń w naturalnym porządku i jako dowód na taką koncepcję przytacza wiedzę z góry; gdyby dalej okazało się, że zaprzecza powyższym stwierdzeniom, to dla wszystkich stanie się jasne, że sam siebie obala, dowodząc sam sobie błędu, jeszcze zanim to zrobimy. **5.** Rozważmy tę wypowiedź przy pomocy jego własnych słów. Przyznaje, że wyraz „syn” nie odnosi się w sensie ścisłym do Jedyne Syna-Boga, jeśli naturalny – jak mówi – porządek nie potwierdza nazwy tego, który został zrodzony. Gdyby zatem ktoś pozbawił wyraz „syn” naturalnego porządku, na próżno wykrzykiwałby tę nazwę, oddzieloną od jej właściwego i naturalnego znaczenia. Także stwierdzenie, że dowodzi tego, „trwając przy tym, czego dowiedzieliśmy się z góry”, potwierdza

raczej pobożny sens określenia „syn”, ponieważ przekazane nam z góry nauczanie natchnionego Pisma potwierdza nasz sposób myślenia na ten temat. **6.** Jeśli tak się rzeczy mają i to właśnie stanowi bezbłędne kryterium prawdy, że te dwie przesłanki zgadzają się ze sobą, czyli naturalny (jak mówi) porządek i świadectwo wiedzy z góry potwierdzające kryterium natury, to jasne jest, że stwierdzenia, które stoją w sprzeczności z nimi, nie są niczym innym, jak jawnym zwalczaniem prawdy. Posłuchajmy więc, co nieco poniżej zacytowanych słów opowiada Eunomiusz, który czyni z natury nauczycielkę ukazującą nazwę „syn” oraz twierdzi, że trwa przy wiedzy przekazanej z góry dzięki nauczaniu świętych. [6]

7. Pominę tymczasem fragment następujący bezpośrednio po zacytowanych wyżej słowach, by nie umknęła nam sprzeczność jego wypowiedzi, przysłonięta czytaniem tekstu, który jest pośrodku.

„To samo rozumowanie – mówi [Eunomiusz] – będzie odnosiło się do dzieła i do stworzenia, ponieważ naturalny osąd i wzajemna relacja rzeczy do siebie oraz dodatkowo sposób mówienia świętych umożliwiają nam zastosowanie tego modelu. Dlatego nie pomyliłby się ktoś, kto by odniósł dzieło do twórcy, a stworzenie do stwórcy”.

8. Kogo określa mianem stworzenia i dzieła, które w swojej nazwie ma naturalną relację z twórcą i stwórcą? Jeśli ma na myśli byty stworzone postrzegane jako widzialne i niewidzialne, o których Paweł mówi, że w nim wszystko zostało stworzone, to, co widzialne, i to, co niewidzialne¹, tak że relacja łącząca nazwy określa w sensie ścisłym samą siebie, zestawiając dzieło z twórcą, a stworzenie ze stwórcą – jeśli o to mu chodzi, to i my się z tym zgadzamy; bo rzeczywiście, ponieważ Pan jest twórcą aniołów, anioł jest oczywiście dziełem Twórcy, i ponieważ Pan jest twórcą świata, stworzeniem Stwórcy jest z pewnością sam świat i wszystko, co go zamieszkuje. [7] **9.** Jeśli to właśnie ma na myśli, gdy definiuje naturalny porządek, jeśli w odniesieniu do wzajemnej relacji wyrażonej nazwami przy pomocy swojej technologii określa pokrewieństwo odnoszących się do czegoś określeń,

¹ Kol 1, 16.

to ponieważ są to sprawy dla wszystkich oczywiste, byłoby kompletnie zbędnie, byśmy przeprowadzali jakieś szczegółowe rozróżnienia gramatyczne w oderwaniu od dogmatów. **10.** Jeśli jednak słowa te odnosi do Jedynego Syna-Boga i twierdzi, że jest on „dziełem Twórcy” i „stworzeniem Stwórcy”, oraz wywodzi możliwość nadawania mu takich określeń ze sposobu mówienia świętych, to niech przede wszystkim wskaże, którzy święci, jak mówi, głosili, że Stwórcą wszystkiego jest dziełem i stworzeniem, za czym przykładem ośmiela się tak twierdzić.

11. Kościół uznaje za świętych natchnionych przez Ducha Świętego patriarchów, prawodawców, proroków, ewangelistów, apostołów. Jeśli jest wśród nich chociaż jeden, który w swoich natchnionych słowach uczył, że stworzeniem i dziełem jest Bóg wszechrzeczy, który podtrzymuje wszystko słowem swej potęgi², który trzyma w garści wszystko, co istnieje³, i dzięki woli którego wszystko powstało⁴, [Eunomiusz] będzie usprawiedliwiony, że podąża – jak mówi – „za sposobem mówienia świętych” w tworzeniu swojej nauki. **12.** Jednak boskie Pisma są dostępne dla wszystkich i nie ma w nich nic sekretnego czy ukrytego dla nikogo, kto chce wziąć udział w boskiej nauce, więc nadaremno stara się oszukać słuchaczy, fałszywie oskarżając Pismo, [8] i ze sposobu mówienia świętych wywodzi odnoszenie wyrazu „stworzenie” do Jedynego Syna. W całym Piśmie Świętym od Mojżesza do późniejszych proroków i apostołów można usłyszeć, że wszystko przez niego powstało; przedstawianie teraz każdej z ich wypowiedzi zajęłoby zbyt wiele czasu. **13.** Za wszystkich i przed innymi wystarczy wzniosły Jan, który w prologu swojego nauczania o Jedynym Synu głosi, że nic z tego, co istnieje, nie powstało bez niego⁵, co stanowi nieodparty i bezsporny dowód, że jest on panem stworzenia i nie może być zaliczany do stworzeń. Jeśli Jan zaświadcza, że wszystko, co powstało, nie dzięki czemu innemu ma istnienie, ale dzięki niemu, i że żadne stworzenie nie powstało bez niego, to kto jest tak zaślepiony na umyśle, by nie dostrzegać prawdy w ewangelicznym nauczaniu, że mianowicie ten, który uczynił całe stworzenie, jest

² Hbr 1, 3.

³ Iz 40, 12.

⁴ Ap 4, 11.

⁵ J 1, 3.

z całą pewnością czymś innym niż stworzenie? **14.** Jeśli wszystko, co jest zaliczane do stworzeń, istnieje przez niego, on jest na początku i przy Bogu, jest Bogiem i słowem, i życiem, i światłem⁶, splendorem i charakterem⁷, a przecież nazwy te nie odnoszą się do żadnego z bytów powstałych dzięki stworzeniu (ani terminu „słowo”, ani „bóg”, ani „życie”, ani „światło”, ani „prawda”, ani „splendor”, ani „charakter”, ani żadnego innego z boskich określeń nie da się odnieść do stworzenia), to jasne jest, że ten, który jest tymi rzeczami, jest z natury czymś innym niż stworzenie, które ani nie jest żadną z tych rzeczy, ani się tak nie nazywa.

15. Gdyby wśród tych wyrazów była jakaś homonimia łącząca [9] stworzenie ze Stwórcą, dałoby się usprawiedliwić to, że [Eunomiusz] stosuje zamiennie pozostałe nazwy i nazywa stworzeniem zarówno to, co zostało stworzone, jak i tego, który stworzył; skoro jednak wszystkie charakterystyczne cechy natury stworzonej i niestworzonej, wyrażane za pomocą nazw, są przeciwstawne i odrębne dla każdej natury, to jak może nie być oczywisty dla wszystkich przekręt tego zuchwalcy, który odnosi nazwę „służba” do panującego – jak mówi prorok – w swojej potędze nad wiekami⁸ i przez nazwę i pojęcie stworzenia sprowadza do poziomu służalczej natury tego, który – jak mówi Apostoł – ma pierwszeństwo we wszystkim⁹? **16.** Wielki Paweł stwierdził, że całe stworzenie jest w niewoli¹⁰, a zdobył tajemną wiedzę wysoko w niebiosach¹¹, tam się tego dowiedział, gdzie nie działa żadne znaczenie wyrazów wyrażane słowami, ale językiem nauczania jest niewypowiedziane wyobrażenie, które poucza oczyszczone serce ponad słowami przy pomocy niewyraźnego oświecenia myśli. **17.** Skoro Paweł głosi, że stworzenie jest w niewoli, a Jedyny Syn-Bóg naprawdę jest Panem i Bogiem wszechrzeczy, skoro Jan zaświadcza, że stworzenie wszystkiego, co powstało, odbyło się przez niego, to jak ktokolwiek, kto jakkolwiek zalicza się do chrześcijan, może znieść to, że przy pomocy tej niespójnej i nielogicznej

⁶ J 1, 1-3.

⁷ Hbr 1, 3.

⁸ Ps 66 (65), 7.

⁹ Kol 1, 18.

¹⁰ Rz 8, 12.

¹¹ 2 Kor 12, 2.

technologii Eunomiusz sprowadza do statusu stworzenia moc, która przewyższa wszelką władzę, potęgę i zwierzchność, [10] gdy przez homonimię ściąga ją do poziomu niewolnika? **18.** Jeśli twierdzi, że zna jakichś świętych, którzy nazwali go poddanym, stworzonym, zrobionym albo jakimkolwiek innym określeniem biedaków czy niewolników, oto Pismo; niech on sam lub ktokolwiek inny przedstawi jedną tego rodzaju wypowiedź na jego temat, a zamilkniemy. **19.** Skoro nie ma takiego tekstu ani w pismach uważanych za natchnione nie da się znaleźć takiego znaczenia, które byłoby zgodne z taką bezbożnością, to czy trzeba jeszcze walczyć o rzeczy powszechnie przyjęte z tym, który nie tylko fałszywie oskarża Pismo Święte, lecz także zwalcza własne definicje? **20.** Jeśli porządek natury, jak on sam przyznaje, przypisuje nazwę Synowi ze względu na to, że został zrodzony, i w ten sposób dokonuje się połączenie nazw dzięki relacji Zrodzonego z tym, który go zrodził, to dlaczego oderwawszy znaczenie wyrazu „syn” od naturalnego pokrewieństwa, zmienia relację [Ojca i Syna] w relację dzieła i Twórcy? Dziełem można nazwać nie tylko elementy świata, lecz także trzmiela lub mrówkę, ponieważ każde z nich jest dziełem, i relacja tej nazwy do Twórcy byłaby taka sama.

[Egzegeza słów: *Pan stworzył mnie jako początek dróg swoich dla swoich dzieł*]

21. Jasno widać bluźnierstwo tego stwierdzenia i wielu innych, a wypowiedzi świętych, które – jak twierdzi – naśladuje, nie istnieją. Być może przytoczyliby nam [11] ów fragment Księgi Przysłów, który obrońcy herezji mają zwyczaj cytować na dowód, że Pan jest stworzony: *Pan stworzył mnie jako początek dróg swoich dla swoich dzieł*¹². Jako że słowa te zostały wypowiedziane przez mądrość, a święty Paweł nazywa mądrością Pana¹³, przytaczają to zdanie w tym znaczeniu, jakoby sam Jedyny Syn-Bóg przyznawał w osobie mądrości, że został stworzony przez Stwórcę wszystkiego. **22.** Ja natomiast uważam, że dla uważniejszych i bardziej pracowitych słuchaczy

¹² Prz 8, 22.

¹³ 1 Kor 1, 24.

jasne jest prawowierne znaczenie tego fragmentu, ponieważ w oczach ludzi wykształconych zagadki Księgi Przysłów nie wyrządzają żadnej szkody doktrynie wiary; sądzę jednak, że powinienem nieco omówić te słowa, aby po klarowniejszym wyjaśnieniu sensu tego zdania heretycka nauka nie mogła mówić, że jest poświadczona w natchnionym Piśmie.

23. Wszyscy zgadzają się co do tego, że Pismo używa terminu „przysłowie” nie na określenie jasnej myśli, ale nazywa tak pewien ukryty sens. Ewangelia także nazywa przysłowiami¹⁴ zagadkowe i niejasne powiedzenia¹⁵, gdyby więc ktoś szukał definicji tej nazwy, przysłowie to wypowiedź, która przy pomocy słów dosłownie znaczących coś jednego ukazuje inne, ukryte znaczenie, albo wypowiedź, która nie zmierza prosto do zamierzonego celu, ale przedstawia pouczenie w pokrętny sposób. **24.** Ta księga celowo nosi taką nazwę, [12] a mądry Salomon wyjaśnia znaczenie tego terminu zaraz we wstępie do księgi. Nie nazwał zawartych w niej wypowiedzi maksymami, poradami ani jasnym pouczeniem, ale przysłowiami¹⁶, dołączając wyjaśnienie, co chciał osiągnąć przez znaczenie tej nazwy: *dla poznania mądrości i wiedzy*¹⁷. Nie przedłożył, jak to jest w zwyczaju innych nauk, wiedzy nad mądrość, ale poleca nabyć mądrość przed wstępną nauką i dopiero potem przystąpić do nauczania przekazanego przysłowiami. Mówi, że istnieją słowa roztropności, które osiągają swój cel dzięki odwróceniu¹⁸. **25.** Trzeba pewnego odwrócenia, by zrozumieć treść ukrytą w wypowiedzi sformułowanej nie wprost; jak Paweł oznajmia, że zmienia sposób mówienia, gdy zamierza zmienić historyczne opowiadanie w znaczenie metaforyczne¹⁹, tak samo Salomon nazywa odwróceniem wypowiedzi ujawnienie jej ukrytej treści, ponieważ nie da się zrozumieć piękna myśli, jeśli się nie obróci na opak dosłownego stwierdzenia, by dostrzec ukryty blask myśli. Podobnie paw chełpi się piórami na ogonie. **26.** Ktoś, kto widzi pawie pióro od spodu, uznaje widowisko za całkowicie bezwartościowe z powodu jego

¹⁴ Ἡ παροιμία oznacza zarówno przysłowie, jak i przypowieść.

¹⁵ J 16, 25.29.

¹⁶ Prz 1, 1.

¹⁷ Prz 1, 2.

¹⁸ Prz 1, 2-3.

¹⁹ Ga 4, 20.

brzydoty i nieatrakcyjności, lecz jeśli je odwróci i ujrzy drugą stronę, zobaczy kolorowy rysunek sporządzony przez naturę, niepełny okrąg w kolorze purpury jaśniejący w środku [13] i złociste powietrze wokół okręgu, zwieńczone na końcach błyszczącymi wielokolorowymi tęczkami. Skoro nie ma żadnego piękna w dosłownym tekście (*Cała chwała córki królewskiej pochodzi – jak mówi [psalm] – z wnętrza, a jaśnieje ona złotymi myślami z ukrytego świata*²⁰), Salomon z konieczności proponuje czytelnikom tej księgi odwrócenie słów, aby dzięki temu zrozumieli przypowieść, niejasne zdanie, słowa mędrców i zagadki²¹.

27. Skoro to właśnie zawiera się w nauczaniu przysłów, żaden człowiek rozsądny nie przyjmie bez badania i rozważania żadnego zdania tej księgi, choćby na pierwszy rzut oka było ono całkowicie jasne i zrozumiałe. Także w stwierdzeniach, które wydają się oczywiste, kryje się głębsze znaczenie. Skoro nawet proste zdania tej księgi (576) wymagają dokładniejszego badania, to o ileż bardziej takie, których znaczenie bez namysłu jest niejasne i trudne? **28.** Zbadajmy zatem na podstawie kontekstu tej wypowiedzi, czy lektura pobliskich zdań jest jasna. Tekst przedstawia najpierw mądrość, która mówi pewne zdania we własnej osobie²². Człowiek żądny wiedzy wie z pewnością, co tam napisano, gdzie mądrość buduje dom dla rady, zaprasza wiedzę i rozsądek, mówi, że jej własnością są siła i roztropność, że sama nazwana jest rozumem, że chodzi drogami sprawiedliwości i [14] kroczy ścieżkami zasad; mówi, że dzięki niej rządzą władcy, możni spisują sprawiedliwość i tyrani władają swoimi ziemiami. **29.** Dla wszystkich jest jasne, że nikt rozsądny nie przyjmuje bez badania dosłownego znaczenia tych stwierdzeń. Jeśli dzięki mądrości władcy dochodzą do władzy i daje ona siłę tyranii, to z konieczności ukazuje się nam ona jako twórczyni tyranii i ku niej kierują się zarzuty za tych, którzy źle sprawują władzę. **30.** Znamy jednak królów, którzy dzięki mądrości naprawdę rządzą bez końca, ubogich duchem, którzy posiadają królestwo niebios²³, jak zapowiada w Ewangelii Pan, który jest mądrością; znamy także takich

²⁰ Ps 45 (44), 14.

²¹ Prz 1, 6.

²² Prz 8, 12–21.

²³ Mt 5, 3.

możnych, którzy sprawują władzę nad namiętnościami, którzy nie poddają się niewoli grzechu, którzy na własnym życiu zapisują sprawiedliwość jak na jakiejś tabliczce. **31.** Wychwalana tu tyrania z pomocą mądrości przekształca demokrację namiętności w monarchię rozumu i bierze w niewolę wszystko, co w zły sposób wyrывa się na wolność, to znaczy wszystkie cielesne i ziemskie myśli. Ciało bowiem pożąda wbrew duchowi²⁴ i buntuje się przeciwko władzy duszy. Taką ziemią włada ów tyran, której władzę ustanowiło go Słowo w momencie pierwszego stworzenia. [15]

32. Jak zatem wszyscy zdrowi na umyśle przyjmują za pewnik, że słowa te czyta się raczej z takim nastawieniem, a nie przyjmuje się tego, co się nasuwa na podstawie dosłownego znaczenia, tak logiczne jest, że ludzie rozsądnie myślący nie przyjmują wprost i bez zastanowienia wypowiedzi następującej zaraz po wspomnianych słowach. **33.** *Jeśli obwieszczam wam to – mówi [Pismo] – co dokonuje się codziennie, to przypomnę też, by wyliczyć to, co istnieje od wieków: Pan mnie stworzył*²⁵. Co na to powie niewolnik dosłownego znaczenia, przywiązany jak Żydzi do dźwięku sylab? Czy ta składnia nie wydaje się dziwna osobom lepiej wykształconym? *Jeśli obwieszczam wam to, co dokonuje się codziennie, Pan mnie stworzył?* Gdyby nie obwieszczał tego, co dokonuje się codziennie, w konsekwencji (577) oznaczałoby to, że nie został stworzony. **34.** Ten bowiem, który powiedział: *Jeśli obwieszczam, zostałem stworzony*, sugeruje, że nie został stworzony, jeśli nie obwieszcza. *Pan mnie stworzył – mówi – jako początek dróg swoich dla swoich stworzeń, przed wiekami osadził mnie jako fundament na początku, zanim uczynił ziemię, zanim uczynił otchłanie, zanim wypłynęły źródła wód, zanim zostały ustawione góry, przed wszelkimi pagórkami mnie zrodził*²⁶. Cóż to za nowy porządek powstania tego stworzenia? Najpierw jest stwarzane, potem kładzione jako fundament, a następnie zrodzone. *Pan uczynił kraje i ziemie niezamieszkałe, i najdalsze zamieszkałe obszary pod niebem*²⁷. **35.** Jakiego pana nazywa stwórcą kraju [16] niezamieszkałego i zamieszkałej ziemi? Bez wątpienia tego, który stworzył także mądrość, bo oba te stwierdzenia dotyczą tej samej osoby, zarówno *Pan mnie stworzył*,

²⁴ Rz 6, 6.

²⁵ Prz 8, 21a–22.

²⁶ Prz 8, 22–25.

²⁷ Prz 8, 26.

jak i *Pan uczynił kraje i ziemi niezamieszkałe*. A zatem Pan będzie tak samo stwórcą samej mądrości oraz zamieszkałej ziemi i niezamieszkałego kraju. **36.** Jak się do tego ma zdanie: *Wszystko powstało przez Syna i bez niego nie powstała ani jedna rzecz*²⁸? Jeśli sam Pan stwarza także mądrość, przez którą oni radzą nam rozumieć Syna, i każdą inną rzecz zawartą w stworzeniu, to jak wzniosły Jan może mieć rację, gdy mówi, że wszystko powstało przez niego? Ten fragment Pisma zaprzecza słowom Ewangelii, ponieważ przypisuje stworzenie niezamieszkałej i zamieszkałej ziemi temu, który stworzył mądrość.

37. To samo dotyczy wszystkich następnych rzeczy: [Pismo] opowiada szczegółowo o jakimś tronie Boga, umieszczonym na wichrach, mówi, że obłoki w górze stały się silne, a podniebne źródła bezpieczne²⁹; tekst ten zawiera wiele rzeczy wymagających starannego namysłu, który pomoże dokładnemu i przenikliwemu umysłowi odkryć sens tych stwierdzeń. Czymże jest tron umieszczony na wichrach? Czym bezpieczeństwo podniebnych źródeł? Jak obłoki w górze mogą stać się silne? **38.** Gdyby ktoś oceniał tę wypowiedź w oparciu o rzeczywistość widzialną, znalazłby wielką sprzeczność między faktami i słowami. Któż bowiem nie wie, że powszechnie przyjmuje się, iż skrajne miejsca pod niebem leżą albo za blisko słonecznego [17] ciepła, albo za daleko, i ze względu na tę przesadę pozostają niezamieszkałe, jedne ponieważ są suche i rozpalone ponad miarę, drugie z powodu nadmiaru wilgoci i lodu, a zamieszkane są jedynie te tereny, które unikają każdej z tych skrajności? **39.** Skoro ludzie zajmują tylko środek ziemi, to dlaczego Księga Przysłów mówi, że zamieszkane są skrajne tereny? Jaką siłę można przypisać obłokom, żeby można było uznać za prawdziwe dosłowne znaczenie stwierdzenia, że obłoki znajdujące się wysoko stały się silne? Obłok jest z natury eterycznym wyziewem, poruszającym się w powietrzu, unoszonym powiewami wiatru z powodu swojej lekkości i subtelności, a gdy ulegnie ściśnięciu, z powodu kompresji umyka przed wznoszącym się wiatrem i staje się ciężkimi kroplami. **40.** Jaka więc jest w nich siła, skoro nie stanowią żadnego oparcia dla tych, którzy

²⁸ J 1, 3.

²⁹ Prz 8, 27-28.

ich dotyczą? (380) Subtelność i lekkość powietrza można zaobserwować także w chmurach. Dalej, jak tron Boga może być ustawiony na wicherach, które są z natury niestałe? A stwierdzenie, że najpierw został stworzony, na końcu zrodzony, w międzyczasie zaś ustanowiony jako fundament, jaki może mieć sens zgadzający się ze wspólnymi i powszechnie zrozumiałymi pojęciami? Co z [18] aporią występującą w tekście przed tymi wspomnianymi: w jaki sposób obwieszczenie tego, co wydarza się codziennie, i przypomnienie, by wyliczyć to, co jest od wieków, staje się dla mądrości przyczyną stwierdzenia, że została stworzona?

41. Skoro dowiedliśmy wcześniej, że żadnej z wypowiedzi tej księgi nie należy przyjmować bez badania i rozważania, dobrze by było, podobnie jak to czyniliśmy z innymi stwierdzeniami, nie tłumaczyć słów *Pan mnie stworzył* w pierwszym nasuwającym się znaczeniu, ale uważnie i starannie poszukać pobożnego sensu tego zdania. **42.** Dokładne zrozumienie tego fragmentu możliwe jest tylko dla tych, którzy badają głębokości dzięki Duchowi Świętemu³⁰ i umieją opowiadać w Duchu boskie tajemnice³¹; co do nas, zajmiemy się tym tekstem na tyle, by nie pozostawić sensu tych słów całkiem bez rozważania. Jakie jest zatem nasze rozumowanie? Nie jest, jak sądzę, możliwe, by dzięki Bożemu oświeceniu ktokolwiek nabył samą mądrość bez innych darów Ducha, ale koniecznie musi się z nią łączyć łaska proroctwa. **43.** Jeśli bowiem właściwością mądrości jest zrozumienie prawdy na temat rzeczywistości, a proroctwo zawiera w sobie wyjaśnienie przyszłości, to nie można posiadać doskonałego charyzmatu mądrości bez posiadania wiedzy na temat przyszłości dzięki pomocy proroctwa. Skoro Salomon przypisuje sobie jakąś nieludzką mądrość, gdy mówi: *Bóg nauczył mnie mądrości*³², i każdą swoją wypowiedź przypisuje Bogu, gdy mówi: [19] *Moje słowa zostały wypowiedziane przez Boga*³³, to dobrze by było zbadać złączone z mądrością proroctwo zawarte w tej części Księgi Przysłów.

44. Twierdzimy, że we wcześniejszych słowach, gdzie [Pismo] mówi,

³⁰ 1 Kor 2, 10.

³¹ 1 Kor 14, 2.

³² Prz 30, 3.

³³ Prz 31, 1.

że mądrość zbudowała sobie dom³⁴, zdanie to stanowi aluzję do stworzenia ciała Pana, ponieważ prawdziwa mądrość nie zamieszkała w obcym domu, ale wzniosła sobie mieszkanie z dziewiczego ciała. **45.** Przedstawia tutaj rzeczywistość połączoną z dwóch rzeczy: z domu oraz mądrości, która zbudowała dom, to znaczy człowieczeństwa i zmieszanej z człowiekiem boskiej natury, a każdej z nich przypisuje odpowiednie i stosowne słowa, co można dostrzec także w Ewangeliach, w których wypowiedzi dostosowane są do natury: (581) przy pomocy wznioślejszej i godnej Boga formy tekst ukazuje bóstwo, a za pomocą pospolitej i prostej człowieczeństwo. **46.** Można więc w tej części zobaczyć, jak Salomon poruszony duchem prorocstwa przekazuje nam całe misterium ekonomii zbawienia. Mówi najpierw o przedwiecznej mocy i działaniu mądrości, w czym zgadza się w pewien sposób ze słowami samej Ewangelii. Jak Jan zwięźle ogłosił [Pana] przyczyną i stwórcą wszystkiego³⁵, tak i Salomon mówi, że każda rzecz na świecie została stworzona przez niego³⁶. **47.** Mówi bowiem: *Bóg oparł fundamenty ziemi na mądrości, z rozsądkiem przygotował niebios*³⁷ i [20] następne stwierdzenia o podobnym znaczeniu. I aby nie wydawało się, że nie wspomniano daru cnoty, który jest w ludziach, znowu w imieniu mądrości opowiada o tym, o czym przed chwilą wspominaliśmy: *Zbudowałam dom dla rady, wiedzy i rozsądku*³⁸, i wszystkiego, co jest związane z duchowym i naukowym pouczeniem.

48. Po opowiedzeniu takich i tym podobnych rzeczy [Pismo] przedstawia zamysł dotyczący człowieka, ze względu na który Słowo stało się ciałem. Dla wszystkich jest jasne, że Bóg, który jest ponad wszystkim, nie ma w sobie nic stworzonego ani dodanego z zewnątrz, ani mocy, ani mądrości, ani światła, ani słowa, ani życia, ani prawdy, ani w ogóle niczego, co widać w pełni łona Bożego, a wszystkim tym jest Jedyne Syn--Bóg, ten, który jest w łonie Ojca³⁹, więc żadnego z tych dostrzeganych w Bogu przy-

³⁴ Prz 9, 1.

³⁵ J 1, 3.

³⁶ Prz 8, 23–30.

³⁷ Prz 3, 19.

³⁸ Prz 8, 12.

³⁹ J 1, 18.

miotów nie można określić terminem „stworzenie”, a tylko wtedy Syn, który jest w Ojcu, Słowo, które było na początku, światłość ze światłości, mógłby powiedzieć: *Pan mnie stworzył*. **49.** Jeśli mądrość jest stworzeniem Boga, a Chrystus jest mocą Boga i mądrością Boga⁴⁰, to Bóg z pewnością posiadał mądrość jako coś z zewnątrz, ponieważ nabył dzięki stworzeniu to, czego wcześniej nie miał. A przecież ten, który jest w łonie Ojca, nie pozwala myśleć o łonie Ojca jako o kiedykolwiek pustym. Nie istnieje w łonie jako jedna z zewnętrznych rzeczy, ale ponieważ stanowi pełnię wszelkiego dobra, zawsze jest w Ojcu; ten, który istnieje od początku, nie czekał [21] na powstanie czegokolwiek w nim dzięki stworzeniu, bo nie da się pomyśleć o Ojcu jako kiedykolwiek pozbawionym dobra, ale ten, który istnieje w wieczności ojcowskiego bóstwa, zawsze jest w nim, będąc mocą, życiem, prawdą, światłem, mądrością i tak dalej. **50.** Wypowiedź zatem: *Stworzył mnie* nie pochodzi od tego, który jest boski i niezłożony, ale jak powiedziano wyżej, od tego, który ze względu na ekonomię zbawienia zmieszał się z naszą stworzoną naturą. Dlaczego więc ta sama osoba, nazwana mądrością, rozumem i boską wiedzą, stawia fundamenty ziemi, przygotowuje niebiosa, otwiera otchłanie, a następnie jest stwarzana, (584) by zapoczątkować dzieła? Nie bez poważnej przyczyny, jak mówi [mądrość], dokonuje się taki zamysł. **51.** Ponieważ ludzie, którzy otrzymali przykazanie, czego powinniśmy unikać, wyrzucili z pamięci łaskę i przez nieposłuszeństwo zapomnieli o dobru, więc aby ponownie ogłosić wam to, co dokonuje się codziennie w sprawie zbawienia, i przypomnieć po kolei rzeczy odwieczne, o których zapomnieliście (bo nie opowiadam wam nowej Ewangelii, ale zajmuję się przywróceniem was do dawnego stanu), ten, który istnieje zawsze i nie potrzebuje być stworzonym, by istnieć, został stworzony, aby stać się początkiem dróg dla dzieł Boga, to znaczy dla ludzi. Ponieważ pierwsza droga – [mówi] – została zniszczona, trzeba stworzyć dla błądzących drogę nieśmiertelną i żywą, mnie samego, który jestem drogą⁴¹.

52. To, że słowa: *Stworzył mnie* oznaczają ludzką naturę, staje się dla nas jeszcze jaśniejsze dzięki wypowiedzi samego boskiego Apostoła, który

⁴⁰ 1 Kor 1, 24.

⁴¹ J 14, 6.

wzywa: *Przywdziejcie [22] Pana Jezusa Chrystusa*⁴² i gdzie indziej używa tego samego czasownika, mówiąc: *Przywdziejcie nowego człowieka, stworzonego zgodnie z zamysłem Boga*⁴³. Jeśli jedna jest szata zbawienia, a jest nią Chrystus, to nie można powiedzieć, że nowy człowiek stworzony według Boga jest czymś innym, nie Chrystusem, bo jasne jest, że ten, kto przywdziewa Chrystusa, przywdziewa nowego człowieka, stworzonego zgodnie z zamysłem Boga.

53. Tylko on nazwany jest w sensie ścisłym nowym człowiekiem, on, który ukazał się w życiu ludzi nie przy pomocy znanych i zwykłych dróg natury, ale dla którego jednego zostało ustanowione jakieś nadzwyczajne i specyficzne stworzenie. Z uwagi na przedziwne narodzenie [Apostoł] nazywa go nowym człowiekiem, stworzonym zgodnie z zamysłem Boga, i mając na względzie boską naturę złączoną ze stworzeniem tego nowego człowieka, nazywa go Chrystusem, ponieważ oba określenia, to znaczy „Chrystus” i „nowy człowiek stworzony zgodnie z zamysłem Boga”, odnoszą się do jednego i tego samego.

54. Skoro Chrystus jest mądrością, niech pojętny słuchacz przyjrzy się rozumowaniu naszych przeciwników i naszemu i niech oceni, które jest poubożniejsze, kto lepiej zachowuje w swojej argumentacji pojęcia godne Boga: czy ten, kto twierdzi, że stwórca wszystkiego i Pan został stworzony, i upiera się, że ma on podobną rangę jak służalcze stworzenie, czy raczej ten, kto ma na względzie ekonomię zbawienia i strzeże tego, co zgodne z doktryną o bóstwie i człowieczeństwie, ponieważ naukę tę poświadcza wielki Paweł, który w [23] nowym człowieku widzi stworzenie, a w prawdziwej mądrości władzę nad stworzeniem. **55.** Także kolejność wypowiedzi w tekście zgadza się z taką interpretacją. Gdyby początek dróg nie został w nas stworzony, nie mógłby powstać fundament przyszłych wieków, a Pan nie stałby się dla nas ojcem przyszłego wieku, gdyby zgodnie ze słowami Izajasza nie stał się dla nas dzieckiem (585) i nie został nazwany swoim imieniem, i nie został określony przez proroka wszystkimi innymi nazwami, między innymi wyrażeniem: *ojciec przyszłego wieku*⁴⁴. Najpierw więc dokonało się misterium

⁴² Rz 13, 14.

⁴³ Ef 4, 24.

⁴⁴ Iz 9, 5.

Dziewicy i ekonomia męki i wtedy mądrzy budowniczo wiary położyli fundament wiary. Jest nim Chrystus, ojciec przyszłego wieku, na którym wznosi się jak budowla życie trwające nieskończone wieki. **56.** Gdy to się stało, aby w każdym wierzącym urzeczywistniły się boskie nakazy ewangelicznego prawa i różnorodne dary Ducha Świętego, które Pismo Święte alegorycznie nazywa górami i pagórkami zgodnie z naturalnym znaczeniem tych słów (nazywa sprawiedliwość górą Boga, sądy otchłania⁴⁵, ziemią to, co jest obsiane przez Słowo i wydaje obfity plon⁴⁶, albo, jak czytamy gdzie indziej u Dawida, przez góry poznajemy pokój, a przez pagórki dowiadujemy się o sprawiedliwości⁴⁷), w wiernych muszą narodzić się mądrość i prawdziwe Słowo. Ten bowiem, który jest w tych, którzy go przyjęli, nie narodził się jeszcze w niewierzących. Aby to się w nas dokonało, Stwórca wszystkiego musi się w nas urodzić. [24]

57. Rozważmy następane słowa zgodnie z tym samym porządkiem przyczynowym. Gdy rodzi się w nas mądrość, wtedy Bóg tworzy w każdym pole i ziemię niezamieszkałą; pole przyjmuje ziarno i orkę Słowa, niezamieszkała ziemia zaś to serce pozbawione złych mieszkańców, a w ten sposób nasz dom rozciągnie się po krańce ziemi⁴⁸. **58.** Skoro część ziemi stanowi głęбина, a część – widoczna powierzchnia, gdy ktoś przez swoje niskie myśli nie staje się podziemny i jaskiniowy (a takie jest życie ludzi żyjących w grzechach, którzy utknęli w grzaskim szlamie otchłani, dla których życie naprawdę jest otchłanią zgodnie ze słowami psalmu: *Niech otchłani nie zamknie nade mną swej paszczy*⁴⁹), gdy więc ktoś dzięki mądrości, która się w nim narodziła, rozmyśla o wzniosłych sprawach, dotycząc rzeczy tylko na tyle, na ile to konieczne, taki ktoś zamieszkuje najwyższe rejony pod niebem, a nie zagłębia się w ziemski sposób myślenia; mądrość jest blisko tego, kto przygotowuje dla siebie niebo zamiast ziemi. **59.** Kiedy ktoś czyni dla siebie mocnym nauczanie wysokich obłoków⁵⁰, wprowadzając

⁴⁵ Ps 36 (35), 7.

⁴⁶ Łk 8, 8.

⁴⁷ Ps 72 (71), 3.

⁴⁸ Prz 8, 26.

⁴⁹ Ps 69 (68), 16.

⁵⁰ Prz 8, 28.

wskazówki w życie; gdy okiełznując wielkie i rozległe morze zła właściwym zachowaniem jak jakimś brzegiem, nie pozwala wodzie namiętności wtargnąć do swoich ust⁵¹; gdy zatrzymawszy wodę u źródeł, bezpiecznie rozlewa strumień słowa dzięki darowi nauczania, by nie dać nikomu do picia mętnych zlewów zamiast czystej wody⁵²; gdy wzniósłszy się ponad wszelkie ziemskie miejsca, [25] prowadzi życie w powietrzu dzięki duchowemu zachowaniu, które tekst nazywa wichrami, i zostaje ustanowiony miarą tronu tego, który na nim zasiada⁵³ (taki był Paweł, który został ustanowiony dla Ewangelii, by stać się wybranym narzędziem⁵⁴ i nosić imię Boga; a w innym sensie stał się tronem, ponieważ nosił tego, który na nim siedział); **60.** gdy to się dokonało i gdy już się cieszy (588) ten, który w sobie samym zrobił ziemię zamieszkałą przez Boga, radując się, że stał się ojcem nie dzikich i bezrozumnych zwierząt, ale ludzi⁵⁵ (mogą nimi być bogokształtne myśli, ukształtowane na obraz Boga dzięki wierze w tego, który został w nas stworzony, zrodzony i położony jako fundament, a fundamentem zgodnie ze słowami Pawła jest wiara, dzięki której rodzi się w wierzących mądrość⁵⁶ i dokonują się wszystkie wymienione rzeczy), wtedy życie tego, kto to osiągnął, naprawdę staje się błogosławione, ponieważ mądrość jest z nim w każdym czasie i nim się raduje, a on codziennie tylko w niej odnajduje radość⁵⁷. **61.** Pan cieszy się swoimi świętymi⁵⁸ i w niebie powstaje radość ze zbawionych⁵⁹, a dobry Ojciec świętuje z powodu ocalenia syna⁶⁰. Po tym krótkim wyjaśnieniu i poznaniu podstaw Pisma Świętego niech pracownicy słuchacz połączy zagadki z tymi rozważaniami i niech zbada, czy nie jest o wiele lepiej tak właśnie odczytywać sens zagadek i nie rozumieć ich w sensie dosłownym. [26] **62.** Nie da się bowiem uznać za prawdomówne-

⁵¹ Prz 8, 29a – werset ten nie występuje we współczesnym wydaniu krytycznym LXX.

⁵² Ha 2, 15.

⁵³ Prz 8, 27.

⁵⁴ Dz 9, 15.

⁵⁵ Prz 8, 31.

⁵⁶ 1 Kor 3, 10–11.

⁵⁷ Prz 8, 30.

⁵⁸ Ps 89 (88), 8.

⁵⁹ Łk 15, 10.

⁶⁰ Łk 15, 23–24.

go Jana Teologa, który stwierdził, że wszystko, co zostało stworzone, jest dziełem Słowa, jeśli się wierzy, że w tym miejscu [Księgi Przysłów] ten, który stworzył mądrość, z nią utworzył także wszystko inne; bo wówczas nie wszystkie rzeczy powstaną przez nią, ale ona sama zostanie wraz z nimi zaliczona do stworzeń.

63. Że taki jest cel zagadkowych wypowiedzi, jasno widać z następnego fragmentu, gdzie mówi: *Teraz, synu, słuchaj mnie*⁶¹ oraz: *Szczęśliwy, kto strzeże moich dróg*⁶², a drogami nazywa oczywiście dojście do cnoty, którego początkiem jest stworzenie mądrości. **64.** Któż więc, rozważając boskie Pismo, nie przyzna, że wrogowie prawdy są jednocześnie bezbożnikami i oszczercami? Bezbożnikami, ponieważ, na ile mogli, zabrali niewypowiedzianą chwałę Jedynemu Synowi-Bogu i przyznali ją stworzeniu, starając się wykazać, że Pan jest jednym z bytów stworzonych przez tego, który ma absolutną władzę nad wszystkim; a oszczercami, bo chociaż Pismo nie daje im najmniejszego pretekstu do takich twierdzeń, zbroją się przeciwko prawdziwej wierze, jakby z Pisma właśnie czerpali potwierdzenie [swoich nauk]. **65.** Skoro więc u żadnego ze świętych nie są w stanie wskazać żadnej wypowiedzi, która radziłaby widzieć przedwieczną chwałę Jedyne Syna-Boga wśród poddanego stworzenia, dobrze by było po wykazaniu tych rzeczy już teraz przyznać palmę zwycięstwa nad kłamstwem prawdziwej wierze i odparłszy całą ich wyrafinowaną technologię tworzenia nazw, dzięki której łączą „stworzenie ze Stwórcą” i „dzieło z Twórcą”, wyznaczyć, jak uczy [27] dana z nieba (589) Ewangelia, umiłowanego Syna⁶³, nie bękart ani podrzutka, i przyjmując razem z nazwą „syn” naturalne pokrewieństwo, nazwać prawdziwym Bogiem tego, który pochodzi od prawdziwego Boga, oraz tak samo przyznać mu wszystko, co widać w Ojcu, ponieważ obaj są czymś jednym i w jednym widać drugiego: [Syn] nie jest większy czy mniejszy [od Ojca] ani inny pod względem żadnej boskiej i dobrej własności.

⁶¹ Prz 8, 32.

⁶² Prz 8, 34.

⁶³ Mt 3, 17.

[Określenie „syn” ma podstawę w naturze]

66. Jasne jest, że Eunomiusz walczy sam ze sobą, bo głosząc sprzeczności, zwalcza samego siebie: raz twierdzi, że ze względu na naturalne zrodzenie należy nazywać [Pana] synem, a gdzie indziej, że już nie synem, lecz dziełem, ponieważ został stworzony. Prawda nie może przecież znajdować się jednocześnie w dwóch sprzecznych twierdzeniach, więc człowiek rozsądny i słuchający ze zrozumieniem uzna za stosowne, jak sądzę, odrzucić to z nich, które jest bezbożne i bluźniercze, czyli to ze stworzeniem i dziełem, a zgodzi się tylko ze zgodnym z prawdziwą wiarą, które wyznaje, że Jedynemu Synowi-Bogu z natury przysługuje określenie „syn”; i tak prawowierna nauka może znaleźć potwierdzenie nawet w słowach wrogów.

67. Przytoczę ponownie jego rozumowanie przedstawione na początku:

„Nie unikamy nazywania Syna, który jest zrodzony ($\gamma\epsilon\nu\nu\eta\tau\omicron\nu\ \delta\upsilon\nu\tau\alpha$), potomkiem ($\gamma\acute{\epsilon}\nu\nu\eta\mu\alpha$), ponieważ substancja zrodzona i wyraz »syn« mają bliską relację jako nazwy”⁶⁴.

Niech sobie krytyczny słuchacz uzmysłowi, że ponieważ mówi o „substancji zrodzonej” Jedynego Syna, [28] w konsekwencji dopuszcza odnośzenie do Ojca wyrażenia „[substancja] niezrodzona”, a zatem nie używa już na określenie substancji terminów „niezrodzoność” ani „zrodzoność”, ale osobno przyjmuje określenie substancji, a osobno definiuje bycie zrodzonym i niezrodzonym na podstawie własności charakterystycznych dla substancji.

68. Zbadajmy dokładniej to rozumowanie. Twierdzi on, że substancja została zrodzona, a „syn” jest nazwą zrodzonej substancji. Jednak nasz sposób rozumowania zbija głos przeciwnika na dwa sposoby: po pierwsze dowodzi błędu we wnioskowaniu, po drugie wykazuje słabość wnioskowania skierowanego przeciw nam. [Eunomiusz] popełnia błąd, mówiąc o zrodzoności substancji, aby przeciwstawić jedną substancję drugiej, zrodzoną niezrodzonej, różniącą się od drugiej naturą. Słabość wnioskowania wynika z tych samych błędnych założeń. **69.** Ten, który orzekł, że substancja została

⁶⁴ Fragment zacytowany wcześniej w III 1, 4.

zrodzona, wyraźnie zakłada, że czym innym jest zrodzoność, a czym innym substancja, więc nie można już terminowi „substancja” nadawać znaczenia „zrodzoność”. W tym fragmencie nie trzyma się tego, co stwierdził w wielu innych miejscach, gdzie upierał się, że zrodzoność jest substancją *sensu stricto*; tu przyznaje, że substancja została zrodzona, aby słuchacze pomyśleli co innego, słysząc każde z tych wyrażen; by słysząc „został zrodzony”, pomyśleli o czymś innym, a o czymś innym, słysząc termin „substancja”. Rozumowanie to stanie się dla nas jaśniejsze dzięki przykładom. [29] **70.** Pan powiedział (592) w Ewangelii, że gdy zbliża się poród, kobieta czuje ból, lecz potem odczuwa radość z tego, że człowiek zrodził się na świat⁶⁵. W tym fragmencie Ewangelia mówi o dwóch różnych rzeczach: po pierwsze poucza nas o porodzie, określonym jako zrodzenie, a po drugie o tym, co dokonuje się w trakcie porodu (człowiek nie jest porodem, ale przychodzi na świat dzięki porodowi). Tak samo i tam, gdzie Eunomiusz przyznaje, że substancja została zrodzona, zrodzenie informuje nas o pochodzeniu od kogoś, a przez substancję rozumiemy sam podmiot, który ma istnienie z kogoś. **71.** Jeśli co innego oznacza substancja, a co innego rozumie się przez wyraz „zrodzenie”, to ich przemądrzałe pomysły rozpadły się wszystkie naraz jak gliniane naczynia ciśnięte jedno na drugie i rozbite o siebie wzajemnie. Nie będą już mogli przenosić rozróżnienia zrodzoności i niezrodzoności na substancję Syna i Ojca i tym samym stosować do nich przeciwstawienia wyrażonego tymi określeniami. **72.** Skoro Eunomiusz przyznaje, że substancja została zrodzona w sensie, jaki wyjaśnia także przykład z Ewangelii, z którego dowiadujemy się, że narodził się człowiek, i nie uznajemy człowieka za to samo, co zrodzenie, ale każdemu z wyrazów przyznajemy specyficzne znaczenie, to herezja, która na podstawie tych słów uczy o różnicy substancji, nie będzie już dłużej miała punktu oparcia.

[Przykład ludzkiej natury]

73. Aby nasze rozumowanie na temat tego zagadnienia stało się jak najbardziej zrozumiałe, ponownie dokonamy następującego rozróżnienia.

⁶⁵ J 16, 21.

[30] Ten, który ustanowił wszystko, między innymi uczynił na początku ludzką naturę, a gdy powstał Adam, [Bóg] ustanowił dla ludzi rodzenie się jeden z drugiego, gdy powiedział: *Rośnijcie i mnożcie się*⁶⁶. Skoro Abel powstał dzięki zrodzeniu, któż rozsądny nie przyznałby, że biorąc pod uwagę ludzki sposób rodzenia, Adam powstał w sposób niezrodzony? **74.** Mimo to pierwszy człowiek miał w sobie cały zakres ludzkiej substancji i ten, który został z niego zrodzony, tak samo dopisuje się do tej samej racji substancji (*ἐν τῷ αὐτῷ τῆς οὐσίας ὑπογράφεται λόγῳ*). Gdyby substancja zrodzona powstała obok takiej, która nie została zrodzona, do obu nie odnosiłaby się już ta sama racja substancji. Gdy substancja rzeczy jest różna, także racja ich substancji nie jest taka sama. Skoro substancja Adama i Abła charakteryzuje się tymi samymi własnościami, z konieczności trzeba przyznać, że w obydwu jest jedna substancja, chociaż za każdym razem inna jednostka ukazuje się w tej samej naturze. **75.** Adam i Abel w sensie natury obaj są jednym, chociaż co do widocznych w każdym z nich własności istnieje między nimi niewątpliwa różnica. Nie można więc prawidłowo powiedzieć, że Adam zrodził substancję inną od siebie samego, ale raczej że z samego siebie zrodził innego siebie, w którym narodziła się cała racja substancji tego, który go zrodził. **76.** To samo, czego dowiedzieliśmy się na temat ludzkiej natury (593) dzięki wnioskowaniu opartemu na racji [substancji], należy, jak sądzę, wziąć za przewodnika dla bezbłędnego zrozumienia boskich nauk. Gdy usuniemy z boskich i wzniosłych nauk wszelkie cielesne i materialne wyobrażenie, [31] w myśli pozostałej po usunięciu tych wyobrażeń będziemy mieli najbezpieczniejszego przewodnika [prowadzącego] do tego, co wzniosłe i niedostępne.

[Co znaczy ojcostwo Boga]

77. Nawet nasi przeciwnicy przyznają, że Bóg, który jest ponad wszystkim, jest rzeczywiście Ojcem i nosi nazwę Ojca Jedynego Syna; nazywają także zrodzonym Jedynego Syna-Boga, który jest z Ojca, ponieważ został zrodzony. Skoro u ludzi z nazwą „ojciec” łączą się pewne specyficzne

⁶⁶ Rdz 1, 28.

znaczenia, które są obce czystej naturze, trzeba porzucić wszystkie materialne myśli związane z cielesnym sensem terminu „ojciec” i utworzyć w odniesieniu do Boga i Ojca jakieś odpowiednie dla niego znaczenie wyrażające jedynie prawowite urodzenie. **78.** Koncepcja ludzkiego ojca zawiera nie tylko to, co dotyczy ciała, ale z ludzkim ojcostwem łączy się jakaś idea odstępu czasowego, dlatego dobrze by było w odniesieniu do boskiego zrodzenia odrzucić wraz z cielesną nieczystością także ideę odstępu czasowego, aby wzniosłe zrodzenie, pozbawione jakiegokolwiek materialnej cechy, mogło być wolne nie tylko od wszelkiej namiętności, ale także od myśli zawierającej czas. **79.** Nazywanie Boga Ojcem oznacza połączenie tego, czym Bóg jest, z pojęciem istnienia Boga. Jeśli coś istnieje od jakiegoś początku, z pewnością także to, czym jest, zaczyna się w pewnym momencie, jeśli zaś orzekamy coś o tym, czego istnienie nie miało początku, także to, co o nim orzekamy, nie miało początku. Bóg jest Ojcem. A więc wiekuiście jest tym, czym jest, bo nie stał się, ale jest Ojcem; w przypadku Boga to, co było, także jest i będzie. **80.** Jeśli kiedyś czymś nie był, to ani tym nie jest, ani nie będzie, bo nie da się wierzyć, że jest ojcem jakiegoś kogoś, bez którego dałoby się w sposób pobożny stwierdzić, że Bóg istniał kiedyś sam. [32] Ojciec jest ojcem prawdy, mądrości, światła, uświęcenia, mocy i wszystkiego, czym jest i czym się nazywa Jedyny Syn. Gdy więc wrogowie dowodzą, że nie istniało kiedyś światło, to nie wiem, kto ponosi większą stratę: czy samo światło, gdy go nie było, czy jego posiadacz, gdy nie miał światła. **81.** Tak samo z życiem i prawdą, mocą i wszystkim innym, co wypełnia łono Ojca⁶⁷. *** Jedyny Syn-Bóg jest wszystkim we własnej pełni. W obu aspektach jest to taki sam absurd, a bluźnierstwo na temat Syna ma taką samą wagę, jak bezbożność względem Ojca. Mówiąc, że Pan kiedyś nie istniał, nie stwierdzisz po prostu, że moc nie istniała, ale powiesz, że nie istniała moc Boga, Ojca mocy. **82.** A zatem twoje stwierdzenie, że Syn kiedyś nie istniał, dowodzi braku wszelkiego dobra u Ojca. Zobaczcie, do czego prowadzi bystrość umysłu tych mędrców! Jakże prawdziwe są słowa Pana, który mówi: *Ten, kto mnie odrzuca, odrzuca tego, który mnie posłał*⁶⁸. Odrzucając wieczne istnienie (596)

⁶⁷ J 1, 18.

⁶⁸ J 12, 48.

Jedynego Syna, tym samym uwłaczają Ojcu, bo swoimi argumentami odzierają ojcowską chwałę z wszelkiego dobrego imienia i myśli.

83. Powyższe wyjaśnienia wyraźnie ukazały słabość i błąd pisarzyny, który starał się wykazać różnicę między substancją Jedynego Syna i Ojca, nazywając jedną zrodzonością, a drugą niezrodzonością, czym dał dowód, że sam tworzy absurdalne twierdzenia. **84.** Ukazaliśmy na podstawie jego własnych wypowiedzi po pierwsze, że inaczej [33] określa się substancję, a inaczej zrodzenie, następnie że żadna nowa substancja, inna od substancji Ojca, nie powstała w Synu, ale czym jest Ojciec pod względem racji natury, tym samym jest ten, który od niego pochodzi, ponieważ natura w hipostazie Syna nie zmieniła się w coś innego, co potwierdziło nam także rozważanie na temat Abla i Adama. **85.** Jak tam niezrodzony w ten sam sposób był taki sam pod względem substancji, jak zrodzony, i zrodzenie Abla nie spowodowało powstania innej natury, tak samo we wzniosłych dogmatach Jedyny Syn-Bóg, który, jak mówi Ewangelia⁶⁹, wyszedł z Ojca i jest w Ojcu, przez własne zrodzenie absolutnie nie zmienił w sobie substancji Niezrodzonego, ale zgodnie z naszym prostym i nieskomplikowanym wyznaniem wiary jest światłem ze światła, Bogiem prawdziwym z prawdziwego Boga, jest wszystkim tym, czym on, oprócz tego, że nie jest nim. **86.** Sądzę, że nie należy w tej chwili omawiać, w jakim celu przy pomocy swojej technologii konstruuje tę argumentację, czy jest rzeczą zuchwałą i niebezpieczną, czy raczej dozwoloną i bezpieczną przekształcanie wyrazów odnoszących się do boskiej natury z jednego znaczenia w inne i nazywanie zrodzonego potomkiem.

[Nazwy niosą konkretne znaczenia]

87. Pomijam to, aby nasz wywód, skupiając się więcej niż trzeba na walce z drobiazgami, nie przeoczył rzeczy ważniejszej; twierdzą, że trzeba dokładnie przemyśleć, czy relacja wynikająca z natury wprowadza stosowanie takich nazw; on mówi oczywiście, że pokrewieństwo nazw i bliskość oparta na substancji [34] pojawiają się razem. Nie mógłby twierdzić,

⁶⁹ J 8, 42.

że puste nazwy, odłączone od znaczenia, które wyrażają, mają ze sobą relację i łączy je pokrewieństwo, ale pokrewieństwo i obcość nazw rozróżniamy w znaczeniach wyrażanych przez wyrazy. **88.** Jeśli więc przyznaje, że Syn ma naturalną relację z Ojcem, pominiawszy nazwy, rozważmy wartość znaczeń, czy pokrewieństwo oznacza wzajemną obcość substancji, czy bliskość i intymność. Jawnym absurdem jest stwierdzenie, że obcość. Jak można by zachować porządek wynikający z bliskości w określeniach wyrażających obcość i brak relacji, skoro – jak sam mówi – „substancja zrodzona i wyraz »syn« mają bliską relację jako nazwy”? **89.** Jeśli stwierdził, że nazwy te oznaczają bliski związek, (897) z konieczności okaże się obrońcą wspólnej substancji ukazującej się dzięki pokrewieństwu nazw; w ten sposób bezwiednie broni związku podmiotów i czyni to wielokrotnie w swoim piśmie. Argumenty, przy pomocy których stara się zniszczyć prawdę, czy tego chce, czy nie, często prowadzą do potwierdzenia zwalczanych przez niego nauk. **90.** O czymś podobnym usłyszeliśmy w historii o Saulu, który poruszony gniewem na prorokujących został pokonany przez łaskę i stał się jednym z natchnionych przez Boga, ponieważ Duch prococtwa chciał, jak sądzę, pouczyć odstępcę na jego własnym przykładzie; osobliwość tego zdarzenia stała się później przysłowiowa, bo i Pismo opowiedziało to ze zdziwieniem: *Czy i Saul jest między prorokami?*⁷⁰. [35]

[Nazwa „syn” oznacza naturalne pokrewieństwo]

91. Jak więc Eunomiusz wspiera prawdę? Tymi słowami:

„Sam Pan, będąc synem żyjącego Boga, nie wstydził się narodzenia z dziewicy i często we własnych wypowiedziach nazywał samego siebie synem człowieka”.

To rozumowanie i my przytaczamy jako dowód wspólności substancji, ponieważ nazwa „syn” w obu wypadkach tak samo ukazuje wspólnotę natury. **92.** Jak [Pan] nosi określenie syna człowieka ze względu na naturalne

⁷⁰ 1 Sm 10, 11.

pokrewieństwo swojego ciała z tą, z której się narodził, tak samo także uważany jest za syna Boga z uwagi na pokrewieństwo swojej substancji z tą, z której wziął istnienie. Ta właśnie jego wypowiedź jest najlepszą obroną prawdy. Tego, że Syn jest pośrednikiem między Bogiem a ludźmi, jak nazwał go wielki Apostoł⁷¹, nic nie ukazuje lepiej od samej nazwy „syn”, ponieważ odnosi się ona tak samo do obu natur: boskiej i ludzkiej. Jest on synem Boga i ze względu na ekonomię zbawienia stał się synem człowieka, aby w sobie samym połączyć rzeczywistości z natury rozdzielone. **93.** Gdyby stając się synem człowieka, nie był uczestnikiem ludzkiej natury, konsekwentnie także, będąc synem Boga, nie miałby udziału w boskiej naturze. A skoro była w nim cała ludzka kompozycja (*Został bowiem doświadczony we wszystkim na podobieństwo z wyjątkiem grzechu*⁷²), to musimy wierzyć, że jest w nim wszelka własność wzniosłej substancji, ponieważ nazwa „syn” poświadcza w nim tak samo w człowieku ludzką naturę, jak w Bogu boską. [36]

94. Jeśli więc, jak mówi Eunomiusz, nazwy ukazują pokrewieństwo, a pokrewieństwo dotyczy rzeczy i nie da się go zaobserwować w pustych dźwiękach nazw (a przez rzeczy rozumiem byty rozumiane same w sobie, jeśli nie jest zuchwalstwem nazywać tak Syna i Ojca), to któż mógłby zaprzeczyć, że sam przywódca bluźnierstwa wbrew swej woli został zmuszony do obrony ortodoksji, ponieważ sam zbija własne argumenty i głosi w nauczaniu o Bogu wspólność substancji? **95.** Słuszne jest rozumowanie, które wbrew woli wysunął w obronie prawdy, to znaczy że Syn nie zostałby nazwany synem, (600) gdyby naturalne znaczenie słów nie dowodziło prawdziwości nazwy. Fundamentu nie nazywa się synem rzemieślnika ani nikt zdrowy na umyśle nie powiedziałby, że budowniczy zrodził dom, ani nie nazwałby winnicy potomkiem winogrodnika, ale nazywamy budynek dziełem człowieka, a synem człowieka kogoś z niego zrodzonego, po to, by – jestem przekonany – nazwy wyrażały odpowiednie rzeczywistości w rzeczach; tak samo kiedy dowiedzieliśmy się, że Jedyny Syn jest Synem Boga, nie zrozumieliśmy, że nazwa ta oznacza stworzenie Boga, ale to, co naprawdę wyraża wyraz „syn”. **96.** Chociaż Pismo nazywa wino potomkiem

⁷¹ 1 Tm 2, 5.

⁷² Hbr 4, 15.

winorośli⁷³, to jednak takie użycie tego wyrazu nie osłabi naszej argumentacji w prawowiernej nauce. Bo nie nazywamy wina potomkiem dębu ani żołądzia potomkiem winorośli, ale używamy tego terminu, tylko jeśli istnieje jakaś wspólnota natury potomka z tym, od czego pochodzi. **97.** Soki, które znajdują się w winorośli, wciągane łądygą od samego korzenia, początkowo są wodą, jednak transportowane naturalnymi drogami zgodnie z pewną kolejnością i przenoszone z samego dołu do [37] góry zmieniają swoje właściwości i stają się winem, a wszystko to przy współudziale promieni słonecznych, które dzięki ciepłu ciągną wodę z dołu przez łądygę i dzięki szczególnej i odpowiedniej fermentacji zmieniają ciecz w wino; tak więc tkwiąca w winorośli wilgoć nie jest z natury odmienna od wina, które z niej powstaje. **98.** Z jednej cieczy powstaje inna ciecz i nikt nie mógłby twierdzić, że cokolwiek innego jest przyczyną cieczy, którą jest wino, oprócz soków płynących w gałązkach winorośli. Różnice jakości nie powodują zmiany pod względem samej cieczy; jakaś własność odróżnia ciecz wina od cieczy istniejącej w łądydze, ponieważ pewna słodycz lub gorycz towarzyszą każdej z nich, lecz są podmiotowo tym samym, a różnią się jedynie jakościami.

99. Jak czytając w Piśmie, że Jedyne Syn-Bóg jest synem człowieka, dzięki relacji nazw dowiadujemy się o jego pokrewieństwie z prawdziwym człowiekiem, tak samo, ponieważ zgodnie ze stwierdzeniem naszych przeciwników Syn nazywany jest potomkiem, poznajemy dzięki temu ni mniej ni więcej, tylko jego substancjalną bliskość z tym, który go zrodził; także z faktu, że wino nazywane jest potomkiem winorośli, wynika, że pod względem istoty wilgoci nie różni się ono niczym od naturalnej potencjalności zawartej w winorośli. **100.** Gdy ktoś dokładnie zbada słowa naszych przeciwników, [zobaczy, że] zgadzają się one z naszym nauczaniem, a ich sens stoi w sprzeczności z ich własnymi twierdzeniami, chociaż na wszelkie sposoby starają się udowodnić różnicę [Ojca i Syna] pod względem substancji. Właściwie [38] zupełnie nie da się dociec, w jaki sposób doszli do takich wniosków. **101.** Jeśli nazwa „syn” nie oznacza po prostu pochodzenia od kogoś, ale przez swoje znaczenie wskazuje w sposób specyficzny

⁷³ Pwt 22, 9.

na naturalne pokrewieństwo, jak twierdzi Eunomiusz, i nie nazywa się wina potomkiem dębu, a potomkami żmij są, jak mówi gdzieś Ewangelia, żmije, a nie owce⁷⁴, (601) to jasne jest, że także w odniesieniu do Jedynego Syna określenie „potomek” nie oznacza pokrewieństwa z czymś kompletnie różnym. **102.** Jeśli zgodnie z twierdzeniem naszych przeciwników Syn jest nazywany potomkiem i nazwa ta jest, jak przyznają, zgodna z jego naturą, to oczywiście jest on Synem substancji tego, który go zrodził, a nie kogoś innego dostrzeganego poza jego naturą. Jeśli zaś naprawdę od niego pochodzi, to z pewnością nie jest obcy temu, od którego pochodzi, bo i w innych wypadkach wykazaliśmy, że wszystko, co zaistniało z czegoś dzięki zrodzeniu, jest tego samego rodzaju, co to, z czego się zrodziło.

[Niepoznawalność Bożej substancji]

103. Jeśli ktoś domaga się jakiegoś wyjaśnienia, opisu i wytłumaczenia boskiej substancji, stwierdzamy stanowczo, że jesteśmy zupełnie pozbawieni takiej mądrości, i przyznajemy, że nie da się objąć znaczeniem słów tego, co jest z natury nieskończone. Proroctwo woła, że wielkość Boga nie ma granic, gdy głosi, że jego majestat, chwała i świętość nie mają końca⁷⁵.

104. Jeśli jego przymioty są bezkresne, to o ileż bardziej on sam, czymkolwiek jest pod względem substancji, nie jest w żadnej mierze ograniczony żadną granicą. Skoro wyjaśnienie sformułowane przy pomocy nazw i wyrazów jakoś obejmuje rzecz swoim znaczeniem, a nie da się objąć tego, co nieskończone, [39] to logiczne jest, że nikt nie może zarzucać nam ignorancji, gdy nie mamy odwagi robić rzeczy niegodnych. Jaką bowiem nazwą obejmę to, co nieuchwytnie? Jakim słowem wyrażę niewyrażalne?

105. Bóstwo jest większe i wznioślejsze od znaczenia zawartego w nazwach, dlatego nauczyliśmy się czcić w milczeniu to, co przekracza słowo i myśl. Choćby ten, który wznosi się myślą wyżej niż należy⁷⁶, oczerniał tę naszą ostrożność w mówieniu, wysmiewał naszą nieznamość rzeczy niepo-

⁷⁴ Mt 23, 31-33.

⁷⁵ Ps 145 (144), 3-5.

⁷⁶ Rz 12, 3.

znawalnych, choćby dostrzegał różnicę polegającą na niepodobieństwie w tym, co niewidzialne, pozbawione kształtu i wielkości (mam na myśli Ojca i Syna, i Ducha Świętego), i przywoływał jako dowód na naszą ignorancję to, co zwykle cytują uczniowie błędu, mianowicie słowa: *Wy czcicie to, czego nie znacie*⁷⁷, to chociaż nie znamy substancji tego, którego czcimy, **106.** jednak za radą proroka nie ulękniemy się zniewagi idiotów ani z powodu ich pogardy nie ośmielimy się mówić o rzeczach niewyraźalnych, ale bierzemy za nauczyciela tajemnic przekraczających wiedzę prostego w mowie Pawła, który jest tak daleki od myśli, że boską naturę da się objąć ludzkim umysłem, że nazywa wyroki Boga nieodgadnionymi, a jego drogi niezbadanymi⁷⁸; stwierdza on także, że rzeczywistość obiecana za dobre uczynki w obecnym życiu tym, którzy go miłują, przewyższa nasze zrozumienie, ponieważ ani oczy tego nie widziały, ani uszy nie słyszały, ani nie da się tego pojąć sercem⁷⁹. **107.** Pouczeni przez Pawła odważnie wyznajemy, że nie tylko sądy Boga (604) przewyższają zdolności poznawcze pragnących je zbadać, ale także ścieżki wiedzy aż do [40] teraz pozostają niedostępne i nieprzebyte. Sądzimy, że to właśnie miał na myśli Apostoł, nazywając niezbadanymi drogi, które prowadzą do tego, co niepojęte, ukazując tym wyrażeniem, że wiedza ta jest niedostępna dla ludzkich rozumowań, nikt jeszcze nie wyprawił umysłu w podobną podróż rozumu ani nie istnieje żaden ślad czy znak umożliwiający dostęp poznawczy do tego, co niepoznawalne.

[Odpowiedź na zarzut: „Wy czcicie to, czego nie znacie”]

108. Pouczeni głośnym wołaniem Apostoła wnioskujemy z tych słów, że jeśli sądy [Boga] nie mogą zostać zbadane i jego drogi są nie do przebycia, i obietnica dóbr przekracza wszelkie domysły oparte na wyobraźni, to o ileż bardziej niewyraźalna i niedostępna dla rozważań jest sama boska natura, o której, jak zaświadcza pouczony przez Boga Paweł, nie mamy żadnej

⁷⁷ J 4, 22.

⁷⁸ Rz 11, 33.

⁷⁹ 1 Kor 2, 9.

wiedzy; dlatego utrwalamy w sobie samych wyśmiewaną przez nich naukę i przyznajemy, że nie dorastamy do wiedzy o rzeczach, które przekraczają wiedzę, i twierdzimy, że naprawdę czcimy to, co znamy. **109.** Znamy wielkość chwały tego, którego czcimy, bo wnioskujeśmy o ogromie jego majestatu z faktu, że nie można go objąć poznaniem; słowa, które Pan skierował do Samarytanki, a które przeciwnicy cytują przeciwko nam, właściwie są skierowane do nich. *Wy czcicie to, czego nie znacie*⁸⁰ – mówi Pan do Samarytanki, która swoje przekonania na temat Boga brała z cielesnych wyobrażeń, i słusznie [41] ją krytykuje, ponieważ Samarytanie sądzili, że czczą Boga, a jednocześnie uważali, że bóstwo przebywa cielesnie w konkretnym miejscu, więc chociaż oddawali cześć słowami, jednak czcili coś innego, nie Boga. **110.** Nic, co jest ograniczone, nie jest bóstwem, bo charakterystyczną cechą boskiej natury jest bycie wszędzie, jest ona obecna we wszystkim i nie jest niczym ograniczona, tak więc słowa zacytowane przeciwko nam stają się oskarżeniem samych wrogów Chrystusa. Jak Samarytanie, którzy uważali, że boska natura jest ograniczona jakimś miejscem, zostali skrytykowani słowami: *Wy czcicie to, czego nie znacie*⁸¹ i bezużyteczny jest dla was kult, który składacie Bogu, bo Bóg, o którym się sądzi, że przebywa w jakimś miejscu, nie jest Bogiem, tak samo słusznie można by powiedzieć do nowych Samarytan: Jeśli myślicie, że boska substancja jest objęta terminem „niezrodzoność” jak jakimś miejscem, to czcicie to, czego nie znacie, bo sprawujecie kult Boga, a nie wiecie, że nieskończoność Boga przekracza wszelki zakres znaczeniowy nazw. (605)

[Różne znaczenia terminów „syn” i „potomek”]

111. Nasz wywód odszedł zbyt daleko od tematu przez wyciąganie kolejnych wniosków; przejdźmy więc dalej do następnego zagadnienia, skoro wystarczająco, jak sądzę, wykazaliśmy, że jego zacytowana tu wypowiedź jest sprzeczna nie tylko z prawdą, ale i sama ze sobą. **112.** Jeśli bowiem według nich naturalna relacja z Ojcem tworzy się przy pomocy terminu

⁸⁰ J 4, 22.

⁸¹ J 4, 22.

„syn”, a relacja z tym, który zrodził, przy pomocy określenia „zrodzony”, ponieważ zgodnie z jakąś prostą gramatyką ich mądrość przerabia wyrazy oznaczające boską naturę w formę nazw, to nie da się dłużej wątpić, że [42] naturalna wzajemna relacja łącząca nazwy jest dowodem ich pokrewieństwa, a wręcz identyczności, pod względem substancji. **113.** Niech nasza mowa przemówi w imieniu oponentów, aby nie wydawało się, że ortodoksyjne nauczanie umacnia się jedynie dzięki słabości przeciwników, ale [by się okazało], że ma wewnętrzną siłę. Na ile to możliwe, niech nieprzyjacielskie rozumowanie znajdzie oparcie w naszej własnej energicznej obronie, aby z całym przekonaniem ukazać [naszą] przewagę, gdy przytoczymy w obronie prawdy także to, co pominęli nasi wrogowie. Zwolennik naszych przeciwników powie być może, że terminy „syn” i „potomek” nie zawsze oznaczają pokrewieństwo pod względem natury. **114.** Pismo mówi o jakimś dziecku gniewu⁸², synu zagłady⁸³ i potomstwu żmii⁸⁴ i oczywiście z tymi nazwami nie wiąże się żadna wspólność natury. Judasz, który został nazwany synem zagłady, nie jest z natury tym samym, co zagłada sama w sobie. Judasz jako człowiek i zagłada oznaczają co innego. **115.** Argumentacja prowadzi do tego samego wniosku, gdy wychodzi od przeciwnego stwierdzenia. Ludzie nazwani synami światła i dnia⁸⁵ z definicji nie mają tej samej natury, co światło i dzień; także kamienie stają się dziećmi Abrahama⁸⁶, gdy dzięki wierze i uczynom zyskują pokrewieństwo z nim; również ludzie prowadzeni przez Ducha Świętego są, jak mówi Apostoł⁸⁷, nazywani synami Boga, chociaż nie mają tej samej natury, co Bóg; i można znaleźć wiele innych przykładów [43] w natchnionym przez Boga Piśmie, dzięki którym błąd przebiera się za prawdę jak jakiś obraz namalowany biblijnymi cytatami.

116. Co my na to? Boskie Pismo potrafi używać słowa „syn” w dwu znaczeniach: niektórym przysługuje ono z natury, a dla innych jest czymś

⁸² Ef 2, 3.

⁸³ J 17, 12.

⁸⁴ Mt 3, 7.

⁸⁵ J 12, 36; 1 Tes 5, 5.

⁸⁶ Mt 3, 9.

⁸⁷ Rz 8, 14.

dodanym i nabytym. Gdy [Pismo] mówi o synach ludzi i synach baranów⁸⁸, oznacza to substancjalną relację zrodzonego z tym, który zrodził, a gdy mówi o synach mocy⁸⁹ lub dzieciach Boga⁹⁰, ma na myśli bliskie pokrewieństwo, które powstało dzięki wolnemu wyborowi. **117.** Ci sami ludzie w dwóch różnych znaczeniach zostali nazwani synami Eliego i synami występny⁹¹, (608) ponieważ określenie „synowie” ma odpowiednie zastosowanie w każdej z tych dwóch koncepcji. To, że zostali nazwani synami Eliego, wskazuje na ich naturalne z nim pokrewieństwo, a określenie „synowie występni” z powodu ich występnego wyboru oskarża ich, że nie naśladują w życiu swojego ojca, ale spokrewnili swój wolny wybór ze złem. **118.** W wypadku niskiej natury i naszych [ziemskich] spraw, ponieważ ludzka natura może zwrócić się w obie strony, to znaczy ku złu lub ku cnocie, możemy stać się synami nocy lub synami dnia, chociaż natura zasadniczo trwa w swoich granicach. Ani ten, kto przez zło staje się dzieckiem gniewu, nie zostaje pozbawiony ludzkiego zrodzenia, ani ten, kto dzięki wolnemu wyborowi spokrewnił się z dobrem, [44] nie pozbawił się pochodzenia od człowieka ze względu na ogładę zachowania; podczas gdy natura trwa niezmienna podobnie w nich obu, różne wybory przybierają nazwy oznaczające pokrewieństwo, gdy ktoś staje się dzieckiem Boga dzięki cnocie lub dzieckiem przeciwnika z powodu zła.

[Eunomiusz nazywa Syna potomkiem]

119. Jeśli chodzi o nauczanie o Bogu, Eunomiusz,

zachowując naturalny porządek (są to jego własne słowa) i trwając przy tym, czego dowiedzieliśmy się od przodków, nie unika nazywania Syna, który jest zrodzony, potomkiem, ponieważ sama substancja zrodzona i wyraz „syn” mają ze sobą bliską relację jako nazwy⁹²;

⁸⁸ 2 Ezd 6, 9.

⁸⁹ 1 Sm 14, 52.

⁹⁰ Flp 2, 15.

⁹¹ 1 Sm 2, 12.

⁹² Cytat przytoczony w CE III 1, 4 powtórzony tutaj w odrobinę innym brzmieniu.

dłaczego więc pozbawia substancjalnego pokrewieństwa zrodzone i to, które zrodziło? **120.** W przypadku tych, których nazywa się synami czy potomkami w sensie pejoratywnym, albo tych, których ktoś chwali przy pomocy tych określeń, nie można powiedzieć, że ktoś nazwany synem gniewu naprawdę został zrodzony przez gniew ani że ktoś w sposób cielesny miał za matkę dzień i dlatego nosi miano syna dnia, ale różne decyzje powodują nadanie nazw oznaczających takie pokrewieństwo. Tu jednak Eunomiusz mówi:

„Nie unikamy nazywania Syna, który jest zrodzony, potomkiem, ponieważ substancja zrodzona i wyraz »syn« mają bliską relację jako nazwy”.

121. Jeśli więc przyznaje, że Syn „ma taką bliską relację nazw”, ponieważ naprawdę jest „potomkiem”, to jaki ma sens wskazywanie takiej samej podstawy nadania tych określeń zarówno tym, którym przysługują one metaforycznie i analogicznie, jak i tym, których naturalna relacja, jak mówi Eunomiusz, [45] jest w ten sposób nazywana? Niewątpliwie jest to słuszne w przypadku tych, którzy mają naturę na granicy między cnotą a złem, których nazwa często się zmienia w przeciwne określenie, raz są dziećmi światła, raz ciemności, w zależności od wyboru dobra lub zła. **122.** Jednak tam, gdzie nie ma miejsca na przeciwieństwo, nie można twierdzić, że nazwa „syn” jest nadawana metaforycznie, jak tym, którzy otrzymują to określenie na podstawie wyboru. (609) Nikt nie ośmieliłby się mówić, że jak człowiek, który odrzucił uczynki ciemności, staje się dzieckiem światła dzięki szlachetnemu życiu, tak i Jedyne Syn-Bóg osiąga dobro przez odwrócenie się od zła.

123. Ktoś, kto jest człowiekiem, staje się synem Boga, gdy łączy się z Chrystusem dzięki duchowym narodzinom, natomiast ten, który dzięki sobie czyni człowieka synem Boga, nie potrzebuje innego syna, by darował mu usynowienie, ale jest nazywany tym, czym jest z natury. Człowiek się zmienia, gdy wymienia starego człowieka na nowego, a Bóg w co miałby się zmienić, aby zdobyć to, czego nie posiada? **124.** Człowiek, wyzuwszy się z siebie samego, przywdziewa boską naturę, a ten, który jest niezmienny, co miałby odrzucić i co przyjąć? Człowiek staje się synem Boga, gdy bierze coś, czego nie ma, i pozbywa się tego, co ma, a ten, który nigdy nie znajdował się w złu, co miałby przyjąć, a czego się pozbyć? Człowiek może być nazwany czymś synem albo w ścisłym znaczeniu, gdy ktoś ma na myśli naturę, albo przez analogię, gdy ze względu na życiowe decyzje zyskuje taką nazwę. **125.** A Bóg, który jako jedyny jest dobrem, który w prostej i niezłożonej naturze nieustannie [46] zmierza do tego samego celu, nie zmienia się pod wpływem impulsów wolnego wyboru, zawsze chce tego, czym jest, i jest całkowicie tym, czym chce, który na oba sposoby jest w sensie ścisłym i zgodnie z prawdą nazywany synem Boga, ponieważ [jego] natura ma w sobie dobro i ponieważ jego wolny wybór nigdy nie odłączył się od dobra, nie może nosić określenia „syn” na zasadzie katachrezy⁹³. Oponenti nie mogą więc używać argumentów, które przytoczyliśmy przeciwko sobie w imieniu naszych przeciwników, w celu zaprzeczenia naturalnego pokrewieństwa.

[Jak Eunomiusz rozumie termin „syn”]

126. Nie wiem, jak i dlaczego nazywają go Synem, chociaż nienawidzą prawdy i ją odrzucają. Aby ten termin nie poświadczał substancjalnej jedności, odbierają słowu „syn” znaczenie zawarte w nazwie i zostawiają Jedynemu Synowi pustą i pozbawioną sensu nazwę „Syn”, przyznając mu tylko dźwięk głosek. A że mówię prawdę i nie interpretuję błędnie celu, który

⁹³ Katachreza – w retoryce odmiana metafory, którą odbiorca odczytuje jako nadużycie językowe lub metaforę pozbawioną przekonującej motywacji; na gruncie językoznawstwa nowe użycie wyrazu, które rozszerza jego stosowalność semantyczną. Dzięki takiemu rozszerzeniu można zastosować nazwę pewnego zjawiska do utworzenia nazwy innego zjawiska, przeważnie w jakiś sposób analogicznego.

przyświeca przeciwnikom, jasno można poznać z argumentów, którymi atakują prawdę. **127.** Oto co przytaczają na obronę swojego bluźnierstwa:

„Nauczylismy się z boskiego Pisma wielu nazw odnoszących się do Jedy-
nego Syna, takich jak kamień, siekiera, skała, fundament, chleb, wino-
rośl, brama, droga, pasterz, źródło, drzewo, zmartwychwstanie, nauczy-
ciel, światło i inne tym podobne, lecz żadna z nich nie jest odpowiednia,
by odnosić ją do Pana w dosłownym znaczeniu”.

128. Byłoby absolutną niedorzecznością uważać, że to, co niecielesne, nie-
materialne, proste i pozbawione kształtu, zmienia formę pod wpływem
znaczenia nazw do tego stopnia, że słysząc słowo „siekiera”, [47] mielibyśmy
wyobrażać sobie taki przedmiot zrobiony z żelaza albo słysząc „światło” –
coś rozchodzącego się w powietrzu, słysząc „winorośl” – jakąś roślinę z ga-
łązkami, albo gdy słyszymy cokolwiek innego, nie powinniśmy wyobrażać
sobie czegoś, o czym myślimy zazwyczaj, ale raczej zmienić znaczenie tych
nazw w coś stosownego dla Boga i myśleć o czymś innym; (612) chociaż
nazywamy go tymi rzeczami, to nie dlatego, że jest którąkolwiek z nich
w sensie natury, ale gdy go tak nazywamy, mamy coś innego na myśli,
używając tych słów.

129. Skoro tego rodzaju nazwy naprawdę odnosi się do Jedy-
nego Syna-Boga i nie oznaczają one natury, to konsekwentnie – twierdzą – nie
można używać zwykle przyjmowanego znaczenia wyrazu „syn” jako
ukazującego naturę, ale trzeba szukać jakiegoś innego znaczenia także
tego słowa, odmiennego od powszechnie przyjmowanego i dosłownego.

Takie i tym podobne mądrości wymyślają, by udowodnić, że Syn nie jest
tym, czym jest i czym się nazywa. **130.** Nasza argumentacja z kolei dążyła
skwapliwie do czegoś innego, mianowicie do ukazania, że najnowsze dzie-
ło Eunomiusza jest błędne, chaotyczne, sprzeczne nie tylko z prawdą, ale
i z samym sobą. Skoro jednak argumenty stanowiące zarzuty względem ich
nauki zostały wprowadzone do naszej księgi jakby jakaś obrona bluźnier-
stwa, dobrze by było najpierw krótko tym się zająć, a następnie powrócić

do głównego wyводу.

[Dwa rodzaje określeń Boga]

131. Cóż można na to powiedzieć bez zbaczania z tematu? Chociaż, jak sami przyznają, wiele jest wyrazów, którymi Pismo określa Jedyne Syna, twierdzimy, że żaden inny nie określa jego relacji z tym, który go zrodził. Kiedy odnosimy się do Boga wszechrzeczy, nie w taki sam sposób wypowiedziane wyrażenie „Syn Ojca”, jak terminy „skała”, „zmartwychwstanie”, „pasterz”, „światło” czy cokolwiek innego, [48] bo można przy pomocy pewnej określonej reguły wyróżnić dwa rodzaje określeń odnoszących się do Boga. **132.** Niektóre dotyczą jego wzniosłej i niewypowiedzianej chwały, inne ukazują różnorodność opatrnościowych zamysłów; gdyby – hipotetycznie – nie istniał odbiorca jego dobrodziejstw, nie używalibyśmy wyrazów, które określają dobrodziejstwa. Natomiast słowa, które określają to, co odnosi się do bóstwa, także bez odwołania do opatrnościowych działań, stosownie i w ścisły sposób odnoszą się do Jedyne Syna-Boga. Aby wyjaśnić jak najlepiej to twierdzenie, rozważmy konkretne określenia. **133.** Pan nie zostałby nazwany winoroślą, gdyby nie ci, którzy zostali w nim zakorzenieni, by wzrastać; ani pasterzem, gdyby nie zgubiły się owce z domu Izraela; ani lekarzem, gdyby nie chorzy; nie otrzymałby także pozostałych tytułów, gdyby nie opisywały one w sposób odpowiedni jego opatrnościowego działania względem obdarowanych dobrodziejstwami. Czy trzeba jeszcze mówić dłużej o tym, co do czego wszyscy są zgodni? Z kolei nazywany jest Synem, prawicą, Jedynym Synem, Słowem, mądrością, mocą i innymi rzeczami, które określają relację, jakby był współnazwany z Ojcem w jakiejś relacyjnej łączności. **134.** Nazywany jest mocą, prawicą Boga, mądrością Boga, Synem i Jedynym Synem Ojca, Słowem pochodzącym od Ojca i tak dalej. Z tego, co powiedziałem, wynika, że należy znaleźć jakieś stosowne dla opisywanej rzeczy i odpowiednie znaczenie, żebyśmy nie odeszli od pobożnej nauki przez pominięcie prawidłowego sensu [słów].

135. Jak (613) przy każdej z innych nazw zmieniamy jej znaczenie w godne Boga, a odrzucamy jej dosłowny sens, [49] ponieważ nie mówimy o materialnym świetle, przebywanej drodze, nieżywym kamieniu,

wypieczonym chlebie ani wypowiedzanym słowie, ale o tym, co wyraża wielką moc Słowa Boga, tak samo gdyby ktoś odrzucił zwykły i naturalny sens słowa „syn”, dzięki któremu dowiadujemy się, że pochodzi on z substancji tego, który go zrodził, z pewnością poda jakieś godne Boga znaczenie tej nazwy. Skoro zmiana znaczenia każdej z innych nazw na coś bardziej chwalebne posłużyła do ukazania mocy Boga, konsekwentnie można zmienić także znaczenie tego terminu na bardziej wzniosłe. **136.** Jakie mogłoby być bardziej godne Boga znaczenie wyrazu „syn”, gdyby zgodnie z rozumowaniem przeciwników odrzucić naturalną relację z tym, który zrodził? Chyba nikt nie jest tak zuchwale bezbożny, by sądzić, że coś niskiego i przyziemnego jest odpowiedniejsze do mówienia o boskich sprawach od rzeczy wzniosłych i wielkich. **137.** Jeśli więc znaleźli jakieś wznioślejsze znaczenie tego terminu, by można było uznać, że nie godzi się uznawać Jedyne Syna za pochodzącego z natury Ojca, niech powiedzą, czy w swojej niewymownej mądrości znają cokolwiek wyższego od natury Ojca, by wyniósłszy Jedyne Syna-Boga do tego czegoś, wnieść go ponad relację z Ojcem. Ponieważ majestat boskiej natury jest ponad wszelką wzniosłość i przekracza wszelką cudowną moc, to jaki jeszcze zostaje argument, który miałby wynieść znaczenie zawołania „syn” ku czemuś większemu? **138.** Wszyscy przyznają, że każdy termin określający Jedyne Syna, choćby zazwyczaj używany na określenie poślednich rzeczy, jest zastosowany prawidłowo po zmianie znaczenia na bardziej podniosłe, a widać, że nie da się znaleźć wznioślejszego znaczenia wyrazu „syn”, [50] który oznacza naturalne pokrewieństwo z rodzicem, dlatego nie trzeba, jak sądzę, dłużej zatrzymywać się w tym miejscu, ponieważ wystarczająco dowiedliśmy, że nie należy zmieniać znaczenia wyrazu „syn”, jak to się robi z pozostałymi określeniami.

[Eunomiusz musi przyjąć naturalne znaczenie wyrazu „syn”]

139. Powinniśmy jednak wrócić do omawiania książki [Eunomiusza]. Nie jest możliwe, by ci sami ludzie

nie unikali nazywania Syna, który jest zrodzony, potomkiem, ponieważ substancja zrodzona i wyraz „syn” mają bliską relację jako nazwy

i jednocześnie zmieniali naturalne znaczenie nazw w metaforyczne; jedno z dwojga: albo ich pierwsze dialektyczne wnioskowanie rozleciało się na kawałki i na próżno uciekają się do naturalnego porządku, by udowodnić, że należy nazywać zrodzonego potomkiem, (616) albo jeśli to zdanie jest właściwe, ich drugi pomysł zostanie zniszczony przez poprzednie dowodzenie. Ten, który, jak twierdzą, jest nazwany potomkiem ze względu na bycie zrodzonym, nie ma takiej natury, by nosić miano dzieła i stworzenia. **140.** Przecież wyrazy te mają kompletnie inne znaczenie, a trzeba używać słów w przemyślany sposób i adekwatnie do opisywanego przedmiotu, abyśmy nie cierpieli z powodu pomieszania pojęć, przypisując wyrazom niewłaściwe znaczenia. Dlatego właśnie to, co powstało dzięki rzemiosłu, nazywamy dziełem rzemieślnika, a tego, kto się urodził, nazywamy synem człowieka, i nikt rozsądny nie nazwałby dzieła synem ani syna dziełem, bo błędne użycie nazw spowodowałoby rozmycie się i zmącenie [51] ich prawdziwego znaczenia. **141.** Musimy zatem uznać za prawdziwe jedno z dwóch stwierdzeń na temat Jedynego Syna: jeśli jest synem, nie nazywa się stworzeniem, a jeśli jest stworzony, nie ma nic wspólnego z określeniem „syn”, tak samo jak niebo, ziemia, morze i żadne inne stworzenie nie nosi nazwy „syn”. Skoro Eunomiusz przyznaje, że Jedyne Syn-Bóg jest zrodzony, a świadectwo wrogów stanowi najlepsze potwierdzenie prawdy, to jednocześnie przyznaje, że absolutnie nie został on stworzony, ponieważ stwierdził, że jest zrodzony. Tyle na ten temat. Wiele słów powiedzieliśmy i aby ich wielość nie przebrała miary, przestaniemy na powyższej argumentacji. [52] (617)

[Fizjologia zrodzenia nie dotyczy Boga]

1. Czas byłby najwyższy omówić jego starannie wypracowane rozważania o fizjologii wydawania na świat potomstwa. Mówi tak (zacytuję dosłownie jego koronkową argumentację przeciwko prawdzie):

„Któż jest tak niedbały i nieobyty z naturą bytów, by nie wiedział, że wśród ciał, które na ziemi zaliczane są do rodzących i rodzonych, działających i doznających, te, które rodzą, dzielą się własną substancją, a rodzone uczestniczą w tej samej substancji, ponieważ wspólna jest [ich] materialna przyczyna i obfitość zasobów napływająca z zewnątrz, i że zarówno rodzeni są zradzani w namiętności, jak i rodzący zgodnie z naturą nie dokonują czystego działania, bo ich natura związana jest ze wszystkimi rodzajami namiętności”.

2. Zobaczcie, jak w sposób godny Słowa Boga, które było na początku, określa przedwieczne zrodzenie ten, który wnikliwie bada naturę bytów, ziemskie ciała, materialną przyczynę, doznania rodzących i rodzonych i inne takie rzeczy, o których wstydziliby się mówić człowiek rozsądny, choćby mówił o nas, ponieważ ten wywód piętnuje [53] naszą podległą

namiętnościom naturę. A jednak taki właśnie wzniosły opis stosuje ów pisarzyna do natury Jedynego Syna-Boga! **3.** Unikając narzekania (czy jęk mógłby nam się przydać do zniszczenia zła przeciwników?), ujawnijmy, na ile jesteśmy w stanie, sens tych słów; czeka nas zastanowienie się, o jakie zrodzenie chodzi: cielesne czy dotyczące Jedynego Syna-Boga.

4. Istnieją dwa rodzaje rozważania: jedno na temat boskiego, prostego, niematerialnego życia, drugie na temat materialnego i pogrążonego w namiętnościach istnienia, a ponieważ w obu w podobny sposób stosuje się termin „zrodzenie”, trzeba koniecznie jasno i wyraźnie rozróżnić znaczenia [w obu przypadkach], by homonimia „zrodzenie” nie odwiodła nas od prawdy. Skoro (620) cielesne zaistnienie jest czymś materialnym i dokonuje się przy pomocy namiętności, a to, co niecielesne, transcendentne, niewidzialne i wolne od wszelkiej domieszki materii, nie ma żadnej styczności z namiętną skłonnością, to należy się zastanowić, o jakim zrodzeniu jest tu mowa: czy czystym i boskim, czy też namiętnym i nieczystym. **5.** Nikt nie mógłby zaprzeczyć, że powyższy fragment dotyczy przedwiecznego istnienia Jedynego Syna-Boga. Czemu więc z upodobaniem zatrzymuje się na tej cielesnej fizjologii, kalając naturę tymi ohydnyymi frazesami, rozwodzi się nad namiętnością ludzkiego zrodzenia, a pomija główny wątek? Nie potrzebowaliśmy pouczenia o tym zwierzęcym sposobie rozmnażania dokonującym się cielesnie! **6.** Któż bowiem, kto przygląda się sobie i zastanawia się nad ludzką naturą w sobie, [54] jest tak głupi, że musi szukać innego tłumacza własnej natury i potrzebuje się dowiedzieć, jakie są niezbędne namiętności towarzyszące cielesnemu zrodzeniu, że inne są doznania rodzącego, a inne rodzzonego, aby się człowiek z tego pouczenia mógł dowiedzieć, że sam rodzi w namiętności i namiętność zapoczątkowała jego zrodzenie? **7.** Te rzeczy odbywają się tak samo, czy się o nich milczy, czy mówi; czy ktoś opowiada publicznie o sprawach intymnych, czy pomija milczeniem to, o czym nie godzi się mówić, tak czy siak dobrze wiemy, że nasza natura przychodzi na świat w namiętności. A my przecież chcemy wyjaśnić wzniosłe i niewypowiedziane zrodzenie Jedynego Syna, dzięki któremu, jak wierzymy, pochodzi on od Ojca!

8. Chociaż taki jest temat rozważań, ów nowy teolog przywołuje w swoim wywodzie nasienie, namiętność, materialną przyczynę, działanie niewolne od nieczystości, obfitość zasobów napływającą z zewnątrz oraz tym podobne rzeczy; doprawdy, nie wiem, co się stało temu, który twierdzi, że dzięki jego wzniosłej mądrości nic, co niepoznawalne, nie pozostaje poza zasięgiem jego wiedzy, i obiecuje wyjaśnić niewymowne zrodzenie Syna, a potem wyslizgnąwszy się z tematu jak węgorz, zanurza się w mulistym błocie swoich myśli jak ów przychodzący nocą Nikodem; gdy Pan uczył o wzniosłych narodzinach, on sprowadził je w myślach do macierzyńskiego łona i zastanawiając się, jak mógłby na nowo wejść do łona, zapytał: *Jak to możliwe?*¹. [55] Ponieważ starzec nie może ponownie począć się w kobiecie, [Nikodem] sądził, że dowiódł nieistnienia duchowych narodzin. **9.** Jednak Pan koryguje wyobrażenia błędzącego, mówiąc, że ciało i duch mają odrębne własności; niech także Eunomiusz sam skoryguje, jeśli chce, swój podobny sposób myślenia. Miłośnik prawdy powinien, jak sądzę, rozważyć ten temat przy pomocy stosownych pojęć, a nie odnosić materialnych kategorii do tego, który jest niematerialny. Jeśli człowiek albo krowa, albo jakiegokolwiek inne stworzenie cielesnie rodzi lub jest rodzone w sposób niewolny od namiętności, to jaki ma to związek z niepodlegającą doznaniom i nieskalaną naturą? **10.** Przecież nasza śmiertelność nie przekreśla nieśmiertelności Jedynego Syna, (621) odwrócenie się człowieka ku złu nie podważa niezmienności boskiej natury ani żadna inna nasza cecha nie przekłada się na Boga, ale odrębna i odmienna jest charakterystyka ludzkiego i boskiego życia i zupełnie inne są charakterystyczne dla nich własności, więc nie orzeka się ich zamiennie raz o jednej, raz o drugiej naturze.

11. Dlaczego więc, chociaż jego księga dotyczy boskiego zrodzenia, Eunomiusz porzuca swój temat i omawia ziemskie sprawy, skoro nie ma takiego sporu między nim i nami? Jasny jest cel tego kuglarza; [zrobił to], by dzięki oszczerstwu namiętności zniweczyć zrodzenie Pana.

12. W reakcji na to ja, pominąwszy kwestię bluźnierstwa, podziwiam bystrość umysłu faceta, że tak świetnie pamięta własne wysiłki: stwierdził

¹ J 3, 9.

poprzednio, że Syn jest i powinien być nazywany potomkiem, a teraz zażarcie broni zdania, że nie należy przypisywać mu zrodzenia. Bo jeśli każde zrodzenie, jak sądzi Eunomiusz, łączy się ze skłonnością do namiętności, to wszyscy muszą się zgodzić, że brak styczności z namiętnością wyklucza również [56] zrodzenie. Jeśli namiętność i zrodzenie są ze sobą wzajemnie powiązane, to ten, kto nie ma udziału w jednym z nich, nie ma też nic wspólnego z drugim. **13.** Dlaczego więc nazywa go potomkiem ze względu na zrodzenie, skoro teraz sam dowodzi, że nie został zrodzony? Po co kłóci się z naszym nauczycielem, który radził, by nie tworzyć nowych nazw w naukach o Bogu, by przyznawać, że [Syn] jest zrodzony, ale nie przekształcać tego pojęcia w rodzaj nazwy, czyli by nie nazywać Zrodzonego potomkiem², ponieważ tym samym wyrazem Pismo określa byty nieożywione i postawione jako przykład zła?

14. Kiedy my mówiliśmy, że nie należy używać wyrazu „potomek”, uciekając się do pomocy gramatycznych niedorzeczności, zręcznego przekręcenia czy błędnego skojarzenia nazw czy już sam nie wiem, jak to nazwać, on właśnie w ten sposób zwieńczył swoje sylogizmy, nie unikając nazywania Zrodzonego potomkiem. **15.** A kiedy zgodziliśmy się na to i rozważyliśmy sens tej nazwy, że mianowicie oznacza ona wspólność substancji, cofa własne słowa i stanowczo twierdzi, że potomek nie został zrodzony, bo przekreśla czyste, boskie i niecierpiętliwe zrodzenie Pana brudną fizjologią cielesnego zrodzenia, jakby obie te rzeczy nie mogły jednocześnie być w Bogu, to znaczy prawdziwe zrodzenie z Ojca i [57] niecierpiętliwość natury; jakby nie mogło zachodzić zrodzenie, gdyby istniała niecierpiętliwość, a gdyby ktoś uznał prawdziwe zrodzenie, musiałby jednocześnie przyjąć namiętność związaną ze zrodzeniem. (624)

[Egzegeza prologu Ewangelii Jana]

16. Nie tak wzniosły Jan, nie tak ów grzmiący głos rozprawiający o sprawach boskich głosi tajemnicę! Głosi Syna Boga i oczyszcza kerigmat z wszelkiego pojęcia namiętności. Zobacz, jak w prologu Ewangelii

² Bazyl, *Adversus Eunomium* II 7.19–22, SC 305, 30.

przygotowuje nas do słuchania. Jak bardzo troszczy się, by nikt ze słuchaczy nie wpadł w niskie pojęcia, ześlizgnąwszy się z powodu niewiedzy w jakieś idiotyczne domysły. **17.** By odwieść niewycwiczoną publikę jak najdalej od myślenia o namiętności, nie mówi w swoim prologu ani o Synu, ani o Ojcu, ani o zrodzeniu, po to, by nikt z początkujących słuchaczy, usłyszawszy o ojcu, nie został ściągnięty ku dosłownemu znaczeniu nazwy albo zwiędziawszy się, że wymienia syna, nie zrozumiał tego określenia zgodnie z ziemskim zwyczajem, albo nie potknął się o słowo „zrodzenie” jak o kamień obraży³, ale zamiast „Ojciec” mówi „Początek”, zamiast „został zrodzony” – „był”, zamiast „Syn” – „Słowo” i stwierdza: *W Początku było Słowo*⁴. Powiedz mi, gdzie tu jest namiętność: „początek”, „było”, „słowo”? Czy początek to namiętność? Czy „było” w namiętności? Czy słowo [powstaje] dzięki namiętności? **18.** A może, skoro w tych słowach nie ma namiętności, nie ma też mowy o pokrewieństwie? Czyż można by lepiej niż tak właśnie ukazać wspólność substancji i prawdziwe zrodzenie, i współodwieczność Słowa z Początkiem? Nie powiedział „Słowo zostało zrodzone z początku”, aby nie [58] oddzielać Słowa od Początku jakimś wrażeniem rozciągłości w czasie, ale równocześnie z Początkiem ogłosił i tego, który [był] w Początku, odnosząc „być” jednocześnie do Początku i do Słowa, aby Słowo nie nastąpiło później niż Początek, by u zarania głoszenia nauki nie pojawił się sam Początek, lecz by wraz z wiarą w Początek nadeszło i Słowo.

19. Następnie mówi: *I Słowo było u Boga*⁵. Ewangelista ciągle obawia się naszego nieobeznania, jeszcze lęka się naszej dziecinności i naszego niewykształcenia, wciąż nie powierza słuchaczom określenia „ojciec”, aby ktoś cieleśnie myślący, usłyszawszy o ojcu, nie wyciągał pochopnie wniosków i nie wyobrażał sobie także matki. W swoim nauczaniu nie używa także nazwy „syn”, bo podejrzewa nas o przyzwyczajenie do niskiej natury i że słysząc o synu, ktoś mógłby dokonać antropomorfizacji boskiej natury, wyobrażając sobie namiętność. **20.** Dlatego

³ Rz 9, 32–33.

⁴ J 1, 1.

⁵ J 1, 1.

nauczając dalej, znowu użył określenia „słowo”, bo daje tobie, który nie wierzysz, naturalne wyjaśnienie. Jak twoje słowo pochodzi z umysłu bez pośrednictwa namiętności, tak samo i tutaj, słysząc o słowie, pomyślisz, że pochodzi ono od kogoś, a nie pomyślisz o namiętności. Dlatego mówi, kontynuując nauczanie: *I Słowo było u Boga*⁶. O, jakże wymierza Słowo Bogiem, a raczej nieskończoność nieskończonością: Słowo było u Boga, u całego Boga wszechrzeczy całe Słowo! Jak wielki jest Bóg, tak samo wielkie jest oczywiście także Słowo, które jest u niego, więc jeśli Bóg jest ograniczony, także Słowo ma granice, a jeśli nieskończoność Boga przekracza wszelkie granice, to i Słowa, które jest u niego, (625) nie obejmują ani granice, ani miary. **21.** Nikt nie mógłby powiedzieć, [59] że Słowa nie rozważa się razem z całym bóstwem Ojca, inaczej część Boga miałaby Słowo, a część byłaby go pozbawiona. Znowu duchowy głos Jana, znowu ewangelista karmi swoim nauczaniem uszy dzieciaków: gdy mówił pierwsze zdania, nie dorośliśmy jeszcze na tyle, żebyśmy słysząc o synu, nie upadli, poślizgnąwszy się na pospolitym znaczeniu tego terminu.

22. Dlatego w trzecim zdaniu herold ponownie obwieszcza Słowo, a nie Syna, mówiąc: *I Bogiem było Słowo*⁷. Najpierw powiedział, w kim było, następnie u kogo było, teraz mówi, czym jest, przy pomocy trzeciego powtórzenia osiąga cel przesłania. To nie jakieś słowo – tłumaczy – rozumiane dosłownie, ale głoszącego Boga, używając terminu „słowo”; to Słowo, które było na początku i było u Boga, nie czym innym było niż Bóg, ale samym Bogiem. **23.** Przez trzykrotne powtórzenie doprowadza do szczytu wzniosłą przemowę i ogłasza, że jest Bogiem ten, którego ukazuje w swoim nauczaniu, przez którego wszystko powstało, który jest życiem i światłem ludzi, prawdziwym światłem jaśniejącym w ciemności, którego ciemność nie ogarnęła, który zamieszkał ze swoim ludem, ale swoi go nie przyjęli, który stał się ciałem i dzięki ciału zamieszkał w ludzkiej naturze. Gdy to opowiedział, dopiero wtedy mówi o Ojcu i używa nazwy Jedyny Syn, ponieważ nie było już niebezpieczeństwa,

⁶ J I, I.

⁷ J I, I.

że oczyszczony poprzednim nauczaniem słuchacz przez termin „ojciec” wpadnie w jakąś nieczystą koncepcję. *Oglądaliśmy* – mówi – *jego chwałę, chwałę, którą jako Jedyny Syn otrzymuje od Ojca*⁸.

[Boskie zrodzenie wyklucza namiętności]

24. Odpowiedz na to ewangelście, opowiedz swoje mądrości, [60] Eunomiuszu, wyjaśnij, dlaczego używasz w swoim wywodzie wyrażen „Ojciec” i „Jedyny Syn”, skoro każde cielesne zrodzenie dokonuje się w namiętności. Z pewnością odpowie ci na to Prawda w jego imieniu i powie, że czym innym jest misterium teologii, a czym innym fizjologia ciał rozmnażających się przy pomocy nasienia. Oddziela je od siebie ogromna przepaść! Czemu w swojej argumentacji łączysz rzeczy nieprzystające do siebie? Dlaczego kalasz czystość boskiego zrodzenia nieczystymi słowami? Dlaczego rozprawiasz o tym, co niecielesne, odwołując się do namiętności ciała? Nie wyjaśnij rzeczy wzniosłych, wychodząc od niskich! **25.** Ogłaszam Pana Synem Boga, ponieważ Ewangelia z nieba w ten sposób go głosiła przy pomocy świetlistego obłoku: *Oto* – mówi – *mój Syn umiłowany*⁹. Chociaż usłyszałem o Synu, nie zostałem sprowadzony w dół do ziemskiego znaczenia tego słowa; dowiedziałem się o Ojcu, lecz nie dowiedziałem się o namiętności.

Dodam do tego stwierdzenia i to, że znam także jakieś cielesne zrodzenie wolne od namiętności, więc i w ten sposób udowadnia się kłamstwo fizjologii cielesnego zrodzenia, jaką podaje Eunomiusz, (628) skoro znalazło się cielesne urodzenie niedopuszczające namiętności. **26.** Powiedz mi, czy Słowo stało się ciałem, czy nie. Nie możesz powiedzieć, że się nie stało. Stało się i nikt nie może temu zaprzeczyć. Jak więc Bóg ukazał się w ciele? Powiesz oczywiście, że dzięki porodowi. Jaki rodzaj porodu masz na myśli? Czy nie jest jasne, że dziewiczy, że to, co w dziewicy powstało, pochodziło od Ducha Świętego, że wypełniły się dni porodu i urodziła, a jednak w trakcie porodu została zachowana

⁸ J 1, 14.

⁹ Mt 3, 17.

[jej] czystość? **27.** Wierzysz, że narodzenie z kobiety było wolne od doznań (jeśli wierzysz), a nie przyjmujesz boskiego i czystego zrodzenia z Ojca, by nie myśleć o namiętności przy zrodzeniu? Wiem jednak dobrze, że to nie [61] namiętności unika [Eunomiusz] w swojej doktrynie, bo nie dostrzega jej na początku w boskiej i niezłożonej naturze, ale aby Stwórca całego stworzenia mógł być uznany za część stworzenia, tworzy całą tę argumentację dla zanegowania Jedyne Syna-Boga, używając do pomocy wymyślonej obawy przed namiętnością.

[Eunomiusz chce dowieść, że Syn jest stworzeniem]

28. Widać to także wyraźnie we wnioskach, które wyciąga z tych rozważań, gdy mówi, że

„substancja Syna została zrodzona przez Ojca. Nie wydana przez rozszerzenie, nie oderwana przez odpłynięcie czy oddzielenie od połączenia z tym, który zrodził, nie udoskonalona przez rośnięcie, nie ukształtowana na zasadzie zmiany, ale otrzymała istnienie tylko z woli tego, który zrodził”.

Któż z tych, których zmysły duszy nie są całkowicie stępiałe, nie wie, że Eunomiusz tymi słowami chce dowieść, że Syn jest częścią stworzenia? **29.** Co stoi na przeszkodzie, by wszystkie te określenia dosłownie i słowo po słowie zastosować do każdego z bytów stworzonych? Jeśli jest taka potrzeba, odnieśmy to stwierdzenie do czegoś stworzonego i jeśli nie uzyskamy takich samych wniosków, sami wydamy na siebie wyrok za oszczerstwa i badanie wywodu bez należytej troski o prawdę. Podmienimy więc wyraz „syn” i powtórzymy dosłownie całą wypowiedź.

30. Mówimy, że substancja ziemi została zrodzona przez Ojca, nie przez rozszerzenie czy oddzielenie od [62] połączenia z tym, który zrodził, nie udoskonalona przez rośnięcie, nie wydana na zasadzie zmiany, ale otrzymała istnienie tylko z woli tego, który zrodził.

Czy te słowa nie przystają do zaistnienia ziemi? **31.** Dla każdego jest, jak sądzę, oczywiste, że Bóg nie rozciągnął się, by wydać ziemię, ani się nie rozlał i nie odciął kawałka samego siebie, by ustanowić tę substancję, ani nie udoskonalił jej przez powolny wzrost od małej do wielkiej, ani nie poddał jej jakiegś zmiany czy jakiemuś przekształceniu, by ukształtować ją w formę ziemi, ale wystarczyła mu wola do powołania do istnienia substancji bytów: *Powiedział i powstały*¹⁰; nie musimy zatem unikać terminu „zrodzenie” w odniesieniu do powstania ziemi. (629) **32.** Jeśli można powiedzieć coś takiego na temat części wszechświata, to czy ktokolwiek jeszcze wątpi, że chociaż przeciwnicy używają w swojej doktrynie wyrazu „syn”, jednak dowodzą, że jest on jednym z bytów powstałych dzięki stworzeniu i przewyższa inne byty tylko starszeństwem w porządku powstania? **33.** Podobnie w sztuce kowalskiej można powiedzieć, że wszystkie rzeczy z żelaza zrobione są z tego samego materiału, ale wytworzenie narzędzi takich jak obcęgi i młot, którymi kształtuje się żelazo w zależności od potrzeby, poprzedziło wykonanie pozostałych rzeczy, jednak chociaż powstały one wcześniej od innych, nie ma żadnej różnicy w materii między narzędziem do kształtowania a żelazem kształtowanym tym narzędziem (jedno i drugie jest żelazem), a jedynie ukształtowanie jednego poprzedza ukształtowanie drugiego; taka jest właśnie heretycka teologia na temat Syna: [Eunomiusz] sądzi, że sam Pan nie różni się pod względem substancji [63] od swoich stworzeń, a zachodzi między nimi jedynie różnica porządku.

34. Któż z zaliczających się w jakikolwiek sposób do chrześcijan przypisze tę samą rację substancji części świata i Stwórcy świata? Ja drzę przed tym błuźnierstwem, bo wiem, że gdy racja jest taka sama, także natura niczym się nie różni. Jak wspólna jest racja substancji i jedna natura Piotra i Jana, i pozostałych ludzi, w ten sam sposób jeśli Pan jest pod względem natury taki sam, jak elementy świata, trzeba będzie przyznać, że jest on podmiotem rozpoznawanych w nich [własności].

35. Świat nie trwa na zawsze, dlatego według nich Pan przeminie wraz z niebem i ziemią, skoro jest tej samej natury, co świat. A jeśli uznaje się go za wiecznego, to i świat musi mieć udział w boskiej naturze, skoro

¹⁰ Ps 33 (32), 9.

Jedyny Syn jest wieczny jako stworzenie. Czy widzisz, do jakich wniosków prowadzi logika ich twierdzeń, jak jakiś głaz strącony ze szczytu i spadający w przepaść pod własnym ciężarem? Albo elementy świata muszą okazać się boskie zgodnie z greckim szaleństwem, albo Syn niegodny boskiej czci.

36. Spójrzmy na to zagadnienie inaczej: twierdzimy, że stworzenie zarówno duchowej, jak i zmysłowej natury, powstało z niebytu, a oni głoszą to samo na temat Pana; mówimy, że wszystkie rzeczy, które powstały, zaistniały dzięki woli Boga, oni głoszą to samo o Jedynym Synu; wierzymy, że ani anielskie, ani światowe stworzenia nie mają tej samej natury, co Stwórca; [64] oni odłączają od substancji Ojca także Syna; wyznajemy, że wszystkie rzeczy podporządkowują się woli Stwórcy, oni mają takie samo pojęcie o Jedynym Synu. **37.** Także wszystkie inne cechy, które rozpoznają w stworzeniu, muszą przypisać Jedynemu Synowi, a cokolwiek wyznają na jego temat, muszą przypisać także stworzeniu; jeśli wyznają, że Pan jest Bogiem, uznają za boskie także pozostałe stworzenie; jeśli stwierdzają, że stworzenia nie mają udziału w boskiej naturze, nie zaprzeczą, że to samo odnosi się do Jedynego Syna. (632) Jednak nikt rozsądny nie przypisze stworzeniu boskości, a więc – przemilczę resztę, żeby nie kalać sobie języka bluźnierstwem wrogów; niech oni powiedzą, co wynika z tego wszystkiego, bo ich usta są wyćwiczone w bluźnieniu. **38.** Rozumowanie jest jasne, nawet jeśli oni milczą. Jedno z dwojga: albo otwarcie odrzucą Jedynego Syna-Boga i już nie będzie dla nich Bogiem ani nie będzie tak nazywany, albo jeśli przypisują mu bóstwo, tak samo muszą przypisać je każdemu stworzeniu; jeśli zaś chcą uniknąć bezbożności wynikającej z obu tych rozwiązań, pozostaje im uciec się do ortodoksyjnej doktryny i przyznać, że [Syn] absolutnie nie został stworzony, aby móc wyznać, że naprawdę jest Bogiem.

[Według Eunomiusza Syn jest zmienny]

39. Czy trzeba jeszcze tracić czas na pozostałe bluźnierstwa, wynikające w sposób nieunikniony z tego początku? Kto rozważy wnioski płynące z tych słów, zrozumie, [65] że także ojciec kłamstwa, twórca

śmierci, wynalazca zła, który został stworzony w rozumnej, nieśmiertelnej i niecielesnej naturze, nie został powstrzymany przez naturę przed zmianą w to, czym jest. Zmienność substancji, która porusza się w obie strony pod wpływem woli, ma naturalną zdolność podążania za decyzją wolnej woli, w efekcie czego [substancja] staje się tym, do czego prowadzi ją jej własny wybór. **40.** Muszą więc zdefiniować Pana także jako zdolnego do przyjęcia przeciwieństw, ponieważ przez przypisywanie mu statusu stworzenia ściągają go w dół do poziomu aniołów. Niech posłuchają wielkiego Pawła! Dlaczego twierdzi, że on jeden nazwany został Synem? Dlatego, że ma naturę nie aniołów, ale Stwórcy. *Do którego z aniołów powiedział kiedykolwiek: Ty jesteś moim synem? A gdy wprowadził pierworodnego na świat, powiedział: Niech oddają mu cześć wszyscy aniołowie Boga.* **41.** *Do aniołów mówi: Ten, który swoich aniołów czyni duchami, a swoje służby płomieniami ognia, a do Syna: Tron twój, Boże, na wieki wieków, berło twojego królestwa berłem prawości*¹¹ oraz inne rzeczy, które proroctwo mówi na temat Boga. Dodaje też odpowiednie słowa z innego hymnu: *Ty, Panie, na początku osadziłeś ziemię, dziełem rąk twoich są też niebiosa* i tak dalej aż do słów *Ty jesteś ten sam, a twoje lata nie przeminą*¹². Opisuje w ten sposób niezmiennosc i wieczność natury. **42.** Jeśli bóstwo Jedyne Syna tak bardzo przewyższa anielską naturę, jak właściciel różni się od niewolników, to dlaczego wrzucają do jednego worka [66] Pana stworzenia ze zmysłowym stworzeniem, tego, któremu aniołowie oddają pokłon, z naturą aniołów, dlaczego opisują sposób jego istnienia tymi samymi słowami, które w sensie ścisłym odnoszą się do każdego ze stworzeń? (633) Wykazaliśmy już przecież, że heretycka argumentacja na temat Pana może być zupełnie dobrze zastosowana także do ukształtowania ziemi.

[Egzegeza wyrażenia „pierworodny stworzenia”]

43. Aby nikt z czytelników naszych prac nie miał żadnych wątpliwości co do argumentów, które zdają się wspierać tezy heretyków, warto

¹¹ Hbr I, 5-8.

¹² Hbr I, 10-12.

by było dodać do naszych badań coś jeszcze z natchnionych Pism. Ktoś mógłby zapytać na podstawie wspomnianych przez nas pism apostołskich: Dlaczego został nazwany pierworodnym stworzenia¹³, jeśli nie dlatego, że jest dokładnie tym samym, co stworzenie? Każdy pierworodny jest pierworodnym nie obcych, ale tego samego rodzaju, jak Ruben, starszy od wyliczonych po nim ludzi, był pod względem narodzenia pierworodnym człowiekiem z ludzi i wielu innych zostało nazwanych pierworodnymi z wyliczonych wraz z nimi braci. **44.** [Nasi oponenti] mówią:

Twierdzimy, że pierworodny stworzenia ma taką samą substancję, jaką uznajemy w całym stworzeniu. Jeśli całe stworzenie jest współsubstancjalne z Ojcem wszechrzeczy, nie zaprzeczamy tego samego w odniesieniu do pierworodnego stworzenia, a jeśli stworzenie różni się pod względem substancji od Boga wszechrzeczy, to trzeba stwierdzić, że także pierworodny stworzenia nie ma wspólnej z Bogiem substancji.

Oto dowodzenie przeciwników, w niczym nie gorzej, jak sędzę, przez nas przedstawione, niż gdyby [67] zostało nam postawione jako zarzut przez wrogów. Teraz najlepiej, jak umiemy, wyłożymy, co trzeba wiedzieć, by odpowiedzieć na taki argument.

45. Czterokrotnie we wszystkich swoich pismach Apostoł używa nazwy „pierworodny”, ale wspomina ją różnorodnie i za każdym razem inaczej. Raz mówi o pierworodnym całego stworzenia¹⁴, gdzie indziej o pierworodnym z wielu braci¹⁵, następnie o pierworodnym z umarłych¹⁶, a w Liście do Hebrajczyków termin „pierworodny” występuje bez żadnego dodatkowego określenia; tam mówi tak: *Gdy znowu wprowadza pierworodnego na świat, mówi: Niech mu oddają pokłon wszyscy jego aniołowie!*¹⁷. **46.** Po tym rozróżnieniu dobrze

¹³ Kol 1, 15.

¹⁴ Kol 1, 15.

¹⁵ Rz 8, 29.

¹⁶ Kol 1, 18.

¹⁷ Hbr 1, 6.

by było omówić każdy z tych przypadków osobno, dlaczego jest pierworodnym stworzenia, dlaczego z wielu braci, dlaczego z umarłych, dlaczego wspomniany został sam bez żadnego z tych określeń, gdy jest znowu wprowadzany na ziemię, a wszyscy aniołowie oddają mu pokłon. Zaczniemy więc zamierzone rozważanie od ostatniego punktu, jeśli wolno.

47. *Gdy znowu* – mówi – *wprowadza pierworodnego na świat*¹⁸. Wyraz „znowu” zgodnie ze swoim dosłownym znaczeniem wskazuje, że nie odbywa się to po raz pierwszy, bo używamy tego słowa w przypadku powtarzania się tego, co już raz się stało. Apostoł odnosi się tu do straszliwego ukazania się sędziego na końcu wieków, gdy nie ukaże się on już w postaci sługi, ale [68] (636) siedząc majestatycznie na królewskim tronie, a wszyscy aniołowie oddadzą mu pokłon. **48.** Ten, który raz wszedł na świat, stając się pierworodnym z umarłych i braci, i całego stworzenia, gdy znowu przychodzi na świat jako sprawiedliwy sędzia całej ziemi, jak mówi proroctwo¹⁹, nie odrzuca nazwy „pierworodny”, którą już raz przyjął ze względu na nas, ale jak na imię Jezusa zgina się każde kolano przed tym, który jest ponad wszelkim imieniem²⁰, tak samo tego, który otrzymał nazwę „pierworodny”, cześć cała pełnia aniołów – jego, który cieszy się z wezwania ludzkiej natury, którą wezwał do pierwotnej łaski dzięki temu, że stał się pierworodnym z nas. **49.** Aniołowie cieszą się z ocalonych z grzechu²¹, ponieważ to stworzenie jęczy i odczuwa ból wraz z naszą marnością²², uznając naszą zgubę za własną stratę; gdy więc dokona się objawienie synów Boga²³, którego zawsze oczekują i spodziewają się w odniesieniu do nas, i gdy owca zostanie przywrócona do wzniosłej setki²⁴ (my, ludzka natura, oczywiście jesteście tą owcą, którą ocalił dobry pasterz dzięki temu, że stał się pierworodnym), wtedy,

¹⁸ Hbr 1, 6.

¹⁹ Ps 96 (95), 13.

²⁰ Flp 2, 10.

²¹ Łk 15, 7.

²² Rz 8, 22.

²³ Rz 8, 19.

²⁴ Mt 18, 12.

składając dzięki za nas, oddadzą pokłon Bogu, który przez pierworodnego wezwał do siebie tego, który porzucił dom Ojca²⁵.

50. Po tych przemyśleniach nikt nie powinien mieć wątpliwości co do reszty, dlaczego jest pierworodnym z umarłych, stworzenia i między wieloma braćmi. Wszystkie te określenia mają ten sam cel, chociaż każde [69] ma swoje specyficzne znaczenie. Staje się pierworodnym z umarłych ten, który jako pierwszy zrzucił z siebie pęta śmierci²⁶, aby wszystkich poprowadzić ku narodzinom dokonującym się w zmarłych wstaniu. **51.** Dalej ten, który narodził się jako pierwszy w wodzie nowego narodzenia, czyli odrodzenia, którego poród przyjęła przybywająca gołębnica²⁷, staje się pierworodnym między braćmi, bo dzięki sobie czyni swoimi braćmi tych, którzy uczestniczą z nim w podobnych narodzinach, i staje się pierworodnym tych, którzy razem z nim rodzą się z wody i Ducha. Krótko mówiąc, są w nas trzy rodzaje narodzin, dzięki którym ludzka natura otrzymuje życie: cielesne, dokonujące się przez misterium odrodzenia i przez ponowne powstanie umarłych, na które mamy nadzieję, dlatego staje się pierworodnym we wszystkich trzech; zapoczątkował podwójne odrodzenie dokonujące się przez chrzest i zmarłych wstanie, a stał się pierworodnym w ciele jako pierwszy i jedyny, gdy wprowadził dla siebie nowy, nieznany w naturze rodzaj narodzin za pomocą dziewictwa, w którym nikt przez tyle ludzkich pokoleń go nie poprzedził. **52.** Jeśli rozumiemy sens tych wyrażań, staje się także zrozumiałe, co znaczy stworzenie, którego jest pierworodnym. Znamy dwa rodzaje stworzenia naszej natury: (637) pierwsze, dzięki któremu zostaliśmy stworzeni, i drugie, dzięki któremu zostaliśmy stworzeni na nowo, lecz drugie stworzenie nie byłoby nam potrzebne, gdybyśmy nie zmarowali pierwszego przez nieposłuszeństwo. **53.** Gdy ono się zestarzało i zniszczyło, trzeba było, by w Chrystusie powstało nowe stworzenie, jak mówi Apostoł, który [70] oczekuje, że nie ujrzy w drugim stworzeniu nic przestarzałego: *Zwlekliście z siebie starego człowieka z jego uczynkami*

²⁵ Łk 15, 23–24.

²⁶ Dz 2, 24.

²⁷ Łk 3, 22.

*i pragnieniami, a wdziałicie nowego człowieka stworzonego zgodnie z zamysłem Boga*²⁸ oraz *Jeśli ktoś jest w Chrystusie nowym stworzeniem, to stare rzeczy przemienęły, a oto wszystko stało się nowe*²⁹, bo jeden i ten sam jest Stwórca ludzkiej natury i na początku, i później. **54.** Wtedy [Bóg] wziął grudkę z ziemi i ulepił człowieka³⁰, potem wziął grudkę z dziewictwa i nie po prostu ulepił człowieka, ale ulepił go wokół siebie; wtedy stworzył, potem został stworzony; wtedy Słowo utworzyło ciało, potem Słowo stało się ciałem, aby przekształcić nasze ciało w ducha dzięki udziałowi wraz z nami w ciele i krwi. Został nazwany pierworodnym tego właśnie nowego stworzenia w Chrystusie, do którego sam nas prowadzi, bo stał się pierwocinami wszystkich³¹, i tych, którzy urodzili się do życia, i zmarłych, którzy zmartwychwstają, aby zapanować nad zmarłymi i żywymi³² i uświęcić całe ciasto dzięki pierwocinom, którymi jest on sam³³.

55. Określenie „Jedyny Syn” potwierdza, że nie ze względu na przedwieczne istnienie stosuje się do Syna termin „pierworodny”. Rzeczywiście, Jedyny Syn nie ma braci. Jak ktoś mógłby być jedynym synem, gdyby był zaliczany do braci? Jak nazywany jest Bogiem i człowiekiem, Synem Boga i synem człowieka, postacią Boga i postacią sługi i jest niektórymi ze względu na boską naturę, a innymi stał się z uwagi na ekonomię zbawienia, tak samo będąc Jedynym Synem-Bogiem, staje się pierworodnym całego stworzenia, jest Jedynym Synem w łonie Ojca³⁴, [71] a staje się i jest nazywany pierworodnym stworzenia między zbawionymi dzięki nowemu stworzeniu. **56.** Jeśli, jak twierdzi herezja, nosi miano pierworodnego, ponieważ został stworzony jako pierwszy przed resztą stworzenia, nazwa ta nie zgadza się wymyślonymi przez nich argumentami na temat Jedynego Syna-Boga. Nie twierdzą przecież, że i Syn, i wszystko inne zostało zrodzone przez Ojca, ale nazywają Jedynego

²⁸ Kol 3, 9–10.

²⁹ 2 Kor 5, 17.

³⁰ Rdz 2, 7.

³¹ 1 Kor 15, 20.

³² Rz 14, 9.

³³ Rz 11, 16.

³⁴ J 1, 18.

Syna-Boga dziełem Ojca, a wszystko inne dziełem Syna. **57.** W tym samym wywodzie, w którym wykazują, że Syn został stworzony, i nazywają Boga ojcem stworzenia, oczywiście twierdzą także, że wszystko zostało stworzone przez Jedyne Syna-Boga, a zatem uznają go nie za pierwotnego rzeczy stworzonych przez niego, ale raczej za ojca, ponieważ ta sama relacja obu względem stworzeń konsekwentnie wymaga takiej samej nazwy. Jeśli Bóg, który jest ponad wszystkim, nosi miano nie pierwotnego, ale ojca swojego stworzenia, to na logikę także Jedyne Syn-Bóg jest ojcem własnych stworzeń i (640) nie będzie dłużej prawidłowo nazywany pierwotnym; a zatem określenie „pierwotny”, ponieważ jest pod każdym względem niewłaściwe i błędne, nie może być stosowane w heretyckiej doktrynie.

[Zrodzenie ziemskie a zrodzenie niebiańskie]

58. Należy jednak wrócić do wypowiedzi, które łączą namiętność z boskim zrodzeniem i aby wykluczyć namiętność, zaprzeczają, że Pan naprawdę został zrodzony. Stwierdzenie, że namiętność jest koniecznie sprzężona ze zrodzeniem i że trzeba uważać koncepcję zrodzenia za kompletnie obcą Synowi, żeby boska natura pozostała całkowicie wolna od doznań, być może mogłoby wydać się logiczne ludziom łatwowiernym, jednak zaznajomieni z boskimi [72] misteriami mają pod ręką dowodzenie wynikające z powszechnie przyjętych twierdzeń. **59.** Któż nie wie, że zrodzenie prowadzi nas ku prawdziwemu i szczęśliwemu życiu, ale nie chodzi o takie narodziny łączące się z krwią i wolą ciała³⁵, w których dochodzi do wypływu nasienia, zmiany, powolnego wzrostu aż do odpowiedniego stanu oraz do wszystkiego innego związanego z takimi narodzinami, lecz inne jest zrodzenie z Boga i niebiańskie, które nie dopuszcza namiętności ciała i krwi? Niech nasi przeciwnicy ośmielą się przyznać jedno z dwojga: albo że nie istnieje wzniosłe narodzenie, albo że dokonuje się przez namiętność. **60.** Jednak i oni przyznają, że takie narodzenie istnieje, i nie znajdują w nim namiętności. A więc

³⁵ J 1, 13.

nie każde zrodzenie łączy się z namiętnością, ale tylko materialne jest poddane namiętności, a niematerialne jest wolne od namiętności. Co ich zatem zmusza do nadawania cielesnych własności czystemu zrodzeniu Syna i wykluczenia Syna z pokrewieństwa z Ojcem przez wyśmianie ziemskiego zrodzenia przy pomocy nieprzystojnej fizjologii? **61.** Jeśli nawet w naszym przypadku zrodzenie prowadzi do dwóch rodzajów życia, lecz narodzenie cielesne w sposób pełen namiętności, a duchowe w czystości, i nikt, kto zalicza się chociaż trochę do chrześcijan, nie może temu zaprzeczyć, to jak można wyobrażać sobie namiętność w zrodzeniu czystej natury?

62. Dodajmy coś jeszcze do tego, co już powiedziano. Jeśli ze względu na cielesną namiętność nie wierzą, że boskie zrodzenie jest wolne od doznań, to w oparciu o te same przykłady niech nie wierzą, że Bóg stwarza niecierpiętliwie. [73] Jeśli mierzą boską naturę naszą miarą, to niech przyznają, że Bóg ani nie rodzi, ani nie stwarza, bo żadna z tych rzeczy nie dokonuje się w nas bez namiętności. **63.** Albo niech wykluczą obie z boskiej natury, czyli stworzenie i zrodzenie, aby w obu aspektach ustrzec boską niecierpiętlivość, i niech całkiem wyrzucą wiarę w Jedynego Syna ze swojej doktryny, by zachować Ojca z dala od namiętności, bo splamiłyby się, trudząc się przy stwarzaniu czy rodzeniu; albo jeśli przyznają, że boska moc dokonuje stworzenia bez namiętności, niech nie walczą także ze zrodzeniem; (641) jeśli bowiem stwarza bez wysiłku i materii, to oczywiście także rodzi bez wysiłku i brudu. **64.** Znowu Eunomiusz wspiera moją argumentację. Powiem krótko, streszczając jego brednie i wyrażając całą myśl w kilku słowach:

Ludzie nie stwarzają dla nas materialnych rzeczy, ale nadają tylko formę materii.

Oto sens jego słów, ubranych w wielką ilość bełkotu. **65.** Jeśli obserwując poczęcie i rozwój w ziemskim zrodzeniu, odrzuca z tego powodu samo pojęcie zrodzenia, konsekwentnie na podstawie tego samego rozumowania, ponieważ ziemskie tworzenie wymaga trudu, by nadać formę, ale nie jest w stanie wraz z formą zapewnić materii, niech zabroni uważania

Ojca za stwórcę. A jeśli nie chce przykładać ludzkiej miary do stwarzania przez Boga, to niech nie odrzuca także boskiego zrodzenia na podstawie ludzkich własności.

[Argumenty Eunomiusza dowodzą współsubstancjalności]

66. Żeby ukazać wyraźniej precyzję i głęboki namysł [74] zawarte w jego słowach, przypomnę krótki fragment jego wypowiedzi. Mówi tak:

„Byty działające i doznające mają wspólną naturę”, a po cielesnym zrodzeniu wyklada „sztuki stwarzania w materii”.

Niech zauważy bystry czytelnik, jak zbacza od własnego celu, błędząc wśród przypadkiem wynalezionych argumentów. Wśród powstających cielesnie dostrzega jedną substancję bytu działającego i doznającego: jeden dzieli się substancją, a drugi ją przyjmuje. 67. Tak umie dokładnie poznać prawdę o naturze bytów, by oddzielić dzielącego się substancją od uczestniczącego w niej i twierdzić, że każdy z nich jest sam w sobie czymś innym niż substancja. Przyjmujący i dający są oczywiście czymś innym od tego, co się przyjmuje i daje, więc najpierw trzeba pojąć kogoś samego w sobie we własnej hipostazie, a potem mówić na jego temat, że albo daje coś, co ma, albo przyjmuje coś, czego nie ma. 68. Wypluwając w tak komiczny sposób to rozumowanie, ów mędrzec nie zdaje sobie sprawy, że w konsekwencji zaprzecza sam sobie. Ten, kto dzięki swoim umiejętnościom kształtuje uprzednio istniejącą materię, z pewnością powoduje coś swoim działaniem i materia, poddając się działaniu, otrzymuje ukształtowanie od wykonującego swoją sztukę, bo przecież materia nie pozostaje niepodatna na doznania i zmiany, lecz przyjmuje kształt nadawany przez umiejętność [twórcy]. 69. Jeśli więc nawet w przypadku dzieł sztuki nic nie mogłoby powstać bez wzajemnego oddziaływania działania i doznawania w celu powstania czegoś, to jak można sądzić, że nasz pisarzyna, mówiąc to, trzyma się własnego sposobu myślenia? Kiedy ukazuje wspólnotę substancji w doznawaniu i działaniu, zdaje się [75] nie tylko

(644) udowadniać wspólność substancji rodzącego i zrodzonego, ale także czynić całe stworzenie współsubstancjalnym ze Stwórcą, skoro stwierdza, że byt działający i doznający są pod względem natury tego samego rodzaju. **70.** A więc samą próbą dowodzenia swoich przekonań udaremnia swój wysiłek, bo tylko potwierdza opinię o współsubstancjalności. Jeśli zrodzenie z kogoś ukazuje w zrodzonym substancję rodzącego, a techniczne dowodzenie skonstruowane na bazie działania i doznawania zgodnie z jego rozumowaniem prowadzi działającego i to, co powstaje, do wspólnoty natury, to gdy ów znakomity pisarz twierdzi wielokrotnie w swoich dziełach, że Pan został zrodzony, **71.** przy pomocy tych samych argumentów, którymi oddziela Pana od substancji Ojca, potwierdza ich związek. Jeśli zgodnie z jego rozumowaniem nie da się dostrzec oddzielenia substancji ani w zrodzeniu, ani w tworzeniu, to za cokolwiek uzna Pana, czy za stworzenie, czy za potomka, przez każde z tych określeń potwierdza substancjalne pokrewieństwo, ponieważ przy pomocy swojej technologii wykazał wspólnotę natury działającego i doznającego oraz rodzącego i zrodzonego.

[Sprzeczności w wypowiedziach Eunomiusza]

72. Wróćmy jednak do dalszej części tekstu. Proszę słuchaczy, by się nie oburzali na szczegółowe badanie, wbrew naszej woli wydłużające mowę ponad miarę. Niebezpieczeństwo nie dotyczy byle czego, więc jeśli pominiemy coś, co wymaga wnikliwszego badania, szkody nie będą błaha, bo sama podstawa nadziei będzie zagrożona. Mamy do wyboru albo być chrześcijanami, jeśli nie damy się zwieść heretyckiej zgubie, albo [76] dać się ściągnąć w dół ku żydowskim czy greckim wyobrażeniom. **73.** Żeby uniknąć obu wspomnianych ewentualności, czyli żeby nie zgodzić się z żydowskimi naukami przez zaprzeczenie, że Syn naprawdę został zrodzony, ani nie wpaść w błąd bałwochwalców przez oddawanie czci stworzeniu, musimy poświęcić więcej czasu temu wywodowi; zacytujemy sam tekst Eunomiusza w dosłownym brzmieniu:

„Po poczynieniu tego rozróżnienia byłoby logiczne stwierdzić, że najbardziej autentyczna substancja i pierwsza, która powstała dzięki

działaniu Ojca, otrzymuje określenia »potomek«, »dzieło« i »stworzenie«; a nieco dalej mówi: „Tylko Syn, który zaistniał dzięki działaniu Ojca, nie ma wspólnej natury i relacji z tym, który go zrodził”.

74. Oto jego słowa. Najpierw jak obserwatorzy walki wrogich obozów przypatrzmy się, jak nieprzyjaciele ścierają się z samymi sobą, a następnie przeciwstawmy im prawdę ortodoksji.

„Tylko Syn – mówi – który zaistniał dzięki działaniu Ojca, nie ma wspólnej relacji z tym, który go zrodził”.

Jednak wcześniej twierdził, że

nie unika nazywania zrodzonego potomkiem, ponieważ sama substancja zrodzona i wyraz „syn” mają bliską relację jako nazwy³⁶.

75. Skoro istnieje tak jawna sprzeczność między jego wypowiedziami, pozostaje mi podziwiać tych, którzy wielbią bystrość jego nauczania. Nie da się bowiem zgodzić z jedną jego argumentacją, tak by nie zaprzeczyć drugiej. (645) Jego poprzedni wywód dowodzi, [77] że

„substancja zrodzona i wyraz »syn« mają bliską relację jako nazwy”.

A teraz jego sztuka wymowy twierdzi coś dokładnie przeciwnego, że

„Syn nie ma wspólnej relacji z tym, który go zrodził”.

Jeśli wierzą w pierwsze stwierdzenie, z pewnością nie przyjmą drugiego, a jeśli skłonią się do drugiego, odwrócą się od pierwszego. **76.** Kto rozstrzygnie walkę, kto będzie mediatorem w tej wojnie domowej, kto zażegna konflikt, skoro sama dusza dzieli się pod wpływem tych słów i jest pociągana ku sprzecznym twierdzeniom? Być może to właśnie

³⁶ Cytat przytoczony w CE III I, 4 powtórzony tutaj w odrobinę innym brzmieniu.

oznacza zagadkowe proroctwo, które Dawid mówi o Judejczykach: *Rozdzielili się i nie pożałowali*³⁷. Nawet rozdeleni na sprzeczne twierdzenia nie mają poczucia błędu, ale dają się ciągnąć za uszy jak amfory krążące zgodnie z wolą tego, kto je przestawia. **77.** Spodobało mu się stwierdzenie, że zrodzona substancja jest z natury bliska wyrazowi „syn” – oni jak lunatycy natychmiast przytakują tym słowom. Zmienił całkowicie zdanie i zaprzecza relacji Syna z tym, który go zrodził – znowu jego najbliżsi przyjaciele potakują, jak cienie ciał, które naśladując ruch działającego, zmieniają automatycznie kształt i skłaniają się, gdziekolwiek on zechce, choćby nawet stał w sprzeczności ze sobą, nawet to przyjmują.

Jest to jakiś rodzaj Homeryckiego napoju³⁸, który nie zmienia ciał ludzi oszołomionych w bezrozumne zwierzęta, ale duchowo przekształca ich w coś nierozumnego. [78] **78.** O tamtych Homer mówi, że ich umysł pozostał nietknięty, a tylko przybrali zwierzęcy kształt, tutaj natomiast ich ciała pozostają w naturalnej formie, a dusze zmieniają się w coś bezrozumnego. I jak tam poetycka opowieść mówi, że oszołomieni napojem zamienili się w różne rodzaje zwierząt zgodnie z upodobaniem tej, która zaczarowała ich naturę, tak i teraz przez ów kielich Kirke stają się takimi zwierzętami. **79.** Ci, którzy spijają magiczny błąd z tego dzieła, zmieniają się w różne rodzaje nauk, raz w taką, raz w owaką. Ponadto ci naiwniacy jak w mitycznej opowieści ciągle kochają tego, który ich prowadzi do tej bezrozumności, i zbierają porozrzucane przez niego słowa jak owoce derenia czy żółędzie, pochyleni na podobieństwo świń; gonią żarłocznie za leżącymi na ziemi doktrynami, bo nie mają takiej natury, by spojrzeć w górę ku rzeczom niebiańskim. Dlatego nie widzą wypaczenia tego rozumowania prowadzącego do sprzeczności, ale biorą bez zastanowienia, co popadnie, jakie by nie było. **80.** Jak [Homer] mówi, że ciała odurzonych mandragorą zostały zmorzone głębokim snem i paraliżem, tak samo leżą duchowe zmysły [zwolenników Eunomiusza], zbyt odrętwiałe, by dostrzec oszustwo. (648) Straszne jest zostać bezwiednie pochwyconym w ukryte pułapki zastawione przez fałszywe rozumowanie.

³⁷ Ps 35 (34), 15.

³⁸ Napój Kirke — por. *Odyseja* X 290–316.

Ich błąd byłby wybaczalny, gdyby był mimowolny, lecz ściąganie na siebie złego losu rozmyślnie i celowo, z pełną świadomością niedoli, to już przekracza wszelkie granice [79] nieszczęścia. **81.** Jak mogliby nie być godni litości, skoro słyszymy, że nawet żarłoczne ryby unikają zbliżania się do pustego haczyka, połykają zaś haczyk wraz z przynętą zwiedzone nadzieją jedzenia, lecz gdy zło jest jawne, dobrowolne przyjęcie zagłady jest bardziej żalosne od bezrozumności ryb. Żarłoczność ciągnie ryby ku ukrytej zagładzie, a oni połykają pusty haczyk bezbożności, bo ukochali zagładę jakąś nierozumną namiętnością. Jaka sprzeczność mogłaby być wyraźniejsza niż stwierdzenia, że został zrodzony i że jest stworzeniem; że nosi nazwę „Syn” w sposób naturalny i że jest całkowicie pozbawiony znaczenia wyrazu „syn”? Lecz wystarczy o tym.

[Substancja najbardziej autentyczna]

82. Byłoby być może użyteczne przeanalizować po kolei sens całego przedłożonego nam tekstu Eunomiusza, zaczynając od początku. Zbadany fragment przez wyraźną sprzeczność stwierdzeń zmotywował nas, by zacząć od razu od ostatnich słów. A na początku Eunomiusz mówi:

„Po poczynieniu tego rozróżnienia byłoby logiczne stwierdzić, że najbardziej autentyczna substancja i pierwsza, która powstała dzięki działaniu Ojca, otrzymuje określenia »potomek«, »dzieło« i »stworzenie«³⁹.

83. Chcę najpierw przypomnieć tym, którzy zastanawiają się nad tym tekstem, że w swoim pierwszym piśmie za najbardziej autentyczną substancję [80] uznawał substancję Ojca, gdy zaczął wywód takimi słowami:

„Cały wykład naszej nauki pełen jest rozważań o najwyższej i najbardziej autentycznej substancji⁴⁰.

³⁹ Fragment cytowany w CE III 2, 73.

⁴⁰ Fragment cytowany w CE I 151.

Tutaj z kolei nazywa najbardziej autentyczną i pierwszą także substancję Jedyne Syna. Zestawiwszy zatem słowa Eunomiusza z obu ksiąg, przedstawimy, jak sam poświadcza on wspólność natury, on, który w innym miejscu stwierdził:

„Gdy rzeczy mają takie same nazwy, nie mają także różnej natury”.

84. Ów przeciwnik samego siebie nie określiłby tą samą nazwą rzeczy różniących się naturą. Skoro jedna jest racja substancji w Ojcu i Synu, z pewnością właśnie dlatego i jedną nazywa najbardziej autentyczną, i drugą też najbardziej autentyczną. Ludzki zwyczaj potwierdza to rozumowanie, bo nie przyznaje niczemu określenia „najbardziej autentyczny”, jeśli mu ono nie przysługuje z natury. Jak przez analogię nazywamy obraz człowiekiem, ale w sensie ścisłym określamy tym słowem tylko istotę żyjącą w naturze, tak samo Pismo zna przypadki nazywania bogiem bożka, demona i brzuch, ale nie używa wtedy tego słowa w ścisłym znaczeniu. (649) Podobnie jest z wieloma innymi określeniami. **85.** Mówi się, że ktoś jadł we śnie, ale nie można nazwać sennej zjawy autentycznym jedzeniem. W przypadku dwóch istniejących ludzi tak samo do obu odnosimy w sensie ścisłym nazwę „człowiek”, lecz gdyby ktoś zestawiał ze sobą jakiś nieożywiony obraz i prawdziwego człowieka i ich policzył, [81] być może nazwałby dwoma ludźmi prawdziwego człowieka i obraz, jednak nie mógłby obu przypisać tej nazwy w sensie ścisłym. Tak samo gdyby nasz pisarz uważał naturę Jedyne Syna za coś innego od substancji Ojca, nie nazwałby każdej z tych substancji „najbardziej autentyczną”. Jak bowiem można by określać tą samą nazwą rzeczy różne z natury?

86. Wygląda na to, że prawda ujawnia się także dzięki tym, którzy z nią walczą, ponieważ kłamstwo nie jest w stanie choćby raz pokonać prawdy, nawet w słowach przeciwników. Dlatego usta wrogów, którzy nie wiedzą, co mówią, głoszą ortodoksyjną naukę; podobnie Kajfasz przepowiedział mękę Pana dla naszego zbawienia, a nie wiedział, co mówi⁴¹.

⁴¹ J II, 51.

Jeśli więc wyrażenie „najbardziej autentyczny” stosuje się do obu, czyli do Ojca i Syna, to czy można jeszcze twierdzić, że „ich substancje różnią się od siebie”? Jak można dostrzec w nich różnicę w potędze, wielkości i godności, skoro najbardziej autentyczna substancja nie może mieć niczego w sposób niepełny? **87.** To, co istnieje w sposób niedoskonały, czymkolwiek jest, nie istnieje w sensie ścisłym, ani natura, ani moc, ani godność, ani żadna inna własność orzekana o każdej rzeczy, więc wyższość Ojca pod względem substancji, jak chce herezja, dowodziłaby niedoskonałości substancji Syna. Jeśli zaś ta jest niedoskonała, nie jest autentyczna, a jeśli jest najbardziej autentyczna, to oczywiście jest doskonała, bo nie ma sensu nazywać doskonałym czegoś wybrakowanego. Także przy porównaniu doskonałego z doskonałym nie da się stwierdzić, że którykolwiek ma czegoś więcej lub mniej, ponieważ doskonałość jest jedna w obu jak w miarce, ani nie zapadnięta dla mniejszego, ani nie wybrzuszona [82] dla większego. **88.** Łatwo można uznać, że Eunomiusz wspiera tym samym nasze stanowisko; może nie tyle ujmuje się za nami, ile wykazuje sprzeczność z samym sobą, bo argumenty, którymi potwierdza naszą naukę, obalają jego własne stanowisko.

[Brak dowodu, że Syn jest stworzeniem]

Badajmy dalej jego dosłowny tekst, aby mogło stać się jasne dla wszystkich, że z wyjątkiem złych intencji jego wywód nie ma żadnej mocy czynienia zła. **89.** Posłuchajmy więc jego słów:

„Byłoby logiczne stwierdzić, że najbardziej autentyczna substancja i pierwsza, która powstała dzięki działaniu Ojca, otrzymuje określenia »potomek«, (652) »dzieło« i »stworzenie«⁴².

Któż nie wie, że to, co oddziela Kościół od herezji, to określenie Syna terminem „stworzenie”? Skoro wszyscy uznają różnicę doktryny, cóż rozsądniejszego mógłby zrobić ktoś, kto stara się dowieść, że jego własne

⁴² Fragment cytowany w CE III 2, 73.

przekonania są bardziej prawdziwe od naszych, niż udowodnić swoje stanowisko przy pomocy wszystkich dostępnych argumentów, dowieść, że Syna należy uważać za stworzenie, albo pomijawszy to wszystko, nakazać słuchaczom nazwać powszechnie przyjętymi rzeczy wątpliwe? **90.** Ja mówię tak: wszyscy ludzie myślący oczekują od przeciwników, żeby wyprowadzali swoje wnioski z bezdyskusyjnej podstawy stwierdzonej na samym początku. **91.** On jednak pominął dowodzenie konieczności nazywania Syna stworzeniem i od razu przechodzi do następnych kwestii, wywodząc logiczne wnioski z nieistniejącej przesłanki. [83] Ludzie duchowo pogrążeni w próżnych żądzach, owładnięci myślami o władzy albo o czymś innym, czego pragną, nie myślą o tym, w jaki sposób ich marzenie może się zrealizować, ale, jakby już się uobecniło, rozporządzają swoim sukcesem, jak chcą, i z jakimś rodzajem przyjemności błędzą myślami po rzeczach nieistniejących. **92.** Tak samo ów mądry pisarz uśpił, sam nie wiem jak, swoją słynną dialektykę i zamiast przeprowadzić dowód w badanym zagadnieniu opowiada jak bajki dzieciom podstępne i nieudowodnione brednie swojej doktryny, snując jakieś pijackie opowieści. **93.** Mówi bowiem, że

„substancja, która powstała dzięki działaniu Ojca, otrzymuje określenia »potomek«, »dzieło« i »stworzenie«”.

Jaki wywód wykazał, że Syn powstał dzięki stwórczemu działaniu, a natura Ojca pozostawała beczynna aż do powstania Syna? Kwestią wątpliwą i sporną było, czy substancja Ojca zrodziła Syna, czy jakaś zewnętrzna własność natury go stworzyła. **94.** Skoro zgodnie z boskim nauczaniem Kościół wierzy, że Jedyne Syn naprawdę jest Bogiem, a przy tym ze wstrętem odrzuca zabobon wielobóstwa i dlatego nie przyjmuje różnicy natur, żeby boskie istoty nie podpadły pod pojęcie liczby z powodu różnicy substancji, co byłoby nie czym innym, jak przywróceniem do życia politeizmu, skoro więc Kościół naucza tego ze szczególnym naciskiem, że Jedyne Syn-Bóg jest pod względem substancji prawdziwym Bogiem z prawdziwego Boga, to jak ten, kto sprzeciwia się tym znanym prawdom, może odrzucać także [84] wcześniej wspomnianą koncepcję?

Czy nie przez dowodzenie przeciwnej argumentacji dzięki jakiemuś powszechnie przyjętemu początkowi dowodzi się kwestii wątpliwej? Nie sądzę, by ktokolwiek rozsądny oczekiwał czegoś innego. **95.** On jednak zaczyna od kwestii wątpliwych i jako punkt wyjścia swojego dalszego rozumowania bierze coś wątpliwego, jakby już zostało to udowodnione. Gdyby wcześniej dowiódł, że Syn zaistniał dzięki jakiemuś działaniu, któż by dyskutował o następnej kwestii, (653) czyli o tym, że substancja, która zaistniała dzięki jakiemuś działaniu, otrzymuje nazwę „dzieło”? Dopóki jednak przesłanka pozostaje niedowiedziona, niech obrońcy błędu sami wyjaśnią, jaką wartość ma wniosek.

96. Gdyby ktoś, dajmy na to, przyjął, że człowiek stał się jakimś ptakiem, nie byłoby dyskusji na temat wynikających z tego wniosków. Ten, kto jest ptakiem, będzie latał, wzniesie się nad ziemię, unoszony wysoko w powietrze na skrzydłach. Trzeba się jednak zastanowić, jak może stać się skrzydlaty ktoś, komu nie przypadła w udziale napowietrzna natura, bo bez tego bezsensowne są dalsze stwierdzenia. **97.** Niech więc Eunomiusz najpierw wykaże, że Kościół na próżno wierzy, że Jedyny Syn naprawdę jest synem, że nie został adoptowany przez przybranego ojca, ale z natury istnieje zrodzony z Będącego, nieodłączony od natury tego, który go zrodził. Niech to najpierw odrzuci jako kłamstwo, a potem będzie wiarygodny, gdy będzie wyciągał wnioski. Dopóki jednak pierwsze twierdzenie pozostaje niedowiedzione, głupotą jest zajmowanie się następnymi stwierdzeniami. **98.** Niech nikt ode mnie nie wymaga, by także nasze założenie zostało potwierdzone logicznym dowodzeniem, bo jako dowód naszego rozumowania wystarczy tradycja, która przyszła do nas od ojców, jak spadek przekazywana kolejno od apostołów [85] przez kolejnych świętych. **99.** Ci natomiast, którzy zmienili dogmaty w tę nowinkę, potrzebowaliby wielkiego wsparcia ze strony racjonalnych argumentów, gdyby mieli przekonać nie tylko osoby niestałe i łatwowierne, ale także zrównoważone i stałe w swoich przekonaniach; dopóki ich sposób rozumowania pozostaje bez dowodzenia i logicznej argumentacji, któż jest tak głupi i bezmózgi, by uważać nauczanie ewangelistów, apostołów i późniejszych sławnych ludzi Kościoła za mniej znaczące od tej nieudowodnionej bzdury?

[Eunomiusz łączy nieprzystawalne określenia]

100. Przypatrzmy się teraz najtrudniejszemu do wychwycenia podstępowi sprytnego pisarza, jak dzięki dialektycznej biegłości łatwo przeciąga na stronę wroga ludzi prostodusznych. Do nazw „dzieło” i „stworzenie” dorzucił wyraz „potomek”, mówiąc, że substancja Syna otrzymuje dla siebie samej te nazwy; przemawia jak demagog na zebraniu pijanych, sądząc, że nikt nie odkryje jego złych zamiarów względem doktryny. Sądzi, że przez połączenie potomka ze stworzeniem i dziełem chyłkiem zniweluje różnicę między znaczeniami tych wyrazów dzięki zestawieniu rzeczy nieprzystawalnych. Oto sprytne wymysły jego dialektyki! **101.** My, prostaczkowie, nie zaprzeczamy, że pod względem wymowy i sposobu mówienia jesteśmy tym, czym nas nazywa, (656) lecz przyznajemy także, że jak mówi prorok⁴³, jesteśmy wyposażeni w uszy, by słuchać ze zrozumieniem. Dlatego połączenie nieprzystawalnych określeń [86] nie prowadzi nas do pomieszania ich znaczeń, ale chociaż wielki Apostoł wymienia w tym samym miejscu drzewo, słomę, trzcinę, złoto, srebro i szlachetne kamienie⁴⁴ i możemy policzyć rzeczy przez niego wspomniane, jednak dobrze znamy odrębną naturę każdej z wymienionych rzeczy. **102.** Tak samo teraz, gdy w tym samym czasie wspomniął o potomku i dziele, my, przeszedłszy od słów do znaczeń, nie dostrzegamy w każdym z tych określeń tego samego sensu, bo co innego oznacza stworzenie, a co innego potomek, więc choćby Eunomiusz zmieszał rzeczy niedające się połączyć, pojętny słuchacz, słuchając, będzie je rozróżniał i wykaże, że nazwy „potomek” i „stworzenie” nie mogą się odnosić do jednej i tej samej natury. Gdyby jedna z nich była prawdziwa, druga z konieczności będzie fałszywa: gdyby był stworzeniem, nie byłby potomkiem, i odwrotnie, gdyby został nazwany potomkiem, nie miałby nic wspólnego z nazwą „stworzenie”. **103.** A jednak Eunomiusz mówi, że

„substancja Syna otrzymuje dla siebie samej określenia »potomek«, »dzieło« i »stworzenie«”.

⁴³ Iz 50, 4-5.

⁴⁴ 1 Kor 3, 12.

Czy uzasadnił jakoś to pozbawione podstaw stwierdzenie (skoro na początku nie postawił żadnego fundamentu dla dalszego wnioskowania), czy może dalsze wywody składają się z tych samych bzdur, niepopartych żadnym logicznym rozumowaniem, i zawierają szczegółowy i nieudowodniony wykład bluźnierstwa podobny do opowiadania snów?

[Termin „syn” wyraża relację]

104. Dopowiada do tamtych słów i te:

„Ma bezpośrednie [87] zrodzenie i zachowuje niepodzielnie relację z rodzicem, twórcą i stwórcą”.

Gdybyśmy pominąwszy „bezpośredniość” i „niepodzielność”, skupili się na samym sensie tego zdania, odkryjemy, że do uszu jego zwiedzionych zwolenników dociera zewsząd idiotyzm jego nauczania niepoparty żadnym sensownym rozumowaniem.

„Z rodzicem – mówi – stwórcą i twórcą”.

105. Chociaż określenia te wydają się trzema pojęciami, jednak oznaczają dwie idee, bo dwa z nich mają to samo znaczenie. Tworzenie oznacza to samo co stwarzanie, a rodzenie to coś innego od nich. Skoro wszyscy ludzie są przekonani, że wyrazy te znaczą co innego, jaka argumentacja dowiodła nam, że dzieło jest tożsame ze zrodzeniem, żebyśmy określili jedną substancję (657) tak różnymi terminami? **106.** Dopóki zwycięża zwyczajowe znaczenie wyrazów i nie znalazł się żaden dowód, który by przekształcił znaczenie słów w przeciwne, nie da się określić jednej natury wyrazami, które oznaczają dzieło i potomka. Skoro każdy z nich, użyty samodzielnie, ma swój specyficzny sens, trzeba przyjąć, że relacja łącząca się z każdym z nich jest specyficzna i tej samej natury, co nazwa. **107.** Także pozostałe określenia relacji nie oznaczają pokrewieństwa z czymś obcym i nieodpowiednim, ale choćby druga strona relacji była przemilczana, jednak przychodzi automatycznie na myśl wraz

z pierwszą, jak twórca, sługa, przyjaciel, syn i tak dalej. Wszystkie rzeczy, które postrzega się w relacji do innych, przez samą swoją nazwę wykazują własne, specyficzne i bliskie pokrewieństwo z oczywistym przedmiotem relacji, [88] a nie mogą się łączyć z niczym z natury różnym. **108.** Ani nazwa „demiurg” nie łączy się z synem, ani wyraz „sługa” nie odnosi się do demiurga, ani przyjaciel nie wskazuje na sługę, ani syn na pana, ale rozpoznajemy oczywisty i ściśle określony związek każdego z nich z kimś odpowiednim, domyślając się dzięki nazwie „przyjaciel” drugiego przyjaciela, dzięki nazwie „sługa” – pana, dzieła dzięki określeniu „demiurg”, a dzięki nazwie „ojciec” – syna. Tak więc potomek i dzieło mają swoje precyzyjne znaczenie relacji. Rodzic łączy się ze zrodzonym, stwórca ze stworzeniem i jeśli nie zamierzamy wprowadzać jakiegoś zamętu w rzeczywistość przez podmianę nazw, musimy zachować właściwe znaczenie każdej rzeczy orzekanej w relacji do czegoś.

109. Skoro jasny jest sens tych wyrazów, to dlaczego ten, który wprowadza swoją naukę za pomocą dialektycznej technologii, nie pojął, że słowa te wyrażają stosowne relacje, ale sądzi, że należy łączyć potomka ze stwórcą i dzieło z rodzicem, i mówi:

„Substancja Syna otrzymuje dla siebie samej określenia »potomek«, »dzieło« i »stworzenie«, bo zachowuje niepodzielnie relację z rodzicem, twórcą i stwórcą”?

110. Jedna rzecz nie może się podzielić na różne relacje, ale syn jest związany z ojcem, zrodzone z rodzącym, dzieło ma odniesienie do twórcy; chyba że ktoś uważa, że jakaś katachreza, która zwyczajowo nie stosuje rozróżnień, jest poprawniejsza od znaczeń wynikających z natury. [89]

111. Przy pomocy jakich rozumowań i wnioskowań opartych na niezbitnej dialektyce obalili poglądy wielu i samowolnie głosi, że w relacji do tego, który jest i którego nazywamy Bogiem wszystkiego, Stwórcą i Ojcem, (660) Syn może być w stosowny sposób nazywany zarówno stworzeniem, jak i potomkiem? **112.** Zwyczajowy sposób mówienia precyzyjnie rozróżnia te nazwy i odnosi wyraz „zrodzenie” do bytów zrodzonych z samej substancji, a „stworzenie” do powstałych poza naturą

stworcy. Dlatego tradycja teologiczna przekazała nam nauczanie o Ojcu i Synu, a nie o Stwórcy i dziele, żeby nie doszło do jakiegoś bluźnierstwa, bo taka nazwa sprowadziłaby Syna do poziomu czegoś innego i obcego, i żeby nie wdarły się bezbożne nauki oddzielające Jedyne Syna od substancjalnego pokrewieństwa z Ojcem. Ten, kto twierdzi, że nazwa „stworzenie” odnosi się do Syna, konsekwentnie powie z pewnością, że nazwa „syn” stosuje się do stworzenia w sposób naturalny, w efekcie czego, jeśli Syn jest stworzeniem, to i niebo jest synem, i według naszego pisarza każdemu ze stworzeń można w sensie ścisłym nadać nazwę „syn”. **II3.** Jeśli Syn ma swoją nazwę nie dlatego, że uczestniczy w naturze rodzica, ale nosi nazwę „syn” ze względu na to, że jest stworzony, to samo rozumowanie pozwoli nadawać nazwę „syn” barankowi, psu, żabie i każdemu bytowi, który zaistniał z woli Stwórcy. Jeśli jednak żadne z nich nie jest synem ani nie nazywa się bogiem, ponieważ istnieje poza naturą Boga, [90] to konsekwentnie Syn jest synem *sensu stricto* i jest uznawany za Boga, ponieważ jest z tej samej natury, co rodzący. **II4.** Jednak [Eunomiusz] brzydzi się pojęciem zrodzenia i wyklucza je z nauki o Bogu, deprecjonując ten termin cielesną fizjologią. Wystarczająco już wcześniej udowodniliśmy, że – jak mówi prorok – *boją się tam, gdzie nie ma strachu*⁴⁵. Jeśli wykazaliśmy, że nawet u ludzi nie każde zrodzenie dokonuje się z namiętnością, bo chociaż cielesne zrodzenie jest związane z namiętnością, jednak duchowe jest czyste i nieskażone (to, co się rodzi z ducha, jest duchem, nie ciałem, a duch nie ma żadnej skłonności do namiętności), to skoro wydaje się, że nasz pisarz musi wnioskować o boskiej mocy z przykładów z naszego życia, niech na podstawie tych dwóch sposobów zrodzenia przekona się do pojmowania zrodzenia Boga jako pozbawionego namiętności.

II5. On jednak zmieszał ze sobą te trzy nazwy, z których dwie są synonimami, i sądzi, że dzięki wspólnemu znaczeniu tych dwóch wyrazów przekona słuchaczy, że i trzeci znaczy to samo. Skoro określenia „dzieło” i „stworzenie” wskazują, że coś działanego jest poza naturą twórcy, [Eunomiusz] dodaje do nich wyraz „potomek”, jakby miał on taki

⁴⁵ Ps 14 (13), 5.

sam sens jak tamte. Ten rodzaj wnioskowania nosi miano oszustwa, podstępów i szalbierstwa, a nie precyzyjnego i logicznego dowodzenia.

116. Tylko to, co objaśnia rzeczy nieznanne dzięki twierdzeniom powszechnie przyjętym, (661) nazywa się dowodzeniem, tego natomiast, co wprowadza w błąd przez oszustwo i wykrada cichaczem argumenty, i [91] przy pomocy oczywistych podstępów miesza w głowach ludziom o – jak mówi Apostoł – spaczonym umyśle⁴⁶, nikt z ludzi rozsądnych nie mógłby nazwać logicznym dowodzeniem.

[Zrodzenie Syna jest bezpośrednie]

117. Przejdźmy jednak do dalszej części. Mówi, że

„zrodzenie substancji” jest „bezpośrednie i zachowuje niepodzielnie relację z rodzicem, twórcą i stwórcą”.

118. Gdyby po stwierdzeniu niepodzielności i bezpośredniości substancji zakończył swój wywód, nie odszedłby od prawowiernej koncepcji, skoro i my wyznajemy, że Syn ma bezpośrednią łączność z Ojcem, ponieważ nic nie wsuwa się między nich, nie ma nic „pomiędzy” Ojcem i Synem, żadnego przedziału czasowego ani nawet chwili czy momentu, który z powodu przecięcia czasu na dwie części – na przeszłość i przyszłość – uważa się za istniejący w teraźniejszości sam w sobie bez części, który nie może być częścią ani przeszłości, ani przyszłości, ponieważ jest absolutnie pozbawiony wymiarów i niepodzielny, nie do odróżnienia od tego, do czegokolwiek zostałby dodany. Mówmy więc, że to, co bezpośrednio, nie ma niczego za pośrednika. **119.** Coś oddzielone czymś pośrednim już nie jest bezpośrednie. Gdyby więc [Eunomiusz] nie dodał niczego do stwierdzenia, że zrodzenie Syna jest bezpośrednie, uczyłby w sposób ortodoksyjny o związku Ojca i Syna. Skoro jednak jakby pożałował swoich słów i natychmiast dodał, że

⁴⁶ 2 Tm 3, 8.

„zachowuje relację z rodzicem, twórcą i stwórcą”,

skaził pierwsze słowa drugimi, gdy na czystą wypowiedź zwymiotował słowa bluźnierstwa.

120. Jasne jest, że także tam terminu „bezpośredni” nie [92] rozumie w sposób pobożny, ale jakby ktoś powiedział, że młot pośredniczy między gwoździem a kowalem, a uformowanie młota jest bezpośrednie, bo gdy narzędzia nie zostały jeszcze wynalezione, twórca uformował młot jako pierwszy dzięki swojej pomysłowości, nie dzięki jakiemuś innemu narzędziu, a dopiero dzięki niemu kolejne rzeczy, tak samo termin „bezpośredni” wskazuje, że to właśnie ów pisarz myśli na temat Jedynego Syna. **121.** Nie tylko Eunomiusz w tym punkcie pobłądził ku niedorzeczności w swojej nauce, lecz można znaleźć to samo w pracach Teognosta, który mówi, że Bóg, chcąc stworzyć wszystko, najpierw stworzył Syna jako wzór stworzenia. On także nie był świadom niedorzeczności swojego wywodu, mianowicie że to, co powstaje nie ze względu na siebie samo, ale z uwagi na coś innego, jest oczywiście mniej warte od tego, ze względu na co powstaje. Używamy sprzętu rolniczego, by żyć, lecz nie cenimy pługa tak samo jak życia; **122.** tak samo gdyby Pan istniał ze względu na wszechświat, a nie wszystko z uwagi na niego, wszystkie rzeczy byłyby bardziej wartościowe od Pana, ponieważ według nich Pan powstał ze względu na nie. I tego właśnie dowodzą oni teraz swoim rozumowaniem, na podstawie którego wyprowadzają wniosek, że (664) Syn ma bezpośrednią relację ze stwórcą i twórcą.

[Natury rzeczy są nieporównywalne ze sobą nawzajem]

123. Jednak dalej [Eunomiusz] jest bardziej życzliwy i mówi o

„[substancji] nieporównywalnej z niczym, co powstało dzięki niej i po niej”.

Takie dary składają Panu wrogowie prawdy, a dary te służą do sformułowania bluźnierstwa w sposób bardziej oczywisty. Cóż bowiem, powiedz mi,

z pozostałych stworzonych rzeczy może być porównane z czymkolwiek innym, [93] skoro charakterystyczna cecha każdej z tych rzeczy nie ma w ogóle nic wspólnego z rzeczami innej natury? Nie da się porównać nieba z ziemią ani ziemi z gwiazdami, ani gwiazd z morzem, ani wody z kamieniem, ani istot żywych z drzewami, ani istot żyjących na ziemi z ptakami, ani czworonożnych z morskimi, ani nierozumnych z rozumnymi. **124.** Dlaczego ktokolwiek miałby się zajmować poszczególnymi rzeczami i wykazywać, że o każdej stworzonej rzeczy można powiedzieć to samo, co zostało przypisane Jedynemu Synowi jako przysługujące wyłącznie jemu i co jest nieporównywalne z niczym, co powstało dzięki niemu i po nim? Oczywiście jest, że wszystko, co można by pomyśleć o nim samym, jest nieporównywalne z niczym – z wszystkim razem i każdą rzeczą z osobna; i właśnie to, co można słusznie i stosownie powiedzieć o jakimkolwiek stworzeniu, wrogowie odnoszą do Jedynego Syna jako wystarczające dla jego czci i chwały.

[Jak Eunomiusz rozumie termin „Syn”]

125. Po tym dowodzeniu w dalszym tekście wystawia go próżnymi pochwałami, nazywając Panem i Jedynym Synem, jednak by dzięki tym nazwom nie przyszła słuchaczom do głowy jakaś pobożna myśl, natychmiast miesza błuźnierstwo z pobożnymi określeniami. Oto jego dosłowna wypowiedź:

„Zrodzona substancja nie może dopuścić do wspólnoty niczego innego, bo jest Jedynym Synem, dlatego działanie Stwórcy nie jest postrzegane jako wspólne”.

126. Co za zuchwałość! Jakby przemawiał do istot bezrozumnych, nie myślących i pozbawionych świadomości, samowolnie prowadzi swój wywód przez sprzeczne twierdzenia, a raczej przydarza mu się to, co ludziom niewidomym, ponieważ i oni często na oczach ludzi widzących [94] zachowują się niestosownie, wyobrażając sobie, że nie są widziani, ponieważ sami nie widzą. **127.** Któż może być nieświadomy sprzeczności

tych słów? Mówi, że z uwagi na bycie zrodzoną substancja nie dopuszcza innych do wspólnoty, bo jest Jedynym Synem. Po tym stwierdzeniu, jakby naprawdę albo sam nie widział, albo sądził, że nie jest widziany, dodaje do tych słów zdanie, które nie ma z nimi nic wspólnego, tak jakby było z nimi ściśle powiązane, odnosząc do substancji Jedynego Syna działanie Stwórcy. **128.** Zrodzony ma, rzecz jasna, związek z rodzicem, a Jedyny Syn z Ojcem; gdy ktoś szuka prawdy, dostrzega w Synu nie działanie Stwórcy, ale naturę tego, który zrodził.

129. Eunomiusz jednak łączy z hipostazą Jedynego Syna działanie twórcy, jakby mówił o roślinach, nasionach czy jakimś innym stworzeniu. (665) Gdyby rozważanie dotyczyło kamienia, drewna czy czegoś innego tego rodzaju, logiczne byłoby myślenie przed nimi o działaniu Stwórcy; jeśli jednak przeciwnicy przyznają, że Jedyny Syn-Bóg jest synem i zaistniał w wyniku zrodzenia, to dlaczego odnoszą te same terminy do niego i do najniższych przedstawicieli stworzenia i sądzą, że można w sposób pobożny mówić o Panu to samo, co o mrówce czy komarze? **130.** Gdyby odróżnić starannie naturę mrówki od własności pozostałych żyjątek, można by zgodnie z prawdą powiedzieć, że nie widać w niej działania Stwórcy, które miałyby wspólne z innymi. **131.** A zatem to samo, co mówi się o tych stworzeniach, oni odnoszą do Jedynego Syna. Jak mówi się, że myśliwi chwytają przechodzące zwierzęta w jakieś wykopane doły, a ukrywają swój podstęp, zakrywając jamę liśćmi i gałązkami, [95] aby dół wyglądał jak równy grunt, taki właśnie rodzaj pułapki zastawia na ludzi herezja, zakrywając dół bezbożności tymi ładnie brzmiącymi i pobożnymi nazwami jak jakimś przykryciem, dlatego ludzie mniej rozumni, uznając na podstawie podobieństwa nazw, że ich nauka jest tożsama z prawdziwą wiarą, biegną do samych wyrażen „Syn” i „Jedyny Syn”, lecz wpadają w pusty dół, ponieważ znaczenie nazw nie daje im żadnego oparcia, ale prowadzi ich do dołu zanegowania Chrystusa. Dlatego właśnie [Eunomiusz] wspomina o zrodzonej substancji, która nie dopuszcza do wspólnoty niczego innego, i nazywa ją Jedynym Synem: to jest właśnie przykrywka pułapki. **132.** Gdy się jednak ktoś zatrzyma przed wpadnięciem do jamy i przyłoży do tego rozumowania miarę zdrowego rozsądku jak rękę, zobaczy zgubne bałwochwalstwo

zakopane pod ich doktryną. Bo gdy zbliży się do Boga i Syna Boga, odkryje, że ma oddawać cześć stworzeniu Boga. Dlatego [heretycy] ciągle mają na ustach wyrażenie „Jedyny Syn”, aby oszukani nim ludzie łatwiej wpadli w sidła, jak gdyby ktoś zmieszał chleb z trucizną i w ten sposób zadał śmierć ludziom potrzebującym pożywienia, którzy nie zjedliby samej śmiertelnej trucizny, gdyby nie zwiodły ich pozory.

[Eunomiusz] sprytnie i umiejętnie zmierza do wyznaczonego celu. **133.** Gdyby całkowicie wyrzucił ze swojej doktryny wyraz „Syn”, błąd stałby się zupełnie nieprzyswajalny dla ludzi, skoro jawnie i publicznie ogłaszałyby jego zanegowanie; dlatego zostawił samą nazwę, ale [96] zmienił jej sens i teraz oznacza ona „stworzenie”, dzięki czemu tworzy bałwochwalstwo i ukrywa dowody. **134.** Skoro jednak dostaliśmy nakaz, by nie czcić Boga tylko wargami, bo prawdziwa pobożność nie polega na wydawaniu głosu⁴⁷, ale trzeba najpierw sercem uwierzyć w Syna, by zostać usprawiedliwionym, i dopiero wtedy wyznawać ustami, by zostać zbawionym⁴⁸, a ci, którzy w sercu wierzą, że nie ma Boga, chociaż ustami wyznają Pana, są zepsuci i obrzydliwi, jak mówi prorok⁴⁹, to twierdzę, że trzeba (668) przyglądać się sensowi wyrazów wypowiedzianych jako rzekomo pobożne, żeby przypadkiem nie wpaść w pułapkę słów. **135.** Jeśli ktoś, mówiąc o Synu, przez ten termin nie rozumie stworzenia, jest jednym z nas, nie z przeciwników, a jeśli ktoś nadaje nazwę „Syn” stworzeniu, zalicza się do bałwochwalców. Są przecież ludzie, którzy nazywają bogiem Dagona i Bela, i smoka, ale dzięki temu nie oddają czci Bogu. Bóg bowiem nie jest ani z drewna, ani z brązu, nie jest też żadnym zwierzęciem.

[Według Eunomiusza substancje Ojca i Syna są rozbieżne]

136. Czy musimy odgadywać ich zamierzenia i odkrywać naszym rozumowaniem ukryty błąd, sprawiając na słuchaczach wrażenie,

⁴⁷ Mt 15, 8; Mk 7, 6.

⁴⁸ Rz 10, 10.

⁴⁹ Ps 14 (13), 1; 53 (52), 1.

że niezgodnie z prawdą przypisujemy wrogom te twierdzenia? Oto [Eunomiusz] przedstawia nam czyste bluźnierstwo, nie zasłaniając go żadną zasłoną podstępny, ale głośno i swobodnie głosząc swoje bezceństwa.

137. Oto jego dosłowny tekst:

„My więc nie znajdujemy nic oprócz substancji Syna, co by przyjmowało zrodzenie, i sądzimy, że albo należy nadawać nazwy samej substancji, [97] albo bezpodstawnie i pustymi słowami nazywalibyśmy go Synem i zrodzonym, gdybyśmy oddzielali te nazwy od substancji. Wychodząc z tych założeń, wierzymy, że substancje są ze sobą rozbieżne”.

138. Nie musimy, jak sądzę, własnymi argumentami udowadniać niedorzeczności tych słów, bo samo przeczytanie tekstu wystarczająco piętnuje bluźnierstwo. Zbadajmy go mimo wszystko. Mówi, że „substancje” Ojca i Syna „są ze sobą rozbieżne”. Co znaczy „są rozbieżne”? Najpierw zbadajmy sens tego słowa sam w sobie, aby przez wyjaśnienie tego terminu lepiej ujawnić bluźnierstwo.

139. W potocznym języku termin „rozbieżność” odnosi się do ciała, gdy z powodu paraliżu czy jakiejś innej choroby jakiś jego członek oddala się od naturalnej harmonii; porównując chore ze zdrowym, nazywamy zmianę chorego członka rozbieżnością polegającą na wykrzywieniu. Gdy u ludzi, którzy różnią się w obyczajach pod względem cnót i wad, porównujemy rozwiązłe życie z czystym i umiarkowanym, niesprawiedliwe ze sprawiedliwym, wybuchowe, pełne agresji i nieopanowanego gniewu z łagodnym, spokojnym i cichym mówimy, że wszystko w ogóle, co w porównaniu z dobrem zalicza się do zła, jest rozbieżne z dobrem, ponieważ ich znamiona nie zgadzają się ze sobą nawzajem, to znaczy [znamiona] dobra i zła. [98] **140.** Mówimy także, że są rozbieżne ze sobą własności charakteryzujące żywioły, które stoją w opozycji do siebie nawzajem, bo mają moc niszczenia siebie nawzajem, jak ciepło i zimno, suchość i wilgoć i w ogóle wszystko, co stanowi przeciwieństwo czegoś innego, i określamy słowem „rozbieżność” rzeczy niezgodne ze sobą nawzajem. Ogólnie rzecz biorąc, różni się od czegoś innego wszystko,

co jest postrzegane we własnościach rozbieżnych z własnościami czegoś innego, (669) jak zdrowie różni się od choroby, życie od śmierci, wojna od pokoju, cnota od występku i tym podobne rzeczy.

141. Po tych wyjaśnieniach dowiedzmy się, co ma na myśli nasz autor, mówiąc, że substancje Ojca i Syna „są ze sobą rozbieżne”. O co mu chodzi? Czy o to, że Ojciec istnieje zgodnie z naturą, a Syn jest rozbieżny z naturą? **142.** Czy może wyrażeniem tym oznacza odejście od cnoty, bo terminem „rozbieżność” oddziela zło od dobra, aby jedną substancję postrzegać jako dobrą, a drugą jako wręcz przeciwną? Albo twierdzi, że jedna boska substancja jest rozbieżna z drugą na zasadzie przeciwieństwa żywiołów? Albo podobnie jak się rzecz ma z wojną i pokojem oraz życiem i śmiercią, widzi w tych substancjach walkę jednej z drugą, prowadzoną w ten sposób, że nie zgadzają się one ze sobą, ponieważ zmieszanie przeciwieństw ma zdolność niszczenia zmieszanych elementów? Jak mówi o tym mądrość Księgi Przysłów: *Ogień i woda nigdy nie powiedzą: wystarczy*⁵⁰; [99] chce ona przez zagadkę dać do zrozumienia równą sobie naturę przeciwieństw i ich wzajemne niszczenie się. A może twierdzi, że żadna z tych rzeczy nie pozwala zrozumieć rozbieżności tych substancji? **143.** Niech więc powie, co przez to rozumie. Nie umiałby tego wyjaśnić, choćby ciągle powtarzał, że Syn jest rozbieżny z tym, który go zrodził, bo samo to najlepiej dowodzi niedorzeczności jego wywodów. Cóż bowiem bardziej naturalnie i coś ściślej łączy się i pasuje jedno do drugiego niż terminy „ojciec” i „syn”, które oznaczają relację? Dowodem jest to, że nawet jeśli obie te nazwy nie są wypowiedziane, wraz z jedną równocześnie oznaczona jest i druga: tak właśnie jedna zawiera się w drugiej, jedna z drugą się łączy i jedną dostrzega się w drugiej, że jedna nie może być pomyślana sama w sobie bez drugiej. **144.** Natomiast to, co jest rozbieżne, pojmowane jest i określane jako przeciwieństwo tego, z czym jest zestawione, na przykład skiba jest zgodna z linią prostą, a coś krzywego porównane do niej – niezgodne, także muzycy mają w zwyczaju nazywać zgodność dźwięków harmonią, a fałsz i niezgodność – dysharmonią. To samo oznacza „rozbieżny” i „niezgodny”.

⁵⁰ Prz 24, 51.

145. Jeśli zgodnie z heretycką logiką natura Jedyne Syna-Boga jest rozbieżna z substancją Ojca, to także zupełnie nie jest z nią zgodna, a to, co niezgodne, nie mogłoby być w czymś, z czym nie jest zgodne. **146.** Podobnie forma odbita w wosku i wygrawerowana w kamieniu jest jedna i gdy wosk ponownie zostaje przyłożony do tabliczki kamiennej, jest zgodny kształtem z tym, co go otacza, i odnajduje własne kształty w [100] wyrytej rzeźbie, wypełniając zagłębienia i przyjmując za własne kształty, które ma rzeźba, a gdyby przyłożyć obcy i odmienny kształt do tabliczki, traci on własną formę obłupany przez niepasującą tabliczkę. (672) **147.** Ten, który istnieje w formie Boga⁵¹, został ukształtowany nie przez jakiś inny wzór, ale przez Ojca, a forma Boga jest oczywiście tym samym, co substancja. Kiedy powstawał w formie sługi⁵², został ukształtowany w substancji sługi; nie przyjął pustej formy oddzielonej od substancji, ale substancję orzeka się razem z formą. Tak samo rzecz jasna ten, który stwierdził, że istnieje on w formie Boga, przez formę wskazał substancję. **148.** Jeśli więc istnieje w formie Boga i będąc w Ojcu został naznaczony chwałą Ojca, jak mówi tekst Ewangelii, który brzmi następująco: *Jego nazaczył Bóg Ojciec*⁵³, to ten, kto widzi Syna, widzi także Ojca⁵⁴; także wyrażenia *obraz dobroci*⁵⁵ i *splendor chwały*⁵⁶ oraz inne tym podobne poświadczają, że substancja Syna nie istnieje niezgodnie z Ojcem. Wszystko to obala bezładne bluźnierstwo. **149.** Jeśli bowiem rzeczy rozbieżne nie są zgodne ze sobą, a ten, który został naznaczony przez Ojca i w sobie ukazał Ojca, i jest w Ojcu, i ma go w sobie, ukazuje pokrewieństwo i zgodność [z nim] pod każdym względem, to dowodzi to niezbieżność głupoty przeciwników. Jak to, co rozbieżne, definiuje się jako niezgodne, tak odwrotnie, przyjmuje się powszechnie, że to, co harmonijne i zgodne, [101] absolutnie nie jest rozbieżne. **150.** Jak coś, co jest rozbieżne, nie jest zgodne, tak zgodne nie jest rozbieżne. Ten,

⁵¹ Flp 2, 6.

⁵² Flp 2, 7.

⁵³ J 6, 27.

⁵⁴ J 14, 9.

⁵⁵ 2 Kor 4, 4.

⁵⁶ Hbr 1, 3.

kto twierdzi, że natura Jedyne Syna jest rozbieżna z dobrą substancją Ojca, z pewnością dostrzega jakąś rozbieżność w samym dobru. *Prostoduszni, zrozumiejcie podstęp!* – wzywa Księga Przysłów⁵⁷.

[Eunomiusz przez „zrodzenie” rozumie „stworzenie”]

151. Pominę już to zagadnienie jako oczywisty absurd, a teraz zbadajmy wcześniejszy fragment. Mówi tak:

„Nie ma nic oprócz substancji Syna, co by przyjmowało zrodzenie”.

Co to znaczy? Po rozróżnieniu tych dwóch nazw i jednoczesnym oddzieleniu ich znaczeń przy pomocy rozumowania definiuje każdą samą w sobie na podstawie swoistych własności. Jedna nazwa to „zrodzenie”, a druga „substancja”. Substancja, jak twierdzi, przyjmuje zrodzenie, ponieważ jest, rzecz jasna, czymś innym niż zrodzenie. **152.** Gdyby zrodzenie było substancją, co on uparcie twierdzi, oba terminy byłyby równoznaczne i nie mógłby powiedzieć, że substancja przyjmuje zrodzenie, bo to tak, jakby powiedział, że substancja przyjmuje substancję albo zrodzenie przyjmuje zrodzenie, gdyby zrodzenie i substancja były tym samym. A zatem uważa za coś innego zrodzenie i za coś innego substancję, która przyjmuje zrodzenie. Bo nie jest tym samym to, co przyjmuje, i to, co jest przyjmowane. Tego właśnie dowodzi sprawna technologia naszego pisarza. (673) Jeśli jest jakikolwiek sens w jego słowach, niech zbada go ktoś biegły w rozsądzaniu. Ja wracam do jego tekstu.

153. „Nie ma nic – mówi – oprócz [102] substancji Syna, co by przyjmowało zrodzenie”.

Dla każdego, kto chociaż trochę rozumie, co się do niego mówi, jasne jest, że słowa te nie mają żadnego sensu; pozostałoby ukazać błuźnierstwo, które [Eunomiusz] wprowadza przy pomocy tych bezsensownych

⁵⁷ Prz 8, 5.

wypowiedzi. Chce, mimo że nie jest w stanie tego wytłumaczyć, zaszczyć w umysłach słuchaczy ideę, że substancja Syna jest wytworzona, a nazywa wytwarzanie zrodzeniem, ubierając swoje przeraźliwe bluźnierstwo w to ładnie brzmiące słowo, aby przyznanie, że Pan jest stworzony, stało się łatwo przyswajalne dzięki temu, że „stworzenie” jest wyrażone terminem „zrodzenie”. **154.** Mówi więc, że substancja przyjmuje zrodzenie, aby jak tworzenie dokonuje się na jakimś substracie (bo nikt nie mógłby powiedzieć, że jest wytwarzane coś, co nie zaistniało), tak [chce dowieść, że] natura Jedyne Syna-Boga jest jakimś wytworem. *** „Jeśli więc przyjmuje zrodzenie”, jak mówi, to chce przez to dać do zrozumienia, że nie istniałby, gdyby nie został utworzony. Jakież inne stworzenie istnieje, a nie powstało? Niebo, powietrze, ziemia, morze, wszystko, co istnieje, oczywiście powstało; żadne z nich by nie istniało, gdyby nie powstało. **155.** Dlaczego więc przypisuje naturze Jedyne Syna jakby coś szczególnego to, że substancja przyjmuje do siebie zrodzenie (w ten sposób nazywa stworzenie), jakby jedwabnik czy komar nie przyjmowały zrodzenia do siebie, ale do czegoś innego niż one same? Powyższe dowodzi, że [103] uczynił substancję Jedyne Syna czymś wspólnym dla najlichszych członków stworzenia i każda jego próba wykazania różnicy między Ojcem i Synem ma taką samą skuteczność w przypadku każdego ze stworzeń.

[Termin „Syn” wyraża pokrewieństwo]

156. Po co mu ten różnorodny kunszt do stwierdzenia odmienności natury, skoro mógłby skierować się na krótką ścieżkę zaprzeczenia i wprost stwierdzić, że nie należy wyznawać imienia Syna ani głosić w kościołach Jedyne Syna-Boga? Mógłby uznać kult żydowski za ważniejszy od wyznania wiary chrześcijan i wyznawać jedynie Ojca jako stwórcę i demiurga, a wszelkie inne rzeczy objąć nazwą i pojęciem stworzenia; wśród nich także najbardziej wyróżniające się z innych dzieło, powstałe dzięki jakiemuś stwórczemu działaniu, mógłby nazywać wytworem i pierwszym stworzeniem zamiast Jedynym Synem-Bogiem i prawdziwym Synem. **157.** Gdyby się tak stało, ich nauczanie łatwo

osiągnęłoby swój cel, bo wszystko logicznie kierowałoby się z takiego pierwszego założenia do wniosku, że ten, który nie został zrodzony i nie jest synem, ale powstał dzięki jakiemuś działaniu, (676) nie ma wspólnoty substancji z Bogiem. Dopóki jednak panują słowa Ewangelii, na podstawie których głosi się Syna, Jedynego Syna, z Ojca, z Boga i tak dalej, na próżno będzie plótł brednie, zwodząc siebie samego i swoich zwolenników tymi bzdurami. **158.** Skoro nazwa „Syn” wyraża prawdziwą relację z Ojcem, skoro Jan, Paweł i reszta chóru świętych [104] głoszą te autentyczne słowa oznaczające pokrewieństwo, któż jest tak głupi, by nie patrzeć na nich, ale na podstawie pustych grzechotek sofizmatów Eunomiusza^{***} uznawać Eunomiusza za bliższego prawdzie niż nauka głoszących misteria w Duchu i noszących w sobie Chrystusa? Kim jest Eunomiusz? Skąd się wziął, by pouczać chrześcijan?

159. Pomińmy to jednak i niech wysiłek włożony w badanie zagadnienia uspokoi, na ile to możliwe, nasze serce, wzburzone zapalem wiary przeciwko bluźniercom. Bo jak można nie wybuchnąć gniewem i nienawiścią, gdy nasz Bóg i Pan, i dawca życia, i Zbawca jest znieważany przez tych osobników? **160.** Gdyby lżył mojego cielesnego ojca i wrogo się odnosił do mojego dobrodzieja, czy mógłbym beznamiętnie znosić jego obelgi pod adresem tych, których kocham? A jeśli to Pan mojej duszy, który stworzył ją z niebytu i wykupił z niewoli, który zakosztował obecnego życia i przygotował nam życie przyszłe, który wzywa do królestwa i wyjaśnia nam, jak możemy uniknąć potępienia gehenny⁵⁸ (to drobne sprawy, które absolutnie nie oddają majestatu Pana wszechrzeczy), któremu oddaje cześć całe niebiańskie, ziemskie i podziemne stworzenie⁵⁹, przed którym stoją nieprzeliczone tysiące niebiańskich sług⁶⁰, do którego kieruje się wszystko, co mieszka na ziemi i dąży do dobra? Jeśli on jest narażony na obelgi ludzi, którym nie wystarczy samo przystąpienie do stronnictwa apostaty, [105] ale uważają za stratę, jeśli dzięki pismom wraz ze sobą nie pociągną w otchłań także innych, aby przewodnikowi

⁵⁸ Mt 23, 33.

⁵⁹ Flp 2, 10.

⁶⁰ Hbr 12, 22.

prowadzącemu do zguby nie brakowało czytelników, to czy ktoś mnie skrytykuje, że wybucham gniewem?

161. Przejdźmy jednak dalej. Oskarża nas znowu w następnym fragmencie, że znieważamy zrodzenie Syna przez porównywanie go do ludzi, i przypomina tekst naszego ojca na ten temat, w którym pisze on, że wyraz „syn” oznacza dwie rzeczy: zaistnienie w namiętności oraz prawowite urodzenie z rodzica, lecz znaczenie niestosowne i cielesne jest niedopuszczalne w rozprawach teologicznych, a używa się we wzniosłych naukach tylko tego, które poświadcza chwałę Jedyne Syna⁶¹. **162.** Kto więc znieważa zrodzenie Syna przez ludzkie wyobrażenia: czy ten, kto wyklucza z boskiego zrodzenia to, co namiętne i ludzkie, łącząc Syna z Rodzicem w sposób pozbawiony namiętności, czy ten, kto zalicza tego, który poprowadził wszystko do istnienia, w szeregi niskiego stworzenia? (677) Najwidoczniej ta nowa mądrość uważa za zniewagę łączenie Syna z majestatem Ojca, a za coś wielkiego i wzniosłego zaliczanie go do stworzenia, które wraz z nami ma status sługi. **163.** Czcze zarzuty! Eunomiusz oskarża Bazylego o znieważanie Syna, chociaż on czci Syna tak samo jak Ojca⁶², gdy tymczasem sam walczy w obronie czci Jedyne Syna, odłączając go od dobrej natury Ojca. Taki zarzut usłyszał kiedyś Paweł od Ateńczyków, oskarżony przez nich o wprowadzanie obcych bogów⁶³, chociaż on [106] odrzucał błąd bałwochwalczej czci bożków i prowadził ich do prawdy, głosząc zmartwychwstanie w Jezusie. Takie oskarżenia pod adresem naśladowcy Pawła wysuwają nowi stoicy i epikurejczycy, którzy – jak głosi historia o Ateńczykach – spędzają czas na mówieniu i słuchaniu nowinek. **164.** A jaka jest świeższa nowinka od ich własnej? Syn działania, Ojciec stworzenia, nowiutki Bóg wyrastający z nicości, dobro rozbieżne z dobrem. Oni właśnie jedynie udają, że oddają cześć Synowi stosownymi honorami, bo przecież twierdzą, że [Syn] nie jest tym, co natura Rodzica. Czy Eunomiusz nie wstydzi się takiego oddawania czci, które polega na twierdzeniu, że Syn z natury nie przebywa

⁶¹ Bazyli, *Adversus Eunomium* II 23,50–71; SC 305, 96–98.

⁶² J 5, 23.

⁶³ Dz 17, 17–21.

blisko Ojca, ale jest we wspólnocie z czymś z natury od siebie różnym? **165.** Jeśli ten, który zalicza do stworzenia Pana stworzenia, upiera się, że go czci, to niech sam będzie uczczony przez włączenie do natury bytów nierozumnych i pozbawionych zmysłów; a jeśli zaliczenie do czegoś gorszego jest dla niego uwłaczające i haniebne, to dlaczego miałyby być zaszczytem dla tego, który – jak mówi prorok – sprawuje władzę nad wiekami⁶⁴, być ustawionym w jednym szeregu z podległą i służalczą naturą? I tyle na ten temat. [107] (680)

⁶⁴ Ps 66 (65), 7.

Rozdział 3

1. Czas byłby stosowny dokładniej zbadać słowa samego Eunomiusza i naszego ojca na temat wypowiedzi Piotra Apostoła. Jeśli szczegółowe rozważanie rozciągnie nadmiernie wywód, rozsądny słuchacz z pewnością nam wybaczy i nie będzie nas obwiniał o czczą paplaninę, ale skieruje swe oskarżenia ku temu, który spowodował [dyskusję]. Niech mi wolno będzie zrobić krótki wstęp do zamierzonej analizy, bo i on nie odbiega raczej od celu naszych badań.

[Pismo zabrania czcić stworzenie]

2. Boskie słowo nakazało, by ludzie nie otaczali czczą żadnego z bytów powstałych dzięki stworzeniu, jak można się dowiedzieć z niemal każdego fragmentu natchnionego Pisma. Mojżesz, tablice, Prawo, następni prorocy, Ewangelie, nauki apostołów, wszyscy tak samo zabraniają czcić stworzenie. Długo by trwało wymienianie poszczególnych tekstów zawierających ten zakaz, ale choćbyśmy przytoczyli nieliczne z wielu świadectw z natchnionego Pisma, wywód będzie tak samo wiarygodny, ponieważ wszystko, co boskie, ma taką samą moc ukazywania prawdy, choćby było malutkie. 3. Rozmyślanie na temat bytów dzieli się na dwie części, na stworzoną [108] i niestworzoną naturę. Gdyby wysiłki naszych

przeciwników odniosły sukces i przyjęło się stwierdzenie, że Syn Boga jest stworzony, to z konieczności trzeba by odrzucić nauczanie ewangeliczne i nie oddawać pokłonu Bogu-Słowu, które istnieje na początku, ponieważ nie należy otaczać kultem stworzenia. Jeśli zaś przekonują nas cuda ewangeliczne, które prowadzą do oddawania czci i pokłonu temu, którego objawiają, to należałoby przypisać tę samą godność stworzonemu i niestworzonemu, (681) gdyby zgodnie z nauczaniem przeciwników należało oddawać pokłon także stworzonemu bogu, który nie ma w swojej naturze nic czcigodniejszego od każdego innego stworzenia. Gdyby takie przekonanie zwyciężyło, nauczanie wiary zmieniałoby się w jakąś całkowitą anarchię i demokratyczną swobodę. **4.** Kiedy ludzie wierzą, że istnieje nie tylko jedna natura, której należy oddawać pokłon, i błędzą w myślach ku różnym bóstwom, wtedy nie istnieje nic, co mogłoby zatrzymać wyobrażenie na temat boskiej natury krążące po stworzeniach, lecz przekonanie, że bóstwo jest wśród stworzeń, staje się początkiem takiego samego myślenia na temat czegoś po nim i dalej czegoś następnego i tak po kolei błąd rozprzestrzeni się wszędzie, ponieważ pierwsze oszustwo przejdzie przez kolejne rzeczy aż do ostatnich.

[Błędy wiary pogan]

5. Na dowód, że nie jest to nieprawdopodobne, przywołam błąd utrzymujący się do dzisiaj wśród Hellenów. Chociaż w swoim prostackim i niskim sposobie myślenia nabrali oni nabożnego szacunku do piękna stworzenia, jednak nie użyli cudowności rzeczy widzialnych jako przewodnika do poznania wznioślejszego piękna, ale [109] zatrzymali swój umysł na rzeczach dla siebie zrozumiałych i podziwiali osobno każdą część stworzenia; dlatego nie ograniczyli swojego pojęcia bóstwa do jakiejś jednej widzialnej rzeczy, ale uznali za bóstwo wszystko, co widzieli w stworzeniu. **6.** Tak samo było u Egipcjan. Ponieważ błędny pogląd na temat rzeczy duchowych oddziaływał u nich jeszcze bardziej, zaliczali oni do boskich natur niezliczone postacie demonów; u Babilończyków z kolei za boga uważano nieustanny ruch kolisty firmamentu, który nazywano także Belem. Tak samo helleńska głupota uczyniła bogami

każdą z siedmiu [planet] i oddała pokłon każdej inaczej zgodnie z błędną definicją każdej z nich. Grecy obserwowali planety obracające się względem siebie nawzajem, a ponieważ mieli błędne pojęcie o najwyższej rzeczywistości, w konsekwencji zachowywali ten sam błąd aż do końca.

7. Dodatkowo uczyli, że sam eter i powietrze poniżej niego, i ziemia, i morze, i strefa podziemna, i co tylko na ziemi jest pożyteczne i konieczne dla ludzkiego życia, wszystko to nie jest wykluczone z boskiej natury, i kłaniali się tym wszystkim rzeczom, stając się niewolnikami kolejnych części stworzenia z powodu jednego [błędnego przekonania]; gdyby od początku było dla nich jasne, że nabożne traktowanie stworzenia jest bezbożnością, nie wpadliby w błąd politeizmu.

[Egzegeza słów: *Ja jestem pierwszy i ja jestem potem*]

8. Aby to samo nie spotkało także nas, uczy nas Pismo, byśmy czcili prawdziwego Boga i uważali wszelkie stworzenie za wyłączone z boskiej natury, a otaczali kultem i czcią jedynie niestworzoną naturę, której cechą charakterystyczną jest to, że nie zaczyna ani nie przestaje istnieć. [110] (684) Wielki Izajasz swoim wzniosłym głosem tak naucza na temat Boga, mówiąc w jego imieniu: *Ja jestem pierwszy i ja jestem potem, przede mną nie było boga i po mnie boga nie będzie*¹. 9. Ów wielki prorok, który lepiej od innych znał ewangeliczną tajemnicę wiary, obwieścił przedziwny cud dziewicy², ogłosił narodziny dziecka i wprost nadał mu imię Syn³, który objął w duchu całą prawdę, aby jak najlepiej przybliżyć wszystkim charakterystyczną cechę boskiej natury, odróżniającą to, co naprawdę istnieje, od tego, co się staje, on właśnie mówi w imieniu samego Boga: *Ja jestem pierwszy i ja jestem potem, przede mną nie było boga i po mnie boga nie będzie*⁴. 10. Gdy więc przed Bogiem nie ma boga, ani po Bogu nie ma boga (bo to, co po Bogu, jest stworzeniem, przed Bogiem zaś nie

¹ Iz 44, 6.

² Iz 7, 10–14.

³ Iz 9, 5.

⁴ Iz 44, 6.

ma nic, a nicość nie jest bogiem, a raczej przed Bogiem jest on sam, nieograniczony niczym w wiecznej szczęśliwości), gdy więc ten duchowy głos Boga przemówił przez usta proroka, dowiedzieliśmy się dzięki niemu, że tylko jedna jest boska natura, nieprzerwana sama w sobie i niepodzielna, niedopuszczająca w sobie przeszłości ani przyszłości; chociaż jest głoszona w Trójcy, jednak nie ma w niej nic wcześniejszego ani późniejszego. **11.** Niezależnie od tego, czy przyjmiesz tę wypowiedź Boga jako słowa Ojca, [111] czy Syna, tak samo zwycięża nauka prawdziwej wiary. Jeśli mówi to Ojciec, zaświadcza, że Syn nie istnieje po nim, bo jeśli Syn jest Bogiem, a nic, co istnieje po Bogu Ojcu, nie jest bogiem, to jasne jest, że tekst ten stanowi dowód, że Syn jest w Ojcu, a nie po Ojcu; jeśli zaś przyjmujemy, że są to słowa Syna, to zdanie „Nie było niczego przede mną” jasno poucza, że ten, który jest w początku, jest pojmowany wraz z wiecznością początku. Jeśli cokolwiek istnieje po Bogu, dzięki temu zdaniu okaże się stworzeniem, nie bogiem. To, co nastąpiło po mnie – mówi – nie jest bogiem.

[Egzegeza słów: *Bóg uczynił Panem i Chrystusem tego Jezusa, którego wy ukrzyżowaliście*]

12. Po tym wstępnym wykładzie na temat bytów czas byłby najwyższy zbadać interesujący nas tekst. Piotr mówi do Żydów: *Bóg uczynił Panem i Chrystusem tego Jezusa, którego wy ukrzyżowaliście*⁵. Twierdzimy, że nie godzi się odnosić czasownika „uczynił” do bóstwa Jedyne Syna, ale do postaci sługi, która zaistniała w czasie jego przyjścia w ciele ze względu na ekonomię zbawienia. Oni natomiast siłą ciągną to zdanie w przeciwnym kierunku i twierdzą, że apostoł odniósł wyraz „uczynił” do przedwiecznego zrodzenia Syna. (685) **13.** Połóżmy więc to zdanie na środku, zbadajmy dokładnie obie interpretacje i pozostawmy słuchaczowi ocenę, które wyjaśnienie jest prawdziwe. Sam Eunomiusz mógłby być najlepszym adwokatem sposobu myślenia naszych przeciwników, bo zażarcie kłóci się na ten temat, więc dzięki zacytowaniu dosłownie

⁵ Dz 2, 36.

jego wywodu wystarczająco dobrze przedstawimy argumentację naszych przeciwników; [112] co do naszej nauki, my będziemy jej bronić w miarę naszych możliwości, podążając, na ile będziemy w stanie, za wcześniejszymi wyjaśnieniami wielkiego Bazylego. 14. A wy, czytelnicy i sędziowie prawdy, jak mówi któryś z proroków, *wydadźcie sprawiedliwy wyrok*⁶ i przyznajcie zwycięstwo nie wydumanym domysłom, ale prawdzie ukazanej dzięki badaniu.

Jako pierwszy niech wystąpi nasz oskarżyciel, czytając swoje pisma jak w sądzie.

15. „Oprócz tego odrzuca odnoszenie czasownika »uczynił« do substancji Syna i jednocześnie wstydzi się krzyża, bo przypisuje apostołom koncepcje, których nie głosił nawet żaden z ludzi, którzy chcieli im zaszkodzić oszczerstwami, mianowicie wprowadza do swoich nauk i wywodów dwóch Chrystusów i dwóch Panów; mówi bowiem, że Bóg nie uczynił Panem i Chrystusem Słowa, które było na początku, ale tego, który się uniżył do postaci sługi i został ukrzyżowany w swojej słabości. 16. Pisze dosłownie tak: »Nie było zamysłem apostoła przedstawienie nam przedwiecznej hipostazy Jedynego Syna, której dotyczy obecny wywód, bo wyraźnie mówi nie o samej substancji Boga-Słowa, będącej u Boga na początku, ale o tym, który wyzbył się samego siebie w postaci sługi i przyjął kształt ciała naszego poniżenia, i został ukrzyżowany w swojej słabości. [113] Zrozumiałe jest dla każdego, kto chociaż trochę zna sens apostoelskiej wypowiedzi, że nie przekazuje nam tutaj nauki o Bogu, ale przedstawia zasady ekonomii zbawienia. *Panem i Chrystusem* – mówi – *uczynił Bóg tego Jezusa, którego wy ukrzyżowaliście*⁷; przy pomocy zaimka wskazującego określa jego ludzką naturę i to, co było widzialne dla wszystkich»⁸. 17. To powiedział ten, który podmienił na własną myśl koncepcję apostoła, bo nie

⁶ Za 7, 9.

⁷ Dz 2, 36.

⁸ Bazyle, *Adversus Eunomium* II 3,3-16; SC 305, 16.

godzi się powiedzieć, że ją wyjaśnił: niech nikt nie obwinia świętych mężów, wybranych do głoszenia nauki wiary, o takie szaleństwo, prowadzące ich nauczanie do tak niewyobrażalnej pychy ***. Czy nie mają zaburzeń umysłowych ludzie, którzy własne brednie przypisują wspomnianym świętym? Jakim absurdem napełnili się ci, którzy uważają, że człowiek wyzbył się siebie aż do stania się człowiekiem, i na tej podstawie dowodzą, że ten, który z posłuszeństwa uniżył samego siebie do postaci sługi, był podobny do ludzi nawet wcześniej, zanim przyjął tę postać? (688) **18.** Wy, najbardziej lekkomyślni ze wszystkich, powiedzcie: kto przyjmuje postać sługi, jeśli już ma postać sługi? Jak mógłby ktoś wyzbyć się siebie na rzecz czegoś, czym jest? Nie znajdziecie takiego przykładu, choćbyście wazali się mówić i myśleć rzeczy niemożliwe. Czyż nie jesteście najbardziej godni pożałowania ze wszystkich, [114] wy, którzy uznajecie, że człowiek cierpiał za wszystkich ludzi, i przypisujecie mu własne zbawienie? Jeśli bowiem błogosławiony Piotr nie mówi o Słowie, które jest na początku i jest Bogiem, ale o kimś widzialnym, kto wyzbył się samego siebie, jak mówi Bazyli, kto będąc widzialnym człowiekiem wyzbył się samego siebie aż do postaci sługi i wyzbył się samego siebie aż do narodzenia się jako człowiek, to widzialny człowiek wyzbył się samego siebie aż do narodzenia jako człowiek. **19.** Stoi to w sprzeczności z samą naturą rzeczy, a także on sam, który opiewa ekonomię zbawienia w dyskursie o Bogu, wyraźnie temu przeczy, bo mówi, że nie widzialny człowiek, ale samo Słowo, które jest na początku i które jest Bogiem, przyjęło ciało, a oznacza to to samo, co przyjęcie postaci sługi. Jeśli więc uważacie to za prawdę, porzućcie swój błąd, przestańcie uznawać, że człowiek wyzbył się samego siebie aż do stania się człowiekiem. **20.** A jeśli nie jesteście w stanie przekonać nieprzekonanych, rozwieście wątpliwości przy pomocy innej wypowiedzi i innej opinii. Przypomnijcie sobie tego, który powiedział: *On, istniejąc w postaci Boga, nie uważał za uzurpację,*

aby być na równi z Bogiem, lecz wyzbył się samego siebie, przyjmawszy postać sługi⁹. Nie istnieje żaden człowiek, który by pasował do tego opisu. Żaden z żyjących kiedykolwiek świętych nie był Jedynym Synem-Bogiem, który stał się człowiekiem. A to właśnie oznacza istnienie w postaci Boga i [115] przyjęcie postaci sługi. **21.** Jeśli więc błogosławiony Piotr mówi o tym, który wyzbył się siebie aż do postaci sługi, a wyzbył się siebie aż do postaci sługi ten, który istnieje w postaci Boga, z kolei ten, który istnieje w postaci Boga, jest Słowem, które istnieje na początku i jest Jedynym Synem-Bogiem, to [jasne jest, że] Piotr mówi o tym, który istnieje na początku, i poucza, że on stał się Panem i Chrystusem. **22.** Taką walkę prowadzi Bazyli sam ze sobą i jasno widać, że ani jego sposób myślenia nie trzyma się koncepcji apostołów, ani jego własna argumentacja nie zachowuje logiki; dlatego albo świadom nieścistości przyzna, że Słowo, które jest na początku i które jest Bogiem, stało się Panem, albo dodając sprzeczność do sprzeczności i trwając przy nich uparcie, dołączy kolejne jeszcze większe sprzeczności, dowodząc, że jest dwóch Chrystusów i dwóch Panów. Jeśli bowiem inny jest Bóg-Słowo na początku, a inny ten, który wyzbył się samego siebie i przyjął postać sługi, jeśli dalej Bóg-Słowo jest Panem, przez którego wszystko, a Panem i Chrystusem jest ten Jezus, który został ukrzyżowany, po tym gdy wszystko powstało, to według Bazylego istnieje dwóch Panów i Chrystusów. **23.** Żaden argument nie usprawiedliwi tak jawnego bluźnierstwa! Gdyby ktoś, zgadzając się z tym, wykazywał, że jeden i ten sam jest Słowem na początku i stał się Panem, lecz stał się Panem i Chrystusem w związku z pojawieniem się w ciele, (689) z pewnością będzie zmuszony stwierdzić, że przed [116] pojawieniem się w ciele Syn nie był Panem. Chociaż Bazyli i jego poplecznicy głoszą dwóch Panów i Chrystusów, dla nas jednak istnieje jeden Pan i Chrystus, przez którego wszystko powstało¹⁰, który stał się

⁹ Flp 2, 6–7.

¹⁰ 1 Kor 8, 6.

Panem nie w wyniku rozwoju, ale przed wszelkim stworzeniem, i przed wszystkimi wiekami zaistniał jako Jezus Pan, przez którego wszystko; tego jednogłośnie uczą wszyscy święci i to głoszą jako dobrą nowinę. **24.** Błogosławiony Jan poucza, że Bóg-Słowo, przez którego wszystko powstało, stał się w ciele, gdy mówi: *Słowo stało się ciałem*¹¹; wspaniały Paweł, zachęcając do pokory swoich pilnych słuchaczy, mówi, że *Jezus Chrystus istnieje w postaci Boga i wyzbył się samego siebie aż do postaci sługi, i unżył się aż do śmierci, śmierci na krzyżu*¹²; także gdzie indziej nazywa ukrzyżowanego Panem chwały. **25.** *Gdyby wiedzieli – mówi – nie ukrzyżowaliby Pana chwały*¹³. I jeszcze bardziej wprost nazywa Panem samą substancję, mówiąc: *Pan to duch*¹⁴. Jeśli więc Słowo, które jest na początku, na ile jest duchem, jest Panem i Panem chwały, to samego ducha i Boga-Słowo Bóg uczynił Panem i Chrystusem, a nie jakiegoś innego Pana, wymyślonego przez Bazylego”.

26. Oto oskarżenie. Wydaje mi się, że najpierw trzeba krótko przejrzeć główne zarzuty, [117] a następnie przeanalizować dokładnie jego słowa, aby sędziowie prawdy dobrze zapamiętali wytoczone przeciwko nam oskarżenie, przed którym należy się bronić. Wtedy będziemy mogli po kolei i konsekwentnie odrzucić wszystkie zarzuty. Zarzuca nam, że wstydzimy się krzyża Chrystusa; że obrażamy świętych; że mówimy, iż człowiek wyzbył się siebie aż do stania się człowiekiem; że sądzimy, iż przed pojawieniem się w ciele Pan miał postać sługi, że przypisujemy odkupienie człowiekowi; że uczymy o dwóch Chrystusach i dwóch Panach, a jeśli nie dokładnie tego, to przynajmniej że przed męką Jedyny Syn nie był Chrystusem i Panem. **27.** Twierdzi, że aby uniknąć tego bluźnierstwa, trzeba wyznaczyć, że substancja Syna została uczyniona, ponieważ także apostoł Piotr potwierdza swoją wypowiedzią tę naukę. Oto

¹¹ J 1, 14.

¹² Flp 2, 6–8.

¹³ 1 Kor 2, 8.

¹⁴ 2 Kor 3, 17.

główne punkty oskarżenia. Przemilczę wszelkie zniewagi pod naszym adresem jako nic niewnoszące do sprawy. Taki słowny atak jest raczej czymś zwyczajnym dla retorów i zgodnym z teorią sztuki retorycznej, (692) bo ma podkreślić wagę oskarżenia. **28.** Niech więc hula sofista przy pomocy swojej techniki, niech rozkwita dzięki obelgom rzuconym na nas, pyszniąc się zniewagami wśród walki, niech woła: „brednie”, niech woła: „najbardziej lekkomyślni ze wszystkich” i „najbardziej godni pożałowania ze wszystkich, zaburzeni i napełnieni absurdem”, i co tam jeszcze sobie życzy; niech nas gani jak chce, a my to przetrzymamy. Dla człowieka rozsądnego nie jest wstydem słuchać zniewag, ale zwracać uwagę na takie słowa. Co więcej, może nawet i dobrze, że skupia swoje ataki na nas, bo dzięki temu jego złorzeczący jęzor [118] zajęty nami zrobi sobie przerwę w walce przeciwko Bogu. **29.** Niech więc rzuca zniewagi, jak umie, nikt nie będzie oponował. Gdyby ktoś wydawał nieprzyjemną i wstrętną woń z powodu jakichś zmian chorobowych w ciele albo z powodu jakiejś zakaźnej i nieprzyjemnej choroby, nie sprowokowałby zdrowego do współzawodnictwa w nieszczęściu, by zechciał przez własną chorobę odpłacić takim samym smrodem za rozsiewanie smrodu. Wspólna natura radzi nam raczej litować się nad takimi ludźmi, a nie ich naśladować. Pominąwszy zatem wszystkie tego rodzaju dygresje, które pracowicie wmieszał do swojego wywodu, gdy szydził, oburzał się, gniewał się i łajał, skupimy się jedynie na argumentacji merytorycznej. Idąc od początku, przyjrzymy się każdemu zarzutowi.

30. Początkiem oskarżenia było to, że wstydzimy się krzyża tego, który za nas przyjął cierpienia. Czy oskarży nas również o obronę niepodobieństwa pod względem substancji? Przecież zarzut wstydzienia się krzyża najśluszniej będzie postawić tym, którzy skłaniają się ku jego nauce! Jeśli bowiem obie strony wierzą w ekonomię męki, lecz my sądzimy, że Bóg, który objawił się dzięki krzyżowi, powinien odbierać taką samą cześć jak Ojciec, podczas gdy dla nich męka stanowi przeszkodę do oddawania czci Jedynemu Synowi na równi z Ojcem, który go zrodził, to zarzuty kierują się ku temu sofiscie i to samo, co według niego stanowi oskarżenie przeciwko nam, ujawnia wszem i wobec bezbożność jego nauki. **31.** Jasne jest, że Eunomiusz stawia Ojca nad Synem i otacza

większą czią, ponieważ nie dotyczy go wstyd krzyża. [119] Upiera się, że natura Syna jest gorsza, ponieważ hańba krzyża dotyczy tylko jego, a nie dotyka Ojca. I niech nikt nie sądzi, że mówię to tylko na podstawie wniosków wyciągniętych z jego tekstu. **32.** Opowiedziałem już wcześniej o całym bluźnierstwie pracowicie wmieszanym w jego dzieło, lecz w następnych słowach znalazłem to samo bluźnierstwo wprost i jawnie wyłożone przez niego. Chyba warto przytoczyć teraz jego wypowiedź zawierającą to bluźnierstwo. Mówi tak:

„Jeśli może wykazać, że Bóg, który jest ponad wszystkim, który jest niedostępnym światłem, stał się w ciele albo może się stać, poddać władzy, słuchać rozkazów, (693) żyć zgodnie z ludzkimi prawami, nieść krzyż, to niech powie, że światło jest równe światłu”.

Kto więc wstydzi się krzyża? **33.** Czy ten, kto także po męce oddaje cześć Synowi na równi z Ojcem, czy ten, kto ubliża mu nawet przed męką, nie tylko stawiając go na równi ze stworzeniem, ale dowodząc, że istnieje w naturze podlegającej doznaniom, ponieważ nie doświadczyłby męki, gdyby nie miał natury podatnej na takie doświadczenia? **34.** My twierdzimy, że ciało, w którym przyjął mękę, połączone z boską naturą dzięki temu połączeniu zostało uczynione takim, jaką jest natura, która je wzięła na siebie; jesteśmy do tego stopnia daleko od przypisywania czegoś niskiego Jedynemu Synowi-Bogu, że jeśli ze względu na ekonomię miłości do ludzi przyjął on cokolwiek z ziemskiej natury, wierzymy, że także to zmieniło się w boskie i czyste; [Eunomiusz] natomiast uważa mękę na krzyżu za znak substancjalnej niższości [Syna] i czyni, nie wiem jak, najwyższe działanie mocy, dzięki któremu Syn mógł to zdziałać, dowodem na jego rozbieżność i niższość, a nie jest świadom, [120] że nic, co porusza się zgodnie ze swoją naturą, nie wzbudza zdziwienia jako coś niezwykłego, ale co przekracza granice natury, to najbardziej ze wszystkiego wprawia w zdumienie, przykuwa uwagę i przyciąga każdy umysł, który to podziwia jako coś niezwykłego. **35.** Dlatego właśnie wszyscy głosiciele Słowa podkreślają, że cud tajemnicy polega na tym, że Bóg ukazał się

w ciele¹⁵, że Słowo stało się ciałem¹⁶, że światło zajaśniało w ciemności¹⁷, że życie zakosztowało śmierci¹⁸; heroldzi głoszą takie właśnie rzeczy, dzięki którym rośnie nasze zdumienie tym, który ukazał swoją moc, wyszedłszy poza granice natury.

36. Chociaż oni na tej podstawie uważają za słuszne ubliżanie Synowi i z uwagi na ekonomię krzyża oddzielają Syna od godności równej Ojcu, my jednak, jak przekazali nam ci, którzy od początku widzieli Słowo na własne oczy i byli jego sługami, wierzymy, że ten, który na początku jest Bogiem, jak mówi Baruch, *potem ukazał się na ziemi i mieszkał wśród ludzi*¹⁹, stał się zapłatą za naszą śmierć i dzięki własnemu zmartwychwstaniu przeciął pęta śmierci oraz sam otworzył drogę do zmartwychwstania każdemu ciału, a współtronujący i współuwielbiony z własnym Ojcem wyda w dniu sądu wyrok na osądzanych na podstawie życia, jakim żyli.

37. W to wierzymy odnośnie do Ukrzyżowanego i dlatego nie przestajemy wychwalać go, jak umiemy, ponieważ ten, którego z powodu jego niewyraźnego i niedostępnego majestatu nikt objąć nie może oprócz niego samego, Ojca i Ducha Świętego, on właśnie był w stanie zejść tak nisko, by mieć udział w naszej słabości. **38.** Oni natomiast traktują jako dowód [121] różnicy pod względem natury między Synem i (696) Ojcem to, że Pan objawił się dzięki ciału i krzyżowi, ponieważ [według nich] natura Ojca niewzruszenie trwa w niecierpiętlivosti i nie może mieć w żaden sposób udziału w męce, a natura Syna, ponieważ jest rozbieżna i niższa, mogła przyjąć doświadczenie ciała i śmierci, więc nie było jakiejś wielkiej przemiany, ale w jakiś sposób nastąpiło przejście od czegoś podobnego do czegoś naturalnego i tego samego rodzaju, skoro zakładają oni, że Jedyny Syn jest stworzonej natury, podobnie jak ludzka natura jest stworzona.

39. Kto więc słusznie będzie oskarżony o wstydzienie się krzyża? Czy ten, kto przypisuje Synowi niższość, czy ten, kto broni jego wzniosłych

¹⁵ 1 Tm 3, 16.

¹⁶ J 1, 14.

¹⁷ J 1, 5.

¹⁸ Hbr 2, 9.

¹⁹ Ba 3, 38.

cech? Nie wiem, czy ów oskarżyciel, który tak bardzo pomniejsza Boga objawionego na krzyżu, słyszał wzniosłe wypowiedzi Pawła, jak wiele i jak chwalebnych rzeczy Paweł mówi swoimi świętymi ustami na temat krzyża. On, chociaż miał możliwość opowiedzenia o wielu cudach, mówi: *Oby nie doszło do tego, bym się chlubił z czegokolwiek innego niż z krzyża Chrystusa*²⁰, a do Koryntian mówi, że słowo „krzyż” jest mocą Boga dla tych, którzy dostępują zbawienia²¹. **40.** Pisząc do Efezjan, opisuje rządzącą wszystkim i podtrzymującą wszystko moc przy pomocy kształtu krzyża, a kiedy chce, by wzniesli się do poznania wzniosłej chwały tej mocy, używa nazw: wysokość, szerokość, głębokość i długość²², nadając stosowne określenie każdemu z ramion krzyża: część górną nazywa wysokością, głębokością część poniżej złączenia, natomiast każdą z poprzecznych części oznacza nazwami: długość i szerokość, [122] ponieważ w ten sposób objawiło się wielkie misterium, że nad bytami niebiańskimi i podziemnymi i wszystkimi najdalszymi istotami panuje i podtrzymuje je [w istnieniu] ten, który w formie krzyża ukazał swą niewypowiedzianą, wielką moc. Sądzę jednak, że nie należy dłużej polemizować z tym oskarżeniem, bo uważam za zbyteczne gorliwe spieranie się z fałszywymi zarzutami, skoro prawda została ukazana w kilku słowach. Przejdźmy zatem do następnego zarzutu.

41. [Eunomiusz] twierdzi, że oczerniamy świętych. Jeśli słyszał [coś takiego], niech przytoczy słowa obelgi; jeśli twierdzi, że mówiliśmy coś takiego do innych, niech potwierdzi prawdziwość oskarżenia przez powołanie świadków; jeśli przedstawia dowody na podstawie naszych pism, niech przeczyta nasze słowa i uznamy oskarżenie. Nie mógłby zacytować czegoś takiego, bo każdy, kto chce, może zbadać to, co napisaliśmy. A jeśli takie słowa nie zostały powiedziane do niego ani nie usłyszał ich od innych, ani nie jest w stanie przytoczyć dowodu na podstawie naszych pism, to temu, kto broni się przed takimi zarzutami, pozostaje tylko milczeć, jak sądzę. Właściwą obroną przed bezpodstawnym zarzutem jest przecież milczenie.

²⁰ Ga 6, 14.

²¹ 1 Kor 1, 18.

²² Ef 3, 18.

42. Piotr Apostoł mówi: *Bóg uczynił Panem i Chrystusem tego Jezusa, którego wy ukrzyżowaliście*²³. My, (697) usłyszawszy to od niego, utrzymujemy, że cała ta wypowiedź wskazuje na jedno (zarówno sam krzyż, jak i ludzkie imię i zaimek wskazujący), mianowicie: Pismo mówi, że dwie rzeczy dotyczą jednej osoby, męka z rąk Żydów i chwała od Boga, a nie jest tak, że ktoś jeden został umęczony, a ktoś inny został uczczony wywyższeniem. **43.** Jeszcze wyraźniej wyjaśnia to [Piotr], [123] mówiąc dosłownie tak: *Wywyższony przez prawicę Boga*²⁴. Kto został wywyższony? Ktoś niski czy ktoś najwyższy? Czym jest coś niskiego, jeśli nie ludzką naturą? Co poza boską naturą jest najwyższe? Bóg nie potrzebuje być wywyższony, bo jest najwyższy. Apostoł mówi zatem, że ludzka natura jest wywyższona, a ten, który został wywyższony, stał się dzięki temu Panem i Chrystusem. Dlatego właśnie stało się to po męce. Apostoł nie odnosi zatem wyrazu „uczynił” do przedwiecznego istnienia Pana, ale do przemiany niskiego w wysokie, dokonanej przez prawicę Boga. A więc i ten czasownik wyraża tajemnicę wiary. **44.** Słowami *Wywyższony przez prawicę Boga*²⁵ wyjawia niewypowiedzianą tajemnicę ekonomii zbawienia: prawica Boga, którą jest Pan, stwarzająca wszystkie byty, dzięki której wszystko powstało, a bez której nie powstał żaden z bytów, ona właśnie wyniosła do swojej wysokości zjednoczonego ze sobą człowieka, bo dzięki zmieszaniu uczyniła go takim, jaką sama jest z natury, a jest Panem i królem; Chrystus nazywany jest królem, bo i jego nim uczyniła. Jak w najwyższym został wywyższony, tak samo stał się wszystkim innym: nieśmiertelnym w nieśmiertelnym, światłem w świetle, niezniszczalnym w niezniszczalnym, niewidzialnym w niewidzialnym, Chrystusem w Chrystusie, Panem w Panu.

45. To samo zdarza się także w wyniku mieszania cielesnych elementów: kiedy jedna część znacznie przewyższa drugą, mniejsza całym przemienia się w większą. Tego właśnie na temat mistycznej [124] nauki dowiadujemy się jasno z wypowiedzi Piotra, że niskość jest cechą

²³ Dz 2, 36.

²⁴ Dz 2, 33.

²⁵ Dz 2, 33.

ukrzyżowanego w słabości, a słabość oznacza ciało, jak usłyszeliśmy od Pana²⁶. **46.** Dzięki zmieszaniu z nieskończonym i bezkresnym dobrem ciało nie pozostawało dłużej w swoich własnych granicach i własnościach, ale zostało wywyższone przez prawicę Boga i stało się Panem zamiast sługi, Chrystusem Królem zamiast poddanym, najwyższym zamiast niskim, Bogiem zamiast człowiekiem. Jaki więc atak na świętych znalazł w naszych pismach ten, który udaje, że walczy w obronie apostołów? Przemilczymy jednak i ten zarzut, bo uważam za niskie i niegodne zatrzymywanie się na fałszywych i nieudowodnionych stwierdzeniach. Przejdźmy teraz do poważniejszego oskarżenia.

47. Według niego twierdzimy, że

„człowiek wyzbył się siebie aż do stania się człowiekiem i ten, który z posłuszeństwa uniżył samego siebie do postaci sługi, jest podobny do ludzi nawet wcześniej, zanim przyjął tę postać”²⁷.

Nic (700) nie zmieniałem w tekście, lecz wiernie przeniosłem te słowa z jego księgi do mojej. Jeśli cokolwiek takiego znajduje się w naszych pismach (mówiąc „naszych”, mam na myśli także te nauczyciela), niech nikt nie zarzuca retorowi fałszywego oskarżenia, a i my sami przyznajmy, że bardzo troszczy się o prawdę. **48.** Jeśli jednak nie ma w naszych pismach niczego takiego, a on w swoim wywodzie nie tylko wnosi puste oskarżenie, ale także oburza się i gniewa, jakby zarzuty były poparte dowodami, nazywa nasze słowa „pełnymi dziwadeł, bredni, zaburzeń i absurdów”, to nie wiem już, co trzeba robić. [125] Jak ludzie bezsilni w obliczu absurdalnych wybuchów gniewu wariatów nie mają pojęcia, co począć, tak ja sam nie znajduję rozwiązania tej niemożliwej sytuacji.

Nauczyciel mówi (znowu cytuję dosłownie): „Nie przekazuje nam tutaj nauki o Bogu, ale przedstawia zasady ekonomii zbawienia”²⁸.

49. Na tej podstawie nasz oskarżyciel naskoczył na nas, jakobyśmy

²⁶ Mt 26, 41.

²⁷ Fragment cytowany w CE III 3, 17.

²⁸ Bazyl, *Adversus Eunomium* II 3.11-12; SC 305, 16.

twierdzili, „że człowiek wyzbył się samego siebie aż do stania się człowiekiem”. Jaki ma związek jedno z drugim? Jeśli utrzymujemy, że apostoł nie przekazał nam tu nauczania o Bogu, ale odnosi się w tym tekście do ekonomii męki, to czy dlatego jesteśmy krytykowani za głoszenie, iż człowiek wyzbył się siebie aż do stania się człowiekiem, że postać sługi jest przedwieczna i że człowiek zrodzony z Maryi istniał wcześniej, zanim pojawił się w ciele? Uważam za zbyt cenne tracenie czasu na rzeczy, z którymi wszyscy się zgadzają, ponieważ sama prawda uwolniła nas od oskarżenia. **50.** Wtedy trzeba stawiać czoło oskarżającym, gdy ktoś sam dał sykofancie powód do ataku, gdy jednak nie ma żadnego niebezpieczeństwa, że ktokolwiek pomyśli o nas coś niedorzecznego, oskarżenie nie stanowi zarzutu przeciwko fałszywie oskarżanemu, ale dowód obłądki oskarżyciela. Jak oskarżeni o wstydydenie się krzyża wykazaliśmy przy pomocy przeprowadzonego badania, że zarzut jest skierowany w odwrotną stronę, przeciwko oskarżycielowi, tak samo pokażemy, że i ten atak obraca się przeciwko samym oskarżycielom: to oni nauczają, nie my, że zgodnie z ekonomią męki Syn przeszedł zmianę z podobnego w podobne.

51. Przyjrzyjmy się po kolei głównym tezom obu stron. My twierdzimy, że Jedyny Syn-Bóg sam z siebie poprowadził wszystko do powstania i [126] sam rządzi wszystkim, a jednym z jego stworzeń jest ludzka natura; po tym jak zwróciła się ku złu i z tego powodu znalazła się w zniszczeniu śmierci, została na powrót pociągnięta przez niego ku nieśmiertelnemu życiu, bo przez człowieka, w którym zamieszkał, wziął on na siebie całą ludzką naturę i zmieszał swoją ożywiającą moc ze śmiertelną i przemijającą naturą, a przez zmieszanie ze sobą przekształcił naszą śmiertelność w życiodajną łaskę i moc. **52.** Twierdzimy, że to jest właśnie tajemnica Pana w ciele, że niezmienny pojawia się w zmiennym, aby zmienić i przekształcić zło w dobro i przez zniszczenie zła w samym sobie wyplenić z natury zło zmieszane ze zmienną kondycją. Nasz Bóg jest bowiem ogniem niszczącym²⁹, który niszczy wszelką materię złą. (701) Oto nasze zdanie, a co twierdzi oskarżyciel?

²⁹ Hbr 12, 29.

Nie że niezmienny i niestworzony zmieszał się z tym, co powstało dzięki stworzeniu i z tego powodu zmieniło się w zło, ale że sam będąc stworzony, przyszedł do tego, co mu pokrewne i tego samego, co on, rodzaju, nie wdział z miłości do ludzi natury niższej zamiast transcendentnej, ale stał się tym, czym był. **53.** W ogólnym znaczeniu termin „stworzenie” odnosi się do wszystkiego, co powstało z niebytu, a dzięki różnym własnościom poszczególne cechy odróżniają jedno stworzenie od drugiego; jeśli Syn jest stworzony i człowiek jest stworzony, to zgodnie ze słowami Eunomiusza wyzbył się samego siebie, by stać się sobą, nie stał się z wyższego niższym, ale [127] zmienił się z podobnego w równego, z wyjątkiem własności cielesności i bezcielesności.

54. Kogo więc sędziowie uznają za sprawiedliwego albo kto okaże się winny stawianych tu zarzutów? Czy ten, kto twierdzi, że niestworzony Bóg zbawił stworzenie, czy ten, kto przypisuje nasze zbawienie stworzeniu? Oczywisty jest wyrok osób pobożnych. Ten, kto rozumie dobrze różnicę między stworzonym i niestworzonym, która charakteryzuje się tym, że jedno jest panem, a drugie sługą, bo niestworzony Bóg obejmuje swoją władzą cały wiek³⁰, jak mówi prorok, a wszystko, co jest w stworzeniu, służy mu zgodnie ze słowami proroka, który mówi: *Wszystkie istoty są twoimi sługami*³¹, ten więc, kto to wszystko dobrze przemyślał, ma świadomość, kto prowadzi Jedyne Syna od stanu sługi do stanu sługi. **55.** Jeśli według Pawła całe stworzenie jest w niewoli³², a według Eunomiusza substancja Jedyne Syna jest stworzona, to nasi przeciwnicy jasno dowodzą swoimi naukami, że nie Pan zmieszał się ze sługami, ale sługa pojawił się między sługami. Przypisywać nam zdanie, że Pan przed pojawieniem się w ciele był w postaci sługi, to jakby zarzucać nam twierdzenie, że gwiazdy są czarne, słońce ciemne, niebo na ziemi, woda sucha i tak dalej. **56.** Ten, kto dowodzi czegoś nie na podstawie tego, co usłyszał, ale wymyśla sobie coś pod wpływem impulsu, niech nie żałuje sobie stawiania nam i takich zarzutów. Znoszenie krytyki

³⁰ Ps 66 (65), 7.

³¹ Ps 119 (118), 91.

³² Rz 8, 21.

za te ostatnie rzeczy to dla nas to samo, co bycie krytykowanymi za poprzednie, bo żaden z tych zarzutów nie ma podstaw w naszych pismach. Jak ten, kto twierdzi, że prawdziwy Syn jest w chwale Ojca, mógłby znieważać wieczną chwałę Jedyne Syna postacią sługi? Skoro [128] podoba się temu pisarzyniie oskarżać nas fałszywie, ale jednocześnie troszczy się on o to, by wydawało się, że przygotowuje solidne zarzuty, to nie jest ani zbytczne, ani niepotrzebne odpieranie niepotwierdzonych oskarżeń.

57. Następnny zarzut jest tak samo absurdalny. Oskarża nas o wyznawanie dwóch Chrystusów i dwóch Panów, (704) chociaż nie ma na to żadnego dowodu w naszych pismach, ale używa kłamstwa do swoich własnych celów. Skoro pozwala sobie mówić, co chce, dlaczego tworzy tylko takie kłamstwo, że niby wyznajemy tylko dwóch Chrystusów? Niech powie, jeśli mu się tak podoba, że wyznajemy dziesięciu Chrystusów, niech ich pomnoży przez dziesięć i doprowadzi do tysiąca, aby uzyskać jeszcze bardziej zuchwałe oskarżenie. **58.** Błuznierstwo o dwóch Chrystusach i o dziesięciu to dokładnie to samo i tak samo nie da się udowodnić obu zarzutów. Jeśli udowodni, że mówimy o dwóch Panach i dwóch Chrystusach, niech wygra sprawę, jakby udowodnił nam mówienie o tysiącu. Twierdzi, że ma dowody z naszych pism. Zbadajmy więc ponownie słowa naszego nauczyciela, na podstawie których Eunomiusz sądzi, że wysuwa oskarżenie przeciwko nam. **59.** Bazyli mówi:

„[Apostoł] nie przekazuje nam tutaj nauki o Bogu, ale przedstawia zasady ekonomii zbawienia; gdy mówi: *Panem i Chrystusem uczynił Bóg tego Jezusa, którego wy ukrzyżowaliście*³³, przy pomocy zaimka wskazującego określa jego ludzką naturę i to, co było widzialne dla wszystkich”³⁴.

Oto co napisał. Skąd się napatoczyli dwaj Chrystusowie, o których mówi Eunomiusz na podstawie tego tekstu? Czy stwierdzenie, że zaimek wskazujący określa to, co widzialne, [129] stanowi dowód na wyznawanie

³³ Dz 2, 36.

³⁴ Bazyli, *Adversus Eunomium* II 3.11-16; SC 305, 16.

dwóch Chrystusów? **60.** Powinniśmy więc także zaprzeczyć, że Pan został wywyższony po męce, żebyśmy nie narażali się na oskarżenie o wyznawanie dwóch najwyższych, skoro Bóg-Słowo, który był na początku, jest najwyższy, a po męce i zmartwychwstaniu został wywyższony, jak mówi Apostoł³⁵. Trzeba wybrać jedno z dwojga: albo twierdzić, że został wywyższony po męce, co oznacza tyle, że stał się Panem i Chrystusem, i znosić oskarżenie o bezbożność ze strony Eunomiusza, albo uniknąć zarzutów i przestać wyznawać wywyższenie Umęczonego.

61. Lepiej ponownie przytoczyć oskarżenie jako pomocnika w naszej obronie. Zacytujemy dosłownie jego słowa, które potwierdzają nasze rozumowanie:

„Błogosławiony Jan poucza, że Bóg-Słowo, przez którego wszystko powstało, stał się w ciele, gdy mówi: *Słowo stało się ciałem*”³⁶.

Czy on w ogóle rozumie, co pisze, dodając te słowa? Nie sędzę, by ta sama osoba mogła rozumieć ten tekst i walczyć z naszym stanowiskiem. Jeśli się ktoś dobrze przyjrzy tym słowom, nie znajdzie żadnej sprzeczności między nimi a naszymi przekonaniem. **62.** My dostrzegamy tu znaki zbawienia, dokonanego poprzez ciało i jednocześnie boską moc samą w sobie; on podobnie jak my twierdzi, że Słowo, które było na początku, pojawiło się w ciele, a ani nikt inny, ani on sam nie oskarżył siebie (705) nigdy o głoszenie dwóch Słów: jednego, które było na początku, i drugiego, które stało się w ciele, bo wie [130] dobrze, że jedno Słowo jest tożsame z drugim, to, które ukazało się w ciele, z tym, które jest Bogiem. Ciało nie było tym samym, co bóstwo, zanim nie zostało przemienione w boską naturę, więc z konieczności niektóre rzeczy odnoszą się do Boga-Słowa, a inne do postaci sługi. **63.** Jeśli Eunomiusz na podstawie tego wyznania nie oskarża siebie samego o dwa Słowa, to dlaczego jesteśmy oskarżani o dzielenie wiary na dwóch Chrystusów, my, którzy twierdzimy, że ten, który został wywyższony po męce, stał

³⁵ Flp 2, 9.

³⁶ Tekst cytowany wyżej w CE III 3, 24.

się Panem i Chrystusem dzięki zjednoczeniu z rzeczywistym Panem i Chrystusem?

Na podstawie nauk, które otrzymaliśmy, wiemy, że boska natura jest zawsze jedna, taka sama i niezmienna, ciało natomiast samo w sobie jest tym, co rozum i zmysły pojmują na jego temat; zmieszane z boską naturą nie pozostaje już w swoich granicach i własnościach, ale zostaje wyniesione ku temu, co dominuje i je przekracza, jednak własności ciała i bóstwa pozostają rozważane oddzielnie, dopóki każde z nich rozważane jest samo w sobie. **64.** Chodzi mi o coś takiego: Słowo było przed wiekami, a ciało powstało w ostatnich czasach, lecz nie można by powiedzieć na odwrót, że ciało jest przedwieczne, a Słowo powstało w ostatnich czasach; ciało z natury przyjmuje doznania, a Słowo ma naturę działającą, ciało nie ma zdolności stwarzania bytów, a bóstwo przyjmowania doznań; Słowo było na początku u Boga, człowiek był w doświadczeniu śmierci i ani ludzka natura nie trwa od wieków, ani boska nie jest śmiertelna. **65.** Wszystko inne należy rozważyć na tej samej zasadzie: ludzka natura nie ożywiła Łazarza ani niewzruszona moc nie opłakiwała zmarłego³⁷, ale [I3I] żyje są własnością człowieka, a życie – prawdziwego życia, ludzka bieda nie karmi tysięcy³⁸ ani wszechmocna moc nie podchodzi do drzewa figowego³⁹. Kto był zmęczony drogą⁴⁰, a kto bez zmęczenia podtrzymuje słowem cały świat⁴¹? Kto jest splendorem chwały⁴², a kto był przebity gwoździami⁴³? **66.** Która postać była chłostana w czasie męki, a która jest od wieków w chwale? Jest to jasne, nawet jeśli się wprost nie wyjaśni, że cięgi należały do sługi, w którym był Pan, a chwała do Pana, wokół którego był sługa, lecz dzięki połączeniu i zjednoczeniu stały się wspólne dla obu, ponieważ Pan bierze na siebie pręgi sługi, a sługa doznaje chwały Pana. Dlatego krzyż nazywa się krzyżem

³⁷ J 11, 35-44.

³⁸ Mk 6, 34-44.

³⁹ Mk 11, 11-14.

⁴⁰ J 4, 6.

⁴¹ Hbr 1, 3.

⁴² Hbr 1, 3.

⁴³ J 20, 25-27.

Pana chwały⁴⁴, a każdy język wyznaje, że Jezus Chrystus jest Panem w chwale Ojca⁴⁵.

67. Jeśli trzeba w ten sam sposób rozróżnić pozostałe cechy, zbadajmy dokładnie, co jest śmiertelne, a co niweczy śmierć, co się odnawia, a co wyzbywa się samo siebie. Bóstwo wyzbywa się samo siebie, aby stać się dostępnym dla ludzkiej natury, odnawia się (708) ludzka natura, stając się boską dzięki zmieszaniu z bóstwem. Jak woda nie panuje nad powietrzem, gdy zatopione w czymś ciężkim zostało zamknięte głęboko pod wodą, ale [132] dąży ono w górę ku temu, co mu pokrewne, i woda także często wznosi się do góry od podmuchu powietrza, wyrzuszona na powierzchni w delikatne, podobne do błonki kółko, tak samo gdy prawdziwe życie zawarte w ciele wróciło po męce w górę do siebie, ciało, które było wokół niego, zostało podniesione wraz z nim, popchnięte w górę przez boską nieśmiertelność od zniszczenia ku niezniszczalności.

68. Jak żar wewnątrz drzewa często jest ukryty pod powierzchnią dla patrzących, a nawet dla dotykających drzewa, lecz kiedy płomień ożywa, staje się widoczny, tak samo w momencie śmierci własną mocą oddzielił duszę od ciała ten, który powiedział do swojego Ojca: *W twoje ręce powierzam mojego ducha*⁴⁶, który, jak sam mówi, ma moc oddać życie i ma moc je na nowo odzyskać⁴⁷; on, który wzgardził wstydem w oczach ludzi, ponieważ jest Panem chwały, ze względu na zamysł zbawienia przez śmierć jakby ukrył w naturze ciała zarzewie życia, które na nowo zapalił i rozniecił mocą własnego bóstwa, gdy rozgrzał to, co umarło, i w ten sposób przepelnił te malutkie pierwociny naszej natury nieskończonością boskiej mocy, uczynił je tym, czym sam był, postać sługi uczynił Panem, człowieka z Maryi Chrystusem, ukrzyżowanego z niemocy życiem i mocą i wszystko, co pobożnie przypisujemy Bogu Słowu, sprawił w tym, którego Słowo przyjęło. Wydaje się, że elementy te nie istnieją oddzielnie i same w sobie, ale dzięki zmieszaniu z bóstwem śmiertelna

⁴⁴ 1 Kor 2, 8.

⁴⁵ Flp 2, 10.

⁴⁶ Łk 23, 46.

⁴⁷ J 10, 18.

natura przekształcona na wzór dominującej otrzymała [133] moc bóstwa. Podobnie mógłby ktoś powiedzieć, że kropla octu zmieszana z morzem stała się w wyniku zmieszania morzem, ponieważ naturalne właściwości octu nie przetrwały wobec nieskończoności dominującego elementu.

69. Oto nasze stanowisko, które nie uznaje wielu Chrystusów, jak nam zarzuca Eunomiusz, ale zjednoczenie człowieka z boską naturą, i nazywa „uczynieniem” przekształcenie śmiertelnego w nieśmiertelne, sługi w Pana, grzechu w sprawiedliwość, przekleństwa w błogosławieństwo, człowieka w Chrystusa. Jaki jeszcze dowód mają sykofanci na to, że głosimy nauczanie o dwóch Chrystusach, jeśli nie mówimy, że „został uczyniony” ten, który od początku w sposób niestworzony jest z Ojca Panem, Chrystusem, Słowem i Bogiem, ale zgodnie z przedstawioną wyżej interpretacją twierdzimy, że błogosławiony Piotr określa krótko, w kilku słowach, misterium ukazane w sposób przemijający w ciele, mianowicie że to, co zostało ukrzyżowane z bezsilności, dzięki dominującej mocy tego, który w tym zamieszkał, stało się tym, czym jest ten, który w nim zamieszkał, i tak jest nazywane? A jest nazywane Chrystusem i Panem, jako się rzekło. [134] (709)

[Odpowiedź na zarzut, że człowiek dokonał zbawienia]

1. Czuję, że spędziłem zbyt wiele czasu w tym miejscu, gdyż logika rozumowania doprowadziła nas do tego rozważania, a trzeba przecież zbadać także pozostałe zarzuty, by nie pozostawić bez odpowiedzi niczego, co nam zarzucono. Zbadajmy po pierwsze, jeśli można, dlaczego jesteśmy oskarżani o twierdzenie, że zwykły człowiek dokonał zbawienia świata. Chociaż po części wyjaśniliśmy to już wcześniej, jednak by zupełnie rozwiać podejrzenia tych, którzy nas osądzają na podstawie oszczerstw, wróćmy na krótko do tego tematu. 2. My sami jesteśmy tak dalecy od przypisywania przyczyny tej wielkiej i niewypowiedzianej łaski zwykłemu człowiekowi, że choćby ktoś przypisywał to dobrodziejstwo Piotrowi, Pawłowi czy aniołowi z nieba, my obłożymy go anatemą zgodnie z prawem nadanym przez Pawła¹. Bo ani Paweł nie został ukrzyżowany za nas, ani my nie zostaliśmy ochrzczeni w imię żadnego człowieka. (712) Skoro wyznajemy, że zbawcza moc Chrystusa przekracza ludzką naturę, to sprzeciwiająca się prawdzie nauka przeciwników nie znajduje potwierdzenia.

¹ Ga 1, 9.

3. Oni właśnie mają za cel wykazać na wszelkie możliwe sposoby odmienność substancji Syna od [135] substancji Ojca, a starają się ukazać niepodobieństwo pod względem substancji nie tylko przez odróżnienie zrodzonego od niezrodzonego, ale także przez przeciwstawienie doznającego niepodatnemu na doznania. Najbardziej otwarcie dowodzi tego ostatnia część dzieła [Eunomiusza], ale i na podstawie obecnych słów jest to nie mniej jasne. 4. Jeśli gani tych, którzy przypisują doznania ludzkiej naturze, to chce oczywiście poddać doznaniom samo bóstwo. Skoro są dwie opinie, czy boska, czy ludzka natura podlegała doznaniom, to obalenie jednej z automatycznie stanowi potwierdzenie drugiej. Jeśli oni ganią tych, którzy odnoszą doznania do ludzkiej natury, z pewnością chwala tych, którzy twierdzą, że bóstwo Syna było podatne na doznania, i wnioski z tego wynikające stają się podstawą ich absurdalnej nauki. 5. Jeśli zgodnie z ich twierdzeniem bóstwo Syna podlega doznaniom, a bóstwo Ojca pozostaje całkowicie na nie niepodatne, to natura niepodlegająca doznaniom różni się pod względem substancji od tej, która doznaniom podlega. Stwierdzenie to jest krótkie pod względem użytych słów, lecz stanowi podstawę i początek całej niegodziwości ich nauki, dlatego czytelnicy słusznie mogliby się domagać nie zwięzłej, ale wyczerpującej repliki.

6. My ani nie przypisujemy naszego zbawienia człowiekowi, ani nie dopuszczamy myśli, że nieskalana boska natura podlega doznaniom i jest śmiertelna. Trzeba bezgranicznie wierzyć w boskie słowa, które głoszą, że Słowo będące na początku jest Bogiem², że następnie Słowo stało się ciałem, dało się widzieć na ziemi i mieszkało między ludźmi³, [136] dlatego przyjmujemy z wiarą koncepcje stosowne do boskich słów. 7. Gdy słyszymy, że jest światłem, mocą, sprawiedliwością, życiem, prawdą i że wszystko powstało dzięki niemu, wszystkie te określenia uznajemy za wiarygodne i odnosimy do Słowa, a gdy słyszymy o udręce, śnie, pragnieniu, lęku, więzach, gwoździach, włóczni, krwi, ranach, pogrzebie, grobie i tym podobnych rzeczach, chociaż stanowią przeciwieństwo

² J 1, 14.

³ Ba 3, 38.

wcześniej wymienionych, uważamy je za tak samo wiarygodne i prawdziwe, lecz odnosimy je do ciała, które w wierze przyjmujemy razem ze Słowem. Jak nie da się dostrzec własności ciała w Słowie będącym na początku, tak samo odwrotnie – nie można przypisywać własności bóstwa naturze ciała. **8.** Dlatego właśnie, ponieważ nauczanie Ewangelii na temat Pana zawiera w sobie z jednej strony koncepcje wzniosłe i godne Boga, a z drugiej niskie i ludzkie, każdą myśl odnosimy w sposób stosowny do odpowiedniego elementu chrześcijańskiego misterium, ludzką do ludzkiej natury, (713) a wzniosłą do boskiej, i twierdzimy, że jako Bóg Syn jest całkowicie niepodatny na doznania i czysty, a jeśli w Ewangelii mowa jest o jakimś jego doznaniu, to dokonało się ono z pewnością poprzez ludzką naturę, która jest podatna na doznania.

9. Bóstwo naprawdę dokonuje zbawienia wszystkiego za pomocą ciała, które je otacza, tak więc doznawanie jest cechą ciała, a działanie – Boga. Chociaż niektórzy na poparcie przeciwnego twierdzenia przywołują Apostoła, który mówi: *Bóg nie oszczędził własnego Syna*⁴ i *Posłał swojego Syna*⁵, i tym podobne rzeczy, które wydają się wskazywać na boską, a nie na ludzką naturę w dziele zbawienia, [137] my jednak nie porzucimy zdrowej nauki, ponieważ sam Paweł wyraźniej nawet wyjaśnił nam to misterium. **10.** Wielokrotnie bowiem przypisuje dzieło zbawienia dokonane przez mękę ludzkiej części Chrystusa, gdy mówi: *Skoro przez człowieka śmierć, przez człowieka też zmartwychwstanie*⁶ i *Posłał Syna swego w ciele na podobieństwo ciała grzesznego i wydał w tym ciele wyrok potępiający grzech*⁷ (powiedział „w ciele”, a nie „w bóstwie”), i *Został ukrzyżowany w słabości* (przez słabość rozumie ciało), *a żyje dzięki mocy*⁸ (moc oznacza bóstwo), i *Umarł przez grzech* (to znaczy przez ciało), *a żyje dzięki Bogu*⁹ (to znaczy dzięki boskiej naturze). Stwierdzenia te dowodzą, że człowiek zakosztował śmierci, a nieśmiertelna natura nie podlega doznaniu

⁴ Rz 8, 32.

⁵ Rz 8, 3.

⁶ 1 Kor 15, 21.

⁷ Rz 8, 3.

⁸ 2 Kor 13, 4.

⁹ Rz 6, 10.

śmierci, dlatego mówi: *Tego, który nie znał grzechu, on to ze względu na nas uczynił grzechem*¹⁰, ponownie grzechem nazywając ciało.

11. Chociaż powyższe rozważania stanowią dygresję, jednak nie pozostanie ona być może bezużyteczna dla naszego tematu. To prawda, że święty Piotr powiedział: *Uczynił go Panem i Chrystusem*¹¹ i apostoł Paweł do Hebrajczyków: *Uczynił go kapłanem*¹², jednak Eunomiusz wyrzywa wyraz „uczynił” z kontekstu i twierdzi, że odnosi się on do przedwiecznego istnienia i że z tego powodu należy uważać Pana za stworzenie. Niech posłucha Pawła, który mówi: *Tego, który nie znał grzechu, on to ze względu na nas uczynił grzechem*¹³. **12.** Jeśli dotyczący Pana wyraz „uczynił” z Listu do Hebrajczyków i z pisma Piotra odnosi się do przedwiecznego bytu, to dobrze by było, by i to zdanie, które mówi, że Bóg „uczynił” go grzechem, [138] [Eunomiusz] odniósł do pierwszego istnienia substancji i postarał się wykazać, że także tutaj, jak w innych przytaczanych przez niego świadectwach, „został uczyniony”, żeby móc odnieść wyraz „uczynił” do substancji i konsekwentnie widzieć grzech w substancji. A gdyby się tego wstydził z powodu jawnej niedorzeczności i twierdził, że Apostoł, mówiąc „uczynił grzechem”, miał na myśli ekonomię zrealizowaną w ostatnich czasach, to niech się sam przekona na podstawie tego samego wnioskania, że także tam „uczynił” odnosi się do ekonomii zbawienia. (716)

13. Powróćmy jednak do punktu wyjścia. Można zacytować mnóstwo innych dowodów z Pisma na potwierdzenie takiej interpretacji. I niech nikt nie sądzi, że boski Apostoł mówi rzeczy sprzeczne ze sobą i że swoimi słowami daje spierającym się o doktrynę podstawę do obu stanowisk. Po dokładnym badaniu widać, że jego wypowiedzi wskazują na to samo i że nie ma dwuznaczności w jego poglądach: wszędzie, gdzie głosi zmieszanie ludzkiej natury z boską, w każdej dostrzega charakterystyczne dla niej własności: ludzka słabość zmieniła się na lepsze

¹⁰ 2 Kor 5, 21.

¹¹ Dz 2, 36.

¹² Hbr 3, 1-2.

¹³ 2 Kor 5, 21.

dzięki wspólnocie z tym, co nieskalane, a boska moc nie spada niżej przez połączenie natury z tym, co niskie. **14.** Kiedy więc mówi: *Nie oszczędził własnego Syna*¹⁴, odróżnia prawdziwego Syna od innych synów, zrodzonych, wywyższonych i odrzuconych, czyli tych, którzy narodzili się dzięki przykazaniu, bo przez dodanie wyrazu „własny” wskazuje na naturalne pokrewieństwo. Aby więc nikt nie mógł przypisać męki na krzyżu nieskalanej naturze, [139] jeszcze wyraźniej koryguje ten błąd innym stwierdzeniem, gdy nazywa go pośrednikiem między Bogiem a ludźmi¹⁵, i człowiekiem, i Bogiem, aby dzięki zastosowaniu tych dwóch określeń do jednego [bytu] w sposób stosowny orzekać o każdym [z elementów]: niepodatność na doznania o boskiej naturze, a ekonomię zbawienia poprzez mękę o ludzkiej naturze. **15.** Tylko pojęciowo rozdziela się to, co się połączyło z miłości do ludzi i jest rozróżniane rozumowo, więc gdy [Apostoł] głosi tego, który przewyższa i przekracza wszelki umysł, używa najwznioślejszych określeń: *Bóg ponad wszystkim*¹⁶, *wielki Bóg i moc*, i *mądrość Boga*¹⁷ oraz tym podobnych, a gdy opisuje doświadczenie cierpienia, które musiał on przyjąć na siebie z powodu naszej słabości, określa jednym z odnoszących się do nas terminów rzeczywistość złożoną z dwóch [elementów] i nazywa go człowiekiem; używając tego określenia, nie zrównuje go z pozostałą naturą, ale by zachować prawowierne nauczanie na temat każdego [z elementów], ponieważ ludzka natura jest otoczona chwałą dzięki wyniesieniu, a boska natura nie doznała splamienia przez zniesienie się, przypisuje doznania ludzkiej części, a boskiej mocy powstanie z martwych tego, który cierpiał. **16.** W ten sposób doświadczenie śmierci nie jest przypisywane temu, który miał udział w podlegającej doznaniom naturze przez to, że zjednoczył się z człowiekiem, chociaż wzniosłe i godne Boga nazwy docierają do człowieka i dlatego ten, który ukazał się na krzyżu, nosi miano Pana chwały, ponieważ dzięki zmieszaniu boskiej natury z tym, co niskie, także łaska nazw

¹⁴ Rz 8, 32.

¹⁵ 1 Tm 2, 5.

¹⁶ Rz 9, 5.

¹⁷ 1 Kor 1, 24.

[140] przeszła z boskiej natury na ludzką. **17.** Dlatego właśnie Apostoł opisuje go w sposób różnorodny i rozmaity, raz jako tego, który zstąpił z nieba, raz jako narodzonego z kobiety, jako przedwiecznego Boga i jako człowieka w ostatnich czasach; (717) i tak wierzymy, że Jedyne Syn-Bóg nie podlega doznaniom i że Chrystus im podlega, a wypowiedź ta nie jest fałszywa mimo sprzeczności, gdyż w swoich koncepcjach [Paweł] używa nazw odpowiednich dla każdej [natury].

Skoro nauczyliśmy się takiego sposobu myślenia z natchnionego nauczania, to jak moglibyśmy przypisywać przyczynę naszego zbawienia zwykłemu człowiekowi? Jeśli twierdzimy, że użyty przez błogosławionego Pawła wyraz „uczynił” odnosi się nie do przedwiecznego istnienia, ale do niedawnych wydarzeń ekonomii zbawienia, to jaki ma to związek z [jego] oskarżeniem? **18.** Ów wielki Apostoł mówi, że to, co było widziane wokół postaci sługi, dzięki przyjęciu [we wcieleniu] „zostało uczynione” tym, czym przyjmujący był z natury. Tego samego można się dowiedzieć z listu Pawła do Hebrajczyków, w którym Apostoł mówi, że za sprawą Boga Jezus stał się apostołem i arcykapłanem, który był wierny *temu, który go uczynił*¹⁸. Gdy nazywa tu arcykapłanem tego, który własną krwią jak kapłan przebłagał za nasze grzechy, nie stosuje wyrazu „uczynił” do pierwszego istnienia Jedyne Syna, ale mówi „uczynił”, chcąc opisać łaskę wymienianą zazwyczaj w związku z ofiarą składaną przez kapłana. **19.** Jezus bowiem, jak mówi Zachariasz, wielki kapłan¹⁹, złożył w ofierze za grzech świata swojego baranka, czyli własne ciało; ze względu na dzieci uczestniczące w ciele i krwi sam także miał udział we krwi, nie jako ten, który był na początku, który będąc Słowem [141] i Bogiem istniał w postaci Bożej równy Bogu, ale jako ten, który wyzbył się samego siebie aż do postaci sługi i złożył za nas ofiarę i dar, dzięki czemu stał się dla wielu następnych pokoleń kapłanem na wzór Melchizedeka²⁰. Znał oczywiście misterium tych wydarzeń ten, który skierował swoje pismo do Hebrajczyków. **20.** Tak samo tu mówi się,

¹⁸ Hbr 3, 1-2.

¹⁹ Za 3, 1.

²⁰ Hbr 5, 6; 7, 17.

że „został uczyniony” kapłanem i apostołem, jak tam że Panem i Chrystusem; tu chodzi o ekonomię naszego zbawienia, tam o przemianę i transformację tego, co ludzkie, w boskie. Apostoł, mówiąc „uczynił”, ma na myśli „przemienił”. Jasne jest zatem oszczerstwo naszych przeciwników, którzy szyderczo odnoszą słowa na temat ekonomii zbawienia do przedwiecznego istnienia. Dowiedzieliśmy się także od Pawła, że nie tak samo poznajemy Chrystusa teraz i wcześniej, ponieważ Paweł mówi: *Chociaż kiedyś znaliśmy Chrystusa w ciele, jednak więcej nie poznajemy go w ten sposób*²¹, ponieważ tamta wiedza odnosi się do czasowej ekonomii, a ta do wiecznego istnienia.

Taka jest, krótko mówiąc, nasza obrona przed zarzutami: nie wyznajemy dwóch Chrystusów i dwóch Panów ani nie wstydzimy się krzyża, ani nie uznajemy, że zwykły człowiek cierpiał za świat, ani nie sądzimy, że wyraz „uczynił” należy odnosić do stworzenia substancji. **21.** To nasze przekonanie otrzymuje niemałe wsparcie od samego naszego oskarżyciela, gdy podczas oszczerczej tyrady przeciwko nam stwierdza także i to:

„Taką walkę prowadzi Bazyl sam ze sobą i (720) jasno widać, że ani [142] jego sposób myślenia nie trzyma się koncepcji apostołów, ani jego własna argumentacja nie zachowuje logiki; dlatego albo świadom nieściśłości przyzna, że Słowo, które jest na początku i które jest Bogiem, stało się Panem, albo doda sprzeczność do sprzeczności”.

To jest właśnie nasze twierdzenie, które przytacza także Eunomiusz, gdy mówi, że Słowo, które było na początku i jest Bogiem, stało się Panem. **22.** Będąc, czym był: Bogiem, Słowem, życiem, światłem, łaską, prawdą, Panem, Chrystusem i wszelkim wzniosłym i boskim imieniem, w przyjętym człowieku, który nie był żadną z tych rzeczy, stał się nimi i jeszcze innymi, którymi było Słowo, między innymi Panem i Chrystusem, o czym poucza Piotr i co przyznaje Eunomiusz, nie w tym sensie, że bóstwo otrzymało coś w wyniku rozwoju, bo w boskiej naturze jest

²¹ 2 Kor 5, 16.

cała pełnia godności; w ten sposób stał się Panem i Chrystusem: nie dociera do bóstwa dzięki otrzymaniu jakiejś łaski (powszechnie wiadomo, że bóstwu nie brakuje żadnego dobra), ale prowadzi człowieczeństwo do uczestnictwa w bóstwie, oznaczonym terminami „Chrystus” i „Pan”.

[Syn jest prawicą Ojca]

23. Wystarczy na ten temat. Słowa Eunomiusza mające ośmieszyć nasze nauczanie, mianowicie że Chrystus wyzbył się samego siebie, by stać się sobą, zbadaliśmy wystarczająco już wcześniej, wykazując, że Eunomiusz przypisuje naszej nauce własne bluźnierstwo. Nie ten mówi o przejściu z podobnego w podobne, kto wyznaje, że niezmienna natura przywdziewa stworzoną i przemijalną, ale ten, kto nie dostrzega żadnego zejścia od wzniosłej [143] natury to tego, co niższe. Jeśli według nich [Syn] jest stworzony, a stworzony jest człowiek, to ich nauka traci wszelki aspekt niezwykłości, a słowa nie mają w sobie nic dziwnego, skoro stworzenie staje się samym sobą. **24.** My natomiast, ponieważ dowiedzieliśmy się z proroctwa o przemianie prawicy Najwyższego²² (prawicą Ojca nazywamy moc Boga, która stwarza wszystko, a którą jest Pan, nie jako część zależna od całości, ale jako pochodząca od niego i istniejąca sama w sobie we własnej hipostazie), twierdzimy, że prawica nie różni się pod względem racji natury od tego, czyją jest prawicą, i że nie można mówić w jej przypadku o żadnej zmianie poza ekonomiczną ciała. Bóg, który ukazał się w ciele, był prawdziwą prawicą Boga, dostrzegalną poprzez samo ciało dla ludzi o bystrym spojrzeniu; jako ten, który czyni dzieła Ojca, był prawicą Ojca i za nią był uważany, a ponieważ w aspekcie widzialnym osłonięty był zasłoną ciała, uważany był za różnego od tego, czym był z natury. **25.** Dlatego mówi do Filipa²³, który wpatrywał się uparcie tylko w to, co zmienione: Popatrz poprzez to, co zmienione, na to, co niezmienne, a jeśli to zobaczysz, zobaczysz samego Ojca, którego pragniesz widzieć; kto widzi mnie, ten widzi nie

²² Ps 77 (76), 11.

²³ J 14, 9.

tego, który ukazuje się w zmienności, ale prawdziwego (721) mnie, będącego w Ojcu, jego samego, w którym jestem, bo w obu nas widać tę samą charakterystyczną cechę bóstwa.

Skoro wierzymy, że nieskalana, niecierpięliwa i niestworzona natura nastąpiła w cierpięliwości stworzenia, i w tym widzimy zmianę, to jak możemy być oskarżani o twierdzenie, że „wyzbył się samego siebie, by stać się sobą”, przez tych, [144] którzy hałaśliwie głoszą własne twierdzenia jako naszą naukę? **26.** Połączenie stworzenia ze stworzeniem nie jest żadną zmianą prawicy. A tylko Eunomiusz i jego zwolennicy mówią o stworzonej prawicy niestworzonej natury. Ten, kto ma oczy utkwione w prawdzie, jakim widzi Najwyższego, taką będzie postrzegał także prawicę Najwyższego, niestworzoną niestworzonego, dobrą dobrego, wieczną wiecznego, a to, że została zrodzona w Ojcu, w niczym nie szkodzi jej wieczności. Nasz oskarżyciel nie zauważył jednak, że swoje oszczerstwa przeciwko nam kieruje na samego siebie.

[Co znaczy, że Syn podlegał doznaniom]

27. Dla tych, którzy gorszą się doznaniem i na ich podstawie dowodzą różnicy substancji, ponieważ Ojciec dzięki transcendencji natury nie podlega doznaniom, a Syn w słabości i zmienności zniża się do uczestnictwa w doznaniach, chcę dodać do poprzedniego wywodu, że nic, co nie prowadzi do grzechu, nie jest prawdziwym doznaniem ani nie można w sensie ścisłym nazwać doznaniem koniecznego następstwa w naturze, gdy się dostrzega, że złożona natura idzie naprzód w pewnym porządku i kolejności. Zestawienie ze sobą różnorodnych elementów w konstrukcji naszego ciała stanowi złożenie, harmonijne dzięki wielu niepodobnym do siebie rzeczom. **28.** Gdy w stosownym czasie ta harmonijna więź łącząca elementy się zrywa, złożenie rozpada się ponownie na elementy, z których się składało. Jest to raczej dzieło, a nie doznanie natury. Doznaniem w sensie ścisłym nazywamy tylko to, co jest przeciwne niewzruszoności cnoty; wierzymy, że nie miał w niej udziału dawca naszego zbawienia, chociaż uczestniczył w naszej naturze i był doświadczony we wszystkim na [145] nasze podobieństwo z wyjątkiem

grzechu²⁴. **29.** Nie miał więc udziału w prawdziwym doznawaniu, które jest chorobą wyboru. *Grzechu bowiem nie popełnił*, jak mówi [Pismo], *ani w jego ustach nie znalazł się podstęp*²⁵. Przyznajemy natomiast, że Pan miał udział we własnościach naszej natury, które zwyczajowo i w sensie nieścisłym nazywa się doznaniem, takich jak narodziny, jedzenie, wzrastanie, sen, zmęczenie, i we wszystkim, co w sposób naturalny wiąże duszę z cielesnymi udrękami, bo pragnienie pokarmu rozciąga apetyt z ciała na duszę, podobnie jak uczucie smutku, strach przed śmiercią i tym podobne, z wyjątkiem tego, co prowadzi do grzechu.

30. Jak więc (724) widząc jego przenikającą wszystko moc w niebie, powietrzu, na ziemi, w morzu, we wszystkim, co jest na niebie i pod ziemią, wierzymy, że jest on wszędzie i we wszystkim, lecz twierdzimy, że żadna z tych rzeczy, w których jest, nie jest nim samym (bo nie jest niebem ten, który zawiera je we władającej wszystkim dłoni²⁶, ani ziemią ten, który podtrzymuje okrąg ziemi, ani wodą ten, który obejmuje naturę wody), tak samo nie nazywamy podlegającym doznaniom tego, który przeszedł przez to, co nazywa się doznaniem ciała, ale twierdzimy, że jako przyczyna wszystkiego i jako ten, który obejmuje wszystko, niewypowiedzianą mocą własnego majestatu kieruje wszystkim, co się porusza, i podtrzymuje w podstawach wszystko, co trwa nieruchome, urodził się między nami po to, by uleczyć nas z choroby grzechu, i dostosował kurację do dolegliwości; ponieważ wiedział, co jest korzystne [146] dla chorej części, zastosował odpowiednie leczenie. **31.** Korzystne było, by uleczył dolegliwość przez kontakt, lecz nie można sądzić, że podlega chorobie przez sam fakt jej leczenia, bo przecież nawet u ludzi nie ma zwyczaju stwierdzania niczego podobnego. Nie twierdzimy, że ten, kto dotyka chorego, by go wyleczyć, sam uczestniczy w chorobie, ale że ofiarowuje choremu powrót do zdrowia, a nie uczestniczy w chorobie, bo nie dotyka go dolegliwość, przeciwnie – on dotyka niemocy. **32.** Jeśli więc ten, kto dzięki swoim umiejętnościom działa coś dobrego dla ciał, nie jest ani słaby, ani

²⁴ Hbr 4, 15.

²⁵ 1 P 2, 22.

²⁶ Iz 40, 12.

chory, ale nazywamy go dobroczyńcą i dobrodziejem, to dlaczego oczerniają ekonomię naszego zbawienia jako niską i nędzną i na tej podstawie dowodzą, że substancja Syna jest gorsza, jakoby natura Ojca pozostawała ponad doznaniem, a natura Jedyne Syna nie była od nich wolna?

[Syn jest mocą Ojca]

Jeśli celem zbawienia dokonanego przez ciało nie było to, by Pan podlegał doznaniom, ale ukazanie jego miłości do ludzi, a nie ma wątpliwości, że także Ojciec kocha ludzi, to jeśli rozważamy ten cel, Ojciec jest w takiej samej sytuacji, jak Syn. **33.** Nie dziw się, że to nie Ojciec zniszczył śmierć. Przecież i sąd przekazał Synowi, a sam nie sądzi nikogo²⁷, lecz nie dlatego czyni to przez Syna, że nie może ocalić zgubionego czy sądzić grzesznika, ale także i to czyni własną mocą, dzięki której dokonuje wszystkiego, [147] a mocą Ojca jest Syn²⁸. Zbawieni przez Syna zostali zbawieni mocą Ojca i sążeni przez niego podlegają osądzeniu przez sprawiedliwość Boga. **34.** Chrystus jest sprawiedliwością Boga, objawioną przez Ewangelię, jak mówi Apostoł²⁹; czy patrzysz na cały świat, czy na części tworzące całość, wszystko to są dzieła Ojca, dzieła jego mocy, więc oba twierdzenia są prawdziwe: (725) i to, że Ojciec wszystkiego dokonuje, i to, że nic nie dokonuje się bez Syna, bo działanie mocy wskazuje na tego, czyja jest moc. Skoro Syn jest mocą Ojca, to wszystkie dzieła Syna są dziełami Ojca. **35.** Zbawienie przez mękę dokonało się nie dzięki słabości natury, ale na mocy woli, co poświadcza mnóstwo fragmentów z Ewangelii, które pominę jako oczywiste, aby moja księga nie rozděła się nadmiernie przez powtarzanie rzeczy powszechnie uznanych. Jeśli więc to, co się dokonało, było złe, to nie tylko Ojca, ale także Syna trzeba oddzielić od zła, a jeśli ocalenie zagubionych było dobre i to, co się dokonało, nie było doznaniem, ale aktem miłości, to dlaczego wyłączasz z dziękczynienia za nasze zbawienie Ojca, który

²⁷ J 5, 22.

²⁸ I Kor I, 24.

²⁹ Rz I, 17.

dzięki własnej mocy, którą jest Chrystus, wyzwolił ludzi od śmierci? Trzeba jednak wrócić do naszego porywczego pisarza i zająć się jego gwałtowną tyradą skierowaną przeciwko nam.

[Eunomiusz prowadzi Syna od poziomu sługi do poziomu sługi]

36. Oskarża nas o to, że ponieważ nie mówimy, że substancja Syna została uczyniona, zajmujemy stanowisko sprzeczne ze słowami Piotra: *Uczynił go Panem i Chrystusem, tego Jezusa, którego wy ukrzyżowaliście*, [148] i bardzo się na to oburza, i rzuca obelgi, i podaje argumenty, dzięki którym, jak sądzi, obala naszą naukę.

„Najbardziej lekkomyślni ze wszystkich! – mówi. – Kto przyjmuje formę sługi, jeśli już ma formę sługi?”³⁰.

Nikt rozsądny, odpowiemy na to, nie mógłby tak twierdzić, oprócz tych, którzy są całkowicie pozbawieni chrześcijańskiej nadziei. **37.** A jednak wy oskarżacie nas o lekkomyślność, bo nie pozwalamy na nazywanie Stwórcy stworzeniem. Jeśli Duch Święty nie kłamie, gdy mówi przez proroka: *Wszystkie byty są twoimi sługami*³¹ oraz *Całe stworzenie służy*³², a Syn jest według was stworzony, to jest współsługą razem ze wszystkimi istotami, ponieważ udział w statusie stworzenia zniża go do poziomu sługi. A służącemu z pewnością nadacie postać sługi, bo przyznając, że jest z natury sługą, nie powstydzicie się przyznać mu służalczego wyglądu. **38.** Kto więc, o, bystry retorze, prowadzi Syna od jednej postaci sługi do drugiej postaci sługi? Czy ten, kto przypisuje mu niestworzoną naturę i tym samym przyznaje, że nie jest sługą, czy raczej wy, którzy wprost mówicie, że Syn jest sługą Ojca nawet przed przyjęciem postaci sługi i że jest poddany Ojcu? Nie potrzebuję innych sędziów: tobie

³⁰ Zdanie cytowane w CE III 3, 18.

³¹ Ps 119 (118), 91.

³² Rz 8, 22 (?).

przyznaję prawo wydania wyroku w tej sprawie. Sądzę, że nie znajdują się ludzie tak bezwstydni w obliczu prawdy, by bez żenady sprzeciwiać się twierdzeniom powszechnie uznanym. [149] Dla wszystkich jest bowiem oczywiste, że to, co jest z natury sługą, ma własności sługi, a cechą sługi jest bycie stworzonym. A więc ten, kto twierdzi, że Syn, będąc sługą, przyjął naszą postać, (725) on właśnie prowadzi Jedyne Syna od służby do służby.

39. Jednak Eunomiusz sprzeciwia się temu i oskarża nas nieco dalej (pominę fragment pomiędzy tymi wypowiedziami, ponieważ został już wystarczająco omówiony wcześniej), że „odważamy się mówić i myśleć rzeczy niemożliwe”, a nazwawszy nas „najbardziej godnymi pożałowania”, dodaje:

„Jeśli błogosławiony Piotr nie mówi o Słowie, które jest na początku i jest Bogiem, ale o kimś widzialnym, kto wyzbył się samego siebie, jak mówi Bazyli, kto będąc widzialnym człowiekiem, wyzbył się samego siebie aż do postaci sługi i wyzbył się samego siebie aż do narodzenia się jako człowiek, to widzialny człowiek wyzbył się samego siebie aż do narodzenia jako człowiek”³³.

40. Być może rozsądnym słuchaczom samo przeczytanie tego tekstu ujawnia jego podłość i głupotę, jednak dodamy krótkie wyjaśnienie, nie tyle po to, by zbić jego idiotyczny sofizmat, który dla ludzi obdarzonych słuchem obala się sam z siebie, ale po to, by nie wydawało się, że wykorzystując lichotę zarzutu jako wymówkę, zostawiamy część argumentów bez badania. Zbadajmy więc tekst w taki oto sposób:

41. Co mówi apostoł? *Niech będzie wiadome, że [150] Bóg uczynił go Panem i Chrystusem.* Następnie, jakby ktoś go zapytał, kogo dotyczyła ta łaska, jakby palcem pokazuje osobę i mówi: *Tego Jezusa, którego wy ukrzyżowaliście*³⁴. Co na ten temat mówi Bazyli? Że zaimek wskazujący informuje, że Chrystusem i Panem został uczyniony „ten”, którego sami słuchacze

³³ Fragment cytowany wcześniej w CE III 3, 18.

³⁴ Dz 2, 36.

ukrzyżowali, bo [Piotr] mówi: *Wy go ukrzyżowaliście*; jest bardzo prawdopodobne, że ci, którzy domagali się jego śmierci, słuchali teraz mowy Piotra, ponieważ niewiele czasu upłynęło od ukrzyżowania do jego publicznego wystąpienia. **42.** Co na to odpowiada Eunomiusz?

„Jeśli błogosławiony Piotr nie mówi o Słowie, które jest na początku i jest Bogiem, ale o kimś widzialnym, kto wyzbył się samego siebie, jak mówi Bazyl, kto będąc widzialnym człowiekiem, wyzbył się samego siebie aż do postaci sługi...”³⁵.

Chwileczkę! Kto twierdzi, że widzialny człowiek wyzbył się samego siebie aż do postaci sługi? Albo kto utrzymuje, że męka na krzyżu miała miejsce przed ukazaniem się w ciele? Nie było krzyża przed ciałem ani ciała przed postacią sługi. **43.** Bóg ukazuje się w ciele, a ciało, które w sobie samym ukazało Boga, po tym jak wypełniło się przez nie wielkie misterium śmierci, przemieniło się we wzniosłe i boskie, dzięki zmieszaniu stało się Chrystusem i Panem, przekształcone i przemienione w to, czym był ten, który ukazał się w ciele. Choćbyśmy wyraźnie to mówili, ów obrońca prawdy dalej uparcie twierdzi, że według nas ten, który został wskazany na krzyżu, wyzbył się samego siebie aż do narodzenia się jako inny człowiek; [151] dosłownie tak konstruuje sofizmat:

„Jeśli widzialny (729) człowiek wyzbył się samego siebie aż do postaci sługi i wyzbył się samego siebie aż do narodzenia się jako człowiek, to widzialny człowiek wyzbył się samego siebie aż do narodzenia jako człowiek”³⁶.

44. O, jak dobrze pamięta o wyznaczonym zadaniu! Jak przeprowadza argumentację stosownie do celu! Bazyl tłumaczy, że według apostoła Bóg uczynił widzialnego człowieka Chrystusem i Panem, a ów zręczny i sprytny niszczyciel słów mówi:

³⁵ Fragment cytowany wcześniej w CE III 3, 18.

³⁶ Fragment cytowany wcześniej w CE III 3, 18.

„Jeśli Piotr nie mówi, że została uczyniona substancja tego, który był na początku, ale że widzialny człowiek wyzbył się samego siebie aż do postaci sługi, a ten, który wyzbył się siebie aż do postaci sługi, wyzbył się siebie aż do narodzenia jako człowiek, to widzialny człowiek wyzbył się siebie aż do narodzenia jako człowiek”.

45. Zostaliśmy pokonani przez twoją nieodpartą mądrość, Eunomiuszu. Dowiedziono niezbiecie, że zdanie apostoła nie odnosi się do ukrzyżowanego w słabości; dowiedzieliśmy się, że jeśli w to uwierzemy, widzialny człowiek staje się znowu innym człowiekiem, wyzbywszy się samego siebie aż do innego narodzenia się jako człowiek. Czy nigdy nie przestaniesz naigrawać się z tego, z czego nie godzi się drwić? Czy nie wstydzisz się znieważać boskich misteriów tymi dowcipnymi sofistematami? Czy chociaż nie zrobiłeś tego wcześniej, nawet teraz nie uznasz, że Jedyne Syn-Bóg, który jest we wnętrzu Ojca, będąc Słowem, królem, Panem i każdym wzniosłym imieniem i pojęciem, nie potrzebuje stać się żadnym dobrem, bo sam jest pełnią wszystkich dóbr, natomiast ten, kto [152] się zmienia, staje się tym, czym nie był wcześniej? **46.** Jak więc ten, który nie znał grzechu, stał się grzechem³⁷, by wziąć na siebie grzech świata³⁸, tak samo ciało, które przyjęło Pana, stało się Chrystusem i Panem; czym nie było z natury, w to przemieniło się dzięki zmieszaniu. Dowiadujemy się dzięki temu, że Bóg nie pojawiłby się w ciele, gdyby Słowo nie stało się ciałem, ani ciało człowieka, które je otaczało, nie przemieniłoby się w coś boskiego, gdyby to, co widzialne, nie stało się Chrystusem i Panem.

[Egzegeza słów: *Tego Jezusa, którego wy ukrzyżowaliście, Bóg uczynił Panem i Chrystusem*]

47. Jednak ci, którzy wnikają w substancję Boga dzięki sylogizmom, spluwają na prostotę naszego kerygmatu i chcą udowodnić, że ten, który

³⁷ 2 Kor 5, 21.

³⁸ J 1, 29.

dzięki stwarzaniu prowadzi wszystkie byty do istnienia, sam jest częścią stworzenia, i jako sprzymierzeńca w dziele dowodzenia swojego bluźnierstwa ciągną ze sobą słowa Piotra, który powiedział do Żydów: *Niech będzie wiadome całemu domowi Izraela, że tego Jezusa, którego wy ukrzyżowaliście, Bóg uczynił Panem i Chrystusem*³⁹. Przedstawiają to jako dowód, że Jedyny Syn-Bóg jest stworzeniem. **48.** Powiedz mi więc: czy Żydzi, do których ta mowa została skierowana, są przedwieczni? Czy krzyż jest wcześniejszy niż świat? Czy Piłat był przed całym stworzeniem? Czy najpierw był Jezus, a potem Słowo? Czy ciało jest starsze od bóstwa? Czy Gabriel przyniósł Maryi dobrą nowinę przed powstaniem świata? Czy człowiek związany z Chrystusem nie urodził się za cezara Augusta, [153] a Bóg-Słowo, który był na początku, nie jest przedwiecznie naszym królem, jak (732) zaświadcza proroctwo⁴⁰? Czy nie widzisz, jaki chaos wprowadzasz do rozumowania, stawiając rzeczy na głowie, jak mówi przysłowie? **49.** Był pięćdziesiąty dzień po męce, gdy Piotr przemówił do Żydów, tak mówiąc: *Tego Jezusa, którego wy ukrzyżowaliście, Bóg uczynił Panem i Chrystusem*⁴¹. Czy nie dostrzegasz porządku tego zdania? Co jest powiedziane najpierw, a co potem? Nie powiedział: *Tego, którego Bóg uczynił Panem – wy ukrzyżowaliście, ale: Którego wy ukrzyżowaliście, tego Bóg uczynił Panem i Chrystusem*, by jasne się stało dzięki temu, że Piotr mówi nie o tym, co przed wiekami, ale o tym, co się stało po ekonomii zbawienia.

50. Jak możesz nie widzieć, że zasadnicze przesłanie tego zdania koncentruje się na zaimku wskazującym? Stroisz sobie żarty swoim infantylnym splotem sofizmatów i twierdzisz, że jeśli, jak wierzymy, Bóg uczynił Panem i Chrystusem widzialnego [człowieka], to Pan musi znowu wyzbyć się siebie i stać się człowiekiem oraz poddać się drugiemu narodzeniu. Na czym ma niby polegać przewaga twojej nauki nad naszą? Jak niby ma to dowodzić, że substancja króla stworzenia jest stworzona? **51.** Wręcz przeciwnie, sądzę, że przeciwnicy działają na naszą

³⁹ Dz 2, 36.

⁴⁰ Ps 74 (73), 12.

⁴¹ Dz 2, 36.

korzyść i że mimo swojej czujności ów retor nie zauważył, że doprowadził swój wywód do absurdu i argumenty, które uważa za obalające wrogów, w rzeczywistości potwierdzają ich naukę. Jeśli bowiem trzeba wierzyć, że przemiana Syna dokonała się ze stanu lepszego do gorszego, a tylko boska i niestworzona natura przewyższa stworzenie, człowiek zaś jest stworzony, to gdy [Eunomiusz] przyjrzy się własnej argumentacji, być może [154] przejdzie na stronę prawdy i przyzna, że niestworzony znalazł się wśród stworzeń z miłości do ludzi. **52.** Jeśli jednak uważa, że może udowodnić, że Pan jest stworzony, na podstawie stwierdzenia, że będąc Bogiem, uczestniczył w ludzkiej naturze, to znajdzie się wiele dowodów na potwierdzenie tego twierdzenia. Skoro był Słowem i był Bogiem, a następnie, jak mówi prorok, dał się widzieć na ziemi i zamieszkał między ludźmi⁴², to na tej podstawie można dowieść, że jest jednym ze stworzeń. Jeśli jednak nie ma to nic wspólnego z naszym tematem, to także podobne stwierdzenia są nieadekwatne. To jak gdyby powiedzieć, że Słowo było na początku, a następnie ukazało się ludziom i istniejąc w postaci Boga, przywdziało postać sługi. Jeśli jedno jest bezużyteczne dla poparcia bluźnierstwa, to trzeba równocześnie wyrzucić i drugie.

53. On jednak radzi nam miłosiernie, byśmy porzucili nasz błąd, i ukazuje prawdę, którą sam konstruuje. Mówi tak:

„Apostoł Piotr naucza, że został uczyniony ten, który na początku był Słowem i Bogiem”.

Gdyby wyjaśniał nam sny i ogłosił przepowiednię usłyszaną we śnie, nie byłoby chyba niebezpiecznie pozwolić mu przedstawiać swoje wymyślone zagadki, jak mu się żywnie podoba. Skoro jednak twierdzi, że wyjaśnia słowa Boże, nie jest już bezpieczne dla nas pozwolić mu dobrowolnie interpretować te wypowiedzi. Co mówi Pismo? *Bóg uczynił Panem i Chrystusem (733) tego Jezusa, którego wy ukrzyżowaliście*⁴³. **54.** Skoro wszystko stanowi spójny opis jednej rzeczy [155] (zaimek wskazujący określający

⁴² Ba 3, 38.

⁴³ Dz 2, 36.

tego, który został nazwany w sposób ludzki, oskarżenie przez żądnych mordu, męka na krzyżu), to sens tych słów z konieczności odnosi się do rzeczywistości widzialnej. Tymczasem on twierdzi, że Piotr co prawda mówi te słowa, ale wyraz „uczynił” odnosi do przedwiecznej substancji. Można bez żadnego ryzyka pozwolić niańkom i staruszkom bawić się z dziećmi i wyjaśniać znaczenia snów, jak im się żywnie podoba, jeśli jednak chodzi o natchnione przez Boga słowa przedstawione nam do interpretacji, wielki Apostoł nakazuje unikać pustostłwia staruch⁴⁴.

55. Usłyszawszy „krzyż”, myślę o krzyżu, pouczony o człowieku, rozumem przez tę nazwę widzialną naturę. Gdy dowiedziałem się od Piotra, że „ten” został uczyniony Panem i Chrystusem, nie wątpię, że mówi o tym, który ukazał się naszym oczom, skoro także święci zgadzają się ze sobą zarówno we wszystkich innych zagadnieniach, jak i na ten temat. Jak bowiem Piotr mówi, że ukrzyżowany został uczyniony Panem, tak samo Paweł mówi, że po męce i zmartwychwstaniu został on wywyższony nie jako Bóg **56.** (cóż jest wyższego od boskiego majestatu, żeby można było powiedzieć, że Bóg został do tego wywyższony?), ale mówi, że niskość ludzkiej natury została wywyższona, ponieważ tekst ten ukazuje, jak sędzę, zjednoczenie przyjętego człowieka ze wzniosłością boskiej natury i upodobnienie do niej. To więc, wierzymy, ma na myśli także wielki Piotr, gdy mówi, że ukrzyżowany stał się Panem, bo dzięki zjednoczeniu z bóstwem stał się tym, czym jest bóstwo. Gdyby nawet pozwolić mu błędnie interpretować Boże słowa, nawet w ten sposób [156] heretycka argumentacja nie osiągnie swojego celu.

57. Załóżmy, że Piotr mówi o tym, który był na początku: *Jego uczynił Panem i Chrystusem, tego Jezusa, którego ukrzyżowaliście*⁴⁵; nawet wtedy nie znajdujemy żadnego źródła, z którego bluźnierstwo mogłoby zaczerpnąć się przeciwko prawdzie. *Panem* – mówi – *i Chrystusem uczynił go Bóg.* Do czego należy odnosić wyraz „uczynił”? Z jakim słowem łączy się ten czasownik? Są trzy opcje: ten, Pan i Chrystus. Z którą jest powiązany wyraz „uczynił”? Nikt nie mógłby tak bardzo sprzeciwiać się prawdzie,

⁴⁴ 1 Tm 4, 7.

⁴⁵ Dz 2, 36.

by twierdzić, że „uczynił” nie odnosi się do Chrystusa i Pana; gdy był on tym, czym był, przez Ojca stał się Panem i Chrystusem, jak mówi Piotr. **58**. Ta argumentacja nie jest moja, ale naszego przeciwnika. Mówi on bowiem w tym samym fragmencie, który badamy, dosłownie tak:

„Błogosławiony Piotr mówi o tym, który był na początku i był Bogiem, i poucza, że on stał się Panem i Chrystusem”⁴⁶.

A zatem Eunomiusz twierdzi, że ten, który był tym, czym kiedyś był, stał się Chrystusem i Panem, podobnie jak historia o Dawidzie mówi, że będąc synem Jessego i pasterzem owiec, (736) został on namaszczony na króla: namaszczenie nie uczyniło go wtedy człowiekiem, ale tego, który był z natury człowiekiem, zmieniło z prostego człowieka w króla. **59**. Dlaczego więc [157] te słowa miałyby dowodzić, że substancja Syna została stworzona, jeśli, jak twierdzi Eunomiusz, Bóg uczynił i Panem, i Chrystusem tego, który był na początku i był Bogiem? Panowanie nie jest określeniem substancji, ale władzy, także nazwa Chrystus wskazuje na królowanie, a termin „królowanie” oznacza zupełnie co innego, niż „natura”; Pismo mówi, że wydarzyło się to w odniesieniu do Syna Boga.

Zastanówmy się, co jest bardziej pobożne i logiczne. Co jest ortodoksyjnym stwierdzeniem? Kto dzięki rozwojowi miał udział w wyższych dobrach: Bóg czy człowiek? Któż jest tak infantylny, by sądzić, że bóstwo osiąga doskonałość na drodze rozwoju? **60**. Jest całkiem logiczne zakładać coś takiego u ludzkiej natury, skoro tekst Ewangelii wyraźnie poświadcza jego wzrastanie jako człowieka, bo mówi: *Jezus wzrastał w latach, w mądrości i łasce*⁴⁷. Jaka interpretacja słów apostoła jest więc rozsądniejsza: czy taka, że Bóg, który był na początku, stał się Panem w wyniku rozwoju, czy że niskość ludzkiej natury została wyniesiona do najwyższej godności dzięki zjednoczeniu z bóstwem? Przecież także prorok Dawid mówi w imieniu Pana: *Zostałem przez niego ustanowiony królem*⁴⁸, co znaczy tyle,

⁴⁶ Tekst cytowany wyżej w CE III 3, 21.

⁴⁷ Łk 2, 52.

⁴⁸ Ps 2, 6.

co „Stałem się Chrystusem”. **61.** I jeszcze w imieniu Ojca mówi do Pana: *Panuj pośród swoich nieprzyjaciół*⁴⁹, czyli „Stań się Panem swoich nieprzyjaciół”. Jak [158] nadanie władzy królewskiej nie oznacza stworzenia substancji, ale otrzymanie godności, a ten, który zachęca do panowania, nie wzywa z niebytu do istnienia, ale daje komuś już istniejącemu władzę nad nieposłusznymi, tak samo błogosławiony Piotr do słów, że stał się Chrystusem (to znaczy królem wszystkich), dodał „ten”, aby odróżnić określenie substancji od jej własności. Tego, który jest tym, czym jest, uczynił wspomnianymi rzeczami.

62. Gdyby dało się pobożnie stwierdzić, że najwyższa natura staje się czymś w wyniku rozwoju, podobnie jak ktoś staje się królem z prostego człowieka, wzniosłym z niskiego stanu, panem z niewolnika, być może dałoby się odnieść słowa Piotra do boskiej substancji Jedyne Syna. Ponieważ jednak bóstwo, czymkolwiek się wierzy, że jest, trwa zawsze takie samo, ponad wszelkim dodaniem czegokolwiek, niepodatne na pomniejszenie, z konieczności trzeba uznać, że wspomniany tekst odnosi się do człowieczeństwa. **63.** Bóg-Słowo jest teraz tym, czym był na początku, i takim pozostaje, jest zawsze królem, zawsze Panem, zawsze najwyższy i zawsze jest Bogiem, nie staje się żadną z tych rzeczy w wyniku rozwoju, ale jest tym wszystkim mocą natury i tak jest nazywany, słusznie natomiast mówi się o tym, który został wywyższony z człowieka do bóstwa dzięki wcieleniu i czym innym był, a czym innym się stał, że naprawdę stał się Chrystusem i Panem. [Bóg] uczynił go ze sługi Panem, (737) z poddanego królem, z podwładnego Chrystusem, wywyższył to, co niskie, i nadał posiadającemu człowieczeństwo nazwę przewyższającą wszystkie inne⁵⁰. **64.** W ten sposób powstało to niewymowne zmieszanie i połączenie, gdy ludzka małość zmieszała się z boskim majestatem. Dlatego nawet wzniosłe i godne Boga określenia słusznie odnoszą się do człowieczeństwa i na odwrót – bóstwo otrzymuje ludzkie określenia. Ten sam [159] nosi imię ponad wszystkie inne i odbiera pokłon od całego stworzenia pod ludzkim imieniem Jezus.

⁴⁹ Ps 110 (109), 2.

⁵⁰ Flp 2, 9.

*Na imię Jezusa – mówi [Apostoł] – zegnیه się każde kolano istot nadniebnych, ziemskich i podziemnych i każdy język przyzna, że Jezus jest Panem ku chwale Boga Ojca*⁵¹. I tyle wystarczy na ten temat. [160] (740)

⁵¹ Flp 2, 10.

Rozdział 5

[Egzegeza słów: *Pan to duch*]

1. Stosowne by było nie pozostawić bez skorygowania błędu [Eunomiusza], który mówi, że termin „Pan” odnosi się do substancji, a nie do godności Jedyne Syna, i przytacza jako świadectwo słowa Apostoła skierowane do Koryntian: *Pan to duch*¹. Głosi, że termin „Pan” oznacza substancję, i jako dowód cytuje powyższe słowa. Zobaczmy więc, czy ma to cokolwiek wspólnego z naszym tematem. *Pan* – mówi [Apostoł] – *to duch*. Ten, który interpretuje Pismo, jak mu się podoba, nazywa panowanie substancją i sądzi, że przy pomocy tego cytatu udowadnia swoje przekonanie. 2. Gdyby Paweł powiedział: „Pan to substancja”, także my byśmy się z nim zgodzili. Skoro jednak natchnione Pismo mówi, że *Pan to duch*, a Eunomiusz nazywa panowanie substancją, to nie rozumiem, na czym opiera się jego argumentacja, chyba żeby znowu stwierdził, że Pismo używa wyrazu „duch” jako synonimu substancji.

Przypatrzmy się, czy Apostoł, używając wyrazu „duch”, kiedykolwiek miał na myśli substancję. *Sam Duch* – mówi – *zaświadcza naszemu*

¹ 2 Kor 3, 17.

*duchowi*² i *Nikt nie zna spraw człowieka, oprócz ducha, który w nim jest*³, i *Litera zabija, duch [161] ożywia*⁴, i *Jeśli dzięki duchowi zabijecie praktyki ciała, będziecie żyć*⁵, i *Jeśli żyjemy w duchu, do ducha się stosujemy*⁶; gdyby nawet ktoś mógł wymienić wszystkie wypowiedzi Apostoła na ten temat, w żadnej nie znajdujemy tego wyrazu w znaczeniu substancji. **3.** Ten, który mówi: *Sam Duch zaświadcza naszemu duchowi*⁷, ukazuje nie co innego, jak to, że Duch Święty jest w umyśle wiernych; także w wielu innych swoich wypowiedziach nazywa duchem umysł, a kiedy umysł dostępuje udziału w Duchu, ci, którzy go przyjmują, otrzymują godność synów. Gdyby w słowach *Nikt nie zna spraw człowieka oprócz ducha, który w nim jest*⁸ terminy zarówno „człowiek”, jak i „duch”, oznaczały substancję, wynikałoby z tego, że człowiek składa się z dwóch substancji. **4.** Nie wiem także, jak ten, który mówi: *Litera zabija, duch ożywia*⁹, mógłby przeciwstawiać substancję literze. I dalej, jak [Eunomiusz] może sądzić, że gdy Paweł nawołuje, by zabijać duchem praktyki ciała, przez ducha rozumie substancję? Życie w duchu i stosowanie się do ducha byłoby kompletnie bez sensu, gdyby duch oznaczał substancję. Jak inaczej mielibyśmy mieć udział w życiu my wszyscy, którzy żyjemy, jeśli nie dzięki [istnieniu] w substancji? Czy Apostoł radzi nam zakotwiczyć życie w substancji, jakby mówił: „Uczestniczcie w życiu sami z siebie, a nie dzięki komuś innemu”?

5. Skoro to znaczenie nigdzie indziej nie ma zastosowania, to dlaczego tutaj, naśladując tłumaczy snów, [162] upiera się, by rozumieć ducha jako substancję, (741) aby przy pomocy sylogizmu wywnioskować, że termin „Pan” oznacza substancję? Jeśli duch to substancja, a Pan to duch, to termin „Pan” oczywiście wyraża substancją. O, jakże nieodparta siła dialektyki! **6.** Jak można rozwikłać i rozbroić nieuniknioną konieczność

² Rz 8, 16.

³ 1 Kor 2, 11.

⁴ 2 Kor 3, 6.

⁵ Rz 8, 13.

⁶ Ga 5, 25.

⁷ Rz 8, 16.

⁸ 1 Kor 2, 11.

⁹ 2 Kor 3, 6.

wynikającą z dowodów? „Pan”, mówi [Eunomiusz], jest nazwą odnoszącą się do substancji. Z czego wyciąga taki wniosek? Z tego że Apostoł mówi: *Pan to duch*¹⁰. Co to ma wspólnego z substancją? Upiera się, że duch oznacza tu substancję. Oto kunszt zręcznych dowodzeń! Oto poprawne zastosowanie arystotelesowskiej technologii! My według ciebie jesteśmy żałośni, ponieważ nie zostaliśmy wtajemniczeni w tę mądrość, ty natomiast jesteś szczęśliwy, bo tropisz prawdę taką właśnie metodą. Czy tak właśnie rozumiesz Apostoła, że twoim zdaniem, mówiąc „duch”, miał na myśli substancję? **7.** Jak zatem pogodzisz to z dalszym ciągiem tekstu? Myśl nie kończy się tutaj. Paweł bowiem po słowach *Pan to duch* dodał: *Gdzie duch Pana, tam wolność*¹¹. Jeśli „Pan” oznacza substancję i „duch” także oznacza substancję, to co jest substancją substancji? Zgodnie z twoim rozumowaniem duch, którym jest Pan, jest jedyną substancją. A jednak dalej mówi o innym duchu Pana, który jest duchem, to znaczy – zgodnie z twoją interpretacją – o innej substancji. A więc zgodnie z waszym rozumowaniem Apostoł ma na myśli nie co innego, a substancję substancji, bo pisze wyraźnie o Panu-duchu i o duchu Pana. [163]

8. Niech sobie Eunomiusz rozumie ten tekst, jak chce, my natomiast myślimy na ten temat co następuje. Natchnione przez Boga Pismo, jak nazywa je boski Apostoł, jest pismem Ducha Świętego, a jego celem jest niesienie pomocy ludziom. *Każde Pismo*, jak mówi Apostoł, *jest natchnione przez Boga i pożyteczne*¹², jego pomoc jest różnorodna i wieloaspektowa: pomaga ono w nauczaniu, przekonywaniu, napominaniu, wychowywaniu w sprawiedliwości. **9.** Jednak takiej korzyści nie mogą z niego odnieść ci, którzy czytają powierzchownie, bo boski cel jest ukryty za cielesną literą, jak za jakąś zasłoną, gdy zbiór praw lub historia wysuwają się na pierwszy plan przed rzeczami pojmowalnymi umysłem. Dlatego Apostoł mówi, że ci, którzy skupiają się na ciele Pisma, mają zasłonę na sercu i nie są w stanie patrzeć na chwałę duchowego prawa, bo przeszkadza

¹⁰ 2 Kor 3, 17.

¹¹ 2 Kor 3, 17.

¹² 2 Tm 3, 16.

im zasłona, zakrywająca twarz prawodawcy¹³. **10.** Dlatego mówi: *Litera zabija, duch ożywia*¹⁴, ukazując, że dosłowna interpretacja słów, jeśli jest przeprowadzana z niewłaściwym nastawieniem umysłu, wielokrotnie przynosi efekty przeciwne do tego, co jest wskazane jako życie w Duchu, który nakazuje ludziom doskonałość w cnocie dzięki całkowitej beznamietności. Tymczasem niektóre z opisanych historii (744) zawierają opisy rzeczy nieobyczajnych, przez co można by pomyśleć, że zachodzą one pod wpływem naturalnych namietności, i gdyby je rozumieć dosłownie, litera przyniesie nauczanie śmierci.

11. [164] Apostoł mówi, że przed duchowymi zmysłami tych, którzy rozumieją Pismo dosłownie, rozciąga się zasłona, a przed tymi, którzy skupiają się na rozważaniu rzeczywistości duchowej, odsłania się ukryta w tekście, odarta z maski chwała. [Apostoł] twierdzi bowiem, że to, co znajdujemy dzięki wznioślejszemu rozważaniu, jest Panem, którym jest Duch. *Kiedy ktoś zwraca się do Pana, zasłona opada*¹⁵, a *Pan to Duch*. Przeciwstawia zatem niewolę litery panowaniu Ducha. **12.** Jak przeciwstawia to, co ożywia, zabijającemu, tak samo przeciwstawia Pana – niewoli. Po to, byśmy nie doznali jakiegoś zamieszania w poglądach na temat Ducha Świętego i nie myśleli o Jedynym Synu, słysząc wyraz „Pan”, umacnia swoją argumentację przez powtórzenie: nazywa Ducha Panem i określa go jako Ducha Pana, aby przez przywilej panowania ukazać transcendencję natury, a jednocześnie dzięki niemieszaniu nazw – osobliwość hipostazy. **13.** Nazywając go Panem i Duchem Pana, poucza nas, byśmy myśleli o czymś innym niż Jedyny Syn, tak samo jak gdzie indziej mówi o Duchu Chrystusa¹⁶, opisując w sposób wyrafinowany i mistyczny tę samą rzeczywistość, to znaczy nasze prawowierne nauczanie logicznie wynikające z przekazu Ewangelii. Tak samo i my „najbardziej żałośni ze wszystkich”, wtajemniczeni przez Apostoła, przechodzimy od zabijającej litery do ożywiającego Ducha, pouczeni przez tego, który w raj

¹³ 2 Kor 3, 13.

¹⁴ 2 Kor 3, 6.

¹⁵ 2 Kor 3, 16.

¹⁶ Flp 1, 19.

został wtajemniczony w rzeczy niewyrażalne, że to, co mówi boskie Pismo, to słowa Ducha Świętego. *Trafnie* – mówi bowiem – *przepowiadał Duch Święty*. **14.** [Paweł] powiedział to do Żydów w Rzymie, [165] po czym zacytował słowa Izajasza¹⁷, a w Liście do Hebrajczyków wskazuje na Ducha, gdy mówi: *Dlatego mówi Duch Święty*, po czym cytuje słowa psalmu, wypowiedziane w imieniu Boga¹⁸; dokładnie tego samego dowiedzieliśmy się od Pana, że Dawid głosi niebiańskie tajemnice, gdy nie jest w sobie, to znaczy nie przemawia na podstawie ludzkiej natury (bo jak jakikolwiek człowiek mógłby znać nadniebny dialog Ojca i Syna?), ale gdy był w Duchu, powiedział, że Pan powiedział do Pana przytoczone słowa. **15.** *Jeśli Dawid*, jak mówi [Ewangelia], *w Duchu nazywa go Panem, jak może być jego synem?*¹⁹. Natchnieni przez Boga święci są napełnieni mocą Ducha i dlatego całe Pismo Święte nazywane jest natchnionym, ponieważ stanowi pouczenie z boskiego natchnienia. Gdy zdzieramy cielesną zasłonę słów, to, co zostaje, to Pan i Duch, zgodnie ze świadectwem wielkiego Pawła i Ewangelii. Paweł powiedział, że ten, kto odwraca się od litery do ducha, nie trwa już w zabójczej niewoli, (745) ale dociera do Pana, którym jest ożywiający Duch. **16.** A wzniosła Ewangelia mówi: *Słowa, które ja wam mówię, są duchem i są życiem*²⁰, ponieważ są pozbawione cielesnej zasłony.

Zostawimy tłumaczom snów twierdzenie, że Duch jest substancją Jedynego Syna, albo raczej użyjmy ich stwierdzeń dla uzyskania przewagi i uzbrojmy prawdę w pociski wrogów. My, Izraelici, możemy złupić [166] Egipcjan i uczynić ich bogactwo naszą ozdobą²¹. **17.** Jeśli nazywają substancję Syna duchem, a Bóg jest duchem (tak mówi także Ewangelia²²), to także substancję Ojca z pewnością nazwą duchem. Jeśli jednak ich jedynym sposobem argumentowania jest twierdzenie, że rzeczy, o których orzeka się w różny sposób, są także z natury niepodobne,

¹⁷ Dz 28, 25.

¹⁸ Hbr 3, 7.

¹⁹ Mt 23, 45.

²⁰ J 6, 63.

²¹ Wj 12, 35–36.

²² J 4, 24.

to z pewnością wynika z tego, że rzeczy określane w taki sam sposób nie różnią się między sobą pod względem natury. Skoro więc według nich substancja Syna i substancja Ojca nazywają się duchem, to wynika z tego, że nie ma między nimi różnicy substancji. **18.** Nieco dalej Eunomiusz mówi bowiem:

„Gdy substancje są różne, oczywiście także terminy określające substancje są różne, natomiast tam, gdzie jest jedno i to samo określenie, z pewnością będzie jedna rzeczywistość określana tą samą nazwą”.

Ten, który przyłapuje mądrych na podstępach²³, obrócił w potwierdzenie naszej nauki długotrwałe wysiłki naszego autora i jego ogromny trud pisarski. Jeśli bowiem Ewangelia nazywa Boga duchem, a Eunomiusz dowodzi, że duchem jest substancja Jedyne Syna, skoro nie ma żadnej różnicy między jedną i drugą nazwą, to określone nazwami rzeczy nie różnią się między sobą pod względem natury.

[Substancja to niematerialny podmiot]

19. Wydaje mi się, że po rozpracowaniu tej ich słabej i bezskutecznej walki z cieniami dobrze będzie pozostawić bez komentarza jego zarzuty pod adresem naszego nauczyciela. Wystarczającym dowodem marności jego wypowiedzi jest jego tekst, [167] który sam z siebie zaświadcza o jego słabości. Wdawanie się w potyczkę z takimi wywodami to jakby pastwić się nad trupami. **20.** Po tym jak pieczołowicie zacytował tekst naszego mistrza, znieważył go, opluł i zapowiedział, że wykaże, że jest nic niewart. Doświadczył tego samego, co malutkie dzieci, którym niedoskonały i niedojrzały umysł oraz niewycwiczone zmysły nie pozwalają dobrze rozumieć rzeczywistości; dlatego, myśląc, że pokazujące się gwiazdy są blisko nad głową, z dziecinnej głupoty często rzucają w nie jakimiś grudkami ziemi, a gdy grudki spadają z hukiem, ze śmiechem

²³ 1 Kor 3, 19.

przechwalają się przed innymi dzieciakami, że ich pocisk trafił w same gwiazdy. **21.** Taki jest właśnie ten, który rzucił w prawdę dziecinny pociskiem, (748) który zacytował te jaśniejsze jak gwiazdy słowa naszego nauczyciela, a potem cisnął w nie z ziemi, ze swoich błędzących i pełzających po ziemi myśli, swoimi ziemskimi i niespokojnymi wywodami, które rzucone tak wysoko, jakby spadły nie wiadomo skąd, wyróciły się pod własnym ciężarem. Taka dosłownie jest wypowiedź wielkiego Bazylego:

„Któż rozsądny dodałby do tego rozumowania stwierdzenie, że gdy nazwy rzeczy są różne, z konieczności różne są także ich substancje? Przecież Piotr i Paweł, i w ogóle ludzie mają różne imiona, a substancja wszystkich jest jedna. **22.** Dlatego pod większością aspektów jesteśmy tacy sami, jak inni ludzie, a różnimy się między sobą jedynie własnościami charakterystycznymi dla każdego z nas. Z tego powodu imiona nie są określeniami substancji, ale własności, charakterystycznych dla każdej jednostki. [168] Gdy więc słyszymy »Piotr«, nie myślimy o jego substancji na podstawie imienia (substancją nie nazywam tu materialnego podmiotu (οὐσίαν δὲ λέγω νῦν οὐ τὸ ὑλικὸν ὑποκειμένον)²⁴), ale kształtuje się w nas wyobrażenie własności, które są w nim dostrzegane”²⁵.

23. Oto słowa wielkiego człowieka. Kogo interesuje przebiegłość krytyka tych słów skierowana przeciwko nam, niech ją pozna z samego pisma Eunomiusza, jeśli ma dużo czasu na zajmowanie się głupotami. Nie mam ochoty zamieszczać w swojej księdze przyprawiających o wymioty retorycznych bzdur ani publicznie piętnować jego głupoty

²⁴ Grzegorz cytuje Bazylego, zmieniając sens jego wypowiedzi na przeciwny. Bazyli nazywa substancją materialny podmiot, Grzegorz wręcz przeciwnie, por. D. L. Balás, *The Unity of Human Nature in Basil's and Gregory of Nyssa's Polemics against Eunomius*, *Studia Patristica* 14 (1976), 275–281; L. Karfíková, *Der Geist als Wesen, die Aussage des Namens und die οὐσία bei Eunomius, Basilius und Gregor von Nyssa*, w: *Contra Eunomium* III, 346–353.

²⁵ Bazyli, *Adversus Eunomium* II 4.1–13, SC 305, 18–20.

i nieuctwa pośrodku moich własnych słów. **24.** Wygłasza jakąś „pochwałę terminów wyrażających podmiot” i zgodnie ze swoim zwyczajem łączy i skleja strzępy słówek porozrzucane na rozdrożach, ogryza biednego Izokratesa, oskubując go z wyrazów i figur retorycznych, by złączyć je w nową treść, a gdzieś tam robi to samo z Filonem Hebrajczykiem, podkradając sobie wyrażenia z jego pism. **25.** Ta haftowana, wielobarwna tkanina nie została jeszcze ukończona nawet w ten sposób, ale stłoczyły się na niej wszelkie dialektyczne wnioskowania, wszelkie ataki myśli i wszelka wymyślna technika.

[Nazwy muszą być adekwatne do podmiotów]

Tak dzieje się z pęcherzykami na wodzie: spadające z góry krople przy zetknięciu z wodą tworzą pienne bąble, które pękają zaraz po powstaniu, nie zostawiając na wodzie żadnego śladu po sobie; tak samo nadęte pęcherzyki myśli naszego pisarza, [169] gdy tylko zostają wypuszczone, znikają, mimo że nikt ich nawet nie dotyka. **26.** Po tych nieodpartych argumentach i po filozofii podobnej do majaków sennych, na podstawie której twierdzi, że różnica substancji daje się poznać dzięki różnicy nazw, jak pienisty strumień rozbryzguje się, gdy napotyka na twardą przeszkodę, tak samo jego wywód toczy się samoistnie, a gdy nieostrożnie wpadnie na prawdę, jego pozorna i podobna do bąbelka masa kłamstwa (749) rozbryzguje się w nicłość. Mówi dosłownie tak:

„Któż jest tak głupi i pozbawiony człowieczeństwa, by mówiąc o człowieku, jednego nazywać człowiekiem, a drugiego w porównaniu z tamtym – koniem?”

Odpowiedziałbym tak: słusznie nazywasz głupim tego, który tak bardzo myli się w używaniu słów; użyję ciebie samego jako obrońcy prawdy. **27.** Jeśli jest skrajną głupotą nazywanie jednego człowieka człowiekiem a drugiego koniem, chociaż obaj naprawdę są ludźmi, to skoro wierzymy, że Ojciec jest Bogiem i Syn jest Bogiem, z pewnością takim samym szaleństwem jest nazywanie jednego z nich stworzonym, a drugiego

niestworzonym, ponieważ jak tam człowieczeństwo, tak tutaj bóstwo nie dopuszcza błędnego użycia nazwy do czegoś, co jest innego rodzaju. Coś nierozumnego ma się tak do człowieka, jak stworzenie do bóstwa, tak samo nie można obu przypisać tej samej nazwy. **28.** Jak nie można zastosować tej samej nazwy do istoty rozumnej i do czworonożnej (bo jedna od drugiej różni się własnościami w sposób naturalny), tak samo nie opiszesz stworzonej i niestworzonej substancji tymi samymi terminami, ponieważ w jednej nie ma cech, które orzeka się o drugiej. [170] Jak w koniu nie ma rozumności, a w człowieku nieparzystokopytności, tak samo w stworzeniu nie ma bóstwa ani w bóstwie istnienia dzięki stworzeniu. Jeśli Bóg, to oczywiście niestworzony, a jeśli stworzony, to nie Bóg, chyba że katachretycznie i zwyczajowo nadaje się stworzeniu pustą nazwę bóstwa, tak jak jeźdźcy nadają koniom ludzkie imiona, a jednak ani koń nie jest człowiekiem, choćby nosił ludzkie imię, ani stworzenie nie jest bóstwem, choćby niektórzy nadawali mu nazwę bóstwa, używając pustego dwusylabowego wyrazu.

29. Skoro heretyckie rozumowanie chcąc nie chcąc zeszło się z prawdą, niech sam sobie doradzi, by trwać przy swoich przekonaniach i nie przeciwstawiać się w żaden sposób swoim własnym słowom, ale by uważać za głupka i szaleńca tego, kto nazywa podmiot niezgodnie z tym, czym on naprawdę jest: koniem zamiast człowiekiem, morzem zamiast niebem, stworzeniem zamiast Bogiem. I niech nikt nie uważa za absurd przeciwstawianie stworzenia Bogu, ale niech przypatrzy się prorokom i apostołom. **30.** Prorok mówi w imieniu Ojca: *Moja ręka to wszystko uczyniła*²⁶, symbolicznie nazywając ręką moc Jedynego Syna; Apostoł mówi, że wszystko jest od Ojca i wszystko jest przez Syna²⁷. Duch prorocki zgadza się z nauczaniem Apostoła, które także dokonało się przez Ducha: gdy prorok powiedział, że wszystko jest dziełem tego, który [171] jest ponad wszystkim, odróżnił naturę stworzeń od Stworzyciela, a tym, który stworzył wszystko własną ręką, jest Bóg, który jest ponad wszystkim i ma rękę, przez którą wszystko powstało. **31.** I tutaj Apostoł dokonuje

²⁶ Iz 66, 2.

²⁷ 1 Kor 8, 6.

takiego samego podziału bytów, bo łączy „wszystko” ze stwórczą przyczyną, (752) lecz nie zalicza Stwórcy do „wszystkiego”, dzięki czemu jasno wykazuje różnicę natur między stworzonym i niestworzonym i przedstawia jedno jako z natury stwarzające, a drugie jako powstające. Skoro wszystko jest z Boga, a Syn jest Bogiem, to słusznie stworzenie przeciwstawiane jest bóstwu, a ponieważ Jedyne Syn jest czymś innym niż natura wszystkich rzeczy i nawet przeciwnicy prawdy tego nie negują, tak samo trzeba logicznie odróżnić stworzenie od Syna, jeśli prawdziwe są słowa świętych, zaświadczające, że wszystko powstało dzięki niemu.

32. Skoro w boskich pismach Jedyne Syn głoszony jest jako Bóg, to niech Eunomiusz przemyśli własną argumentację i potępi skrajną głupotę tego, kto dzieli bóstwo na część stworzoną i niestworzoną, jak ten, kto dzieli człowieka na konia i człowieka. Sam bowiem mówi zaraz po obelgach:

„Niezmienna i naturalna jest relacja nazw z rzeczami”.

Sam potwierdza dzięki temu, że prawdziwe pokrewieństwo nazw z podmiotami jest nienaruszalne. **33.** Jeśli więc nazwa „bóstwo” jest stosowana do Jedyne Syna-Boga w oparciu o naturę, a [Eunomiusz], choćby nawet chciał z nami polemizować, przyzna z pewnością, że Pismo nie kłamie i że stosowany do Jedyne Syna termin „bóstwo” nie stoi w sprzeczności z jego naturą, [172] to sam przy pomocy własnych argumentów niech się przekona, że jeśli „niezmienna i naturalna jest relacja nazw z rzeczami”, a Pan nazywany jest Bogiem, to pod względem pojęcia bóstwa nie da się dopatrzeć żadnej różnicy między Ojcem i Synem, skoro dla obu ta nazwa jest wspólna; a przecież nie tylko ona, lecz istnieje także cały długi katalog nazw, którymi Jedyne Syn i Ojciec nazywani są razem bez żadnej różnicy, na przykład: dobry, nieśmiertelny, sprawiedliwy, sędzia, wielkoduszny, litościwy, wieczny, nieskończony; wszystkie te terminy oznaczają majestat natury i mocy i w żadnym z nich nie ma pomniejszenia wzniosłości pojęcia, gdy są zastosowane do Jedyne Syna.

[Eunomiusz przeciwstawia bóstwo zrodzoności]

34. [Eunomiusz] pomija jednak to mnóstwo boskich określeń, jakby miał zamknięte oczy, i widzi tylko jedno: zrodzoność i niezrodzoność, bo oparł swoją miotaną i popędzaną wiatrami błędu naukę na słabym i nic nieznaczącym przekonaniu. Mówi tak:

„Żaden z troszczących się o prawdę nie nazywa niczego zrodzonego niezrodzonym ani Boga, który jest ponad wszystkim, Synem ani zrodzonym”.

35. Do odparcia tego stwierdzenia nie potrzeba nawet naszych słów; tym razem nie zakrywa swojego podstępu żadnymi pozorami, jak to zwykł był czynić, ale stosuje do swojego idiotyzmu prostą anastrofę²⁸, gdy mówi, że

„nie nazywa się niczego zrodzonego niezrodzonym ani Boga, który jest ponad wszystkim, Synem ani zrodzonym”.

Nie czyni żadnej różnicy między specyfiką synowskiego bóstwa Syna (753) i resztą zrodzonych istnień, ale uważa, że różnica w chwale między Bogiem i wszystkimi rzeczami zrodzonymi jest taka sama jak między Bogiem i Synem, i dzięki tej anastrofie idiotyzmów [173] wyraźnie odsuwa Syna od boskiej natury, gdy mówi, że nie nazywa się niczego zrodzonego niezrodzonym ani Boga Synem ani zrodzonym, ujawniając tym samym groźbę swojego bluźnierstwa. **36.** Po tym jak odróżnił istoty, które powstały, od niezrodzonego, w indukcji, która jest częścią anastrofy, stwierdził, że już nie niezrodzonego, ale Boga nie można nazwać Synem ani zrodzonym, wykazując tymi słowami, że ten, który nie jest niezrodzony, nie jest Bogiem i że w wyniku bycia zrodzonym Jedyny Syn-Bóg jest tak samo daleki od bycia Bogiem, jak niezrodzony od bycia

²⁸ Anastrofa – figura retoryczna polegająca na powtórzeniu wyrazów w odwróconym porządku.

zrodzonym i noszenia takiej nazwy. Nie z powodu nieznamości logicznego wnioskowania dokonuje nieodpowiedniej i niedopasowanej anastrofy twierdzeń, ale przeciwstawia bóstwo zrodzonemu, dowodząc swoimi wywodami, że ten, który nie jest niezrodzony, nie jest Bogiem, by zaszkodzić ortodoksji.

37. Jakie byłyby prawdziwe logiczne wnioskowanie? Gdyby ze stwierdzenia, że żadna z rzeczy zrodzonych nie jest niezrodzona, wydedukować, że jeśli coś jest z natury niezrodzone, nie może być zrodzone. Takie wnioskowanie byłoby prawidłowe i wolne od bluźnierstwa. Tu jednak dzięki stwierdzeniu najpierw, że żadna z rzeczy zrodzonych nie jest niezrodzona, i wydedukowaniu, że Bóg nie jest zrodzony, wyraźnie wyklucza Jedyne Syna-Boga z bycia Bogiem, bo dowodzi, że skoro nie jest niezrodzony, nie jest także Bogiem. Czy potrzebujemy więcej dowodów dla wykazania jego dziwnego bluźnierstwa? Czy samo to nie wystarczy do napiętnowania wroga Chrystusa, który dowodzi swoimi słowami, że Bóg-Słowo, który był na początku, nie jest Bogiem? **38.** Po co dalej ścierać się z nimi? Przecież nie walczymy z czcicielami bożków, którzy składają ofiary na ołtarzu, nie dlatego że [174] zgadzamy się z błędem bałwochwalstwa, ale dlatego że ich choroba jest za ciężka na naszą kurację. Jak więc sam czyn zdradza bałwochwalstwo i publicznie dokonane zło stanowi dowód dla oskarżycieli, tak i tutaj obrońca ortodoksji powinien według mnie milczeć w obliczu tego, kto głośno obwieszcza własną bezbożność, tak samo jak medycyna pozostaje bezsilna w przypadku cierpiących na raka, ponieważ ta choroba jest mocniejsza od sztuki medycznej.

[Wspólnota nazw oznacza wspólność substancji]

39. Zaraz po tych słowach zapowiada, że chce powiedzieć coś jeszcze ważniejszego; a więc aby się nie wydawało, że unikamy debaty z lęku przed mocniejszymi argumentami, zbadajmy dodatkowo jeszcze następujący fragment:

„Gdyby trzeba było – mówi [Eunomiusz] – po porzuceniu wszystkiego przejść do poważniejszego argumentu, powiedziałbym, że choćby przyjąć wszystkie nazwy przytoczone przez niego jako dowód, mimo to nasz wywód okaże się prawdziwy. Jeśli różnica między nazwami oznaczającymi własności (756) ujawnia różnicę między rzeczami, to trzeba koniecznie przyznać, że różnica określeń substancji ukazuje różnicę między substancjami. To stwierdzenie można by zastosować do wszystkiego: substancji, działań, kolorów, kształtów i innych własności. **40.** Ogień i wodę, które są różnymi substancjami, oznaczamy różnymi nazwami, powietrze i ziemię, zimno i ciepło, biel i czerń, trójkątność i kulistość; a czy trzeba wspominać o substancjach duchowych, które wymienia [175] Apostoł i przez różnicę nazw ujawnia różnicę substancji?”

Któż nie przestraszyłby się w obliczu nieodpartej logiki tego wniosko-
wania? Argumentacja przewyższa zapowiedź, rzeczywistość jest strasz-
niejsza od pogróżki.

„Przejdę – mówi – do poważniejszego argumentu”.

41. Jakież to argument? Że ponieważ różnica własności daje się poznać dzięki nazwom określającym własności, z konieczności trzeba przyznać, mówi [Eunomiusz], że także różnice między substancjami wyrażają się w różnicach nazw. Jakie więc są nazwy substancji, dzięki którym jesteśmy pouczeni o różnicy substancji Ojca i Syna? Wymienia ogień i wodę, powietrze i ziemię, zimno i ciepło, biel i czerń, trójkątność i kulistość. Pokonał nas tymi przykładami, zwyciężył siłą argumentacji! Bo i ja sam nie neguję, że nazwy, które nie mają ze sobą nic wspólnego, wskazują na różnicę natury. **42.** Jednego jednak nie dostrzegł ów człowiek o bystrym umyśle, mianowicie że tutaj zarówno Bóg Ojciec, jak i Bóg Syn nazywany jest sprawiedliwym i niezniszczalnym oraz wszystkie inne określenia Boga w równej mierze odnoszą się do Ojca i do Syna, więc jeśli różnica nazw oznacza różnicę natur, to wspólnota nazw ukazuje oczywiście wspólność substancji.

43. Jeśli trzeba przyznać, że boska natura ujawnia się dzięki nazwom, to wypadałoby odnosić te wzniosłe i godne Boga wyrazy raczej do natury niż do określeń „zrodzony” i „niezrodzony”, ponieważ bycie dobrym, niezniszczalnym, sprawiedliwym, mądrym i tak dalej przysługuje w sposób wrodzony tylko naturze, która przewyższa wszelki umysł, natomiast [176] nazwę „zrodzony” stosuje się także do najlichszych z niskich stworzeń. Zrodzonymi nazywamy psa i żabę, i wszystkie istoty, które przyszły na świat dzięki narodzinom; także termin „niezrodzony” stosuje się nie tylko do tego, co istnieje bez innej przyczyny, ale także jest on spokrewniony z terminem „nierealny”. **44.** Niezrodzonymi nazywane są skindapsos²⁹ i bla bla, niezrodzeni są Minotaur, Cyklop, Scylla, Chimera, nie dlatego że istnieją w sposób niezrodzony, ale dlatego że w ogóle nie powstały.

Jeśli najbardziej boskie nazwy są wspólne dla Ojca i Syna, a różne są te, które stosuje się także do czegoś nierealnego albo które stanowią homonimy³⁰ niskich rzeczy, czyli „zrodzony” i „niezrodzony”, to gwałtowny atak Eunomiusza na nas tylko wzmacnia naukę prawdy, ponieważ poświadczą, że nie ma [między nimi] żadnej różnicy pod względem natury, skoro (757) nie widać żadnej różnicy w nazwach. Jeśli zaś różnica substancji leży w zrodzeniu i niezrodzeniu i na tej podstawie [Eunomiusz] sądzi, że nazwy nadaje się na wzór podanych przez niego przykładów, czyli ognia i wody, i innych, to znowu groza jego bluźnierstwa ujawnia się sama, nawet gdy my milczymy. **45.** Ogień i woda z natury niszczą się wzajemnie i każde z nich ginie w bliskości drugiego, jeśli drugie jest silniejsze. Jeśli więc [Eunomiusz] naucza, że natura niezrodzonego w ten sposób różni się od natury zrodzonego, to oczywiście przyzna w konsekwencji, że różnica substancji implikuje takie niszczące się wzajemnie

²⁹ Skindapsos to czterostrunny instrument muzyczny oraz rodzaj rośliny podobnej do bluszczu, ale także wyraz używany w mowie potocznej, oznaczający coś wymyślnego, nieistniejącego w rzeczywistości, bezsensownego.

³⁰ Homonimia – relacja wyrażania różnych znaczeń za pomocą identycznych form językowych. Wyrażenia, które łączy relacja homonimii, nazywamy homonimiami lub wyrazami homonimicznymi, np. wyraz „żuraw” może oznaczać ptaka lub dźwieg w zależności od kontekstu.

przeciwieństwa, [177] ponieważ ich natury są sobie przeciwstawne i nie mają ze sobą nic wspólnego oraz jedno zostaje zniweczone przez drugie, jeśli jedno znajdzie się w drugim lub obok drugiego.

46. Jak więc się to dzieje, że Syn jest w Ojcu i nie ginie? Jak to możliwe, że Ojciec jest w Synu i trwa na wieki bez zniweczenia, jeśli szczególna właściwość ognia względem wody istnieje w relacji zrodzonego do niezrodzonego, jak twierdzi Eunomiusz? Jego argumentacja nie może opierać się także na związku nieba i ziemi, bo ziemia jest stabilna, ciężka i twarda, a natura powietrza ma przeciwne własności. Tak samo biel i czerni są przeciwnymi kolorami i panuje zgoda, że trójkątność to nie to samo, co kulistość, bo każda ma w swojej definicji kształtu coś, czego nie ma druga. **47.** W odniesieniu do Boga Ojca i Boga Jedyne Syna nie rozumiem, w czym widzi przeciwieństwo. Jedna dobroć, mądrość, sprawiedliwość, zamysł, moc, niezniszczalność i inne określenia, które mają wzniosłe znaczenie, odnoszą się tak samo do każdego z nich i w jakiś sposób każdy ma swoją siłę w innym, bo Ojciec czyni wszystko przez Syna, a Jedyne Syn, będąc mocą Ojca, dokonuje wszystkiego w sobie. Jaki więc jest pożytek z ognia i wody, które niby stanowią dowód na substancjalną różnicę między Ojcem i Synem? Jakiż mocny i nieodparty argument stanowią? **48.** Nazywa nas zuchwałymi, gdy dowodzimy jedności natury Piotra i Pawła oraz różnicy hipostaz, i twierdzi, że ośmielamy się na rzeczy straszne, jeśli przeprowadzamy rozumowanie na temat rzeczy duchowych, używając materialnych przykładów. [178] Słusznie ów krytyk naszych błędów oskarża nas o zuchwalstwo za stosowanie materialnych przykładów w odniesieniu do boskiej natury. **49.** Cóż więc ty, rozważny i ostrożny, powiesz na temat żywiołów? Czy ziemia jest niematerialna, ogień duchowy, woda niecielesna, a powietrze umyka poznaniu zmysłowemu? Czy twój umysł jest tak nakierowany na cel, czy tak bystro patrzysz w każdym kierunku, prowadzisz wywód tak niepodważalny dla oponentów, że nie widzisz w samym sobie tego, co zarzucasz innym? (76o) A może powinniśmy pozwolić ci dowodzić różnicy substancji przy pomocy materii, a sami mamy podlegać krytyce za to, że dowodzimy pokrewieństwa natury przy pomocy zrozumiałych dla nas przykładów?

[Nazwy pochodzą od ludzi]

50. [Eunomiusz] twierdzi, że Piotr i Paweł zostali tak nazwani przez ludzi i dlatego w odniesieniu do nich stała się możliwa zmiana imion. Jednak który z bytów nie został nazwany przez ludzi? Ciebie samego biorę na świadka. Jeśli traktujesz zmianę nazw jako dowód, że rzeczy zostały nazwane przez ludzi, to przyznasz z pewnością, że każda nazwa została nadana rzeczom przez nas, ponieważ nie wszyscy ludzie stosują te same nazwy do tych samych podmiotów. **51.** Jak Paweł był najpierw Szawłem, a Piotr Szymonem, podobnie nie wszyscy nazywają tak samo ziemię, niebo, powietrze, morze i wszystkie części stworzenia, ale określane są one innymi wyrazami przez Hebrajczyków, inaczej przez nas i jeszcze inaczej przez każdy z narodów. Jeśli słuszne jest wnioskowanie Eunomiusza, że zmiana imion Piotra i Pawła była możliwa, ponieważ imiona te zostały nadane przez ludzi, to z pewnością jest słuszne [179] także nasze rozumowanie, które wychodzi z tych samych przesłanek i dowodzi, że wszystko dostało nazwę od nas, ponieważ nazwy wszystkich rzeczy są różne u różnych narodów. **52.** Skoro z wszystkimi nazwami tak jest, to z terminami „zrodzony” i „niezrodzony” także nie jest inaczej, bo i one są wśród rzeczy, których nazwy zostały zmienione.

Gdy nadajemy formę nazwy myślom, które powstały w nas na temat podmiotu, wyrażamy nasze myśli przy pomocy raz takich, a raz innych słów, przy czym nie stwarzamy rzeczy, ale wypowiadamy określenia, przy pomocy których je nazywamy. Rzeczy zostają takimi, jakimi są zgodnie ze swoją naturą, umysł natomiast, mając do czynienia z bytami, ujawnia swoją myśl przy pomocy słów, do jakich jest zdolny. Jak substancja Piotra nie zmieniła się wraz ze zmianą imienia, tak samo żaden inny byt nie zmienia się po zmianie nazwy. **53.** Dlatego twierdzimy, że nazwa „niezrodzony” została nadana przez nas prawdziwemu i pierwszemu Ojcu, przyczynie wszystkiego, i sens podmiotu nie ucierpi, jeśli wyrazimy to samo znaczenie przy pomocy innego wyrazu, bo zamiast niezrodzonym można go nazwać pierwszą przyczyną, Ojcem Jedynego Syna, istniejącym bez żadnej innej przyczyny i wieloma innymi wyrażeniami, które mają ten sam sens.

Nasza nauka znajduje potwierdzenie w jego zarzucie, że nie znamy własnego imienia boskiej natury. **54.** Wiemy, że taka natura istnieje, jednak twierdzimy, że albo nie ma w ogóle takiej nazwy, która byłaby w stanie wyrazić niewypowiedzianą i nieskończoną naturę, albo my jej nie znamy. Niech więc odrzuci swoje zwykłe bajki, niech pokaże nazwy określające substancje i niech zmieni podmiot wraz ze zmianą nazwy. [180] **55.** Dopóki Pismo mówi prawdę, gdy stwierdza: *Abraham i Mojżesz nie dostąpili poznania imienia [Boga]³¹; Boga (761) nikt nigdy nie widział³²; Nikt go nie widział i nie może zobaczyć, a wokół niego niedostępna światłość³³; Majestat jego nie zna granic³⁴* – dopóki to głosimy i w to wierzymy, dopóty każde rozumowanie, które obiecuje jakieś poznanie i wyjaśnienie nieskończonej natury dzięki wyrażającej ją nazwie, podobne jest do kogoś, kto sądzi, że złapał własną ręką całe morze. Zagłębienie dłoni ma się tak do morskiego przestworza, jak cała moc słów do niewypowiedzianej i niepoznawalnej natury.

[Substancja jest niepoznawalna]

56. Nasze stwierdzenia nie zmierzają do zaprzeczenia, że Ojciec istnieje w sposób niezrodzony, ani do zanegowania, że Jedyń Syn-Bóg jest zrodzony; Syn jest zrodzony, a Ojciec niezrodzony. Jednak z określeń „zrodzony” i „niezrodzony” nie dowiadujemy się, czym pod względem natury jest ten, który istnieje bez zrodzenia, i ten, który – jak wierzymy – jest zrodzony. Gdy mówimy, że ten jest zrodzony, a tamten nie jest zrodzony, słowa te kształtują w nas dwa rodzaje myśli: dzięki zaimkowi wskazującemu kierujemy uwagę na podmiot, a dzięki wyrażeniom „jest zrodzony” i „nie jest zrodzony” dowiadujemy się, co jest orzekane o podmiocie, bo czym innym jest myślenie o bycie, a czym innym o tym, co się o bycie orzeka. **57.** Z każdym określeniem stosowanym do boskiej

³¹ Wj 6, 3 i 3, 6.

³² J 1, 18.

³³ 1 Tm 6, 16.

³⁴ Ps 145 (144), 3.

natury [181] samo przez się rozumie się „jest”, na przykład sprawiedliwy, niezniszczalny, nieśmiertelny, niezrodzony czy cokolwiek innego; choćby ten czasownik nie występował razem z tymi wyrazami, jednak zarówno mówiący, jak i słuchający uzupełniają te określenia czasownikiem „jest”, bo gdyby go nie było, nazwa byłaby zawieszona w próżni.

Lepiej będzie wyjaśnić ten wywód przy pomocy przykładów. Gdy Dawid mówił: *Bóg sędzią sprawiedliwym, potężnym i cierpliwym*³⁵, to gdybyśmy nie domyślali się czasownika „jest” przy każdej z zasłyszanych nazw, wymienianie tych nazw okazałoby się daremne i nieskuteczne, bo nie miałyby oparcia w podmiocie, gdy natomiast do każdego z tych określeń dołączy się „jest”, słowa zyskają swoje znaczenie, bo będą odnosić się do konkretnego bytu. **58.** Jak gdy mówimy, że jest sędzią, rozumiemy wydawanie sądu jako pewne jego działanie, a dzięki czasownikowi „jest” kierujemy umysł ku podmiotowi (jesteśmy przez to pouczeni, by nie utożsamiać istnienia z działaniem), tak samo stwierdzając, że jest zrodzony lub niezrodzony, dzielimy naszą myśl na dwa pojęcia, bo dzięki czasownikowi „jest” kierujemy umysł ku podmiotowi, a dzięki określeniom „zrodzony” lub „niezrodzony” rozumiemy to, co się orzeka o podmiocie. **59.** Gdy dowiedzieliśmy się od Dawida, że Bóg jest sędzią i że jest cierpliwy, nie poznaliśmy boskiej substancji, ale coś, co się o niej orzeka, tak samo i tutaj, gdy słyszymy określenia „zrodzony” i „niezrodzony”, przez to przeciwstawienie nie poznajemy podmiotu, ale zostaliśmy pouczeni, czego nie należy sądzić o podmiocie, a to, czym on jest pod względem substancji, (764) czymkolwiek jest, pozostaje nie mniej ukryte; także gdy Pismo Święte wymienia pozostałe określenia [182] tego, który jest, przekazuje Mojżeszowi, że sam byt pozostaje nienazwany. Niech więc ten, który ujawnia naturę, nie ukazuje czegoś, co się orzeka o bycie, ale niech przy pomocy swoich słów ukaze nam samą naturę. **60.** Jakikolwiek byś wypowiedział określenie: dobry, niezrodzony, niezniszczalny, odnosi się ono do bytu, ale nim nie jest. Żadnemu z nich nie brakuje czasownika „jest”. Gdyby ktoś obiecał podać definicję dotyczącą samego istnienia tego dobrego bytu, który jest niezrodzony, byłby głupi, gdyby

³⁵ Ps 7, 12.

wypowiadał tylko przymioty, a przemilczał samą substancję, której wyrażenie przy pomocy nazwy obiecuje. Istnienie w sposób niezrodzony jest jedną z własności bytu, a przecież inna jest definicja istnienia, a inna istnienia w jakiś sposób, co aż do dzisiaj pozostaje niemożliwe do wypowiedzenia i wyjaśnienia na podstawie wcześniejszych słów. Niech więc pokaże najpierw nazwy substancji, a dopiero później niech dzieli naturę przy pomocy różnych indywidualnych określeń, dopóki jednak przedmiot badania pozostaje niewypowiedziany, na próżno wymyśla retoryczne sztuczki na temat nazw, skoro nie ma nazw [substancji].

[Współsubstancjalność nie oznacza zniszczalności]

61. To był najmocniejszy chwyt Eunomiusza, jakim próbował on powalić prawdę, tymczasem przemilczałem wiele nauk z tej części jego pisma. Wydaje mi się, że ci, którzy toczą tę zbrojną walkę z wrogami prawdy, powinni się uzbroić przed starciem z tymi, którzy okopali się za murami kłamstwa, by nie splamić swojego rozumowania martwymi i śmierdzącymi koncepcjami. Przekonanie, że

„wszystko, co ma związek z nazwą substancji, [183] z pewnością istnieje w ciele i łączy się ze zniszczalnością”

(bo to właśnie mówi w tej części), z chęcią pominę jak śmierdzącą padlinę, uważam bowiem, że każdy rozsądny człowiek może na podstawie samego tego tekstu dostrzec zgniliznę martwego rozumowania. **62.** Któż nie wie, że istnieje nieskończone mnóstwo ludzkich dusz, natomiast jedna substancja jest podmiotem dla wszystkich i współsubstancjalny podmiot w nich jest wolny od cielesnego zniszczenia? Jest jasne nawet dla dzieci, że ciała niszczej i rozpadają się nie dlatego, że są współsubstancjalne ze sobą, ale dlatego, że przypadła im w udziale złożona natura. Czym innym jest pojęcie czegoś złożonego, a czym innym wspólność substancji, dlatego prawdziwe jest stwierdzenie, że zniszczalne ciała są współsubstancjalne, ale odwrotnie to już nie jest prawda, że jeśli coś jest współsubstancjalne z czymś, to z pewnością jest zniszczalne, czego

dowodzi przykład dusz, których substancja jest jedna, lecz zniszczenie nie łączy się z wspólnością substancji.

63. Dowodzenie zastosowane do dusz miałoby sens także w odniesieniu do każdej rozumnej hipostazy, która jest stworzona. Wymienione przez Pawła imiona ponadświatowych mocy nie oznaczają, jak chce Eunomiusz, różniących się od siebie natur, lecz znaczenie poszczególnych nazw wyraźnie wskazuje na to, że Paweł przedstawia w swoim wywodzie nie różnice między naturami, ale różnorodne własności działań wojska niebiańskiego. (765) Wymienia władze, trony, zwierzchności, moce i panowania³⁶. Imiona te są takie, że rozumie się samo przez się, iż [184] ich znaczenia mają związek z jakimś działaniem. **64.** Nikt rozsądny nie mógłby przypisać sprawowania władzy, bycia zwierzchnikiem, panowania czy bycia czyimś tronem różnicy substancji, bo każda z tych nazw w sposób oczywisty oznacza działanie. Ten zatem, kto twierdzi, że wymienione przez Pawła nazwy oznaczają różnicę natur, zwoździ samego siebie, jak mówi Apostoł³⁷, bo sam nie wie, co mówi ani o czym stanowczo się wypowiada³⁸. Znaczenie tych nazw jasno wskazuje, że Apostoł jest świadom różnic w godności między duchowymi mocami, a nie wskazuje przy pomocy tych nazw na różnice substancji. [185] (768)

³⁶ Kol 1, 16.

³⁷ Ga 6, 3.

³⁸ 1 Tm 1, 7.

[Według Eunomiusza Syn przeszedł z niebytu do istnienia]

1. Oto mocna argumentacja Eunomiusza! Skoro moje wyjaśnienie wykazało, że te argumenty, zapowiedziane jako pełne mocy, są marne i bezpodstawne, uważam, że trzeba przemilczeć pozostałe, bo zabicie mocnych argumentów potencjalnie oznacza zabicie wszystkich innych, podobnie jak na wojnie, gdy padnie najmocniejsza część wojska, zdanem zwycięzcy także pozostałe wojsko nie ma już żadnych szans. Nie pozwala jednak milczeć główne bluźnierstwo, zamieszczone w następnej części jego wywodu. Tym budzącym grozę, bezbożnym i niezwykle niebezpiecznym dla każdej pobożności nauczaniem Eunomiusza, które teraz udowadnia on w swoim wywodzie, jest przejście Jedynego Syna z niebytu do istnienia. 2. Omamieni jego podstępem mają gotowy taki argument na dowód, że ten, który stworzył nas i całe stworzenie z niczego, pochodzi z nicości:

„Jeśli był, nie został zrodzony, a jeśli został zrodzony, nie istniał”. [186]

Oszustwo ma w tych słowach wielkiego sprzymierzeńca, ponieważ ten pozornie przekonujący argument przytłacza ludzi nieco małodusznych i prowadzi ich do przyznania racji bluźnierstwu. Dlatego absolutnie nie wolno pomijać korzenia tej gorzkiej nauki, aby, jak mówi Apostoł, kiełkując, nie spowodował zamieszania¹. Twierdzę, że najpierw trzeba przemyśleć ich argumentację samą w sobie, bez zwalczania przeciwników, aby następnie przejść do badania i odrzucania ich wyjaśnień.

3. Istnieje jeden znak rozpoznawczy prawdziwego bóstwa, o którym poucza słowo Pisma; głos z góry pouczył o nim Mojżesza, gdy ten usłyszał: *Jestem będący*². Uważamy więc, że należy uważać za prawdziwe bóstwo tylko to, co uznaje się za istniejące w sposób wieczny i nieskończony (769), a wszystko, co się o nim orzeka, jest zawsze takie samo bez dodatków czy ubytków. Gdyby ktoś mówił o Bogu, że najpierw był, a teraz go nie ma, albo że teraz jest, a wcześniej go nie było, to każdą z tych wypowiedzi uważamy za tak samo bezbożną, bo obie podobnie okaleczają definicję wieczności, skoro z każdej jej strony widać nicość, czy uznaje się coś nieistniejącego przed będącym, czy się twierdzi, że to, co istnieje, kończy się w nicości; nic nie usprawiedliwia tego bezbożnego pojęcia bóstwa, które czy to na początku, czy na końcu przypisuje Bogu nieistnienie. 4. Dlatego utrzymujemy, że upieranie się przy tym, że kiedyś nie istniał ten, który naprawdę jest, stanowi zaprzeczenie i odrzucenie prawdziwego bóstwa. Ten, który ukazał Mojżeszowi samego siebie za pośrednictwem światła, nazywa samego siebie *będącym*³; Izajasz, [187] który stał się jakby organem głosu tego, który w nim mówił, mówi w imieniu Będącego: *Ja jestem pierwszy i jestem potem*⁴, by dzięki temu można było zrozumieć wieczność Boga w obu aspektach; podobnie głos skierowany do Manoego ukazuje, że bóstwo daje się poznać dzięki znaczeniu imienia, ponieważ gdy Manoę zapytał o imię, by po wypełnieniu obietnicy mógł wychwalać dobroczyncę po imieniu, mówi do niego: *Po co pytasz?*

¹ Hbr 12, 15.

² Wj 3, 14.

³ Wj 3, 14.

⁴ Iz 44, 6.

Także ono jest godne podziwu⁵, by pouczyć, że jedno jest imię określające boską naturę, to znaczy podziw do niego, który w sposób niewypowiedziany pojawia się w naszych duszach. **5.** Tak samo wielki Dawid swoimi słowami wykrzykuje, że całe stworzenie zostało stworzone przez Boga i że tylko Bóg jest zawsze taki sam i trwa na zawsze, gdy mówi: *A ty jesteś zawsze ten sam i twoje lata się nie kończą*⁶.

Słyszając takie i tym podobne wypowiedzi ludzi natchnionych przez Boga, zostawiamy bałwochwalcom do czczenia wszystko, co nie istnieje odwiecznie, jako coś niedawnego i obcego prawdziwemu bóstwu. **6.** To, co teraz jest i wcześniej nie istniało, jest oczywiście niedawne i nieodwieczne, a Mojżesz nazywa kultem demonów modlenie się ku rzeczom niedawnym, bo mówi: *Składają ofiary demonom, nie Bogu, bogom, których nie znali ich ojcowie, nowym i niedawno przybyłym*⁷. Jeśli wszelka cześć dla tego, co niedawne, jest kultem demonów i nie ma nic wspólnego z prawdziwym bóstwem, a to, co teraz jest i kiedyś nie istniało, jest niedawne i [188] nieodwieczne, to my, którzy zwracamy się ku Będącemu, zaliczamy w poczet czcicieli bożków ludzi, którzy uznają za istniejące to, co nie istnieje, i twierdzą, że kiedyś nie było [Syna]. **7.** Także wielki Jan, głosząc w swoim kerygmacie Jedyne Syna-Boga, umacnia swoje nauczanie na różne sposoby, by nie dać jakiegos pretekstu do przyjęcia idei nieistnienia Będącego. Mówi, że był na początku i był u Boga, i był Bogiem, i był światłem, i życiem, i prawdą⁸, i zawsze był wszelkim dobrem, i nie było czasu, żeby nie był którąkolwiek z dobrych rzeczy, on, który (772) jest pełnią wszelkich dóbr i który jest w łonie Ojca.

8. Mojżesz nakazuje nam przyjąć za znak rozpoznawczy prawdziwego bóstwa tylko to, że istnieje (to bowiem oznacza *Jestem będący*⁹), Izajasz głosi w swoim kerygmacie nieskończoność Będącego pod każdym względem, bo istnienie Boga nie jest ograniczone ani na początku,

⁵ Sdz 13, 18.

⁶ Ps 102 (101), 28.

⁷ Pwt 32, 17.

⁸ J 1, 1-9.

⁹ Wj 3, 14.

ani na końcu (ten, który powiedział: *Ja jestem pierwszy i jestem potem*¹⁰, nie wyznacza granicy nieskończoności z żadnej strony, ani spoglądając na początek, nie da się znaleźć żadnego punktu, od którego jest, a przed którym nie istniał, ani wytyczając umysł ku przyszłości, nie można żadną granicą przerwać dążenia do wieczności tego, który jest), także prorok Dawid zabrania nam czcić boga niedawnego i obcego, a przecież każde z tych określeń znajduje się w heretyckim nauczaniu.

9. Skoro tak się sprawy mają, [189] to uznajemy całe to oparte na sofistatach dowodzenie, że ten, który naprawdę jest, kiedyś nie istniał, za zdradę chrześcijaństwa i powrót do bałwochwalstwa. Przecież ewangelista w swoim nauczaniu o Bogu całkowicie wykluczył nieistnienie z tego, co istnieje, i przez ciągłe powtarzanie „był” starannie wyeliminował pojęcie nieistnienia, i zastosował nazwy „Jedyny Syn-Bóg”, „Słowo Boga”, „Syn Boga”, „równy Bogu” i tym podobne, dlatego mamy w sobie to mocne i niezmiennie przekonanie, że jeśli Jedyny Syn jest Bogiem, to trzeba wierzyć, że istnieje zawsze – Bóg, w którego wierzymy. **10.** Jeśli jest Bogiem, to jasne jest, że zawsze istnieje i nigdy nie jest postrzegany w nieistnieniu; bo jak już wielokrotnie powiedziano, jeśli teraz jest Bogiem, na pewno istniał zawsze, a jeśli kiedyś go nie było, to i teraz nie jest [Bogiem]. Skoro nawet wrogowie prawdy przyznają, że Jedyny Syn-Bóg jest Synem i trwa na zawsze, to mówimy, że będąc w Ojcu, nie jest w nim tylko pod jakimś jednym względem, ale jest w nim w każdym aspekcie, który myślimy o Ojcu. Jak będąc w niezniszczalności Ojca, jest niezniszczalny, w dobroci dobry, w mocy mocny, będąc w każdym przymiocie uznawanym w Ojcu za dobro, jest taki, tak samo oczywiście w wieczności jest wieczny.

11. Wieczność Ojca rozpoznaje się po tym, że ani nie zaczął się on od nieistnienia, ani nie kończy w nieistnieniu. Ten, który ma wszystko, co Ojca, i którego postrzega się w całej chwale Ojca, nie ma kresu życia, będąc w bezkresności Ojca, i tak samo w bezpoczątkowości Ojca nie ma początku swych dni, jak mówi Apostoł¹¹, ale jest z Ojca i jest

¹⁰ Iz 44, 6.

¹¹ Hbr 7, 3.

postrzegany w wieczności [190] Ojca. W tym szczególnie widać, że obraz jest we wszystkich aspektach podobny do tego, którego jest obrazem, i prawdziwe (773) okazują się słowa: *Ten, kto mnie zobaczył, zobaczył Ojca*¹². **12.** Lecz także i te słowa Apostoła: *Syn jest splendorem chwały i charakterem hipostazy*¹³ tylko w ten sposób mogłyby być dobrze i odpowiednio rozumiane. Dla słuchaczy, którzy nie są w stanie wznieść swoich myśli do poziomu poznania Boga przez kontemplację rzeczy duchowych, Apostoł produkuje jakieś wyobrażenie prawdy z tego, co podpada pod zmysły. **13.** Jak ciało słoneczne uwidacznia swoje cechy na całej otaczającej je powierzchni i ten, kto zobaczył tarczę słońca, dzięki temu, co widać, domyślił się istnienia w głębi całego ciała niebieskiego, tak samo [Apostoł] powiedział, że w wielkiej mocy Syna odbija się majestat Ojca, aby za jakiego uznaje się jednego, za takiego uznawany był i drugi. **14.** I dalej, jak z całej tarczy słońca rozchodzi się blask (bo nie jest tak, że jedna część świeci, a druga nie), tak samo cała chwała, którą jest Ojciec, jest otoczona ze wszystkich stron swoim splendorem, czyli prawdziwym światłem, i jak promienie pochodzą od słońca (nie byłoby promieni, gdyby nie było słońca), lecz nie da się pomyśleć słońca samego w sobie, kiedykolwiek pozbawionego promieni, tak samo Apostoł nazwał Syna splendorem chwały, pouczając o odwiecznym pochodzeniu istnienia Jedyne Syna z Ojca. [191]

[Syn odwiecznie pochodzi od Ojca]

15. Po tych wyjaśnieniach nikt nie może się dłużej zastanawiać, jak można wierzyć, że Jedyne Syn pochodzi od Ojca i jest odwieczny, choćby na pierwszy rzut oka wydawało się, że jednego nie da się pogodzić z drugim, mianowicie twierdzenia, że [Syn] pochodzi od Ojca, z przypisywaniem mu odwieczności. Jeśli trzeba to uwiarygodnić jakimiś innymi jeszcze argumentami, można by wyjaśnić naukę o Synu przy pomocy pewnych zjawisk poznawalnych przez nas zmysłowo, żeby

¹² J 14, 9.

¹³ Hbr 1, 3.

nikt nie urągał naszemu rozumowaniu, że nie umie znaleźć w bytach takiego obrazu naszego zagadnienia, który dzięki analogii i podobieństwu wystarczyłby do przedstawienia tematu. **16.** Przy pomocy dostępnych nam przykładów chcemy przekonać i doprowadzić do pobożności umysły tych, którzy mówią, że Ojciec najpierw się zastanowił, a dopiero potem stał się Ojcem, i na tej podstawie przypisują Słowu późniejsze zaistnienie. A przecież ani bezpośrednia więź nie paraliżuje woli Ojca, by Syn pojawił się nieumyślnie na zasadzie jakiejś konieczności natury, ani wola nie oddziela Ojca od Syna w taki sposób, że jest pomiędzy nimi jakaś czasowa przerwa; ani nie wyrzuca się z doktryny woli Rodzącego w stosunku do Syna, jakby była ona sparaliżowana z powodu ścisłego zjednoczenia Ojca i Syna, ani nie rozdziela się nierozdzielnej więzi, kiedy dostrzega się wolę w akcie zrodzenia.

17. Jest cechą naszej ciężkiej i powolnej natury, że posiadanie i chcenie często nie są w nas obecne jednocześnie, (776) bo najpierw chcemy mieć coś z rzeczy, których nie mamy, a dopiero później [192] uzyskujemy to, czego zapragnęliśmy. Jednak w przypadku prostej i wszechmocnej natury wszystko orzeka się razem i w tym samym momencie: i chcenie dobra, i posiadanie tego, czego zapragnęła. W wiecznej naturze dobra i wieczna wola postrzegana jako zawsze działająca, zakorzeniona w substancji i w hipostazie, nie istnieje od żadnego konkretnego początku ani nie da się pomyśleć bez tego, czego chce. **18.** Nie jest bowiem możliwe, by w Bogu nie było dobrej woli albo by to, czego on pragnie, nie istniało równocześnie z aktem woli, ponieważ ani nie ma żadnej przyczyny, by to, co stosowne, nie istniało zawsze w Ojcu, ani nic nie przeszkadza mu mieć tego, czego chce. Skoro więc Jedyny Syn-Bóg jest z natury dobrem, a raczej ponad wszelkim dobrem, a Ojciec chce dobra, to jest jasne, że więź Ojca i Syna jest bezpośrednia, a wola, która nieustannie istnieje w dobrej naturze, ani nie jest wyrzucana na zewnątrz, ani nie jest wykluczona przez niepodzielną więź. Jeśli ktoś słucha wyводу bez szyderczego nastawienia, chciałbym dodać do swoich słów coś jeszcze.

19. Gdyby ktoś (hipotetycznie) przyznał ogniovi jakąś władzę wolnego wyboru, to płomień oczywiście chciałby, by wraz z jego istnieniem wychodził z niego blask, a gdyby tego chciał, nic nie stałoby temu

na przeszkodzie, ponieważ naturalna moc mogłaby zrealizować wolę dotyczącą blasku wraz z zaistnieniem płomienia; niezaprzeczalnie zatem, gdyby przyznać płomieniowi poruszenie woli, w tej samej chwili zostałyby pomyślane wszystkie rzeczy, to znaczy zapalenie się ognia, akt woli odnoszący się do blasku i sam blask, bo [193] poruszenie woli nie przeszkodziłoby natychmiastowemu pojawieniu się blasku. Tak samo zgodnie z powyższym przykładem, przyznając Ojcu dobrą wolę, nie oddzielił Syna od Ojca przy pomocy woli. **20.** Jest wbrew logice, by akt woli [Ojca], żeby [Syn] istniał, stanowił przeszkodę do jego natychmiastowego zaistnienia.

Także w przypadku wzroku patrzenie jest działaniem natury, a pragnienie patrzenia impulsem woli, lecz poruszenie woli prowadzące do patrzenia nie powoduje żadnej zwłoki w działaniu widzenia (każde z nich rozważa się osobno samo w sobie, lecz jedno nie stanowi żadnej przeszkody dla istnienia drugiego; w jakiś sposób oba istnieją ze sobą nawzajem, ponieważ naturalne działanie towarzyszy decyzji i decyzja nie jest pozbawiona naturalnego poruszenia). **21.** Jak postrzeżenie jest czymś naturalnym dla oka i decyzja o patrzeniu nie powoduje żadnej zwłoki w samym patrzeniu, ale i chce patrzeć, i ma, czego chce, tak samo w odniesieniu do niewypowiedzianej i przewyższającej wszelkie pojęcia natury równocześnie i w tej samej chwili powstaje w nas idea wszystkiego: wiecznego istnienia Ojca i aktu woli w stosunku do Syna, i samego Syna, który – jak mówi Jan – był w początku¹⁴ i którego nie uznaje się za późniejszego niż początek, a początkiem wszystkiego jest Ojciec. (777) **22.** Głosi się, że w tym początku jest także Syn, który z natury jest tym, czym jest początek. Początek jest Bogiem i Słowo, które jest w początku, jest Bogiem. Skoro początek [194] oznacza wieczność, słusznie Jan łączy Słowo z początkiem, mówiąc, że Słowo było w nim, a twierdzi tak moim zdaniem, by nie dotarło do słuchacza jako pierwsze, że początek istnieje sam w sobie, ale by zanim początek odcisnie się w umyśle, wraz z początkiem było pomyślane Słowo, które w nim było, by weszło do umysłu słuchacza równocześnie z początkiem, a nie po nim.

¹⁴ J I, I.

23. Po wyjaśnieniu naszego stanowiska czas byłby najwyższy przedstawić i rozważyć przeciwną argumentację, zestawiając ją z odpowiadającymi jej naszymi koncepcjami. [Eunomiusz] mówi tak:

„Gdy stwierdziliśmy dwie rzeczy: że substancja Jedyne Syna nie istniała przed własnym zrodzeniem i że zrodzona istnieje przed wszystkim, żadnemu z tych dwóch twierdzeń nie udowadnia kłamstwa. Nie odważył się stwierdzić, że [Syn] istniał przed wzniosłym zrodzeniem i powstaniem, ponieważ sprzeciwia się temu natura Ojca i przekonanie ludzi rozsądnych. Któż rozsądny mógłby przyjąć, że Syn istniał i był zrodzony przed wzniosłym zrodzeniem, skoro ten, kto istnieje bez zrodzenia, nie potrzebuje zrodzenia, by istnieć?”

24. Czy [Eunomiusz] mówi prawdę, że nasz nauczyciel wcale nie polemizował z tymi stwierdzeniami, wiedzą wszyscy, którzy przestudowali jego pisma. Ja tymczasem (ponieważ uznaję za mało istotne dla udowodnienia jego przewrotności odpieranie tego fałszywego oskarżenia) pominię wykazywanie, że nasz nauczyciel nie zostawił bez badania [195] tej części, i przejdę do analizy przytoczonych twierdzeń, na ile to możliwe. Mówi, że w swoim wywodzie sformułował dwa twierdzenia, jedno, że substancja Jedyne Syna nie istniała przed własnym zrodzeniem, a drugie, że zrodzona istniała przed wszystkim. **25.** Jednak wcześniej wystarczająco dobrze, jak sądzę, dowiedliśmy, że Ojciec nie zrodził żadnej nowej substancji, zewnętrznej w stosunku do tej, w której orzeka się Ojca, i że nie ma potrzeby, byśmy stawali w szranki z tym bluźnierstwem, jakbyśmy po raz pierwszy spotkali to twierdzenie; trzeba natomiast koniecznie skupić się na tym jednym zdaniu, czyli na tym jego bezbożnym i budzącym grozę stwierdzeniu, że Słowo Boga nie istniało. **26.** Ponieważ omówiliśmy pokrótce kwestię tego bluźnierstwa poprzednio, byłoby być może zbyt wiele udowadniać rzeczy już raz dowiedzione przy pomocy podobnych argumentów. Poprzednie rozważania służyły temu, by po ukształtowaniu pobożnej koncepcji jeszcze lepiej uzmysłwić słuchaczom bluźnierstwo przeciwników, którzy twierdzą, (780) że Jedyne Syn-Bóg nie istniał, zanim nie powstał.

[Co oznacza „zrodzenie”]

27. Dobrze będzie, jak mi się zdaje, zbadać przy pomocy starannejszej analizy samo znaczenie terminu „zrodzenie”¹⁵. Jasne jest dla wszystkich, że wyraz ten oznacza istnienie czegoś z jakiejś przyczyny, i nie ma się o co tutaj spierać. Skoro jednak różna jest racja istot pochodzących od przyczyny, warto, jak sądzę, [196] wyjaśnić to w toku wywodu przy pomocy fachowego rozróżnienia. Wśród rzeczy powstających z czegoś wyróżniamy następujące rodzaje: **28.** są rzeczy powstające z materii i sztuki, jak konstrukcje domów i pozostałych budowli, powstające ze stosownej materii, zainicjowane przez sztukę, realizującą plan, który ma na celu powstanie tych rzeczy; są rzeczy pochodzące z materii i natury: natura zarządza powstawaniem żywych istot jednych z drugich, dokonując swojego dzieła dzięki materialnej podstawie istniejącej w ciałach; inne pochodzą z emanacji materii, w ich przypadku i to, co je poprzedzało, trwa takie, jakie jest, i to, co z tego emanuje, orzekane jest samo w sobie, jak w przypadku słońca i promieni, lampy i blasku, ziół i wonnych olejków oraz zapachów, jakie się z nich wydobywają. Te rzeczy, chociaż trwają w sobie niepomińszone, natychmiast mają naturalną przypadłość, która im towarzyszy i pochodzi od nich, jak słońce ma promienie, a zioła mają zapach, który rozchodzi się od nich w powietrzu. **29.** Istnieje jeszcze inny niż wymienione rodzaj zrodzenia, w którym przyczyna jest niematerialna i niecielesna, a samo zrodzenie zmysłowe i przez ciało, czyli zrodzenie słowa przez umysł; umysł, będąc sam w sobie niecielesny, rodzi słowo przy pomocy cielesnych organów. Takie, ogólnie rzecz ujmując, rozróżniamy rodzaje zrodzenia.

30. Przedziwne zjawiska sprawiane przez naturę, która przekształca ciała pewnych istot żywych w jakieś innego rodzaju, gdy albo z jakiegoś przekształcenia płynów, albo z rozpadu ziaren, albo ze zgnicia drewna stwarza coś żywego, albo gdy ze ściśnięcia ognia przemienia zimny podmuch zamknięty głęboko w wypalanej żerdzi w powstanie żywej

¹⁵ Punkty 27–29 oraz 32–41 zostały powtórzone przez Grzegorza w *Refutatio confessionis Eunomii* 88–97.

istoty, zwanej salamandrą, chociaż [197] wydają się jakieś inne od wyżej zdefiniowanych, niemniej należą do wymienionych rodzajów. **31.** Natura fachowo tworzy te różnorodne rodzaje istot żywych przy pomocy ciał, bo dokonana przez naturę zmiana ciała stwarza ten czy inny rodzaj istoty żywej, co nie jest innym rodzajem zrodzenia niż to urzeczywistniane przez naturę i materię.

32. Skoro wymienione rodzaje zrodzenia są jasne dla wszystkich, ekonomia Ducha Świętego, powierzając nam z miłości do ludzi boskie tajemnice, przy pomocy dostępnych dla nas pojęć poucza nas o rzeczach przekraczających nasze możliwości poznawcze, podobnie jak czyni we wszystkich innych wypadkach, gdy opisuje to, co boskie, na sposób cielesny, mówiąc w odniesieniu do Boga o oczach, powiekach, uszach, palcach, ręce, prawicy, ramionach, stopach, sandałach i tym podobnych rzeczach; (781) żadnej z tych rzeczy nie orzeka się o boskiej naturze w dosłownym znaczeniu, jednak nauczanie staje się łatwo zrozumiałe dzięki wyrażeniu rzeczy wymykających się wszelkim określeniom przy pomocy słów używanych na co dzień przez ludzi, ponieważ każdy z tych wyrazów, zastosowany do Boga, prowadzi nas na drodze analogii do jakiegoś bardziej wzniosłego, ukrytego sensu. **33.** W ten sam sposób używa się wielu rodzajów zrodzenia do ukazania niewypowiedzianego istnienia Jedyne Syna, biorąc z każdego rodzaju tyle, ile się godzi, dla sformułowania pojęć dotyczących Boga.

34. Jak w odniesieniu do Boga wzmianka o palcach, ręce, ramieniu nie opisuje organu złożonego z kości, nerwów, ciała i więzadeł, ale [198] nazwy te oznaczają jego zdolność do działania, oraz przy pomocy każdej z pozostałych rzeczy wyrażane są pojęcia stosowne dla Boga, jednak bez cielesnego sensu nazw, tak samo mówi się o różnych rodzajach zrodzenia u Boga, lecz nie w tym znaczeniu, w którym są używane na co dzień. **35.** Gdy Pismo mówi o stwórczej mocy, nazywa tego rodzaju działanie tworzeniem, ponieważ musi ono zniżyć się do naszych nikłych możliwości, lecz nie oznacza to nic z tego, co obserwuje się w dokonywanym przez nas tworzeniu: ani miejsca, ani czasu, ani przygotowania materii, ani pomocy narzędzi, ani trudu wkładanego w powstające rzeczy; zostawiwszy te aspekty dla nas, [Pismo] przypisuje Bogu stworzenie bytów

w sposób wzniosły i majestatyczny, bo mówi: *Sam powiedział i zostały zrobione, rozkazał i zostały stworzone*¹⁶. **36.** Także gdy wyjaśnia niewypowiedziane i przekraczające wszelkie pojęcia istnienie Jedyne Syna z Ojca, ponieważ ludzka nęcza nie jest w stanie ogarnąć pouczeń, które przekraczają słowa i pojęcia, także tutaj używa naszych kategorii i nazywa go Synem, które to określenie zwyczajowo odnosi się do rodzących się z materii i natury. Gdy Pismo mówi o tworzeniu stworzenia przez Boga, nie dodaje, że powstało ono dzięki jakiejś materii, ale ukazuje, że moc jego woli stanowi substancję materii, miejsce, czas i wszystkie tym podobne kategorie. Tak samo i tutaj, mówiąc o Synu, pomija wszystko, co ludzka natura widzi w ziemskim zrodzeniu, czyli namiętność, [199] stany rozwojowe, upływ czasu, potrzebę miejsca, a przede wszystkim materię, bez których ziemskie zrodzenie z natury nie zachodzi. **37.** W imieniu „Syn” nie zawiera się żadne tego rodzaju pojęcie związane z materią ani z wymiarami, pozostaje tylko natura i dlatego wyraz „syn” w odniesieniu do Jedyne Syna wyraża pokrewieństwo i prawdziwe pochodzenie od Ojca. (784)

Jednak ten rodzaj zrodzenia nie wystarczył nam do wyobrażenia sobie niewypowiedzianego istnienia Syna, dlatego dla wyrażenia teologii Syna [Pismo] bierze jako pomocnika także inny rodzaj zrodzenia, mianowicie zrodzenie z materialnej emanacji, i nazywa go splendorem chwały¹⁷, wonią olejku¹⁸ oraz tchnieniem Boga¹⁹, które zgodnie z poczynionym wyżej rozróżnieniem zwykło się nazywać materialną emanacją. **38.** Jak w poprzednich przykładach ani tworzenie stworzenia, ani wyraz „syn” nie oznaczają czasu ani miejsca, ani namiętności, tak samo i tutaj tekst Pisma, oczyściwszy określenia „splendor” i pozostałe z wszelkiego materialnego pojęcia i wzięwszy z tego rodzaju zrodzenia tylko to, co godne Boga, ukazuje przy pomocy sensu tego wyrażenia, że [Syn] pochodzi od Boga i jest myślany wraz z nim. **39.** Ani tchnienie Boga nie oznacza rozchodzenia się istniejącej materii w powietrzu, ani

¹⁶ Ps 148, 5.

¹⁷ Hbr 1, 3.

¹⁸ Pnp 1, 3; J 12, 3.

¹⁹ Mdr 7, 25.

zapach – przemieszczania się jakiejś własności olejku w powietrzu, ani blask – emanacji promieni ze słońca, ale w każdym z tych przypadków ten rodzaj zrodzenia oznacza tylko tyle, [200] że uznaje się Syna za pochodzącego od Ojca i istniejącego z nim, a między Ojcem i tym, który od niego pochodzi, nie ma żadnego dystansu czasowego.

Z wielkiej miłości do ludzi łaska Ducha Świętego sprawiła, że z wielu źródeł czerpiemy boskie wyobrażenia o Jedynym Synu, dlatego [Pismo] dodaje także ostatni ze znanych sposobów zradzania, to znaczy [zrodzenie] słowa z umysłu. **40.** Wniosły Jan jest bardzo ostrożny, by opieszały i małoduszny słuchacz nie został przy potocznym rozumieniu „słowa” i nie sądził, że Syn jest dźwiękiem [wydawany przez] Ojca. Dlatego na początku kerygmatu przygotowuje nas do postrzegania Słowa w substancji, i to nie w jakiejś substancji odłączonej i oderwanej od substancji, z której pochodzi, ale w samej pierwszej i błogosławionej naturze. O tym nas poucza, gdy mówi, że Słowo było w początku, było u Boga i było Bogiem, samo będąc wszystkim, czym jest początek. **41.** W ten teologiczny sposób opowiada o wieczności Jedynego Syna.

Tego rodzaju sposoby zrodzenia, czy raczej pochodzenia od przyczyny, znamy w codziennym życiu i zostały one wykorzystane przez Pismo Święte do nauczania o wzniosłych rzeczach, tak że każdy z nich służy do stosownego przedstawienia koncepcji dotyczących Boga. Niech więc czytelnik tego wywodu sam osądzi, czy którekolwiek z heretyckich twierdzeń może zaszkodzić prawdzie. (785)

[Zrodzenie Syna jest unikalne]

42. Przytoczę tymczasem jeszcze raz dosłownie tekst przeciwnika, który brzmi następująco:

„Stwierdziliśmy dwie rzeczy: że substancja Jedynego Syna nie istniała przed własnym zrodzeniem i [201] że zrodzona istnieje przed wszystkim”²⁰.

²⁰ Słowa cytowane w CE III 6, 23.

Jaki rodzaj zrodzenia przedstawia nam ów dogmatyk? Czy taki, który można w sposób stosowny myśleć i orzekać o Bogu? Któż jest tak bezbożny, by wyobrazać sobie nieistnienie przed Bogiem? **43.** Jasne jest, że [Eunomiusz] ma na myśli materialne zrodzenie i bierze ziemską naturę za nauczyciela pojęć odnoszących się do Jedynego Syna-Boga; skoro wół czy osioł, czy wielbłąd nie istnieją przed swoim narodzeniem, chciałby powiedzieć o Jedynym Synu to samo, co naturalna dla ziemi kolejność pozwala dostrzec w istotach żywych, a nie przyszło do głowy cielesnemu teologowi, że bycie Jedynym Synem w przypadku Boga samo w sobie oznacza, że nie ma ono nic wspólnego z żadnym rodzeniem i jest wyjątkowe. **44.** Jak to zrodzenie mogłoby być jedyne, gdyby miało to samo znaczenie, co inne zrodzenie, i było wręcz z nim tożsame? Nazwa „Jedyny Syn” w sensie ścisłym oznacza, że tylko i wyłącznie o nim orzeka się to, czego nie można orzekać o żadnym innym zrodzeniu, więc gdyby uznać w nim coś z ziemskiego zrodzenia, nie byłby już Jedynym Synem ten, który dzięki jakimś cechom zrodzenia miałby coś wspólnego z pozostałymi zrodzonymi istotami. **45.** Gdyby orzekać o nim to samo, co orzeka się o innych bytach powstających dzięki zrodzeniu, takie rozumowanie zmieni znaczenie terminu „Jedyny Syn” w jakąś braterską relację. Jeśli więc określenie „Jedyny Syn” wyraża coś, czego nie da się mieszać ani co nie ma nic wspólnego z pozostałymi zrodzonymi istotami, uznamy, że żadna z cech dostrzeganych w ziemskim zrodzeniu nie odnosi się do pochodzenia Syna od Ojca. Cechą charakterystyczną bytów, które powstały dzięki zrodzeniu, jest właśnie to, że nie istnieją przed zrodzeniem, więc absolutnie nie może to charakteryzować Jedynego Syna, co do którego [202] sama nazwa „Jedyny Syn” poświadcza, że nie cechuje go żadna własność przypisywana wspólnemu sposobowi rodzenia.

46. Niech się więc przekona ów materialista i miłośnik zmysłów do sprostowania błędu swojej koncepcji, przyjmując inny rodzaj zrodzenia. Gdy usłyszysz o splendorze chwały i zapachu olejku, czy powiesz, że nie było splendoru przed jego powstaniem? Gdybyś tak powiedział, oczywiście nie przyznasz istnienia także chwale ani zapachowi, bo przecież nie da się pomyśleć chwały samej w sobie, ciemnej i pozbawionej blasku, ani olejku, który by nie wydawał zapachu; jeśli nie było splendoru,

z pewnością nie było też chwały, i jeśli nie ma zapachu, dowodzi to, że nie ma także olejku. **47.** Jeśli ktoś się obawia tych przykładów użytych przez Pismo jako niedokładnie oddających majestat Jedyne Syna, ponieważ rzeczy te nie są tożsame pod względem substancji z podmiotem (zapach z olejkiem czy splendor z chwałą), niech ukoji ten lęk prawdziwe Słowo, które było w początku i jest wszystkim, czym jest początek, i istniało przed wszystkim, skoro Jan w swoim kerygmacie głosi, że Słowo było u Boga i Słowo było Bogiem. **48.** Jeśli Bogiem (788) jest Ojciec i Bogiem jest Syn, jaka jeszcze zostaje przeszkoda do sformułowania ścisłej teologii Jedyne Syna? Przecież termin „syn” oznacza naturalne pokrewieństwo, splendor – bliskość i brak odstępów czasowego, określenie „Bóg” zastosowane tak samo do Syna, jak do Ojca – równość chwały pod każdym względem, charakter widoczny w całej hipostazie Ojca oznacza, że nie brakuje mu jego własnego majestatu, [203] a wyrażenie „postać Boga” wskazuje na jawną identyczność pod względem każdego przymiotu, który charakteryzuje bóstwo.

[Eunomiusz twierdzi, że Syn kiedyś nie istniał]

49. Przytoczmy ponownie wypowiedź Eunomiusza. Mówi on:

„Nie istniał przed własnym zrodzeniem”.

Kim jest ten, o którym mówi, że go nie było? Niech wypowie boskie nazwy, którymi nazywany jest ten, który według Eunomiusza kiedyś nie istniał. Niech go nazwie światłem, szczęściem, życiem, niezniszczalnością, sprawiedliwością, uświęceniem, mocą, prawdą i tak dalej. Kto mówi, że nie istniał on przed własnym zrodzeniem, otwarcie głosi, że nie było prawdy, ponieważ jego nie było, nie było życia, nie było światła, nie było mocy, nie było niezniszczalności, nie było niczego innego, co orzeka się o dobru, a co jeszcze bardziej bezsensowne i bezbożne, że nie było splendoru, nie było charakteru. **50.** Mówiąc, że nie było splendoru, twierdzi tym samym, że nie było mocy wydającej blask, co dobrze ilustruje przykład lampy. Kto mówi o blasku lampy, przyznaje

jednocześnie, że lampa świeci, a kto mówi, że nie ma blasku, wskazuje na zgaszenie źródła światła. Gdy więc ktoś twierdzi, że Syn nie istniał, na podstawie logicznej konieczności stwierdza także nieistnienie Ojca.

51. Jeśli zgodnie ze świadectwem Apostoła jedno jest ściśle zjednoczone z drugim: splendor z chwałą i charakter z hipostazą²¹, i mądrość z Bogiem²², to ten, kto twierdzi, że [204] nie istnieje jedna z dwóch związanych rzeczy, przez zabranie jednej unicestwia oczywiście i drugą; gdy nie ma splendoru, uznaje się, że nie ma wydającej splendor natury, gdy nie istnieje charakter, nie istnieje ukształtowana hipostaza, gdy nie ma mądrości i mocy Boga, uznaje się oczywiście, że nie istnieje ten, którego nie sposób pomyśleć bez mądrości i mocy.

52. Jeśli Jedyne Syn-Bóg nie istniał przed zrodzeniem, jak mówi Eunomiusz, a Chrystus jest mocą Boga, mądrością Boga i charakterem, i splendorem, to nie było także Ojca, którego Syn jest mocą i mądrością, i charakterem, i splendorem; nie da się bowiem pomyśleć hipostazy bez charakteru, chwały bez splendoru, Boga bez mądrości, Stwórcy bez ręki, początku bez Słowa, Ojca bez dziecka, ale wszystkie te rzeczy, czy ktoś to przyznaje, czy nie, ukazują się razem, a po zabranii jednej znikają i druga, z nią połączona. **53.** Jeśli twierdzą, że nie istniał (789) przed zrodzeniem Syn, który jest splendorem chwały, to wraz z nieistnieniem splendoru z konieczności znika także wieczność chwały, a chwałą jest Ojciec, z którego wypłynął blask, czyli Jedyne Syn. Niech ci wybitni mędracy zastanowią się nad tym, że okazują się obrońcami twierdzeń epikurejczyków, broniąc bezbożności pod pozorem chrześcijaństwa. **54.** Skoro ich twierdzenie okazuje się w konsekwencji podwójnie idiotyczne, bo dowodzi albo że Bóg nie istniał, albo że nie istnieje w taki sposób, że nie ma początku, niech wybiorą, co się im podoba: czy chcą być nazwani bezbożnikami, czy wolą twierdzić, że życie Ojca miało początek. [205] Najprawdopodobniej woleliby nie być uznanymi za bezbożników, zostaje im więc twierdzić, że Bóg nie jest wieczny. Skoro zmusza ich do tego logika wniosków wynikających z ich twierdzeń, to gdzie

²¹ Hbr I, 3.

²² I Kor I, 24.

są teraz ich różnorodne sprytne inwersje nazw? Gdzie ta nieprzeparta moc sylogizmów, zalewająca uszy starowinek gadaniem o odstępie czasowym między Zrodzonym a Niezrodzonym? **55.** Lecz wystarczy o tym.

[Eunomiusz zrównuje Syna ze stworzeniem]

Dobrze by było nie pozostawić bez analizy także następnego fragmentu. Przemilczmy infantylne zagrywki między jednym argumentem a drugim, którymi ów siejący grozę retor chęłpi się jak chłopaczek, nieważne, czy obraża nas żartem, czy serio, jakby miał dzięki temu uzyskać przewagę w dyskusji. Nikt nas nie zmusi do patrzenia spode łba, jak oni, ani do trzęsienia się, skakania i upadania na ziemię wraz z powalonymi chorobą demona²³. Bardzo im współczujemy, lecz nie wyjdziemy z naszego stanu równowagi. **56.** [Eunomiusz] mówi, atakując wywód naszego nauczyciela dotyczący tego zagadnienia, jakby walczył z nim osobiście:

„Zostaniesz ugodzony własnymi strzałami”.

[Bazyli] powiedział, że dobro jest zawsze obecne w Bogu wszechrzeczy, a jest czymś dobrym być ojcem takiego dziecka, więc nigdy nie brakuje mu dobra i Ojciec nie chce być bez Syna, a jeśli chce [mieć Syna], jest to w jego mocy, jeśli zaś może i chce, to dzieje się tak zgodnie z jego wolą i zawsze ma Syna, ponieważ zawsze pragnie dobra²⁴ (taki jest sens [206] słów naszego ojca), a Eunomiusz, drwiąc z niego, sprowadza tę wypowiedź do pogańskiej mądrości, by ją odrzucić, i mówi:

57. „Co się stanie, gdy ktoś wyćwiczony w takich dyskusjach zapyta, jak to możliwe, skoro stwarzanie jest czymś dobrym i stosownym dla Boga, że to, co dobre i stosowne, nie przysługiwało mu od początku, chociaż jest Bogiem bez początku? By tak było, ani niewiedza nie stoi na przeszkodzie, ani słabość czy wiek nie

²³ Czyli epilepsją.

²⁴ Bazyli, *Adversus Eunomium* II 12.1–17, SC 305, 44–46.

przeszkadzają mu stwarzać, i wszystkie twoje argumenty zwróciły się przeciwko tobie, bo bezbożnością byłoby powiedzieć, że przeciwko Bogu”.

Gdyby nasz nauczyciel mógł osobiście na to odpowiedzieć, pokazałby Eunomiuszowi, „co by się stało” (jak on sam zapytał): ukazałby boskie misterium przy pomocy natchnionej przez Boga mowy i wychłostałby kontrargumentami przodowników błędu, aby stało się jasne (792) dla wszystkich, jak wielka jest różnica między sługą tajemnic Chrystusa a mimem czy twórcą przedziwnych nowinek. **58.** Skoro jednak [Bazyli], jak mówi Apostoł, umarł i rozmawia z Bogiem²⁵, a [Eunomiusz] rzuca słowami, jakby nie istniał nikt, kto mógłby mu odpowiedzieć, chociaż nasza replika nie ma takiej wagi, co wypowiedź wielkiego Bazylego, jednak śmiało mu odpowiemy. Świadectwem tego, że słuszne są nasze argumenty odrzucające bezbożną naukę, jest twoja własna wypowiedź, która w założeniu miała stanowić odparcie naszych słów. [207] **59.** Oskarżamy was ni mniej, ni więcej, o to, że nie uznajecie różnicy między Stwórcą stworzenia a stworzeniem w ogóle, a to, co przedstawiliście, tylko potwierdza nasze oskarżenia. Jeśli bowiem trzeba przypisać Jedy-nemu Synowi-Bogu to, co orzekasz o stworzeniu, to już koniec naszych wysiłków, bo same twoje słowa dowodzą absurdu i dla wszystkich stało się zupełnie jasne, że nasza argumentacja jest zgodna z prawdą oraz że twoja koncepcja Jedyne-go Syna-Boga jest tożsama z definicją pozostałych stworzeń.

60. Czego dotyczył spór? Czyż nie tego, czy Jedy-ny Syn-Bóg, Stwórca całego stworzenia, był zawsze, czy dołączył do Ojca później? Cóż mówi na ten temat tekst naszego nauczyciela? Że nie godzi się wierzyć, że to, co jest z natury dobre, nie istnieje w Bogu zawsze. I że nie widać żadnego logicznego powodu, dla którego to, co dobre, nie miałoby być obecne przy tym, co dobre, bo [w Bogu] ani nie brak mocy, ani nie słabnie wola. Co na to mówi polemista? Że jeśli pozwolisz uznać, że Bóg-Słowo istnieje od wieków, to samo uznasz w odniesieniu do rzeczy stworzonych.

²⁵ 1 Kor 14, 2.

61. Jak świetnie umie odróżniać w argumentacji naturę rzeczy stworzonych od boskiego majestatu, jak dobrze rozpoznaje, co jest stosowne dla obu, co można w sposób pobożny orzekać o Bogu, a co o stworzeniu!

„Jeśli Stwórca – mówi [Eunomiusz] – zaczyna od stwarzania czasu”;

przecież nie da się w żaden inny sposób oznaczyć początku rzeczy powstających, bo czas określa swoim odstępem początek i koniec rzeczy stworzonych. **62.** Na tej podstawie twierdzi, że [208] także Twórca czasów zaczął istnieć od podobnego początku. Stworzenie ma za początek wieki, a jaki początek wymyślisz dla Stwórcy wieków? Gdyby ktoś powiedział, że początek, o którym mówi Ewangelia, oznacza Ojca, to jednocześnie z nim pojawia się wyznanie, że istnieje Syn, i nie jest możliwe, by ten, który jest w Ojcu, jak mówi Pan²⁶, zaczął w nim istnieć od jakiegoś momentu. Gdyby ktoś twierdził, że istnieje jakiś inny początek, niech poda nazwę określającą ten początek, skoro nie uznaje się niczego przed powstaniem wieków.

63. Tego rodzaju argument absolutnie nie odsunie nas od pobożnej koncepcji Jedyne Syna-Boga, choćby staruchy przyklaskiwały [Eunomiuszowi] bardzo przekonane. My trwamy przy tym, co wiedzieliśmy od początku, bo nasze rozumowanie opiera się na prawdzie: (793) cokolwiek pobożna nauka poleca mówić na temat Jedyne Syna-Boga, nie ma to nic wspólnego ze stworzeniem, ale istnieje ogromna różnica między cechami charakteryzującymi tego, który wszystko stworzył, i jego dzieła. Gdyby Syn pod jakimiś innymi względami miał coś wspólnego ze stworzeniem, oczywiście trzeba by było powiedzieć, że nie różni się od niego także sposobem zaistnienia. **64.** Jeśli jednak stworzenie nie ma udziału w tych przymiotach, które poznaliśmy w Synu, to trzeba stwierdzić, że i w tym nie mają ze sobą nic wspólnego. Stworzenie nie było w początku ani nie było Bogiem ani życiem, ani światłem, ani zmartwychwstaniem, ani żadną z pozostałych rzeczy, którymi określa się Boga: prawdą, sprawiedliwością, uświęceniem, sprawiedliwym sędzią,

²⁶ J 10, 38.

stwórcą wszystkiego, będącym przed wiekami, władającym wiekami i przez wieki; [209] stworzenie nie jest splendorem chwały ani charakterem hipostazy, ani obrazem dobroci, ani łaską, ani mocą, ani prawdą, ani zbawieniem, ani odkupieniem, stworzenie w ogóle nie jest niczym z tego, co Pismo mówi ku chwale Jedyne Syna, ani nie nosi żadnej z takich nazw, że już nie wspomnę o najwznioślejszych stwierdzeniach, takich jak: *Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we mnie*²⁷, *Ten, kto mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca*²⁸, *Nikt nie zna Syna, tylko Ojciec*²⁹. **65.** Gdyby Pismo przypisywało takie i tym podobne przymioty stworzeniu, słusznie można by sądzić, że to, co orzeka się o stworzeniu, należy odnosić do wyobrażeń związanych z Jedynym Synem, bo przecież zestawia się ze sobą rzeczy, które są tej samej natury; jeśli jednak wszystkie te koncepcje i nazwy [Syn] dzieli tylko z Ojcem, bo przekraczają one kategorie stworzenia, to czy nie pogrąży się we wstydzie ów mędrzec i spryciarz, który opisuje naturę Pana stworzenia przy pomocy cech widzianych w stworzeniu, ciągle nie zdając sobie sprawy, że cechy charakteryzujące boską naturę są zupełnie inne od tych, które charakteryzują stworzenie?

[Podział bytów na niestworzone i stworzone]

66. Najbardziej podstawowy podział wszystkich bytów odróżnia to, co stworzone, i to, co niestworzone: niestworzone jest przyczyną tego, co powstaje, a powstające pochodzi od niestworzonego. Stworzona natura ogromnie różni się od boskiej substancji i nie mają one żadnych wspólnych cech charakterystycznych, dlatego nie wolno używać podobnych własności w myśleniu o obu ani doszukiwać się tych samych cech charakterystycznych w rzeczach, które różnią się na poziomie natury. **67.** Skoro, jak mówi słowo mądrości, która jest wzorem wszelkich cnót, w stworzonej naturze widać początek i koniec, i środek czasów [210] i rozciąga się ona wraz z wszelkimi

²⁷ J 10, 38.

²⁸ J 14, 9.

²⁹ Mt 11, 27.

odcinkami czasu³⁰, przyjmujemy te własności jako znak charakterystyczny podmiotu, w którym, rzecz jasna, widzimy początek istnienia, dostrzegamy środek i spodziewamy się końca. Dowiedzieliśmy się, że ani niebo nie istniało odwiecznie, ani ziemia nie będzie istniała na wieczność, więc jasno z tego wynika, że to, co istnieje, zaczęło się od jakiegoś początku i zmierza do jakiegoś końca. Tymczasem boska natura nie jest ograniczona z żadnej strony, ale swoją nieskończonością (796) przekracza wszelką granicę i jest ponad wszelkim określeniem czasu widocznym w stworzeniu. **68.** Moc, która nie ma wymiarów, jakości ani ograniczeń, która obejmuje w sobie wieki i całe stworzenie, które w nich jest, która pod każdym względem przekracza nieskończoność wieków wiecznością swojej natury, nie ma żadnej cechy objawiającej jej naturę albo posiada jakąś zupełnie inną niż stworzenie.

Cechą szczególną stworzenia jest posiadanie początku, więc cecha szczególna stworzenia jest zupełnie obca niestworzonej naturze. Gdyby ktoś uznał za słuszne zasugerować, że istnienie Jedyne Syna jest orzekane od jakiegoś początku na podobieństwo stworzenia, z konieczności przypisałby rozumowaniu dotyczącemu Syna pozostałe logicznie wynikające z tego przymioty. **69.** Nie da się bowiem, przyznawszy początek, nie uznać jego konsekwencji. Gdyby ktoś założył, że ktoś jest człowiekiem, powiązałby z tą nazwą wszystkie charakterystyczne cechy natury i powiedziałby, że ten ktoś jest żywy i rozumny, i przypisałby mu wszystko inne, co orzeka się o człowieku. Tak samo gdybyśmy [211] przypisali boskiej substancji jedną z własności stworzenia, nie moglibyśmy nie przypisać nieskalanej naturze także pozostałych cech orzekanych o stworzeniu, bo początek z konieczności pociąga za sobą swoje konsekwencje.

70. Tak rozumiany początek stanowi początek tego, co po nim, więc jeśli jest to, co po nim, jest i początek, a jeśli zabierze się rzeczy po nim, nie ostanie się także to, co je poprzedzało. Skoro Księga Mądrości dodała do początku środek i koniec, to gdybyśmy przyjęli jakiś początek natury Jedyne Syna, odmierzający jego istnienie od jakiegoś momentu, jak

³⁰ Mdr 7, 18.

to głosi herezja, Mądrość nie pozwoli z pewnością, by koniec i środek nie dołączyły się do początku. **71.** Gdyby tak się stało, okazałoby się, że nasz teolog swoimi argumentami dowodzi śmiertelności Boga. Jeśli bowiem zgodnie ze słowami Księgi Mądrości koniec musi następować po początku i uznaje się środek w ich granicach, to ten, kto przyjął jedno, potencjalnie dowiódł pozostałych, orzekając w nieskończonej naturze miary i granice życia. Jeśli jest to bezbożne i niedorzeczne, zasługuje na takie samo albo i bardziej zdecydowane potępienie przyznawanie [Synowi] początku w rozumowaniu, którego kresem jest bezbożność, a początkiem tej niedorzeczności okazało się założenie, że życie Syna jest ograniczone jakimś początkiem. **72.** Jedno z dwojga zatem: albo zmuszeni powyższym wywodem wrócą do zdrowego sposobu myślenia i wraz z wiecznością Ojca uznają wieczność tego, który od niego pochodzi, albo gdyby nie chcieli tego zrobić, niech ograniczą wieczność Syna z każdej strony, prowadząc jego życie do nieistnienia na początku i na końcu.

73. Jednak także natura dusz i aniołów nie ma końca i nic nie stoi na przeszkodzie, by zmierzała ku wieczności, chociaż jest stworzona i jej istnienie zaczęło się od jakiegoś początku, [212] i na tej podstawie nasi przeciwnicy mogliby to samo powiedzieć o Chrystusie, że nie (797) istnieje odwiecznie i nie ma końca. Ten, kto wysuwa takie zastrzeżenie, niech rozważy, jak bardzo różni się swoimi przymiotami bóstwo od stworzenia. **74.** Charakterystyczną własnością bóstwa jest to, że nie brakuje mu niczego uznawanego za dobro, a stworzenie istnieje w dobru przez uczestnictwo w dobru; nie tylko zaczęło istnieć, ale uznaje się, że ciągle zaczyna istnieć w dobru przez wzrastanie w nim. Dlatego nie zatrzymuje się nigdy na tym, co otrzymało, ale wszystko, co zdobyło dzięki uczestnictwu, staje się dla niego początkiem wznoszenia się ku czemuś lepszemu, i zgodnie ze słowami Pawła nigdy się nie zatrzymuje, wytyżając się ku temu, co przed nim, a zapominając o tym, co za nim³¹. **75.** Bóstwo jest samym życiem, Jedyne Syn-Bóg jest Bogiem i życiem, i prawdą, i każdym wzniosłym i godnym Boga pojęciem; stworzenie natomiast czerpie obfitość dóbr od niego i jasne jest, że skoro

³¹ Flp 3, 14.

żyje, uczestnicząc w życiu, to gdyby przestało uczestniczyć, przestałoby z pewnością żyć. Gdyby ośmielili się powiedzieć o Jedynym Synu-Bogu to, co jest prawdą w przypadku stworzenia, to niech razem z tym wszystkim powiedzą także, że [Syn] podobnie jak stworzenie zaczyna istnieć i trwa przy życiu na podobieństwo dusz. **76.** Jeśli jednak jest on samym życiem i nie potrzebuje życia z zewnątrz, a wszystkie inne byty nie są życiem, lecz mają udział w życiu, to co ich zmusza do ograniczenia wieczności Syna na podstawie zjawisk dostrzeganych w stworzeniu? [213] To, co jest z natury zawsze takie samo, nie przyjmuje przeciwieństwa i nie może zmienić się w coś innego, podczas gdy natura znajdująca się na granicy może się skłonić w każdą z dwóch stron zgodnie z własnym upodobaniem. Skoro uznaje się prawdziwe życie w boskiej i wzniosłej naturze, jego utrata logicznie prowadzi do jego przeciwieństwa.

77. Pojęcia życia i śmierci są wieloznaczne i nie zawsze rozumiane w ten sam sposób. W przypadku ciała życiem nazywa się działanie i poruszenie cielesnych zmysłów, i odwrotnie – ich zgaśnięcie i rozpad nazywa się śmiercią; natomiast w przypadku duchowej natury prawdziwe życie to bliskość z Bogiem, a jej utrata nosi nazwę śmierci. Dlatego zaczątek zła – diabeł nazywany jest śmiercią i wynalazcą śmierci, dlatego Apostoł mówi także, że ma władzę nad śmiercią³². **78.** Jak powiedziałem, śmierć ma w Piśmie Świętym dwa znaczenia; ten, który jest naprawdę niezmienny i nie doznaje przemiany, jako jedyny ma nieśmiertelność i mieszka w światłości niedostępnej dla ciemności zła, podczas gdy byty, które mają uczestnictwo w śmierci i oddalają się od nieśmiertelności, kierując się ku jej przeciwieństwu, *** gdyby przerwały (800) uczestnictwo w dobru, z powodu zmienności natury nawiązałyby wspólnotę ze złem, co jest właśnie śmiercią analogiczną do cielesnej śmierci. **79.** Jak śmiercią nazywa się wygaśnięcie naturalnych działań, tak samo w duchowej naturze brak ruchu w kierunku dobra jest śmiercią i oddaleniem się od życia, więc [241] koncepcja niecielesnego stworzenia nie stanowi kontrargumentu dla rozumowania obalającego heretycką niedorzeczność. Śmierć duchowej natury, to znaczy oddalenie od Boga, który nazywa

³² Hbr 2, 14.

się życiem, potencjalnie nie jest niemożliwa dla takiej natury, bo samo przejście z niebytu do bytu wskazuje na zmienność natury. Ten, komu wrodzona jest zmienność, kogo tylko łaska umacniającego chroni przed uczestnictwem w przeciwieństwie [dobra], kto nie trwa w dobru mocą własnej natury, taki byt nie jest wieczny.

80. Jeśli [Bazyli] ma rację, mówiąc, że nie należy przypisywać tych samych własności boskiej substancji i stworzonej naturze ani ograniczać istnienia Syna jakimś początkiem, bo przyznawszy mu początek, wraz z uznaniem jednej własności stworzenia trzeba mu przyznać także pozostałe, to wyraźnie dowodzi to głupoty tego, który na podstawie rzeczy orzekanych o stworzeniu odłącza Jedyne Syna-Boga od wieczności Ojca. Jak nie uznaje się w Stwórcy stworzenia żadnej innej charakterystycznej cechy stworzenia, tak samo istnienie stworzenia od jakiegoś początku nie stanowi żadnego dowodu, że w Ojcu nie istniał kiedyś Syn, który jest mądrością, mocą, światłem, życiem i wszystkim, co orzeka się w ojcowskim łonie. [215] (801)

[Ojciec i Syn są najdoskonalsi]

1. [Eunomiusz] przechodzi jednak do wznioślejszych słów i nadąwszy się pychą jak pusty pęcherzyk powietrza, próbuje powiedzieć coś godnego majestatu Boga. Oto co mówi:

„Bóg jest najdoskonalszym dobrem ze wszystkich i jest najmniejszy ze wszystkich, i wolny od wszelkiej konieczności”.

Dobrze ów szlachetny człowiek prowadzi swój dyskurs jak chybotliwy okręt przez fale błędu do portu prawdy. Bóg jest „najdoskonalszym z wszystkich dóbr”. Wyborne wyznanie! 2. Z pewnością nie mógłby oskarżyć Jana o twierdzenie niezgodne z prawdą, a głosi on przecież we wzniosłym kerygmacie, że Jedyne Syn-Bóg jest u Boga i jest Bogiem¹. Jeśli herold bóstwa Jedyne Syna jest wiarygodny i Bóg jest najdoskonalszym dobrem, to sam wróg jego chwały zaświadcza, że Syn jest najdoskonalszym dobrem. Skoro to samo określenie odnosi się do Ojca, stopień najwyższy przymiotnika

¹ J I, I.

„najdoskonalszy” nie dopuszcza żadnego „mniej” ani „więcej” wynikających z porównania.

Gdy już dowiedzieliśmy się ze świadectwa wrogów [216] o chwale Jedynego Syna, powinniśmy przytoczyć także dalszy ciąg jego wypowiedzi jako sprzymierzeńca zdrowej doktryny. **3.** Mówi tak:

„Najdoskonalsze dobro, Bóg, ponieważ ani natura nie stanowi dla niego przeszkody, ani przyczyna go nie zmusza, ani potrzeba go nie przynagla, rodzi i stwarza na mocy majestatu swojej władzy, mając wolę jako wystarczającą moc do ukonstytuowania powstających rzeczy. Jeśli wszelkie dobro jest zgodne z jego wolą, ustala nie tylko, że powstająca rzecz jest dobra, lecz także kiedy powstaje dobro, ponieważ jest oznaką słabości czynić coś, czego się nie chce”.

4. Aż do tego punktu możemy wykorzystać wywód przeciwników do potwierdzenia pobożnej nauki, chociaż jest on przeplatany pospolitymi i niezrozumiałymi wyrażeniami.

Ten, który „na mocy majestatu swojej władzy ma wolę jako wystarczającą moc do ukonstytuowania powstających rzeczy”, ten, który stworzył wszystko,

„ponieważ ani natura nie stanowi dla niego przeszkody, ani przyczyna go nie zmusza, ustala nie tylko, że powstająca rzecz jest dobra, lecz także kiedy powstaje dobro”.

5. Tym, który stwarza wszystko, jest Jedyne Syn-Bóg, jak głosi Ewangelia. Kiedy zapragnął, wtedy urzeczywistnił stworzenie, wtedy przy pomocy obracającej się substancji otoczył ciałem nieba cały świat umieszczony w jego wnętrzu; (804) gdy uznał, że dobrze będzie, by powstała, wtedy ukazał suchą ziemię, zamknąwszy wody w zbiornikach; wtedy powstały kielki, owoce, istoty żywe, wtedy nastąpiło stworzenie człowieka, gdy mądrość Stwórcy uznała stosowny czas dla każdej z tych rzeczy. [217]

6. Tym, który stworzył wszystko (że powtórzę to jeszcze raz), jest Jedyny Syn-Bóg, który stworzył wieki. Gdy [Bóg] ustanawiał wieki przed bytami, był stosowny moment na użycie tego okolicznika czasu: „wtedy” zapragnął i „wtedy” uczynił. Jednak wiek ani żadne pojęcie czasu nie ma zastosowania do boskiej natury, ponieważ nie orzeka się o niej żadnej jakości ani wymiaru, dlatego z konieczności wszystkie okoliczniki czasu są bezzasadne [w odniesieniu do Boga]. 7. Logiczne jest zatem twierdzenie, że stworzenie otrzymało czasowy początek, jak podobało się mądrości Stwórcy wszystkiego, jednak przyznawanie boskiej naturze jakiegokolwiek wymiaru czasowego charakteryzuje tylko adeptów tej nowej mądrości.

[Co znaczą słowa Eunomiusza, że Bóg panuje nad własną mocą]

Specjalnie pominąłem fragment, w którym o tym mówi, z uwagi na swój cel, teraz jednak wrócę do tego tekstu, by ukazać bystrość umysłu naszego pisarza.

8. Jego „najdoskonalszy Bóg – jak mówi – przed innymi rzeczami, które zostały zrodzone, panuje nad własną mocą”.

Nasz pisarz przepisał tę wypowiedź do swojego wywodu słowo w słowo od Filona Hebrajczyka²; jeśli ktoś chce, niech sam sprawdzi, że Eunomiusz ukradł to z pism Filona. Wspomniałem o tym teraz nie tyle po to, by wytykać naszemu pisarzowi ubóstwo słów i myśli, ile po to, by uzmysłwić czytelnikom podobieństwo nauki Eunomiusza do twierdzeń Żydów. 9. Nie zacytowałyby dosłownie zdania Filona w swoim rozumowaniu, gdyby [218] nie było jakiegoś pokrewieństwa koncepcji jednego i drugiego. Taki tekst można znaleźć w piśmie Hebrajczyka:

² Filon Aleksandryjski, *Legum alegoriarum libri* III 175: καὶ ὁ λόγος δὲ τοῦ θεοῦ ὑπεράνω παντός ἐστι τοῦ κόσμου καὶ πρεσβύτατος καὶ γενικώτατος τῶν ὅσα γέγονε.

„Bóg przed innymi rzeczami, które zostały zrodzone”, i dalej następuje dodatek z nowego judaizmu: „panuje nad własną mocą”.

Samo badane zdanie jasno wykazuje idiotyzm tego stwierdzenia.

„Bóg – mówi – panuje nad własną mocą”.

Kim jest, powiedz mi, i nad czym panuje? Czy jest czymś innym niż moc i panuje nad mocą, która jest czymś innym niż on? A zatem moc jest mniejsza niż niemoc! **10.** Coś bowiem, co jest czymś innym niż moc, oczywiście nie jest mocą. Okazuje się zatem, że panuje nad mocą, ponieważ nią nie jest. Może Bóg, który jest mocą, ma w sobie jakąś inną moc i przy jej pomocy włada tą inną? Lecz co to za walka i podział, że Bóg, podzieliwszy istniejącą w sobie siłę, jedną częścią mocy pokonuje jak w zapasach drugą część? Nie mógłby przecież panować nad swoją mocą, gdyby go nie wspierała moc większa i silniejsza.

Oto Bóg Eunomiusza: o podwójnej naturze (805) i bardzo złożony, podzielony sam w sobie, ma moc nieharmonizującą z mocą; jedna ciągnie go w stronę nieporządku, a druga powstrzymuje błędny ruch. **11.** W jakim celu pokonuje moc, która skłania się ku rodzeniu? Czy po to, by nie powstało zło z powodu niepowstrzymania rodzenia? Albo niech raczej wytłumaczy przede wszystkim, czym jest z natury to, co jest władane. Jego słowa wskazują na jakiś ruch skłonności i wolnego wyboru, uznawany za samoistny i wrodzony. [219] Z konieczności czym innym jest coś, co włada, a czym innym to, co jest władane. Czym jest moc, którą włada Bóg? Czy jakąś naturą kierującą się wolną wolą, czy czymś innym? **12.** Czy wykazuje skłonność do działania, czy trwa nieruchomo? Jeśli [Eunomiusz] uważa, że nie wykazuje ruchu, to coś nieruchomego nie potrzebuje władania; a jeśli twierdzi, że [Bóg] włada, to z pewnością włada czymś, co ma ruch i inicjatywę.

Oczywiście powie, że [ta moc] jest z natury czymś innym od władającego. Niech więc objaśni, czym według niego ona jest. Czy czymś innym niż Bóg, lecz uznawanym za realnie istniejące? Jak jednak może być w Bogu coś mu obcego? Czy jest to jakiś stan w boskiej naturze

uznawany za nieistniejący realnie? Tego nie mógłby twierdzić. **13.** To, co nie istnieje realnie, w ogóle nie istnieje, a więc nie jest powstrzymywane ani puszczane wolno. Czym jest zatem ta moc, opanowywana i powstrzymana od własnego działania, dopóki nie nadszedł stosowny czas zrodzenia Syna, który pozwolił niepowstrzymywanej mocy na jej naturalne działanie? Jaka była przyczyna zwlekania, z powodu której Bóg przełożył zrodzenie Jedynego Syna, sądząc, że jeszcze nie jest dobrze zostać Ojcem? **14.** Co to jest, co się wsuwa między życie Ojca i Syna? Nie czas, nie miejsce, nie jakieś pojęcie wymiaru ani nic tego rodzaju. W czym utkwiał swój bystry wzrok ten, który dostrzeża dystans dzielący życie Syna od życia Ojca? Popychany z każdej strony, sam musi przyznać, że nie ma nic pomiędzy nimi. A skoro nie ma nic pomiędzy, czy nie przyzna, że związek Ojca i Syna jest naturalny i natychmiastowy? [220]

[Według Eunomiusza Bóg zrodził Syna wtedy, kiedy chciał]

15. [Eunomiusz] schodzi stopniowo aż do granic naszych możliwości poznawczych i rozmawia z nami w ludzki sposób, jakby sam był jednym z nas, wyznając chcąc nie chcąc słabość swojego rozumowania i uciekając się do dyskursu, którego nie nauczyli go ani Arystoteles, ani jego uczniowie.

„Wtedy – mówi – [nastąpiło] dobre i stosowne zrodzenie Syna, gdy zechciał, i nikt rozsądny nie zastanawia się, dlaczego nie wcześniej”.

Co to jest, Eunomiuszu? Czy i ty idziesz piechotą, jak my prostaczkowie? Porzuciwszy swoje kunsztowne okresy retoryczne sam uciekasz się do bezrozumnego przytakiwania, ty, który znieważałeś próbujących pisać bez wyćwiczenia się w logice? Ty, który mówiłeś do Bazylego:

„Twierdząc, że ludzie nie są w stanie ogarnąć umysłem duchowych słów, sam dowodzisz swojej głupoty”?

I gdzie indziej dodałeś: (808)

„Przypisujesz innym swoją słabość, twierdząc, że to, co jest niemożliwe dla ciebie, jest niemożliwe dla wszystkich”.

Ty, który mówisz takie i tym podobne rzeczy, tak się zwracasz do słuchacza, który chce wiedzieć, dlaczego Ojciec odwleka bycie ojcem tak znakomitego [Syna]? Czy uważasz, że jako dowód wystarczy stwierdzenie, że zrodził wtedy, kiedy chciał, i należy powstrzymać się od dalszego badania? **16.** Czy twoja zdolność naukowego dowodzenia jest za słaba do użycia racjonalnych argumentów? Gdzie twoje wnioski o dwóch przesłankach? Gdzie twoje niezbite rozumowania? Dlaczego zniknęły sięjące popłoch i nieodparte wnioski kunsztownych sylogizmów, rozpluwając się w niebyt?

„Zrodził Syna wtedy, kiedy zechciał, i należy powstrzymać się od dalszego badania”.

Takie są rezultaty wielu wysiłków i solennych obietnic? Jakie było pytanie? Jeśli jest czymś dobrym [221] i stosownym, by Bóg miał takiego Syna, to dlaczego uznaje się, że to dobro nie zawsze jest z nim? **17.** Jakiej udzielił nam odpowiedzi z głębin swojej filozofii, związawszy rozumowanie nieuchronną koniecznością logiczną?

„Zrodził Syna wtedy, kiedy zechciał, i należy powstrzymać się od badania, dlaczego nie wcześniej”.

Gdyby rozważanie dotyczyło tego, dlaczego jedno ze zwierząt, które działają pod wpływem naturalnych odruchów, nie dokonało wcześniej czegoś, co mu się podobało (pająk sieci, pszczoła miodu, turkawka gniazda), czy miałbyś coś innego do powiedzenia? Czy nie miałbyś w gotowości tej samej odpowiedzi: wtedy zrobiło, kiedy chciało, i nie należy tego badać? **18.** Także rzeźbiarz i malarz, którzy skuteczniają swoje plany dzięki sztuce odwzorowywania rzeczy w obrazach lub rzeźbach, jeśli

nie są poddani jakiejś władzy, uskuteczniają swoją sztukę; gdy ktoś chce wiedzieć, dlaczego artysta nie wykonał swojego dzieła wcześniej, można, jak sądzę, zastosować takie wyjaśnienie, że ponieważ nie był zmuszony, sam zdecydował o czasie działania. Ludzie, ponieważ nie zawsze chcą tego samego i zazwyczaj nie mają możliwości robienia tego, co chcą, realizują swoje projekty wtedy, kiedy ich wolny wybór ich do tego skłania i kiedy żaden czynnik zewnętrzny nie stanowi dla nich przeszkody. **19.** To natomiast, co jest zawsze takie samo, co nie pozyskuje żadnego dobra, gdzie nie ma miejsca żadne skierowanie woli ku czemuś przeciwnemu pod wpływem błędu czy niewiedzy, to, co się nie zmienia i nigdy nie staje się czymś, czym wcześniej nie było, nie wybiera później niczego, czego od samego początku nie uznało za dobro – twierdzić o tym, że nie zawsze ma dobro, lecz później zdecydowało się [222] mieć coś, czego wcześniej nie wybrało, to już cecha mądrości, która nas przerasta.

20. My nauczyliśmy się, że bóstwo jest zawsze pełne wszelkiego dobra, a raczej samo jest zawsze pełnią dóbr i nie potrzebuje do doskonałości dodania niczego, ale samo ze swojej natury jest doskonałością dobra. Doskonałości obce są zarówno wzrost, jak i pomniejszenie, i dlatego twierdzimy, że uznawana w boskiej naturze doskonałość dóbr jest zawsze taka sama; dokądkolwiek skierujemy nasz umysł, znajdziemy ją wszędzie taką samą. **21.** Bóstwo nigdy nie jest pozbawione dobra. Syn jest pełnią wszelkiego dobra, zawsze więc uznajemy go w Ojcu, którego naturą jest doskonałość we wszelkim dobru. (809) [Eunomiusz] mówi jednak:

„Nie należy dociekać, dlaczego nie wcześniej”.

Na to my powiemy, że czym innym jest, mędrze, samowolne ustanowienie czegoś jako prawa w formie nakazu, a czym innym bycie przekonanym do czegoś dzięki argumentacji. Dopóki nie jesteś w stanie podać żadnego powodu, dla którego pobożnie jest twierdzić, że Syn został dodany do Ojca później, ludzie rozsądni nie spełnią twojego nakazu.

22. Tak oto Eunomiusz ujawnia nam prawdę przy pomocy swojej wyrafinowanej metody. A my, jak mamy w zwyczaju, przywłaszczmy

sobie jego wywód do dowodzenia prawdziwej doktryny, aby także dzięki temu stało się jasne, że prawda zmusza ich wbrew ich woli do przemawiania na naszą korzyść. Jeśli więc

„wtedy zrodził Syna, kiedy zechciał”,

jak mówi przeciwnik, a dobra chciał [223] zawsze i moc towarzyszy woli, to trzeba uznać Syna za zawsze [istniejącego] z Ojcem, ponieważ [Ojciec] zawsze chce dobra i może mieć to, czego chce.

23. Jeśli trzeba doprowadzić do prawdy także następne jego słowa, to i one łatwo dają się zharmonizować z naszą doktryną:

„Należy powstrzymać się od badania, dlaczego nie wcześniej”.

Wyraz „wcześniej” ma znaczenie czasowe, które odróżnia to, co przedtem i potem. Gdy jednak nie ma czasu, znikają także nazwy określające czas. Pan [jest] przed czasami i przed wiekami; więc dla ludzi rozsądnych bezużyteczne jest pytanie o wcześniej i później w odniesieniu do Stwórcy wieków. Te słowa, jeśli nie mają zastosowania do czasu, nie mają żadnego znaczenia. **24.** Skoro Pan [jest] ponad czasami, jasne jest, że „wcześniej” i „później” nie stosują się do niego. Być może to wystarczy do zbiccia [twierdzeń] tych, którzy nie potrzebują przeciwnika, bo upadają pod ciężarem własnego lenistwa.

Któż jest tak pozbawiony życiowych trosk, by długo oddawać się słuchaniu nonsensownych wywodów naszych adwersarzy i naszej polemiki z idiotyzmami? Niestety, błąd wżarł się głęboko w serca ludzi pochwyconych przez bezbożność, jak jakaś utwardzona i niezmywalna emalia, dlatego poświęćmy jeszcze trochę czasu na przedstawienie naszej argumentacji, bo może uda nam się zmyć chociaż trochę tego piętna z ich dusz. **25.** Gdy wypowiedział te słowa i na wzór swojej nauczycielki Prunikos³ dodał do nich jakieś bezładne i przypadkowe

³ Prunikos to jedno z imion, pod którymi była znana Mądrość w systemie gnostyckim, por. Ireneusz z Lyonu, *Adversus haereses* I 27–28. Orygenes precyzuje

ósemki⁴ obelg i inwektyw, przechodzi do zwieńczenia swoich wniosków; porzuca pozbawiony sylogizmów [224] wykład swojej marności, ponownie uzbraja swój wywód w ostrza dialektyki i sądzi, że wystawia przeciw nam sylogistyczny paradoks.

[Według Eunomiusza każde zrodzenie ma początek i kres]

26. Oto jego dosłowny tekst:

„Skoro żadne zrodzenie nie rozciąga się w nieskończoność, ale każde osiąga jakiś kres, (812) to ci, którzy przyjmują zrodzenie Syna, [muszą przyznać], że w pewnym momencie przestał być zradzany i że początek nie jest nieprawdopodobny, ponieważ rzeczy, które przestają być zradzane, oczywiście kiedyś się zaczęły; koniec bycia zradzanym potwierdza początek i rodzenia, i bycia rodzonym, i muszą to przyznać na podstawie samej natury oraz boskich praw”.

Po tym jak w oparciu o mądrość ekspertów przedstawił twierdzenie ogólne, stara się zbudować swoją argumentację na bazie indukcji, zawierając w ogólnym poprzedniku dowód dotyczący części; najpierw zastanówmy się więc nad twierdzeniem ogólnym, a potem zbadajmy wartość wniosków indukcyjnych. 27. Czy można w sposób pobożny wnioskować o przedwiecznym zrodzeniu Syna na podstawie każdego zrodzenia i czy trzeba używać wspólnej natury jako pouczenia na temat istnienia Jedynego Syna? Nie spodziewałbym się, by ktokolwiek doszedł do takiego poziomu szaleństwa, by wyobrażać sobie coś takiego o boskim i czystym zrodzeniu.

(*Contra Celsum* VI 35, tł. S. Kalinkowski, Warszawa 1986, 309): „Dziewicą Prunikos uczniowie Walentyna nazywają mądrość będącą wzorem ich błędnej mądrości i sądzą, że jej symbolem jest kobieta, która przez dwanaście lat cierpiała na krwotok”.

⁴ Ósemka pełniła ważną rolę w systemach gnostyckich, w wielu z nich osiem eonów tworzyło pierwszą pleromę.

„Żadne zrodzenie – twierdzi – nie rozciąga się w nieskończoność”.

Co oznacza „zrodzenie”? Czy określa tym słowem cielesne urodzenie, czy utworzenie rzeczy nieożywionych? **28.** Oczywiście są namiętności cielesnych urodzeń, które [225] nie mogą przekładać się na boskie zrodzenie. Żeby nasz wywód nie wydawał się nadmiernie rozwlekły przez opowiadanie o dziełach natury, pominiemy je milczeniem, bo – jak sądzę – każdy, kto ma rozum, sam z siebie zna przyczyny, dla których zrodzenie rozciąga się w czasie, ma początek i koniec; trwałoby długo i byłoby zbyteczne opisywanie szczegółowo wszystkiego: stosunku płciowego rodziców, kształtowania się zrodzonego w łonie, bólu rodzenia, porodu i czasu, bez których nie może się dokonać cielesne narodzenie, a które wszystkie jednakowo są obce boskiemu zrodzeniu Jedyne Syna. **29.** Gdyby przyjął którykolwiek z tych elementów, z konieczności weszłyby wszystkie pozostałe. Aby boskie zrodzenie mogło być wolne od wszelkiego pojęcia namiętności, nie będziemy orzekać o nim także rozciągłości czasu. To, co się zaczyna i się kończy, zawsze orzekane jest w rozciągłości czasu, a wszelka rozciągłość czasu odmierza się przedziałem czasowym; jeśli nie ma czasu, który określałby koniec i początek rodzenia, byłoby głupotą uznawać koniec i początek ponadczasowego zrodzenia, ponieważ nie da się znaleźć żadnego pojęcia, które określałoby moment, w którym się zaczyna, albo w którym się kończy.

30. Jeśli [zrodzenie] odnosi się do nieożywionych stworzeń, u nich tak samo miejsce, czas, materia, przygotowanie, zdolności twórcy i wiele innych elementów składają się na urzeczywistnienie powstającej rzeczy. Skoro czas rozciąga się wraz ze wszystkimi powstającymi rzeczami i każda tworzona rzecz zakłada też impuls prowadzący do tworzenia, niezależnie od tego, czy jest ożywiona, czy nie, to można znaleźć u nich ewidentne początki i końce ich istnienia, bo wybór materii, oznaczenie miejsca i upływ czasu stają się początkiem wyrobu. Wszystkie te elementy [226] określają początek i koniec powstających rzeczy. Nikt nie mógłby twierdzić, (813) że mają one cokolwiek wspólnego z przedwiecznym powstaniem Jedyne Syna-Boga, nie można więc na podstawie tych rzeczy wnioskować o początku i końcu tego zrodzenia.

31. Po ustaleniu powyższych rozróżnień rozważmy ponownie wypowiedź naszych przeciwników.

„Żadne zrodzenie – mówi – nie rozciąga się w nieskończoność, ale każde osiąga jakiś kres”.

Przeanalizowaliśmy termin „zrodzenie” w obu znaczeniach; czy chciałby użyć tego terminu z sensie narodzenia istot cielesnych, czy w sensie kształtowania wyrobów, żadne z tych dwóch znaczeń nie ma nic wspólnego z czystą naturą, a zatem przesłanka jest nieadekwatna do rozważanego zagadnienia. **32.** Nie jest tak, że skoro każde tworzenie i zrodzenie kiedyś się kończy, to z konieczności, jak twierdzi, ci, którzy przyjmują zrodzenie Syna, muszą je zamknąć w dwóch granicach, przypisując mu początek i koniec. Tylko rzeczy określone jakimiś wymiarami zaczynają się, gdy powstają, i zmierzają do kresu, a miara czasu, rozciągająca się wraz z wymiarem powstałej rzeczy, oddziela początek od końca dystansem, który jest między nimi. Jak jednak mogłoby być zmierzone to, co jest pozbawione jakości i wymiarów? Jaką miarę można by znaleźć dla tego, co nie ma jakości, i jaki wymiar dla tego, co niewymierne? **33.** Jak można by zawrzeć nieskończoność między końcem a początkiem? Przecież początek i koniec są nazwami czasowych granic. Gdy jednak nie ma wymiaru czasu, nie ma także granicy. Boska natura jest niewymierna, a będąc niewymierną, nie ma granicy, to zaś, co nieograniczone, jest nieskończone i [227] tak jest określane. Idiotyzmem jest ograniczać nieskończoność początkiem i końcem, bo nieskończoność nie może być ograniczona. Dlaczego więc ów Płański Fajdros doszywa do swoich nauk rozważania Platona na temat duszy? **34.** Jak Platon mówi tam o zwieńczeniu ruchu⁵, tak samo ten zapragnął tu mówić o zwieńczeniu zrodzenia, aby omotać ludzi nieznających się na tych rzeczach Płańską elegancją wymowy.

„I muszą to przyznać – twierdzi – na podstawie samej natury oraz boskich praw”.

⁵ Platon, *Fajdros* 245C.

Jak wykazaliśmy wyżej, natura nie jest wiarygodnym nauczycielem w sprawie boskiego zrodzenia, nawet gdyby ktoś dawał sam świat jako przykład do zilustrowania wywodu, ponieważ jego stworzeniu, jak dowiadujemy się z opisu stworzenia świata autorstwa Mojżesza, towarzyszyła miara czasu określona dniami i nocami, odmierzona dla każdej z powstających rzeczy zgodnie z pewnym porządkiem i następstwem. Nawet wywód naszych przeciwników nie przypisuje czegoś takiego powstaniu Jedyne Syna i przyznaje, że Pan istnieje przed czasowymi wiekami.

35. Pozostałoby do rozważenia wsparcie jego sprawy ze strony „boskich praw”, dzięki któremu [Eunomiusz] obiecuje wykazać i koniec, i początek zrodzenia Syna. Mówi tak:

„Gdy Bóg zapragnął zobrazować (816) Hebrajczykom prawo dotyczące stwarzania, połączył z końcem stwarzania [228] także wiarę w początek, bo nie pierwszego, ale siódmego dnia zradzania, w którym odpoczął od swoich dzieł, dał *** wzmiankę o stwarzaniu”.

36. Czy ktoś da się przekonać, że te słowa zostały napisane przez niego, a nie zostały dopisane przez nas jako oszczerstwo przeciwko autorowi, by wydał się śmieszny czytelnikom, bo jako dowód swoich twierdzeń wlecze ze sobą rzeczy zupełnie niezwiązane z tematem? Jego celem, jak zapowiedział, było wykazanie, że Syn, który nie istniał, został zrodzony, że miał początek zrodzenia i zrodzenie zostało zakończone, jakby czasowi jego zradzania towarzyszyły jakieś bóle porodowe. I jakiej używa do tego argumentacji? Że lud Hebrajczyków siódmego dnia świętuje szabat zgodnie z prawem. O, jaka zgodność dowodu z założeniem!

37. Skoro Żydzi czczą szabat bezczynnością, dowodzi to według niego, że Pan miał początek rodzenia i przestał być rodzony. Jak wiele innych argumentów pominął ów pisarz, wcale nie gorszych do dowodzenia jego twierdzenia: obrzezanie w ósmym dniu, tygodniowe obchody Święta Przaśników, ceremonię w czternastym dniu cyklu księżycowego, ofiary oczyszczenia, rytuały dla trędowatych, barana, cielę, jałówkę, wygnanego kozła. **38.** Jeśli te przykłady mają się nijak do tematu, to niech

powiedzą naśladowcy żydowskich misteriów, co ten pierwszy ma wspólnego z debatą.

My [229] uznajemy kopanie leżącego za małostkowe i niemęskie i dlatego poszukamy w dalszej części tekstu czegoś, co mogłoby zmusić jego przeciwnika do wysiłku. Pominę to, co mówi potem, że nie należy wymyślać niczego pomiędzy Synem i Ojcem, ponieważ zgadza się to jakoś z naszą doktryną. **39.** Byłoby znakiem braku wnikliwości i rozsądku, gdybyśmy nie odróżniali w jego słowach rzeczy bez zarzutu od nagannych. On jednak, zwalczając własne twierdzenia, nie wyciąga wniosków z tego, co sam przyznaje: odrzuca coś pomiędzy i nie przyjmuje zespolenia, sądzi, że nic nie istniało przed Jedynym Synem i że jest on Synem, ale upiera się, że nie istniał i został zrodzony. Po krótkim zatrzymaniu się nad tymi sprawami wracamy do naszego tematu, ponieważ wystarczająco naświetliliśmy ten problem.

40. Nie może ten sam człowiek nie umieszczać niczego przed powstaniem Jedyne Syna i twierdzić, że nie istniał on przed zrodzeniem, że Ojciec zrodził go wtedy, kiedy zapragnął, bo „wtedy” i „kiedy” ściśle i naturalnie mają znaczenie czasowe, zarówno w powszechnym zwyczaju ludzi, którzy się poprawnie wyrażają, jak i w Piśmie. *Wtedy mówili między narodami*⁶, *Kiedy was posłałem*⁷, *Wtedy królestwo niebieskie podobne będzie*⁸ i wiele innych podobnych przykładów z Pisma można przytoczyć na dowód, że Pismo używa tych wyrazów na oznaczenie czasu.

41. Jeśli (817) nie było czasu, jak utrzymuje nasz oponent, z pewnością znika [230] także oznaczenie czasu, a jeśli jego nie ma, z konieczności w miejsce tego pojęcia wkroczy nieskończoność. Ze zdaniem „nie istniał” automatycznie łączy się „kiedyś”. Gdyby [Eunomiusz] twierdził bez „kiedyś”, że nie istniał, to musiałby przyznać, że i teraz nie istnieje. Jeśli jednak przyznaje, że teraz [istnieje], a odrzuca wieczne istnienie, to oczywiście nie ma na myśli, że zupełnie nie istnieje, ale że kiedyś nie istniał. **42.** Skoro ten wyraz nie ma absolutnie żadnego sensu, jeśli nie

⁶ Ps 126 (125), 2.

⁷ Łk 22, 35.

⁸ Mt 25, 1.

jest używany w znaczeniu czasowym, byłoby bezmyślne i głupie jednocześnie twierdzić, że przed Synem nie było niczego, i dowodzić, że Syn nie zawsze istniał. Jeśli nie ma miejsca, czasu ani żadnego innego stworzenia, w którym nie istnieje Słowo, które jest od początku, to stwierdzenie, że Pan kiedyś nie istniał, zostało usunięte z nauki wiary w każdym aspekcie. Nie z nami zatem, ale z samym sobą walczy ten, który naucza, że Jedyne Syn zarówno istniał, jak i nie istniał. Także przyznając, że nic nie zaburza związku Syna i Ojca, tym samym przyznał Synowi wieczność. **43.** Gdyby twierdził, że Syn nie jest w Ojcu, nie będziemy polemizować z takim stwierdzeniem, ale przytoczymy przeciwko niemu Pismo, które mówi, że Syn jest w Ojcu, a Ojciec w Synu⁹ bez żadnego dodatku „kiedyś”, „kiedy”, „wtedy”, tym samym poświadczając swoim autorytetem jego wieczność.

[Syn nie jest niezrodzony]

44. Twierdzenie, że mówimy, iż Jedyne Syn-Bóg jest niezrodzony, jest tym samym, co mówienie, że uznajemy Ojca za zrodzonego. **45.** Oba stwierdzenia są tak samo idiotyczne, albo raczej bezbożne. Skoro [Eunomiusz] nauczył się rzucać fałszywe oskarżenia, niech wysunie także ten inny zarzut, [231] nie pomijając niczego, dzięki czemu słuchacze mogliby się jeszcze bardziej na nas oburzać. Jeśli nie rzuca żadnego innego oskarżenia z powodu jawnego oszustwa, niech porzuci i tamto, bo jest równie bezbożne, jako się rzekło, twierdzić zarówno że Syn jest niezrodzony, jak i że Ojciec jest zrodzony. **46.** Jeśli ktokolwiek jest w stanie znaleźć w naszych pismach taką wypowiedź, w której nazywamy Syna niezrodzonym, to sami na siebie wydamy wyrok skazujący; jeśli jednak [Eunomiusz] samowolnie tworzy kłamliwe i fałszywe oskarżenia, wymyślając, jak mu się żywnie podoba, oszczerstwa przeciwko naszej nauce, to to samo w sobie mogłoby być dla ludzi rozsądnych dowodem naszej prawowierności, że podczas gdy prawda walczy po naszej stronie, [Eunomiusz] wystawił w pierwszym szeregu kłamstwo dla skrytykowania

⁹ J 10, 38 i 14, 10.

naszej nauki, wysuwając oskarżenie o bezbożność, które nie ma nic wspólnego z naszym rozumowaniem. Można jednak krótko obronić się przed tymi zarzutami.

[Syn jest odwieczny]

47. Jak uważamy za przekłętą tego, kto mówi, że Jedyne Syn istnieje w sposób niezrodzony, tak samo niech Eunomiusz przeklnie tego, kto uznaje, że ten, który jest na początku, kiedyś nie istniał. Dzięki temu stanie się jasne, kto stawia zarzuty zgodnie z prawdą, a kto oskarża fałszywie. Skoro odpieramy oskarżenia i mówiąc „Ojciec”, jednocześnie myślimy o Synu, a nazywając go Synem, twierdzimy, że naprawdę jest tym, czym jest nazywany, [on, który] w sposób zrodzony wyszedł jak blask z niezrodzonego światła, to jak może nie być oczywiste, że (820) fałszywie nas oskarżają ci, którzy powtarzają, że twierdzimy, iż Jedyne Syn jest niezrodzony? Jednak gdy twierdzimy, że istnieje w sposób zrodzony, nie przyjmujemy, że z tego powodu kiedyś nie istniał.

48. Któż nie wie, że to, co istnieje, i to, co nie istnieje, wykluczają się wzajemnie, więc stwierdzenie jednego z nich [232] automatycznie staje się zaprzeczeniem drugiego, i że jak istnienie jest to samo przez cały czas, w którym, jak się zakłada, istnieje każda z rzeczy istniejących (bo niebo, gwiazdy, słońce i pozostałe byty teraz nie istnieją bardziej niż wczoraj, przedwczoraj czy kiedykolwiek wcześniej), tak samo nieistnienie oznacza brak istnienia w każdym czasie, czy wcześniej, czy później. **49.** Czemuś, co nie istnieje, nie brakuje istnienia bardziej teraz niż kiedyś, ale definicja niebytu odnosi się do tego, co nie istnieje w każdym przedziale czasu. W przypadku istot żywych jako nieistnienie oznaczamy różnymi nazwami zarówno rozpad rzeczy istniejącej w niebyt, jak i przejście do istnienia tego, co jeszcze go nie miało; gdy mówimy, że coś nie istniało na początku albo że to, co istniało, umarło, tak samo w obu wypadkach wyrażamy nieistnienie. **50.** Jak noc ogranicza dzień z każdej strony, lecz nie tak samo nazywamy każdą z tych granic, bo o jednej mówimy „po zmierzchu”, a o drugiej „przed świtem”, lecz oba te wyrażenia oznaczają noc, tak samo gdyby ktoś na zasadzie analogii

definiował coś nieistniejącego, nazwie na różne sposoby to, co jest przed jego powstaniem, i to, co będzie po jego śmierci, lecz oba wyrażenia będą miały to samo znaczenie (zarówno to, co jest przed zaistnieniem, jak i to, co jest po śmierci). Nieistnienie czegoś, co nie powstało, i czegoś, co umarło, jest takie samo, chociaż nazywa się inaczej, pomijając kwestię nadziei na zmartwychwstanie.

51. Skoro dowiedzieliśmy się z Pisma, że Jedyne Syn-Bóg jest początkiem życia i samym życiem, [233] i światłem, i prawdą, i wszystkim, co zawiera się w zaszczytnej nazwie i myśli, uważamy za absurd i bezbożność łączyć z tym, który naprawdę jest, myśl sprzeczną, to jest rozpad przez zniszczenie lub nieistnienie przed powstaniem, ale gdy wyteżamy umysł w którąkolwiek stronę, w przyszłość czy w przedwieczność, nigdzie nie napotykaemy myślami nieistnienia i uznajemy za równie bezbożne okaleczanie bóstwa nieistnieniem z którejkolwiek strony. To jakby twierdzić, że nieśmiertelne życie jest śmiertelne, że prawda jest kłamliwa, światło ciemne, a byt nie istnieje. **52.** Ten, kto nie przyjmuje, że [Jedyne Syna] kiedyś nie będzie, zgodnie z naszym sposobem rozumowania nie będzie także uznawał, że kiedykolwiek nie istniał, z obu stron unikając tego samego idiotyzmu; jak bowiem śmierć nie wstrzymuje nieskończonego życia Jedyne Syna, tak samo z przodu nieistnienie nie zatrzyma jego życia, rozciągającego się w nieskończoność, aby to, co naprawdę istnieje, mogło być z każdej strony wolne od jakiegokolwiek styczności z nieistnieniem. Dlatego Pan, chcąc, by jego uczniowie byli jak najdalej od tego rodzaju błędu, aby szukając czegoś wcześniejszego od istnienia Jedyne Syna, (821) nie dali się ponieść w rozmyślaniach ku nieistnieniu, mówi: *Ja w Ojcu, a Ojciec we mnie*¹⁰, aby niebytu nie zaliczać do bytu ani bytu do niebytu. Sama logika argumentacji wyjaśnia pobożną naukę. **53.** Ojciec nie jest z Syna, ale Syn z Ojca, i dlatego najpierw mówi: *Ja w Ojcu*, ukazując, że istnieje nie inaczej, ale z niego, następnie odwraca [234] wypowiedź i mówi: *A Ojciec we mnie*, dając do zrozumienia, że ten, kto w swoim badaniu dociera ponad Syna, jednocześnie przekracza także pojęcie Ojca. Ten, kto jest w kimś, nie może znajdować się poza tym,

¹⁰ J 14, 10.

w kim jest; głupi jest zatem ten, kto nie zaprzecza, że Ojciec jest w Synu, ale wyobraża sobie, że cokolwiek z Ojca orzeka się poza Synem. **54.** Walka naszych oponentów o słowo „niezrodzoność”, wkraczając w próżnię rzeczy nieistniejących, okazuje się błędem opartym na fałszu.

[Gdyby kiedyś nie było Syna, Bogu brakowałoby dobra]

55. Jeśli trzeba wyraźniej pokazać niedorzeczność ich rozumowania, niech mi wolno będzie jeszcze chwilę zatrzymać się nad tym zagadnieniem. Gdy [Eunomiusz] twierdzi, że Jedyne Syn-Bóg został zrodzony później niż Ojciec, ta niezrodzoność, jakkolwiek ją sobie wyobrażają, z konieczności łączyłaby się z pojęciem zła. Któż nie wie, że jak niebyt jest przeciwstawny bytowi, tak samo wszelkiej dobrej rzeczy i nazwie przeciwstawia się to, co się rozumie przez ich przeciwieństwo, na przykład zło dobro, prawdzie kłamstwo, światłu ciemność; podobnie wszystkie inne rzeczy tego rodzaju przeciwstawiają się swojemu przeciwieństwu, ich przeciwieństwo jest bezpośrednie i nie pozwala, by dwie rzeczy współistniały w tym samym czasie, bo pojawienie się jednej z nich niszczy jej przeciwieństwo, a cofnięcie się jednej daje początek przeciwnej. **56.** Skoro zgadzamy się z tym stwierdzeniem, to jasne jest dla wszystkich, że – jak mówi Mojżesz – jak ciemność była przed powstaniem światła¹¹, tak samo było w przypadku Syna; jeśli zgodnie z heretyckim wywodem Ojciec uczynił go wtedy, gdy zechciał, to zanim go uczynił, nie było tego światła, którym jest [235] Syn. Kiedy natomiast nie ma światła, nie jest możliwe, by nie było jego przeciwieństwa.

Z innych miejsc Pisma dowiedzieliśmy się, że wszystko, co Stworzyciel utworzył, nie jest przypadkowe, ale dzięki stworzeniu powstaje coś, czego brakowało. Jasne jest zatem, że jeśli Bóg uczynił Syna, uczynił go, ponieważ brakowało go w naturze bytów. **57.** Gdy brakowało postrzeganego zmysłami światła, istniała ciemność i gdyby nie powstało światło, ciemność z pewnością by panowała; tak samo gdy nie było Syna, nie było jeszcze tego prawdziwego światła i wszystkiego tego, czym jest

¹¹ Rdz I, 2–3.

Syn. To bowiem, co istnieje, nie potrzebuje powstawać, co przyznaje także herezja. Jeśli utworzył, utworzył oczywiście coś, co nie istniało. A więc według nich, zanim nie powstał Syn, (824) niewątpliwie nie było ani prawdy, ani duchowego światła, ani źródła życia, ani natury dobra i piękna w ogóle. **58.** Po wyeliminowaniu tych wszystkich rzeczy powstaje coś, co się uważa za ich przeciwieństwo: gdy nie ma światła, nie może nie być ciemności, i podobnie jest w przypadku innych rzeczy [pojawiających się] zamiast każdej uważanej za dobrą: gdy nie ma którejś z nich, przeciwieństwo musi zająć miejsce tego, czego brakuje. Trzeba zatem stwierdzić, że ponieważ zgodnie z rozumowaniem herezji Ojciec miał zapragnąć „uczynić” Syna, kiedy nie było jeszcze niczego, czym jest Syn, istniały wokół niego wszystkie przeciwieństwa [Syna]: zamiast światła – ciemność, zamiast prawdy – kłamstwo, zamiast życia – śmierć, zamiast dobra – zło. **59.** Ten bowiem, kto stwarza, stwarza rzeczy, które nie istniały; jak mówi Eunomiusz, „to, co istnieje, nie potrzebuje zrodzenia”. W przypadku rzeczy uznawanych za przeciwieństwa rzeczy dobre nie mogą istnieć inaczej, jak tylko wtedy, gdy nie ma złych. Takie oto dary ofiarowuje Ojcu heretycka mądrość: gdy postponuje [236] wieczność Syna, sprowadza na Boga i Ojca zestaw złych rzeczy przed pojawieniem się Syna.

60. I niech nikt nie sądzi, że przykład innego stworzenia może potwierdzić doktrynalny absurd, wynikający z tego dowodzenia. Być może powie ktoś, że jak kiedyś nie było nieba i nie było też żadnego jego przeciwieństwa, tak samo kiedy jeszcze nie było Syna, który jest prawdą, nie ma konieczności uznawać istnienia jego przeciwieństwa. Można na to odpowiedzieć, że nie istnieje żadne przeciwieństwo nieba, chyba że ktoś by twierdził, że przeciwieństwem jego istnienia jest nieistnienie. Jednak przeciwieństwem cnoty z całą pewnością jest zło, a Pan jest cnotą, tak więc gdy nie było nieba, nie było niczego, a gdy nie było dobra, istniało jego przeciwieństwo. **61.** Ten, kto mówi, że nie ma dobra, chcąc nie chcąc przyznaje istnienie zła.

„Ojciec – dowodzi [Eunomiusz] – jest pełnią cnoty i życiem, i niedostępnym światłem, i wszystkim, co określa się wzniosłymi

nazwami; więc kiedy nie istniało światło Jedyne Syna, nie trzeba koniecznie przyjmować analogicznego do niego przeciwieństwa, czyli ciemności”.

I to jest dokładnie mój sposób rozumowania, że nigdy nie było ciemności! Bo nigdy nie było czasu, kiedy nie było światła, zawsze w światłości jest światło, jak mówi prorocstwo¹².

62. Jeśli zgodnie z heretyckim wywodem czym innym jest niezrodzone światło, a czym innym zrodzone, i jedno istnieje odwiecznie, a drugie powstało później, to odwieczne światło nie było w stanie oprzeć się jego przeciwieństwu; gdyby zawsze jaśniało światło, nie byłoby miejsca na działanie ciemności. W przypadku rzeczy, które powstały później, jak oni twierdzą, nie jest możliwe, by światło nie zajaśniało z ciemności, lecz jakby nie patrzeć, [237] trzeba będzie wyróżnić ciemność między odwiecznym światłem a powstaniem późniejszego. **63.** Nie byłoby potrzeby stwarzania późniejszego światła, gdyby to stwarzane nie było do czegoś użyteczne. A jedynym pożytkiem ze światła jest to, że rozprasza panujący mrok. Światło, które istnieje w sposób niestworzony, samo z siebie jest ze swojej natury tym, czym jest, natomiast światło stwarzane powstaje po coś. (825) Z konieczności zatem wcześniej istniała ciemność, ze względu na którą koniecznie został stworzony blask, i nie istnieje taki argument, który mógłby wykazać, że ciemność nie poprzedzała pojawienia się światła, jeśli wierzy się, że światło zostało stworzone później. **64.** Tego rodzaju stwierdzenie przekracza granice wszelkiej bezbożności. Dobitnie wykazano, że Ojciec nie stworzył prawdy, która nie istniała, ale będąc źródłem światła i prawdy, i wszelkiego dobra, wydał z siebie jedyne światło prawdy, które zawsze jest cechą chwały jego istnienia. Tym samym bluźnierstwo tych, którzy twierdzą, że Syn został stworzony przez Boga później, zostało obalone w każdym aspekcie. [238]

¹² Ps 36 (35), 9.

Rozdział 8

[Substancja Boga jest niepoznawalna]

1. Skupmy się jednak na temacie. Nieco dalej [Eunomiusz] polemizuje z tymi, którzy twierdzą, że ludzka natura jest za słaba, by snuć rozważania na temat rzeczy niepoznawalnych, i napuszony szczegółowo rozpisuje się na ten temat, postponując nas tymi słowami:

„Gdyby nawet czyjś umysł, zaćmiony przez złą wolę i niezdolny do zobaczenia niczego przed sobą ani nad swoją głową, mógł w sposób umiarkowany poznać prawdę, nie należy na tej podstawie sądzić, że poznanie bytów nie jest dostępne dla innych ludzi”. (828)

2. Odpowiedziałbym mu na to tak: ten, kto mówi, że „poznanie bytów jest dostępne dla innych ludzi”, musiał wcześniej przeprowadzić swój umysł stopniowo i logicznie przez poznanie bytów, wyćwiczył się przez postrzeganie rzeczy łatwiej dostrzegalnych i mniejszych i w ten sposób wzniosł swój intelekt ku rzeczom, które przekraczają wszelkie możliwości poznawcze. 3. Ten, kto pyszni się poznanie bytów, niech nam wytłumaczy, jaka jest natura najmniejszego z bytów widzialnych, aby przy pomocy czegoś znanego [239] uwiarygodnić dowodzenie na temat

tęgo, co ukryte; niech nam wyjaśni słowami naturę mrówki: czy powietrze i oddech podtrzymują jej życie? Czy funkcjonują w niej narządy wewnętrzne właściwe innym zwierzętom? Czy jej ciało osadzone jest na kościach? Czy jej kości wypełnione są wewnątrz szpikiem? Czy ścięgna i nerwy utrzymują harmonię [ciała]? Czy ułożenie nerwów zależy od osłony mięśni i gruczołów? Czy szpik rozciąga się przez kręgi grzbietowe aż do odwłoka? Czy impuls do działania przechodzi do poruszanych członków przez oponę mózgową? Czy mrówka ma wątrobę, woreczek żółciowy koło wątroby, nerki, serce, tętnice, żyły, błony śluzowe, przeponę i osierdzie? Czy jest łysa, czy owłosiona? Czy dzieli się na osobniki męskie i żeńskie? W której części ciała ma wzrok i gdzie mieści się jej słuch? Czy mrówka ma zmysł węchu? Czy ma parzystą, czy nieparzystą liczbę par odnóży? Jak długo żyje? W jaki sposób się rozmnaża? Jak długo rozwija się zarodek mrówki? Dlaczego nie wszystkie mrówki latają, ale niektóre chodzą po ziemi, a inne przemieszczają się w powietrzu?

4. Ten, który chełpi się, że posiadał wiedzę o bytach, niech nam tymczasem objaśni naturę mrówki i dopiero potem rozprawia o mocy, która przewyższa wszelki umysł. Jeśli jednak nie poznał jeszcze natury małej mrówki, dlaczego pyszni się, że objął poznaniem umysłu naturę, która zawiera w sobie całe stworzenie, i [240] twierdzi, że ci, którzy sami z siebie uznają słabość ludzkiej natury, mają zaćmione zmysły duszy i nie sięgają ani do niczego przed sobą, ani do niczego ponad swoją głowę?

5. Zobaczmy jednak, co takiego zna ten, który ma wiedzę o bytach, czego nie znają inni; posłuchajmy jego napuszonego wywodu. Mówi tak:

„Pan bezpodstawnie nazwałby siebie bramą, gdyby nie było nikogo, kto by przeszedł przez niego ku poznaniu i kontemplacji Ojca; bezpodstawnie [nazwałby się] drogą, gdyby nie stwarzał żadnej sposobności tym, którzy chcą dojść do Ojca; jak mógłby być światłem, gdyby nie oświecał ludzi i nie opromieniał oczu duszy dla poznania samego siebie i transcendentnego światła?”

Gdyby [Eunomiusz] przedstawiał od siebie te argumenty, wymykające się z powodu swojej subtelności (829) zrozumieniu słuchaczy, być może

ktos mógłby się dać pochwycić bystrości jego wywodu, choć sens myśli często umyka słuchaczowi. **6.** Ponieważ przywołuje boskie słowa, nikt oczywiście nie będzie obwinał tych, którzy uwierzyli natchnionemu nauczaniu, dostępnemu tak samo dla wszystkich.

[Egzegeza słów: *Ja jestem bramą*]

Z tego, że Pan został nazwany bramą, Eunomiusza wyciąga wniosek, że substancja Boga jest poznawalna. Lecz Ewangelia nie dopuszcza takiej interpretacji. Posłuchajmy samej boskiej wypowiedzi: *Ja jestem bramą; jeśli ktoś wejdzie przeze mnie, będzie zbawiony, i wejdzie, i wyjdzie, i znajdzie pastwisko*¹. Które z tych wyrażen oznacza poznanie substancji? **7.** Mamy tu wiele słów, z których każde ma sens zgodny ze swoim znaczeniem, więc nie da się im wszystkim przypisać znaczenia substancji, aby nie [241] uznać bóstwa za złożone z różnych [rzeczy], a nie jest łatwo znaleźć wśród wymienionych pojęć jedno, które by mogło najlepiej stosować się do podmiotu. Pan jest bramą i mówi: *Jeśli ktoś wejdzie przeze mnie, będzie zbawiony; i wejdzie, i wyjdzie, i znajdzie pastwisko*. Czy możemy powiedzieć, że mówi on o wejściu albo zbawieniu wchodzących, albo wyjściu, albo pastwisku, albo znalezieniu w znaczeniu substancji? Każdy z tych wyrazów ma swoje własne znaczenie, które nie zgadza się z innym. Na pierwszy rzut oka widać, że wychodzenie jest przeciwne wchodzeniu, i podobnie jest z innymi wyrażeniami. **8.** Z definicji czym innym jest pastwisko, a czym innym znalezienie go. Które z nich uznaje się za substancję Ojca? Ktoś, kto twierdzi, że wszystkie te terminy nie mają takiego samego znaczenia, nie opisze prostej i niezłożonej natury przy pomocy słów o rozbieżnym znaczeniu. Jak mogłyby być prawdziwe słowa: *Boga nikt nigdy nie widział*², *Żaden z ludzi go nie widział ani nie może zobaczyć*³, *Nie ma nikogo, kto zobaczy oblicze Pana i przeżyje*⁴, gdyby wyrażenia

¹ J 10, 9.

² J 1, 18.

³ 1 Tm 6, 16.

⁴ Wj 33, 20.

„to, co za bramą”, „to, co na zewnątrz”, „pastwisko” albo „znalezienie” oznaczały substancję Ojca?

9. Mimo to nazywanie Pana bramą nie jest pozbawione sensu ani znaczenia. Naprawdę jest on bowiem i bramą warowni, i schronieniem, jak mówi Dawid⁵, i przyjmuje wchodzących przez siebie, i ocala w sobie tych, którzy znajdują się wewnątrz, i prowadzi ich przez siebie na pastwisko cnót, i staje się wszystkim dla zbawionych, aby uczynić siebie samego pożytecznym dla każdego: jest drogą, przewodnikiem, bramą warowni, schronieniem, wodą wytchnienia i zieleniącą się łąką, którą Ewangelia [242] nazywa pastwiskiem. A jednak ów nowy teolog twierdzi, że Pan nazywa się bramą ze względu na poznanie substancji Ojca. 10. Dlaczego nie podciąga pod to samo znaczenie skały, kamienia, źródła, drzewa i pozostałych nazw, aby uwiarygodnić swoją doktrynę przy pomocy całej masy osobliwych świadectw, skoro każdemu z tych wyrazów może przypisać tę samą definicję, o której wcześniej rozprawił przy okazji drogi, bramy i światła? (832)

Ja tymczasem, pouczony przez natchnione Pismo, odważnie twierdę, że ten, który jest ponad wszelką nazwą, dla nas staje się wieloimienny, bo jest nazywany na podstawie dobrodziejstw, które wyświadcza: [nazywany jest] światłem, gdy rozprasza ciemności niewiedzy, życiem, gdy ofiarowuje nam nieśmiertelność, drogą, gdy prowadzi nas od błędu ku prawdzie; tak samo wieża umocniona, miasto obwarowane, źródło, skała, winnica, lekarz, zmartwychwstanie i wszystkie tym podobne nazwy odnoszą się do niego ze względu na nas, bo ofiarowuje się nam na różne sposoby w okazywanych nam dobrodziejstwach. 11. Ci, którzy przy pomocy nazw wyjaśniają substancję, którzy patrzą bystro ponad ludzką naturę, którzy widzą to, co niepoznawalne, a nie widzą tego, co poznawalne, upierają się, że są w stanie nie tylko zobaczyć, ale i zmierzyć tego, którego żaden człowiek nie widział ani nie może zobaczyć, a nie kierują oczu duszy ku wierze, która jako jedyna jest współmierna do naszych możliwości poznawczych, lecz zamiast niej dają pierwszeństwo poznaniu intelektualnemu.

⁵ Ps 141 (140), 3; 31 (30), 3.

12. Słyszałem opowiadanie, które stawia taki właśnie zarzut synom Beniamina, którzy nie przestrzegali Prawa, a strzelali z łuku tak celnie, że nie chybiali włosa; tekst wskazuje, jak sądzę, na bezużyteczność ich [243] zajęcia, ponieważ świetnie celowali i trafiali w rzeczy bezużyteczne i nierealne, a byli niewprawni i niewycwiczeni w tym, co ewidentnie korzystne. Opowieść oprócz powyższego przytacza przeciwko nim i takie zdarzenie: gdy oddawali się sodomickiemu bezprawiu, zostali rozgromieni przez całe wojsko ludu Izraela, wystawione przeciwko nim⁶. Zdaje mi się, że warto z miłością doradzić tym nowym łucznikom, by nie starali się trafiać strzałą we włos, ignorując bramę wiary, ale by porzucili daremne trudzenie się tym, co nieosiągalne, żeby nie stracili dostępnej korzyści, którą można odnieść tylko dzięki wierze.

[Według Eunomiusza Syn nie ma wiecznego życia]

13. Przejrzawszy resztę jego pisma, wzdragam się przed cytowaniem go dalej, bo jego słowa wywołują jakiś dreszcz w moim sercu. Chce bowiem wykazać, że Syn jest czymś innym niż wieczne życie, a przecież gdyby nie orzekać wiecznego życia w Jedynym Synu, daremna okazałyby się nasza wiara, próżne nauczanie, zbyteczny chrzest, na nic cierpienia męczenników, bezużyteczne i zbędne dla ludzkiego życia znoje apostołów. **14.** Po co głosili Chrystusa, w którym według Eunomiusza nie ma mocy życia wiecznego? Po co nazywają wierzących od imienia Chrystusa, jeśli dzięki niemu nie mają mieć udziału w życiu wiecznym?

„Intelekt wierzących w Pana – mówi [Eunomiusz] – przekroczywszy wszelką zmysłową i duchową substancję, z natury nie zatrzymuje się nawet na zrodzeniu Syna, ale wznosi się ponad nie, bo pragnąc życia wiecznego, dąży do czegoś pierwszego”.

15. Nad którym z tych stwierdzeń (833) mam płakać najbardziej: czy nad tym, [244] że nieszczęśnicy uważają, iż w Synu nie ma życia wiecznego?

⁶ Dz 20, 29–48.

Czy nad tym, że uznają hipostazę Syna za tak niską i ziemską, że wyobrażają sobie, iż wzniósłszy się myślami ponad jego początek, przekraczają swoim umysłem życie Syna i pozostawiwszy gdzieś w dole zrodzenie Pana, wznoszą się ponad nie dzięki pragnieniu życia wiecznego? Znaczenie tego tekstu jest następujące: ludzki intelekt, dążąc do poznania bytów, wzniósłszy się ponad zmysłowe i duchowe stworzenie, pozostawi w dole pod sobą Boga-Słowo, który istnieje od początku, tak samo jak pozostałe byty, i znajdzie się tam, gdzie nie było Boga-Słowa, dzięki ciekawości umysłu wkraczając w rejony wyższe od życia Syna i szukając życia wiecznego tam, gdzie nie ma Jedyne Syna-Boga. **16.** [Eunomiusz] mówi, że dzięki pragnieniu życia wiecznego wznosi się umysłem ponad Syna, jakby nie znajdował w nim tego, czego szuka. Jeśli nie ma w Synu życia wiecznego, to czy zostanie przyłapany na kłamstwie ten, który powiedział: *Ja jestem życiem*⁷, czy może jest on życiem, ale nie wiecznym? Co nie jest wieczne, z pewnością jest czasowe, a taki rodzaj życia jest wspólny także bezrozumnym zwierzętom. Gdzie jest więc majestat prawdziwego życia, jeśli ma w nim udział także bezrozumna natura? Jak Logos może być tym samym, co życie, jeśli zamieszkał w nierozumnej naturze przez czasowe życie? **17.** Skoro według wielkiego Jana Logos jest życiem⁸, a życie jest czymś czasowym, nie wiecznym, jak uczy herezja, i także inne istoty mają życie czasowe, to co z tego wynika? Albo że istoty nierozumne są rozumne, albo że uznaje się Logos za nierozumny. Czy powinniśmy dodać coś jeszcze dla obalenia ich przekłętego i [245] niecnego bluźnierstwa? Czy ten wywód nie ma skrycie na celu zanegowania Pana? **18.** Jeśli Apostoł mówi jasno, że to, co czasowe, nie jest wieczne⁹, a oni dostrzegają wieczne życie tylko w substancji Ojca i pozbawiając Syna natury Ojca, jednocześnie odłączają go od wiecznego życia, to czy nie jest to jawnym zanegowaniem i odrzuceniem wiary w Pana, skoro Apostoł jasno mówi, że ci, którzy tylko w tym życiu pokładają nadzieję

⁷ J 14, 6.

⁸ J 1, 4.

⁹ 2 Kor 4, 18.

w Chrystusie, są najbardziej godni pożałowania ze wszystkich¹⁰? Jeśli Pan jest życiem, ale nie wiecznym, to życie, które dokonuje się w obecnym czasie, z pewnością jest życiem czasowym i krótkotrwałym, i Apostoł lituje się nad tymi, którzy w nim pokładają nadzieję, ponieważ tracą prawdziwe życie.

19. Mimo to ludzie oświeceni jak Eunomiusz, minawszy Apostoła, lecą myślami ponad Syna, szukając życia wiecznego tam, gdzie nie widać Jedynego Syna. Co jeszcze należy powiedzieć o tych nieszczęsnych stwierdzeniach poza tym, że wywołują lament i łzy? Jak mamy opłakiwać ten nieszczęsny i żaloszny ród, który rozgłosił całe mnóstwo takich nieszczęsnych twierdzeń? (836) Gorliwy Jeremiasz lamentował kiedyś nad ludem Izraela, ponieważ przystał na zło Jechoniasza, który uczył bałwochwalstwa¹¹, i został skazany na niewolę asyryjską za odstępstwa w oddawaniu czci Bogu, wysiedlony z miejsca świętego i pozbawiony dziedzictwa ojców¹². **20.** Zdaje mi się teraz bardziej stosowne tak [246] zawodzić, ponieważ naśladowca Jechoniasza ciągnie za sobą tych, których zwiódł, do nowego rodzaju bałwochwalstwa, wysiedlając ich z dziedzictwa ojców, czyli z wiary. Na wzór historycznego wygnania do Babilonu spotyka ich przesiedlenie z górnej Jerozolimy, to znaczy z Kościoła Boga, ku temu pomieszanu złych nauk, Babilon bowiem oznacza pomieszanie. [Eunomiusz] jak okaleczony Jechoniasz, dobrowolnie pozbawiwszy się światła prawdy, stał się łupem tyrana Babilonu, bo nie dotarło do nieszczęśnika, że Ewangelia uczy nas dostrzegać życie wieczne zarówno w Ojcu, jak i w Synu i w Duchu Świętym, skoro o Ojcu mówi Pismo, że poznanie go oznacza życie wieczne¹³, o Synu, że każdy, kto w niego wierzy, ma życie wieczne¹⁴, a o Duchu Świętym, że dla tego, kto przyjmuje łaskę, będzie on źródłem wody, wytryskującej ku życiu wiecznemu¹⁵. **21.** Każdy więc, kto pragnie życia wiecznego, gdy znalazł Syna

¹⁰ 1 Kor 15, 19.

¹¹ 2 Król 36, 9–10.

¹² Lm 1, 1–22.

¹³ J 17, 3.

¹⁴ J 3, 15.

¹⁵ J 4, 14.

(mam na myśli prawdziwego, nie fałszywego), znalazł w nim wszystko, czego pragnął, ponieważ on sam jest życiem i ma w sobie życie. Jednak [Eunomiusz], człowiek o bystrym umyśle, przenikliwym sercu i doskonałym wzroku, nie znajduje życia wiecznego w Synu, ale przekroczywszy go i zostawiwszy w tyle, jakby jakąś przeszkodę na drodze do celu, szuka życia wiecznego tam, gdzie, jak sądzi, nie ma prawdziwego życia.

[Eunomiusz głosi sabelianizm]

22. Jakie straszniejsze bluźnierstwo, jaki żałośniejszy powód do lamentów mógłby sobie ktoś wyobrazić? Gdyby ktoś wykrzykiwał pod adresem naszej doktryny „Sabeliusz” i „Montanus”, to [247] jakby przypisywał nam bluźnierstwo anomeizmu. Gdyby bowiem ktoś zbadał dokładnie podstęp tamtych herezji, odkryłyby znaczne podobieństwo do odstępstwa Eunomiusza. **23.** Każdy z nich naśladuje w swojej doktrynie Żydów, którzy nie dopuszczają ani Jedyne Syna-Boga, ani Ducha Świętego do wspólnoty bóstwa Boga, którego nazywają wielkim i pierwszym; tego samego, którego Sabeliusz nazywa trójimiennym, Eunomiusz nazywa niezrodzonym, a żaden z nich nie dostrzega bóstwa w trójcy hipostaz. Niech czytelnicy sami osądzą, kto tu jest spokrewniony z Sabeliuszem. I tyle na ten temat.

[Zrodzenie i niezrodzoność nie są substancjami]

24. W dalszej części rozsiewa swój smród w bezwstydnym dialektycznym wnioskowaniu, przy pomocy których dowodzi, że Jedyne Syn kiedyś nie istniał. Dobrze by było, jak sądzę, (837) nie zatruwać sobie więcej umysłu podobnymi nikczemnościami, skoro przy pomocy wcześniejszych wyjaśnień oczyściliśmy już całkiem nieźle nasze myśli. Jeden tylko wybrany passus warto by było przytoczyć. **25.** Mówi:

„Gdy ktoś twierdzi, że tak samo została połączona z substancją Ojca *** niezrodzoność, argumentacja jest podobna, jak przy wnioskowaniu na temat Syna”.

Rozumowanie przeciwników wyraźnie potwierdza ortodoksyjną doktrynę. [248] Uważamy bowiem, że niezrodzoność i zrodzoność nie są tym samym, co substancja, ale dają się stwierdzić w podmiocie, a podmiot jest ze swej definicji czym innym niż one; skoro w tym podmiocie nie da się znaleźć żadnego zróżnicowania, ponieważ zróżnicowanie na zrodzone i niezrodzone jest oddzielone od substancji, z konieczności nie pozostaje nic innego, jak przyznać, że substancja ich obu jest dokładnie taka sama.

Zbadajmy jeszcze dodatkowo, czy gdy twierdzi, że zrodzenie jest oddzielone od Ojca, przez zrodzenie rozumie samą substancję, czy działanie. **26.** Jeśli uważa zrodzenie za działanie, z pewnością jest ono powiązane zarówno ze zdziałanym, jak i z działającym, podobnie jak i w przypadku każdego tworzenia można dostrzec działanie tak samo w tym, co powstaje, jak i w twórcy, nieoddzielone od artysty i widoczne w wytworzonych produktach; jeśliby natomiast nazwał zrodzenie substancją oddzieloną od substancji Ojca i przyznał, że z niej pochodzi Pan, to jasne jest, że w odniesieniu do Jedynego Syna zastępuje ją Ojca, więc w efekcie uznaje dwóch ojców Syna; jeden [jest ojcem] tylko z nazwy – ten, którego nazywa niezrodzonym, a który nie ma nic wspólnego ze zrodzeniem, drugi natomiast wykonuje w stosunku do Syna właściwe ojcu działania, które [Eunomiusz] nazywa zrodzeniem.

27. Ten argument najlepiej zbijają słowa samego Eunomiusza, nie nasze. Mówi on bowiem w następnym fragmencie:

„Bóg, będąc bez zrodzenia, jest także przed Zrodzonym” i nieco dalej: „Ten, który ma istnienie w wyniku bycia zrodzonym, zanim nie został zrodzony, nie istniał”.

Jeśli zrodzenie jest oddzielone od Ojca, a istnienie Syna pochodzi z bycia zrodzonym, to Ojciec jest bezczynny w stosunku do istnienia Jedynego Syna i oddzielony od zrodzenia, z którego Syn ma istnienie. Jeśli Ojciec nie ma nic wspólnego ze zrodzeniem Syna, to albo [249] przy pomocy nazwy „zrodzenie” tworzą jakiegoś innego ojca Syna, albo swoimi wywodami dowodzą mądrale, że Syn jest samorodny. **28.** Czy widzisz

poplątanie umysłowe tego, który w swoich wywodach nieustannie wytyka nam nieuctwo? Jego bluźnierstwo błąka się po różnych drogach, a raczej po bezdrożach, bo zmierza do swojego celu, nie opierając się na żadnej stałej przesłance. To samo można zaobserwować u dzieci, gdy stosownie do swojego wieku bawią się w piasku, naśladowując budowanie domów, lecz zgodnie z zamierzeniami ich dzieło nie jest pod względem konstrukcji podobne do pierwowzoru, ale najpierw budują coś przypadkowego, a potem zastanawiają się, jak należy nazwać ów budynek; taki sam spryt dostrzegam u tego pisarzyny. **29.** Zebrał jak kupkę piasku bezbożne wyrażenia, które przysły mu do głowy, (840) a potem wnioskuje na ich podstawie bluźnierstwo, którego cel jest niezrozumiały, a które bez żadnej logicznej konsekwencji kiełkuje samorodnie z jego słów. Nie sądzę, by z rozmysłem wymyślił sobie realne istnienie zrodzenia, zastępując nim Ojca w stosunku do Syna, nie było też, jak sądzę, celem tego retora dowodzenie, że Ojciec nie ma nic wspólnego ze zrodzeniem Syna, ani tego przedziwnego samozrodzenia nie wykoncypował z pełną świadomością, ale nasz pisarz bezmyślnie wyrzygał wszystkie te pomysły. Ten, który tak doktrynalnie pobłądził, nie zasługuje nawet na surowe oskarżenia, bo jak mówi Apostoł, nie wie ani co mówi, ani o czym wyowiada się tak stanowczo¹⁶. [250]

30. „Ten, który – mówi [Eunomiusz] – ma istnienie w wyniku bycia zrodzonym, zanim nie został zrodzony, nie istniał”.

Jeśli mówiąc o Ojcu, ma na myśli zrodzenie, i ja się zgadzam, i nikt inny się nie sprzeciwi. To samo znaczą zdania: „Abraham zrodził Izaaka” i, zamiast „zrodził” – „był ojcem Izaaka”. Skoro bycie ojcem oznacza to samo, co zrodzić, jeśli ktoś wyrazi to samo innymi słowami, okaże się, że ojcostwo jest tym samym, co zrodzenie. Gdyby Eunomiusz chciał powiedzieć, że ten, który ma istnienie z Ojca, nie istniał przed Ojcem, byłoby to zdrowe stwierdzenie i my zatwierdzilibyśmy te słowa. **31.** Jeśli natomiast jego rozumowanie odnosi się do zrodzenia, które uznaje

¹⁶ I Tm I, 7.

za oddzielone od Ojca, a połączone z Synem, to uważam za bezużyteczne zajmowanie się idiotyzmami. Jednak na podstawie jego wywodów nie byliśmy w stanie zrozumieć, czy uważa zrodzenie za jakąś rzecz realnie istniejącą, czy w swoich definicjach nazw zalicza je do rzeczy nieistniejących. Brak precyzji i podstaw jego wyvodu może prowadzić do obu interpretacji, jak sobie kto życzy.

[Według Eunomiusza Syn nie istnieje]

32. Nie zbadaliśmy jeszcze najtrudniejszych elementów błuźnierstwa, które następują w dalszej części pisma [Eunomiusza], przyjrzyjmy się więc jego dosłownej wypowiedzi. Chociaż nie wiem, jak ktokolwiek może odważyć się wypowiedzieć to przejmujące grozą i bezbożne stwierdzenie wroga Chrystusa. Boję się, żeby w usta, przez które przechodzi słowo, nie włożyć resztek śmiercionośnej goryczy na podobieństwo śmiertelnej trucizny. [251] Ten, kto zbliża się do Boga, musi uwierzyć – jak mówi Apostoł – że Bóg jest¹⁷, bo charakterystyczną cechą bóstwa jest to, że istnieje naprawdę. **33.** On jednak dowodzi, że ten, który naprawdę istnieje, albo wcale nie istniał, albo nie istniał w sensie ścisłym, co oznacza, że wcale nie istniał. Ten bowiem, kto nie istnieje w sensie ścisłym, wcale nie istnieje. Podobnie mówi się, że ktoś, kto pragnie pobiec, wyobraża sobie, że biegnie, ale myślenie jest tylko fałszywym obrazem prawdziwego biegu, dlatego (841) wyobrażenie nie jest biegiem. Chociaż nazywa się tak przez katachrezę, nieprawidłowo nosi taką nazwę. Kto więc ośmiela się twierdzić, że Jedyny Syn-Bóg albo nie istniał, albo nie istniał w sensie ścisłym, wyraźnie usuwa wiarę w niego ze swojej doktryny. A któż mógłby uwierzyć w kogoś, kto nie istnieje? Albo któż trzymałby z kimś, o którego istnieniu wrogowie prawdziwego Pana dowiedli, że nie jest prawdziwy ani realny?

34. Żeby się nie wydawało, że nasza argumentacja opiera się na fałszywym oskarżeniu przeciwników, przytoczę dosłownie jego bezbożny tekst, który brzmi następująco:

¹⁷ Hbr 11, 6.

„Nie istnieje albo nie istnieje w sensie ścisłym ten, który jest w łonie Będącego i który był na początku i jest u Boga, chociaż Bazyli przeoczył to rozróżnienie i dopowiedzenie i używa określenia »będący« niezgodnie z prawdą”.

Co mówisz? Ten, który jest w Ojcu, nie istnieje, ponieważ był na początku i jest w Ojcu i, jak się uznaje, w łonie Będącego? Dlatego nie istnieje w sensie ścisłym, że jest w Będącym? Co za nowe, osobliwe nauki! **35.** Po raz pierwszy teraz [252] usłyszeliśmy takie pustosłowie, że Pan, przez którego jest wszystko, nie istnieje w sensie ścisłym. I jeszcze nie to jest najstraszniejsze, ale osobliwsze jest twierdzenie, że nie tylko nie istnieje czy nie istnieje w sensie ścisłym, ale że [Eunomiusz] uznaje w nim złożoną i różnorodną naturę, bo mówi:

„Nie istnieje ani nie jest prosty”.

Jeśli czemuś nie przyznaje się prostoty, niewątpliwie przypisuje mu się różnorodność i złożoność. Jak to możliwe, że ten sam zupełnie nie istnieje i jest złożony pod względem substancji? Jedno z dwojga: albo przypisawszy mu nieistnienie, nie uznawać złożoności, albo zarzuciwszy mu złożoność, nie pozbawiać istnienia. **36.** Ich bluźnierstwo jednak, żeby stać się różnorodnym i wielorakim, rzuca się na wszelkie bezbożne koncepcje, raz mówi, że w porównaniu z tym, co istnieje, on nie istnieje w sensie ścisłym, innym razem, że w zestawieniu z prostym jest pozbawiony prostoty.

„Nie istnieje ani nie jest prosty, ani nie istnieje w sensie ścisłym”.

Któż z tych, którzy porzucili Logos i wyrzekli się wiary, był tak szczodry w wyrażeniach negujących Pana i tak bardzo przeciwstawiał się boskiemu kerygmatowi Jana? Ilekroć Jan przyznawał Logosowi „był”, tylekroć Eunomiusz uporczywie przypisywał „nie był” Będącemu. **37.** Walczy ze słowami świętych ust naszego ojca, Bazylego, zarzucając mu, że przeoczył to rozróżnienie, bo twierdzi, że ten, który jest w Ojcu i na początku,

i w łonie, istnieje, tak jakby te dopowiedzenia (o początku i łonie) przekreślały istnienie Będącego. O, jakże nowe nauki głoszą nauczyciele błędu i wymyślają dla swoich słuchaczy! Uczą, że to, co istnieje w czymś, nie istnieje. **38.** Skoro w tobie, o Eunomiuszu, jest serce i mózg, [253] zgodnie z twoim rozróżnieniem żadne z nich nie istnieje. Jeśli Jedyny Syn-Bóg nie istnieje w sensie ścisłym, ponieważ jest w łonie Ojca, to także wszystko, co istnieje w czymś, jest niewątpliwie pozbawione istnienia. (844) A twoje serce jest w tobie i nie istnieje samo w sobie. Zgodnie z twoją argumentacją trzeba stwierdzić, że albo w ogóle nie istnieje, albo nie istnieje w sensie ścisłym.

39. Nieuctwo i bluźnierstwo, które ujawnił w tych słowach, są tak wielkie, że dla ludzi rozsądnych są oczywiste nawet przed naszymi wyjaśnieniami; aby jednak uwidocznić jeszcze bardziej jego głupotę i bezbożność, dopowiemy do poprzednich argumentów także i to: jeśli można powiedzieć, że istnieje w sensie ścisłym tylko to, o czym Pismo zaświadcza, że istnieje w sposób absolutny i nierelacyjny, to dla czego są jak nosiwody, którzy umierają z pragnienia, chociaż mogą się napić? **40.** Mając pod ręką antidotum na bluźnierstwo przeciwko Synowi, zamknął oczy i je pominął, jakby bał się, że zostanie zbawiony, i zarzuca Bazylemu złe postępowanie, bo przemilczawszy dodatkowe rozróżnienia, przypisał Jedynemu Synowi samo w sobie określenie „był”. I on mógł zobaczyć to, co dostrzegł Bazyli i co widzi każdy, kto ma oczy. Zdaje mi się, że to właśnie prosto i bez ogródek powiedział proroczono natchniony, wzniosły Jan, żeby zamknąć usta chrystomachom¹⁸, którzy dodają dopowiedzenia i nie chcą przyjąć, że Chrystus istnieje w sensie ścisłym; [Jan] powiedział, że Słowo było Bogiem, było życiem i było światłem, a nie tylko że było na początku i u Boga, i w łonie [254] Ojca, żeby przez tę relację nie pozbawiać Pana istnienia w sensie ścisłym; przez stwierdzenie, że był Bogiem, przez to pozbawione odniesienia i proste wyrażenie niweczy wszelkie oszustwo tych, którzy wysuwają argumenty na rzecz bezbożności, a co więcej, ujawnia złą wolę naszych oponentów.

¹⁸ Dosł. walczącym z Chrystusem.

41. Jeśli uważają istnienie w czymś za znak istnienia nie w sensie ścisłym, to z pewnością przyznają, że i Ojciec nie istnieje w sensie ścisłym, skoro przeczytali w Ewangelii słowa Pana, że jak Syn jest w Ojcu, tak samo i Ojciec trwa w Synu¹⁹. To samo znaczą stwierdzenia, że Syn jest w łonie Ojca i że Ojciec jest w Synu. Rozważmy to krótko. Kiedy, według nich, nie było Syna, co zawierało w sobie łono Ojca? Muszą przyznać albo że było pełne, albo że było puste. **42.** Jeśli łono było pełne, to Syn z pewnością był wypełnieniem łona, a jeśli przypisują łonu Ojca jakąś pustkę, to przyznają mu doskonałość pochodzącą z wzrastania, bo przechodzi od pustki i braku do pełni i doskonałości. Lecz oni nie poznali i nie zrozumieli, jak mówi Dawid o tych, którzy błąkają się w ciemnościach²⁰. Ten, kto wojuje z prawdziwym światłem, nie może mieć światła w duszy. Nie dostrzegli tego, co na podstawie logicznego wniosku koryguje ich bezbożność, bo zostali porażeni ślepotą, jak Sodomici²¹.

[Według Eunomiusza Syn jest sługą]

43. Twierdzi także, że substancja Ojca zarządza substancją Syna, gdy tak się wypowiada:

„Nie ma [255] tej godności ten, który istnieje i żyje dzięki Ojcu, ponieważ zarządzająca nim substancja przyciąga do siebie pojęcie »będący«”. (845)

Jeśli tak uważa jakiś pogański filozof, niech się nie przejmie Ewangelią ani resztą nauczania natchnionego Pisma (co ma bowiem wspólnego chrześcijańska nauka z mądrością, która okazała się głupia?²²), jeśli natomiast opiera się na Biblii, niech nam pokaże w niej podobne

¹⁹ J 14, 10.

²⁰ Ps 82 (81), 5.

²¹ Rdz 19, 11.

²² 1 Kor 1, 20.

stwierdzenie, a zamilkniemy. Słyszę Pawła, który woła: *Jeden Pan Jezus Chrystus*²³. **44.** Eunomiusz odkrzykuje Pawłowi, nazywając Chrystusa sługą. Nie znamy innej cechy charakterystycznej służby niż bycie poddanym i zarządzanym. Sługa jest oczywiście sługą; sługa z natury nie może być panem, choćby został tak katachretycznie nazwany. Po co mam przytaczać słowa Pawła na potwierdzenie panowania Pana? Sam władca Pawła mówi do uczniów, że naprawdę jest Panem, przyjmując wyznaczenie tych, którzy nazywali go nauczycielem i panem. **45.** Mówi bowiem: *Nazywacie mnie panem i nauczycielem i dobrze mnie nazywacie, bo nim jestem*²⁴. Tak samo nakazał im nazywać także Ojca, gdy powiedział: *Nie nazywajcie nikogo na ziemi mistrzem, bo jeden jest wasz mistrz, Chrystus; i nie nazywajcie nikogo na ziemi ojcem, bo jeden jest wasz ojciec, ten, który jest w niebie*²⁵. Komu powinniśmy przyznać rację, mając taki wybór? Z jednej strony sam Pan i ten, który ma w sobie Chrystusa, który w nim przemawia, i nalega, by nie nazywać go sługą, [256] ale czcić go tak samo jak Ojca²⁶, a z drugiej strony Eunomiusz, który przypisuje Panu bycie sługą, bo mówi, że ten, który podtrzymuje wszystko w istnieniu, podlega władzy. **46.** Czy mamy wątpliwości, co zrobić? Czy trudno jest rozpoznać to, co korzystniejsze? Czy mam zlekceważyć radę Pawła, Eunomiuszu? Czy mam uznać twój błąd za bardziej wiarygodny od głosu prawdy? *Gdybym nie przyszedł i nie mówił do nich* – mówi [Pan] – *nie mieliby grzechu*²⁷. Skoro sam przemówił do nich, mówiąc, że naprawdę jest Panem, a nie jest tak fałszywie nazywany (bo mówi: „jestem”, a nie „jestem nazywany”), to co powinien zrobić ten, kogo czeka nieunikniona kara, jeśli dowiedział się o tym wcześniej?

47. Być może w odpowiedzi zaproponuje nam znowu swoją zwykłą mądrość i powie, że ta sama osoba może być sługa i panem, podlegając jakiemuś panu i będąc panem innych. Takie to mądrości rozprowadzają na skrzyżowaniach miłośnicy błędu, którzy głoszą te swoje szalone koncepcje o bóstwie, bazując na relacjach między ludźmi; codzienne

²³ I Kor 8, 6.

²⁴ J 13, 13.

²⁵ Mt 23, 8–10.

²⁶ J 5, 23.

²⁷ J 15, 22.

życie dostarcza nam tego rodzaju przykładów (w bogatszych domach można zobaczyć, że zaradniejszy i bardziej rozcignięty z domowych niewolników jest postawiony nad innymi, bo z rozkazu pana został zwierzchnikiem równych sobie), a oni przenoszą tę ideę na boskie dogmaty i twierdzą, że Jedyne Syn-Bóg jest poddany władzy zwierzchnika, co jednak nie stanowi dla niego przeszkody (848) w sprawowaniu władzy nad tymi, którzy są mu poddani. **48.** Powiedzmy takiej mądrości „do widzenia” [257] i zbadajmy tę argumentację, jak umiemy. Czy nazywają Ojca panem z natury, czy posiadał tę godność dzięki głosowaniu? Nie sądzę, by ktokolwiek, kto ma choć odrobinę rozumu, osiągnął taki stopień szaleństwa, by nie przyznawać Bogu wszechrzeczy panowania z natury. To bowiem, co z natury jest proste, pozbawione części i niezłożone, całe całkowicie jest tym, czym jest, nie staje się czymś dzięki zmianie, ale w nieskończoność trwa w stanie, w którym jest. **49.** Co więc myślą na temat Jedyne Syna? Czy przyznają, że jego substancja jest prosta, czy orzekają w niej jakieś złożenie? Jeśli sądzą, że jest on czymś zróżnicowanym i złożonym z części, to nie powinni przyznawać mu nazwy „bóstwo”, bo sprowadzają naukę na temat Chrystusa do materialnych i cielesnych wyobrażeń; a jeśli przyznają, że jest prosty, to dlaczego przypisują prostemu podmiotowi zbiór przeciwstawnych własności? Jak nie ma stanu pośredniego między życiem i śmiercią, tak panowania nie da się pogodzić ze służbą, bo różni się ono od niej własnościami. **50.** Nie dałoby się przypisać tego samego sensu obu tym pojęciom, rozważanym samym w sobie, a rzeczy, które nie mają tego samego znaczenia, mają także różną naturę.

Jeśli Pan jest z natury prosty, jak mogłoby w [takim] podmiocie dojść do spotkania przeciwieństw i zmieszania służby z panowaniem? Jeśli uznaje się go za Pana zgodnie z nauczaniem świętych, to prostota podmiotu potwierdza, że nie ma on udziału w przeciwieństwie [panowania], [258] jeśli natomiast przypisuje mu się bycie sługą, to na próżno określa się go nazwą „pan”. W tym bowiem, co proste z natury, nie da się wyróżnić przeciwstawnych własności. **51.** Jeśli zaś twierdzą, że jest czym innym, a czym innym jest nazywany, że z natury jest sługą, a z nazwy panem, to niech powiedzą to otwarcie i oszczędzą nam trudów polemiki.

Któż ma tyle czasu na głupoty, by szukać argumentacji na odparcie rzeczy oczywistych i niebudzących wątpliwości? Gdyby ktoś doniósł na samego siebie, że popełnił morderstwo, oskarżyciele nie musieliby w ogóle trzudzić się, by dowieść mu winy. Tak samo i my nie musielibyśmy więcej szukać dowodów na naszych przeciwników, gdyby tak daleko posunęli się w swojej bezbożności. **52.** Ten, kto nazywa Jedyne Syna-Boga sługą z natury, dowodzi, że jest on sługą razem z nim. Wynikną z tego dwie absurdalne konsekwencje. Albo zlekceważy swojego współsługę i odrzuci wiarę, bo zrzuci z siebie jarzmo panowania Chrystusa, albo podda się słudze i odwróciwszy się od samowładnej i niezależnej natury, będzie w jakiś sposób czcił samego siebie zamiast Boga. **53.** Jeśli uznaje, że jest sługą i że to, co czci, jest sługą, to ten, kto w przedmiocie czci widzi innego siebie, czci po prostu samego siebie. Czy dałoby się wyliczyć wszystkie inne konsekwencje, z konieczności towarzyszące temu złemu nauczaniu? Któż nie (849) wie, że sługa z natury podlegający rozkazom pana nie może pozbyć się uczucia strachu? Poświadczą to boski Apostoł, który mówi: *Nie otrzymaliście ducha niewoli, aby podlegać strachowi*²⁸. Tak więc [259] przypisują swojemu współsłudze-Bogu uczucie strachu podobne do tego, które odczuwają ludzie.

54. Taki oto jest heretycki Bóg. My natomiast, jak mówi Apostoł²⁹, zostaliśmy wezwani do wolności przez Chrystusa, który wyzwolił nas z niewoli, dlatego wyłożę krótko, czego nauczyliśmy się z Pisma Świętego. Bazując na boskim nauczaniu, śmiało głoszę, że boskie słowo nie chce, byśmy byli niewolnikami, ponieważ nasza natura została przekształcona w coś lepszego i ten, który wziął to, co nasze, by dać nam w zamian swoje, to znaczy wziął choroby, śmierć, przekleństwo i grzech, wziął także niewolę, ale nie po to, by samemu mieć to, co przyjął, ale by oczyścić z tego naturę dzięki zniknięciu tego, co nasze, w czystej naturze. **55.** Skoro w życiu, na które mamy nadzieję, nie będzie chorób, przekleństwa, grzechu ani śmierci, to tak samo wraz z nimi przeminie niewola. A że mówię prawdę, wzywam na świadka Prawdę, która mówi

²⁸ Rz 8, 15.

²⁹ Ga 5, 13.

do uczniów: *Nie nazywam was już sługami, ale przyjaciółmi*³⁰. Skoro nasza natura będzie kiedyś wolna od haniebnej niewoli, to jak szaleństwo i obłęd tych oszołomów może poddawać w niewolę Pana wszechrzeczy? W konsekwencji oddzielają go od wiedzy, którą ma Ojciec, bo napisano o sługach: *Sługa nie wie, co robi jego pan*³¹. **56.** W odpowiedzi na swoje słowa niech posłuchają, że Syn ma w sobie wszystko, co należy do Ojca, i że żadne [260] z ojcowskich dóbr nie jest poza poznaniem Jedyne-go Syna. Jak mógłby nie mieć czegokolwiek, co należy do Ojca, skoro ma w sobie całego Ojca? Jeśli sługa nie wie, co robi jego pan, a [Syn] ma w sobie wszystko, co należy do Ojca, to niech w końcu wytrzeźwieją ci, którzy się zataczają z przepicia, niech wreszcie otworzą oczy na prawdę, że ten, który ma wszystko, co ma Ojciec, jest Panem wszystkiego, a nie sługą. Jak niezawisła hipostaza może mieć w sobie znamię służby? Jak król wszechrzeczy może nie mieć postaci adekwatnej do swojej rangi? Jak upokorzenie może opromieniać prawdziwą chwałę? Bo przecież niewola to upokorzenie. Jak syn króla mógł się narodzić w niewoli?

57. Nie jest tak, o nie! Jak światło ze światła, życie z życia, prawda z prawdy, tak samo z pana pan, z króla król, z Boga Bóg, z niezawisłego niezawisły, bo skoro ma w sobie całego Ojca, ma w sobie oczywiście wszystko, co Ojciec ma w sobie; i skoro wszystko, co należy do Ojca, ma także Syn, to jeśli Syn jest sługą, (852) także Ojciec jest poddany w niewolę przez przeciwników boskiej chwały. **58.** Bo nie ma niczego, co orzeka się o Synu, czego nie ma w Ojcu. *Wszystko moje jest twoje, a twoje jest moje*³². Co na to powiedzą nieszczęśnicy? Cóż jest bardziej stosowne: czy to, by Syn, który powiedział: *Wszystko moje jest twoje, a twoje jest moje*³³, był otoczony chwałą przez panowanie Ojca, czy to, by Ojciec został znieważony przez haniebną niewolę Syna? Nie jest możliwe, by ten, który obejmuje w sobie wszystko, co należy do Syna, i sam jest w Synu, nie miał udziału w niewoli Syna i nie miał w sobie [261] niewoli. Tyle

³⁰ J 15, 15.

³¹ J 15, 15.

³² J 17, 10.

³³ J 17, 10.

osiągnął Eunomiusz swoją filozofią: argumentami, którymi upokarza Pana, przypisując mu niewolę, ubliża czystej chwale Ojca.

[Eunomiusz uważa istnienie za godność]

59. Wróćmy do badania dalszej części jego tekstu. Co mówi Eunomiusz na temat Jedyne Syna?

„Nie ma tej godności”.

Godnością nazywa określenie „będący”³⁴. O, niesłychana filozofio! Któż z kiedykolwiek żyjących ludzi, czy to spośród Hellenów, czy z barbarzyńskich filozofów, któż z nas, któż z ludzi w jakimkolwiek czasie nadał nazwę „godność” Będącemu? W powszechnym zwyczaju używa się określenia „jest” na wszystko, co obserwuje się w istnieniu (ἐν ὑποστάσει), a „będący” oznacza „jest”. Teraz jednak wynaleziono nowe znaczenie określenia „będący”, czyli „godność”. 60. Mówi, że Syn, który istnieje i żyje przez Ojca, nie posiada godności będącego, chociaż nie jest w stanie przedstawić żadnego pisma jako argumentu ani nie doszedł do takiego absurdu przy pomocy żadnego logicznego rozumowania, ale jakby natchawszy się wzdymającym jedzeniem, wydała niepoparte dowodami ani wnioskowaniem bluźnierstwo jak jakieś śmierdzące beknięcia.

61. „Nie dysponuje – mówi – tą godnością”.

Przyjmijmy, że bycie oznacza „godność”; niby dlaczego będący nie dysponuje istnieniem?

„Dlatego że – mówi – [Syn] istnieje dzięki Ojcu”.

³⁴ Wj 3, 14. W LXX Bóg przedstawia się Mojżeszowi określając się Ἐγώ εἰμι ὁ ὢν; wyrażenie to R. Popowski (*Septuaginta*, tł. R. Popowski, Warszawa 2013, 77) przełożył następująco: „Ja jestem będący”.

A zatem twierdzisz, że ten, kto nie dysponuje istnieniem, nie istnieje? Nie dysponować oznacza to samo, co być pozbawionym; oczywiste jest także przeciwieństwo tych terminów: dysponować nie oznacza być pozbawionym ani być pozbawionym – dysponować. Więc [twierdzisz, że] ten, kto nie dysponuje istnieniem, jest w ogóle pozbawiony istnienia, a pozbawiony istnienia nie jest w istnieniu. **62.** Wyprowadził konieczne wnioskowanie z tej nedorzecznosci, [262] gdy powiedział:

„Ponieważ zarządzająca nim substancja przyciąga do siebie pojęcie »będący«”.

Przemilczmy niespójność tego zdania, a zbadajmy, co chciał wyrazić tymi słowami. Jaki argument dowiódł, że substancja Ojca rządzi Jedynym Synem, że znowu rzyga na nas ze swojego przepełnionego żołądka? Który ewangelista dał podstawę do takiej argumentacji? Jaka metoda dialektyczna, jakie przesłanki, jakie rozumowania dowiodły przy pomocy jakiejś logiki, że Jedyny Syn-Bóg podlega władzy? **63.** A jednak twierdzi, że zarządzająca (853) substancja przyciąga do siebie pojęcie bycia Syna. Co znaczy dla niego przyciąganie istnienia i po co wrzucił do swojego tekstu czasownik „przyciągać”? Rozstrzygnie to z pewnością ktoś obeznany ze znaczeniami słów. Przemilczmy i to, a powrócimy do argumentu, że nie przyznaje substancjalnego istnienia temu, komu nie daje nazwy „będący”. Po co walczy z cieniami, bijąc się o tego, który nie istnieje, jakby się bił o kogoś istniejącego? Przecież to, co nie istnieje, nie jest ani podobne, ani niepodobne do niczego. Czyli jednak przyznaje mu istnienie, lecz zabrania o tym mówić. Co za pusta skrupulatność przystać na ważne stwierdzenie, lecz robić aferę wokół dźwięku słowa.

64. W jaki sposób

„ten, który zarządza – jak mówi [Eunomiusz] – przyciąga do siebie pojęcie »będący«”?

Jeśli twierdzi, że Ojciec przyciąga swoją substancję, to przyciąganie jest zbyteczne, bo istnienie jest w nim obecne, nawet jeśli go nie przyciąga;

a jeśli twierdzi, że Ojciec przyciąga do siebie istnienie Syna, to nie jestem w stanie zrozumieć, jak istnienie może zostać oderwane od istniejącego i przesunąć się do przyciągającego. Czy wyobraża sobie coś jak błąd Sabeliusza, że Syn nie istnieje sam w sobie, ale jest wtarty jak maść w hipostazę Ojca, i to znaczy dla niego [263] stwierdzenie, że pojęcie „będący” jest przyciągane przez zarządzającą Synem substancję? Albo nie negując, że Syn istnieje jako hipostaza, twierdzi, że jest wyłączony ze znaczenia słowa „będący”? Jak jednak to, co istnieje, może być oddzielone od pojęcia istnienia? Dopóki każda rzecz jest tym, czym jest, z natury nie może nie być tym, czym jest. [264] (856)

Rozdział 9

[Eunomiusz otwarcie twierdzi, że tylko Ojciec jest dobry]

1. Przejdźmy teraz do dalszej części jego wywodu. Mówi tak:

„Sam Jedyny Syn odnosi do Ojca nazwę, która jemu jednemu należy się zgodnie z godnością. Ten, który nauczał, że określenie »dobry« jest odpowiednie tylko dla tego, który jest przyczyną własnej i tylko swojej dobroci, i odnosi do niego wszystko, co jest lub stało się dobre, w ogóle nie mógłby dysponować władzą nad rzeczami, które kiedykolwiek powstały ani nazwą »będący«”.

Dopóki [Eunomiusz] ukrywał swoje bluźnierstwo za jakimiś przykrywkami i chyłkiem pozyskiwał zwodzonych retorycznymi wybiegami, sądziłem, że trzeba analizować jego ukryte nikczemności i jak się da obnażać zgniliznę słowami. 2. Skoro jednak teraz pozbawił swoje kłamstwo wszelkiej zwodniczej maski i otwarcie wyklada swoje bluźnierstwo, uważam za zbyteczne trudzić się nadaremnie i polemizować przy pomocy racjonalnych argumentów z tymi, którzy nie wypierają się bluźnierstwa. (857) Cóż więcej moglibyśmy wymyślić dla wykazania

ich złej woli? Sami jej dowiedli niezbitcie w swoich pismach. Twierdzi, że tylko Ojciec jest godny określenia „dobry”, [265] tylko jemu przysługuje taka nazwa, ponieważ nawet Syn zauważa, że dobroć należy tylko do niego. **3.** Oskarżyciel wypowiada się w naszej obronie. Być może wcześniej czytelnicy uważali mnie za szydercę, gdy wykazywałem, że chrystomachowie dowodzili, iż Pan nie ma nic wspólnego z dobrocią Ojca, lecz teraz wyznanie przeciwników wykazało, jak sądzę, że nasz zarzut pod adresem naszych wrogów nie był fałszywym oskarżeniem. Gdy [Eunomiusz] mówi, że tylko Ojciec zasługuje na nazwę „dobry” i że to określenie odnosi się tylko do niego, rozpowiada wszem i wobec zło, które wcześniej ukrywał.

Tylko Ojcu – mówi – przysługuje nazwa „dobry”.

4. Czy nazwa razem z zawartym w słowie znaczeniem, czy oddzielona od własnego sensu? Gdyby przyznawał Ojcu samą nazwę „dobry”, byłby pożałowania godnym idiotą, dogadzając Ojcu dźwiękiem pustego wyrazu. Gdyby natomiast sądził, że znaczenie pojęcia „dobry” przysługuje tylko Bogu Ojcu, byłby obrzydliwym bezbożnikiem, bo we własnych naukach odnowiłby chorobę manichejczyków. **5.** Jak zdrowie i choroba, tak samo dobro i zło przeciwstawiają się sobie wzajemnie, niszcząc się do tego stopnia, że nieobecność jednego staje się istnieniem drugiego. Jeśli twierdzi, że tylko Ojcu przysługuje dobroć, wyklucza z niej wszystko, co orzeka się w bytach poza Ojcem, więc z wszystkimi bytami łączy z dobra także Jedyne Syna-Boga. Gdy ktoś mówi, że człowiek jest jedyną istotą, która się śmieje, jednocześnie wykazuje, że żadna inna istota żywa nie ma udziału w tej własności; tak samo gdy ktoś twierdzi, że tylko w Ojcu jest dobro, oddziela wszystkie inne istoty od własności dobra. **6.** Jeśli tylko Ojciec ma przynależną mu na podstawie godności nazwę „dobry”, jak [266] mówi Eunomiusz, wyraz ten w sensie ścisłym nie będzie przysługiwał nikomu innemu.

Każdy wolny wybór kieruje się ku dobru albo zwraca się do jego przeciwieństwa. Nieskłanianie się do żadnego z nich jest cechą istot nieożywionych lub pozbawionych zmysłów. Jeśli tylko Ojciec jest dobry,

mając dobroć w naturze, a nie nabytą, a Syn nie uczestniczy w naturze Ojca, jak chce herezja, to ten, który nie uczestniczy w dobrej substancji, jest jednocześnie z oczywistych względów pozbawiony nazwy „dobry”. **7.** Wiadomo, kim jest ten, który nie ma udziału ani w naturze, ani w nazwie dobra, chociaż wystrzegam się bluźnierczego określenia. Dla wszystkich jest jasne, że Eunomiusz dąży do wciśnięcia zła, czyli przeciwieństwa dobra, w pojęcie Syna. Jest oczywiste dla każdego rozsądnego, jaką nosi nazwę ten, kto nie jest dobry. Jak ten, kto nie jest odważny, jest tchórzliwy, kto nie jest sprawiedliwy, jest niesprawiedliwy, kto nie jest mądry, jest głupi, tak ktoś, kto (86o) nie jest dobry, oczywiście nosi przeciwną nazwę, do której ów chrystomachos na siłę wtłacza pojęcie Jedyne Syna, stając się dla Kościoła nowym Manim i nowym Bardesanesem.

8. To są właśnie rzeczy, o których mówimy, że nasze wyjaśnienia nie są bardziej oczywiste od milczenia. Gdyby ktoś powiedział milion słów i użył wszystkich możliwych argumentów, nie wytoczyłby przeciwko nim żadnego oskarżenia, którego oni sami otwarcie by nie głosili. Czy mogliby wynaleźć coś bardziej oburzającego dla [obrony] swojego zła od stwierdzenia, że nie jest dobry ten, który istnieje w postaci Boga, który chociaż nie uważał za przywłaszczenie istnienia na równi z Bogiem, jednak zszedł do niskości ludzkiej natury¹, a uczynił to tylko i wyłącznie z miłości do ludzi? **9.** Za co, powiedz mi, odpłacacie Panu w ten sposób (że użyję słów Mojżesza, skierowanych do Izraelitów²)? [267] Czy nie jest dobry ten, który uczynił cię żywym obrazem własnej mocy i przyozdobił boskim pięknem, gdy byłeś nieożywionym prochem? Czy nie jest dobry ten, który ze względu na ciebie przyjął postać sługi? Zamiast będącej w jego zasięgu radości wziął na siebie cierpienia, [które były skutkiem] twojego grzechu, wydał samego siebie w zamian za twoje życie i stał się za nas przekleństwem i grzechem! **10.** Nawet Marcjon, przodownik waszych nauk, jest poprawniejszy od was w tym względzie! Ma wspólną z wami ideę dwóch bogów i to, że jak sądził, różnił się oni od siebie naturą,

¹ Flp 2, 6–7.

² Pwt 32, 6.

jednak był życzliwszy dla ludzi, bo przypisywał dobroć Bogu Ewangelii; wy natomiast odgradzacie Jedyne Syna-Boga od naturalnego dobra, więc nikczemnością swojej doktryny przewyższacie nawet Marcjona.

[Egzegeza słów: *Nikt nie jest dobry oprócz jednego Boga*]

11. Oni jednak trzymają się mocno tego, co napisano, i twierdzą, że niesprawiedliwie cierpią, bo zarzucamy im słowa, które znajdują się w Piśmie. Upierają się, że sam Pan powiedział: *Nikt nie jest dobry oprócz jednego Boga*³. **12.** Aby ich fałszywe oskarżenie nie było w stanie zaszkodzić boskim słowom, przyjrzyjmy się krótko wypowiedzi Ewangelii. Wiadomo, że bogacz, do którego Pan skierował to zdanie, był młody, a ja sądzę, że także oddany rozkoszom życia i łasy na bogactwo. [Pismo] mówi, że zasmucił się, usłyszawszy radę, by porzucić to, co posiadał, i nie zdecydował się zamienić swojego majątku na życie. Gdy dowiedział się, że jakiś nauczyciel życia wiecznego bawił w jego okolicy, w nadziei na wieczne zażywanie zbytku, [268] gdyby jego życie rozciągało się bez końca, zaczął łączyć się do Pana przy pomocy określenia „dobry”, w rzeczywistości jednak nie pochlebiał uznawanemu za Pana, ale temu, który ukazał się w postaci sługi. **13.** Nie był w stanie odstąpić zasłony ciała i rozpoznać głębi bóstwa. Pan, który widzi serca, dostrzegł, w jakim celu zbliżył się do niego ów młodzian, że mianowicie nie miał on duszy skierowanej ku temu, co boskie, ale naprzykrzał się człowiekowi, gdy nazywał go dobrym nauczycielem, (861) w nadziei, że dowie się czegoś, dzięki czemu spodziewał się uniknąć śmierci. Stosownie więc odpowiada temu, który go tak nazwał. **14.** Nie rozmawiał z Bogiem-Słowem, dlatego dostał odpowiedź od człowieka, który udzielił mu dwojakiej nauki. Pouczył go, że należy służyć Bogu życiem, a nie pięknymi słówkami, to znaczy należy wypełniać przykazania i kupować życie wieczne za cenę doczesnego dobytku, oraz że ludzka natura jest oddzielona od właściwego znaczenia terminu „dobry”, bo wpadła w zło przez grzech. I dlatego właśnie pyta: *Dlaczego nazywasz mnie dobrym?*

³ Mt 19, 17.

Przy pomocy zaimka „mnie” wskazał na ludzką naturę, którą przyjął, natomiast przypisując dobroć boskiej naturze, otwarcie ogłosił dobrym siebie samego, którego Ewangelia głosi jako prawdziwego Boga. Gdyby Jedyne Syn został wykluczony z nazwy „Bóg”, nie byłoby niczym dziwnym uważać, że tak samo nie ma on nic wspólnego z określeniem „dobry”. **15.** Skoro jednak prorocy, ewangelisci i apostołowie głoszą bóstwo Jedyne Syna, a sam Pan poświadcza, że tylko Bogu przysługuje określenie „dobry”, to jak ten, który ma udział w bóstwie, mógłby nie mieć udziału w dobroci? [269]

Nikt nie jest tak nieobeznany z boskimi sprawami, żeby potrzebował dowiadywać się z ksiązek, że prorocy, ewangelisci, uczniowie i apostołowie uznają Pana za Boga. Któż nie wie, że w Psalmie czterdziestym czwartym prorok głosi, że Chrystus został namaszczony przez Boga jako Bóg⁴? Dalej, któż ze znawców proctwa nie wie, że Izajasz otwarcie głosi bóstwo Syna, między innymi mówiąc i tak: *Seboini, rośli mężowie, przyjdą do ciebie i będą twoimi niewolnikami, chodzić będą za tobą z kajdanami na rękach, będą przed tobą składać pokłony, ponieważ w tobie jest Bóg i nie ma Boga oprócz ciebie, ty bowiem jesteś Bogiem*⁵. **16.** Niech powiedzą głusi na proctwo, jaki istnieje inny Bóg, który ma w sobie Boga i sam jest Bogiem, oprócz Jedyne Syna. Przemilczę interpretację imienia Emmanuel, wyznanie Tomasza po rozpoznaniu Pana i krasomówstwo Jana, bo są to rzeczy znane nawet poganom. Nie trzeba, jak sędzę, dosłownie przytaczać nawet słów Pawła, bo są na ustach niemal wszystkich ludzi; nazywa on Pana nie tylko Bogiem, ale wielkim Bogiem i Bogiem nad wszystkimi, gdy mówi do Rzymian: *Z nich ojcowie i z nich Chrystus w ciele, który jest Bogiem nad wszystkimi, błogosławionym na wieki*⁶; do swojego ucznia Tytusa napisał: *zgodnie z objawieniem się wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa*⁷; do Tymoteusza zaś woła dosłownie tak: *Bóg ukazał się w ciele, [270] został usprawiedliwiony w Duchu*⁸.

⁴ Ps 45 (44), 8.

⁵ Iz 45, 14.

⁶ Rz 9, 5.

⁷ Tt 2, 13.

⁸ 1 Tm 3, 16.

17. Skoro zewsząd pochodzą dowody, że Jedyne Syn jest Bogiem, to na jakiej podstawie (864) ten, który utrzymuje, że tylko Bogu przysługuje dobroć, dowodzi, że bóstwo Syna jest pozbawione takiej nazwy, chociaż sam Pan przypisuje sobie samemu dobroć w przypowieści o pracownikach w winnicy? Gdy zatrudnieni od początku nie mogli ścierpieć równej płacy dla wszystkich najemników i uważali za własną stratę szczęście, jakie spotkało ostatnich zatrudnionych, sprawiedliwy sędzia mówi do jednego z rozgniewanych: *Kolego, nie skrzywdziłem cię. Czy nie umówiłem się z tobą na denara za dzień? Oto masz, co twoje. Chcę jednak i ostatniemu darować tyle samo, co tobie.* **18.** *Czy nie mam władzy zrobić, co chcę, z moją własnością? Czy na to patrzysz spode łba, że jestem dobry?*⁹. Nikt nie będzie zwalczał twierdzenia, że charakterystycznym działaniem sędziego jest oddawanie każdemu według zasług, a wszyscy uczniowie Ewangelii przyznają, że Jedyne Syn-Bóg jest sędzią. *Ojciec – mówi bowiem – nie sądzi nikogo, ale cały sąd przekazał Synowi*¹⁰. Oni jednak ciągle nie odcinają się od tego, co napisali. Upierają się, że dodanie „jednego” dokładnie wskazuje na Ojca. *Nikt nie jest dobry oprócz jednego Boga.* **19.** Czy prawda nie jest w stanie bronić samej siebie? Czy nie da się łatwo odeprzeć tego błędnego rozumowania? Ten, który powiedział te słowa o Ojcu, mówi także i to do Ojca: *Wszystko moje jest twoje, a twoje – moje, i w nich zostałem otoczony chwałą*¹¹. Jeśli twierdzi, że wszystko Ojca należy do Syna, a [271] jedną z własności orzekanych w Ojcu jest dobroć, to albo nie ma on wszystkiego, jeśli tego nie ma, i wykazują, że Prawda kłamie, albo jeśli jest czymś bezbożnym podejrzenie prawdziwej Prawdy o zбочzenie w stronę kłamstwa, to ten, który mówi, że wszystko Ojca należy do niego, wyznał jednocześnie, że nie jest pozbawiony także dobroci. Ten bowiem, który ma Ojca w sobie i zawiera w sobie wszystko, co należy do Ojca, ze „wszystkim” oczywiście ma także dobroć. A zatem Syn jest dobry.

⁹ Mt 20, 13–15.

¹⁰ J 5, 22.

¹¹ J 17, 10.

20. Przeciwnicy powtarzają: *Nikt nie jest dobry oprócz jednego Boga*¹². Przecież ja też nie odrzucam tego zdania, tylko nie neguję bóstwa Syna na jego podstawie. Ten, kto przyznaje, że Pan jest Bogiem, dzięki temu stwierdzeniu przypisuje mu jednocześnie dobroć. Skoro dobroć jest charakterystyczną cechą Boga, a Pan jest Bogiem, to z tych założeń wynika, że Syn jest dobry. A jednak – upierają się – słowo „jeden” wyklucza Syna z udziału w dobru. Łatwo wykazać, że nawet słowo „jeden” nie oddziela Syna od Ojca. **21.** We wszystkich innych wypadkach „jedno” oznacza niepodzielność na dwa, jednak w przypadku Ojca i Syna „jedno” nie utożsamia się z jednostką. *Ja – mówi bowiem – i Ojciec jesteśmy jedno*¹³. Jeśli jeden jest dobry, a o Ojcu i Synu orzeka się jedność, to Pan, gdy przypisał dobroć jednemu, przypisał ją także sobie ze względu na to właśnie określenie „jedno”, ponieważ [Syn] stanowi jedno z Ojcem i nie jest oderwany od jedyności natury. (865)

Aby wydobyć na światło dzienne żądzę wiedzy i wykształcenie tego czcigodnego pisarza, zbadajmy słowo po słowie konstrukcję jego wypowiedzi. [272] **22.** Syn

„nie posiada godności będącego¹⁴”.

Samo istnienie nazywa godnością. Jakże umie dopasowywać słowa do rzeczy! Twierdzi także, że ponieważ [Syn] istnieje przez Ojca, jest obcy samemu sobie,

„ponieważ zarządzająca nim substancja przyciąga do siebie pojęcie »będący«”.

To jakby ktoś powiedział, że nabyty za pieniądze niewolnik pod względem istnienia nie jest tym, kim jest zgodnie z własną hipostazą, ale jest

¹² Mt 19, 17.

¹³ J 10, 30.

¹⁴ Wj 3, 14. W LXX Bóg przedstawia się Mojżeszowi określając się *Ἐγώ εἰμι ὁ ὢν*; wyrażenie to R. Popowski (*Septuaginta*, tł. R. Popowski, Warszawa 2013, 77) przełożył następująco: „Ja jestem będący”.

właścicielem, ponieważ jego substancjalne istnienie zostało włączone w naturę jego pana. Oto właśnie wzniosłe koncepcje tego teologa, a jak wygląda ich dowodzenie?

„Sam Jedyny Syn odnosi do Ojca nazwę, która jemu jednemu należy się zgodnie z godnością”.

Po tych słowach dodaje, że tylko Ojciec jest dobry. **23.** Gdzie w tych słowach Syn odrzuca nazwę „będący”? Oto dosłownie dowodzenie wymyślone przez Eunomiusza:

„Ten, który nauczał, że określenie »dobry« jest odpowiednie tylko dla tego, który jest przyczyną własnej i tylko swojej dobroci, i odnosi do niego wszystko, co jest lub stało się dobre, w ogóle nie mógłby dysponować władzą nad rzeczami, które kiedykolwiek powstały, ani nazwą »będący«”.

Co ma wspólnego władza z tymi słowami? Dlaczego wraz z nią Syn został pozbawiony nazwy „będący”? Nie wiem, co lepiej zrobić w reakcji na te słowa: śmiać się z nieuctwa czy płakać z powodu zatracenia. **24.** Termin „własny”, wybrany niezgodnie ze swoim naturalnym znaczeniem i niezgodnie ze zwykłym użyciem ludzi umiejących posługiwać się językiem, [273] dowodzi jego wybitnej biegłości w używaniu zaimków, jaką bez trudu osiągają chłopaczki pod okiem gramatyków. W sposób doprawdy przezabawny odbiegł od tematu do dygresji, która nie łączy się z wywodem i końcową konkluzją, osiągniętą przy pomocy jakichś przedziwnych przesłanek, że Syn nie ma nic wspólnego z nazwą „będący”; wszystkie te kawałki leżą obok siebie, jakby specjalnie miały wywoływać śmiech, żeby ludzie mniej opanowani rechotali głośno, widząc niespójność tekstu. **25.** Jednak stwierdzenie, że Bóg-Słowo nie istnieje albo że w ogóle nie jest dobry (bo tego dowodzi, gdy twierdzi, że nie dysponuje nazwą „będący” ani „dobry”), i dowodzenie, że nie przysługuje mu władza nad stworzeniami, zasługują raczej na łzy i smutek.

[Eunomiusz nazywa Syna aniołem]

26. Choćby wypowiedział te słowa pod wpływem jakiegoś nagłego i nieprzemyślanego impulsu, jednak nawet później nie koryguje swojego występkę, ale upiera się przy swojej niegodziwości, starając się wręcz przebić następnymi wywodami te pierwsze. **27.** Mówi w dalszej części tekstu, że [Syn] o tyle jest niższy od boskiej natury, o ile natura aniołów spadła niżej od niego; nie napisał tego tymi dokładnie słowami, ale taki jest sens jego wypowiedzi. Czytelnicy sami mogą to osądzić. Oto jego dosłowne słowa:

„On, który przez to, że został nazwany aniołem, (868) jasno poczył, przez kogo przemawiał i kim jest będący, a przez to, że został nazwany Bogiem, ukazał swoją wyższość nad wszystkimi. Ten [274], który dzięki niemu jest Bogiem wszystkich stworzeń, jest aniołem Boga, który jest ponad wszystkimi”.

Gniew rozsadzający serce odbiera mi mowę, a rozum poruszony tymi słowami burzy się z wściekłości. **28.** Może takie wzburzenie jest wybaczone. Któż bowiem nie zakipiałby gniewem na te słowa, skoro Apostoł wprost głosi, że cała anielska natura jest poddana Panu, a jako świadectwo tego przytacza też prorockie nawoływanie? Oto jego słowa: *Gdy wprowadził Pierworodnego na świat, mówi: Niech oddadzą mu pokłon wszyscy aniołowie jego*¹⁵ oraz *Tron twój, Boże, na wieki wieków*¹⁶, *A ty jesteś ten sam i twoje lata się nie skończą*¹⁷. Apostoł mówi to wszystko dla objawienia Jedyne Syna-Boga, dlatego cierpię, słysząc od chrystomacha, że Pan aniołów jest aniołem. Przecież nie przez przypadek rzuca to zdanie, ale upiera się przy tej niedorzeczności, żeby dowieść, że Pan nie jest niczym więcej, niż Jan i Mojżesz. **29.** Pismo mówi o Janie: *On jest tym, o którym napisano:*

¹⁵ Hbr I, 6; Ps 97 (96), 7.

¹⁶ Hbr I, 8.

¹⁷ Hbr I, 12.

*Oto ja posyłam mego wysłańca przed tobą*¹⁸. Jan zatem jest aniołem. Choćby nawet wróg Pana nazwał Pana Bogiem, dowodzi, że można go porównać do bóstwa Mojżesza, skoro także on służył Bogu, który jest ponad wszystkim, i Egipcjanie uznawali go za boga.

A przecież, jak już wcześniej powiedziano, bycie ponad wszystkimi jest wspólne Ojcu i Synowi, skoro Apostoł odnosi do niego takie określenie, gdy mówi: *Z nich jest Chrystus pod względem [275] ciała, który jest Bogiem ponad wszystkimi*¹⁹. [Eunomiusz] jednak sprowadza Pana aniołów do poziomu anioła, jakby nie słyszał, że aniołowie są duchami służebnymi i płomieniami ognia²⁰. **30.** Apostoł dokonuje w ten sposób precyzyjnego i jasnego rozróżnienia istot: definiuje podległą naturę jako jakiegoś ducha i ogień, a moc panującą określa terminem „bóstwo”. Tak wielu jest ludzi, którzy głoszą chwałę Jedynego Syna-Boga, a jeden tylko Eunomiusz wbrew wszystkim głosi, że jest on aniołem Boga, który jest nad wszystkimi, i w odróżnieniu od tego, który jest ponad wszystkimi, definiuje go jako jednego ze wszystkich; włączając go w nazwę aniołów, dowodzi, że nie różni się on od nich naturą. **31.** Często wcześniej mówił, że byty, które noszą tę samą nazwę, nie mogą różnić się naturą. Czy może [Eunomiusz] wymaga jeszcze sprostowania Pisma, tam gdzie mówi, że anioł głosi nie swoją naukę, ale Będącego? Wykazuje przecież, że Słowo, które było na początku, nie jest samo Słowem, ale staje się słowem kogoś innego, bo stało się jego sługą i aniołem. (869) Czy można nie zdawać sobie sprawy z tego, że przeciwieństwem będącego jest tylko nieistniejący? Ten więc, kto przeciwstawia Syna będącemu, wyraźnie naśladuje Żydów, bo cichaczem podprowadza z doktryny hipostazę Jedynego Syna. Dowodzi, że ten, który według niego nie nosi nazwy „będący”, w ogóle jest wykluczony z istnienia. A kto przyjmuje [jego] istnienie, nie będzie się kłócił o brzmienie tego słowa. [276]

32. On jednak próbuje umocnić swoją nedorzecznosc przy pomocy Pisma i zmusza Mojżesza do występowania przeciwko prawdzie. Mówi,

¹⁸ Mt II, 10.

¹⁹ Rz 9, 5.

²⁰ Hbr I, 7.

jakby na miarę swoich możliwości stamtąd wyprowadzał swoje mity do polemiki z nami:

„Tym, który posłał Mojżesza, był Będący, ten natomiast, przez którego posłał i mówił, jest aniołem Będącego, a Bogiem wszystkich innych”.

33. Dowodem na to, że słowa te nie pochodzą z Pisma, jest samo Pismo; a jeśli twierdzi, że takie jest znaczenie Pisma, musimy zbadać sam pierwotny sens Pisma. Najpierw zastanówmy się nad tym, że gdy Eunomiusz nazywa Pana Bogiem tych, którzy są po nim, nie przyznaje mu niczego więcej niż anielskiej naturze. Także Mojżesz, gdy usłyszał, że jest bogiem dla faraona, nie porzucił ludzkiej natury, ale pozostając równym pod względem natury, został wywyższony dzięki większej władzy nad istotami tego samego rodzaju i to, że został nazwany bogiem, nie przeszkodziło mu w byciu człowiekiem. **34.** Tak samo i tutaj, gdy Eunomiusz stwierdza, że [Pan] jest jednym z aniołów, popełnia ten błąd w nazwie bóstwa, który przedstawiliśmy wyżej, jak gdyby na podstawie jakiegoś podobieństwa nazw uważał go za Boga. Przyjrzyjmy się jeszcze raz bluźnierczym słowom. Mówi:

„Tym, który posłał Mojżesza, był Będący, ten natomiast, przez którego posłał i mówił, jest aniołem Będącego, a Bogiem wszystkich innych”.

W ten sposób nazywa Pana. Samo Pismo zbija niedorzeczność pisarzyny, gdy Mojżesz błaga Pana, by nie stawiał anioła na czele swego ludu, ale by sam prowadził go podczas drogi. Oto dosłowna wypowiedź w imieniu Boga: *Idź, zejdź [277] i prowadź ten lud do miejsca, które ci wskazałem, a mój anioł będzie cię poprzedzać w dniu, w którym [was] nawiedzę*²¹. **35.** Nieco dalej mówi: *I wysłę przed tobą swojego anioła*²². W dalszej części sługa błaga Boga

²¹ Wj 32, 34.

²² Wj 33, 2.

w ten sposób: *Jeśli znalazłem uznanie w twoich oczach, niech Pan mój idzie razem z nami*²³ i dalej: *Jeśli sam nie pójdziesz z nami, to mnie nie zmuszaj do tego*²⁴; potem następuje odpowiedź Boga dana Mojżeszowi: *Spełnię twoją prośbę, bo znalazłeś uznanie w moich oczach i znam cię lepiej niż innych*²⁵. Skoro Mojżesz rezygnuje z anioła, a ten, który go wysłuchuje, sam staje się jego towarzyszem i wodzem wojska, stanowi to jasny dowód, że ten, który dał się poznać przez nazwę „będący”, to Jedyne Syn-Bóg. (872) **36**. Gdyby ktoś się temu sprzeciwiał, byłby sprzymierzeńcem żydowskiej koncepcji, ponieważ nie przyjmuje, że Syn współdziałał w ocaleniu ludu [wybranego]. Jeśli anioł nie towarzyszy Izraelitom, a ten, kto został nazwany będącym, to nie Jedyne Syn, jak chce Eunomiusz, nie jest to niczym innym, jak przeniesieniem do Kościoła nauk z synagogi. Z konieczności zatem przyznają jedno z dwojga: albo że Jedyne Syn-Bóg wcale nie towarzyszył Mojżeszowi, albo że sam Syn jest będącym i kieruje słowa do swojego sługi.

37. Eunomiusz jednak sprzeciwia się tym stwierdzeniom, przytaczając słowa samego Pisma, które mówi: *Rozległ się głos anioła*²⁶ [278] i tak rozpoczęła się rozmowa z Będącym. Nie jest to zabicie, ale umocnienie naszych argumentów! I my twierdzimy, że prorok, chcąc objawić ludziom tajemnicę Chrystusa, nazywa Będącego aniołem, bo gdyby w dialogu znajdowała się tylko nazwa „będący”, czytelnicy kojarzyliby ją z Ojcem. Jak nasze słowo wyjawia i przekazuje poruszenia naszego umysłu, tak samo prawdziwe Słowo, które było na początku i które przekazuje wolę swojego Ojca, nazywa się naszym zdaniem aniołem, bo działa jako posłaniec. **38**. Wzniosły Jan najpierw nazwał go Słowem, a potem dodał, że Słowo było Bogiem, żebyśmy nie skojarzyli nazwy Bóg z Ojcem, gdyby została wprowadzona jako pierwsza; tak samo wielki Mojżesz najpierw nazwał go aniołem, a w następnych słowach wyjaśnił, że jest będącym, aby jasno wskazać na tajemnicę Chrystusa; przy pomocy słowa

²³ Wj 34, 9.

²⁴ Wj 33, 15.

²⁵ Wj 33, 17.

²⁶ Wj 3, 2.

„anioł” uczy o Słowie, które tłumaczy wolę Ojca, a przy pomocy określenia „będący” ukazuje naturalny związek Syna i Ojca pod względem samego istnienia.

39. Gdyby [Eunomiusz] przytoczył także słowa Izajasza, który stwierdził, że został on nazwany imieniem anioła wielkiej rady, także i to nie obali naszej argumentacji. Niezaprzeczalnie jest bowiem jasne, że proroctwo wskazuje tu na ekonomię związaną z [przyjęciem przez Syna] ludzkiej natury. *Dziecko* [279] – mówi bowiem – *urodziło się dla nas, syn został nam dany, jego władza jest na jego ramionach i został nazwany imieniem anioła wielkiej rady*²⁷. To także miał, jak sądzę, na myśli Dawid, gdy mówił o ustanowieniu królestwa, nie ponieważ [wcześniej] nie był królem, ale ponieważ wyniósł słuźalczą niskość, którą przyjął Pan dla naszego zbawienia, do godności króla. **40.** *Ustanowiłem go* – mówi – *królem na świętej górze Syjon, obwieszczając rozkaz Pana*²⁸. Wszystkie pojęcia, takie jak „anioł”, „słowo”, „pieczęć” czy „obraz”, w tym samym sensie odnoszą się do tego, który dzięki sobie dał poznać [ludziom] dobroć Ojca. Anioł jest głóścicielem, także słowo odsłania czyjąś ukrytą myśl, pieczęć swoim odbiciem ukazuje pierwowzór, (873) obraz oddaje samym sobą wzorcowe piękno, więc generalnie wszystkie te określenia mają to samo znaczenie. **41.** Dlatego właśnie słowo „anioł” stoi przed wyrażeniem „będący”: [Syn] jest nazwany aniołem, ponieważ jest głóścicielem Ojca, a „będący” jest określeniem odnoszącym się do substancji, chociaż przekracza ona wszelkie możliwe znaczenie nazw. Apostoł zaświadcza, że jego imię jest ponad wszelkie imię²⁹, nie dlatego że odbiera jakaś większą cześć niż inni, ale dlatego że Będący naprawdę jest ponad wszelkim imieniem.

42. Widzę jednak, że mój wywód nadmiernie się rozrasta, i boję się, że wydam się komuś gadułą i nudziarzem, prowadząc tak szczegółową polemikę, [280] chociaż z ostrożności pominąłem wiele ustępów z pisma naszego adwersarza, by mój wywód nie urósł do monstualnych rozmiarów. Dla pracowitych brak skrótowości jest powodem do narzekań,

²⁷ Iz 9, 6.

²⁸ Ps 2, 6.

²⁹ Flp 2, 10.

natomiast ci, których umysł nie ma na względzie pożytku, lecz dąży do rzeczy, które nie wymagają wysiłku, chcieliby kilkoma krokami przebyć wiele stadiów drogi. Cóż więc powinniśmy robić, skoro bluźnierstwo ciągnie nas dalej? **43.** Czy może jest zbyt cenne i naprawdę nudne ciągle mierzyć się z podobnymi argumentami? Cała ich dysputa, także ta w następnej części pisma, podobna jest do tego, co już zbadaliśmy, i nie zawiera żadnej nowej argumentacji w porównaniu z tym, czym się zajmowaliśmy wcześniej. Skoro nasze kontrargumenty na ich wcześniejsze twierdzenia trzymają się dobrze, wraz z poprzednimi tezami zostały zbite także i pozostałe; jednak zajadłym kłótliwcom wydaje się, że najsilniejszy argument znajduje się w dalszej części, dlatego konieczne trzeba krótko przyrzeć się reszcie tekstu.

[Eunomiusz ma taką samą koncepcję powstania Syna i żaby]

44. [Eunomiusz] mówi, że Pan nie istniał przed swoim zrodzeniem, chociaż nie jest w stanie pokazać, że jest on pod jakimkolwiek względem oddzielony od Ojca; wypowiada to bez żadnego uwiarygodnienia słowami Pisma, wyprowadza tę przesłankę wyłącznie ze swojego wnioskania. Wykazaliśmy już wcześniej, że ta cecha jest wspólna dla wszystkich części stworzenia: ani żaba, ani dżdżownica, ani żuk gnojowy, ani trawa, ani akant, ani żadne inne, najprostsze nawet stworzenie nie istniały przed swoim powstaniem. **45.** To samo, czego przy pomocy dialektycznej biegłości dowodzi w trudzie i znoju w odniesieniu do Syna, stwierdziliśmy w każdej części stworzenia; nasz pisarz wkłada wiele wysiłku w to, by wykazać, że [281] Jedyne Syn-Bóg jest równy najmniejszym stworzeniom, bo ma wspólne z nimi własności. Jako dowód, że ich poglądy na temat dogmatów są błędne, wystarcza to, że ich koncepcje powstania Jedyne Syna-Boga i żaby są zgodne ze sobą. **46.** Następnie [Eunomiusz] mówi, że naprawdę to samo znaczy nie być niezrodzonym i nie istnieć przed zrodzeniem. Ten sam argument zdaje mi się stosowny do wykazania, że nie pomyli się ktoś, kto powie to samo na temat psa, pchły, węża i jakiegokolwiek marnego stworzenia, bo naprawdę to samo

znaczy, (876) że pies nie jest niezrodzony i że nie istniał przed zrodzeniem. Jeśli zgodnie z ich własną definicją, którą w kółko powtarzają, istoty, które mają wspólne własności, mają także wspólną naturę, a jest cechą zarówno psa, jak i każdego stworzenia, że nie istniały, zanim powstały, i [Eunomiusz] uważa, że należy to samo twierdzić na temat Syna, to słuchacz sam dostrzeże logiczną konsekwencję tego rodzaju rozumowania.

47. Teraz miarkuje swój wywód i okazuje [Synowi] nieco życzliwości, mówiąc:

„Nie tylko twierdzimy, że Syn istnieje, ale także że jest ponad wszystkim, co istnieje”, chociaż niewiele wcześniej wykluczał go z nazwy „będący”, „i nazywamy go – mówi – Panem, Stwórcą i Bogiem wszelkiej zmysłowej i duchowej substancji”.

Ta substancja jest według niego stworzona czy niestworzona? Jeśli przyznaje, że Syn jest Panem i Bogiem, i Stwórcą wszelkiej duchowej substancji, to jeśli twierdzi, że jest ona niestworzona, to przecież musi się mylić, przypisując Synowi stworzenie niestworzonej natury, jeśli natomiast wierzy, że jest stworzona, to dowodzi, że Syn jest stwórcą samego siebie. [282] **48.** Gdyby akcja stwórcza nie oddzielała samej w sobie niestworzonej natury od natury duchowej, nie dałoby się przyjąć innej różnicy między nimi, gdyby rozważać wspólnie stworzenie zmysłowe i naturę duchową.

[Według Eunomiusza Ojciec powierzył Synowi stwarzanie]

Do poprzednich słów dodaje i to:

„W stwarzaniu bytów Ojciec powierzył mu tworzenie wszystkich rzeczy, widzialnych i niewidzialnych, i opatrność nad tymi, które powstały, ponieważ do powstania stwarzanych bytów wystarczyła moc przyznana mu z góry”.

Znaczny rozmiar tekstu zmusza nas do szybkiej analizy, chociaż spowalnia nasz wywód bluźnierstwo, które zawiera wielki rój myśli jak jakichś jadowitych szerszeni. **49.** Mówi, że Ojciec powierzył [Synowi] stwarzanie. Czy użyłby tych samych słów, gdyby rozmowa dotyczyła jakiegoś rzemieślnika, który wykonuje swoją robotę zgodnie z wytycznymi zamawiającego? Nie pomylimy się, jeśli powiemy to samo o Beseleelu, że gdy Mojżesz powierzył mu tworzenie namiotu spotkania, stał się on twórcą wszystkich rzeczy wymienionych w namiocie³⁰; nie wzięłby się do dzieła, gdyby najpierw nie zdobył wiedzy dzięki Bożej mocy i gdyby Mojżesz nie powierzył mu takiego zadania. **50.** Termin „powierzył” wskazuje na to, że zdolność i władza tworzenia zostały przez Syna nabyte, że zanim mu ich nie powierzono, nie miał mocy ani śmiałości, kiedy jednak dostał władzę działania i moc wystarczającą do wykonania dzieła, stał się Stwórcą bytów, „ponieważ – jak mówi Eunomiusz – wystarczyła moc przyznana mu z góry”.

Czy na wzór jakichś cudownych opowieści o genealogiach poddaje zrodzenie Syna jakiemuś przeznaczeniu? [283] Jak twierdzą eksperci tego (877) oszukaństwa, różne życiowe przypadki trafiają się noworodkom zgodnie z koniunkcjami czy opozycjami gwiazd, ponieważ obroty ciał niebieskich, dokonujące się w jakimś porządku, przeznaczają rodzącym się różne zdolności. **51.** Być może ów mędrzec ma coś takiego na myśli i mówi, że temu, który jest ponad wszelką władzę, autorytetem, panowaniem i wszelkim tytułem nadanym nie tylko w tym wieku, ale także w przyszłości, ograniczonemu z góry jakby jakąś bańką, przyznano moc odmierzoną stosownie do ilości powstałych bytów. By nie przedłużać, pominę ten argument, rozsiewając jedynie nasiona tego drobnego początku, który składa z już zbadanych argumentów, by bardziej ogarnięci czytelnicy zrozumieli bluźnierstwo.

[Eunomiusz zrównuje Syna ze stworzeniami]

52. W dalszym ustępie napisał jakąś apologię w naszej sprawie. Nie może się czytelnikom wydawać, że przekraczamy sens jego słów

³⁰ Wj 31, 2–11.

i tłumaczymy wyrazy tak, by go pognębić, skoro samo jego stwierdzenie stanowi świadectwo niedorzeczności. Tak oto napisał:

„Czyż ziemia i anioł, zanim powstały, nie istniały?”

Czy widzicie, że ów wzniosły teolog nie wstydzi się stosować tego samego określenia do ziemi, anioła i samego Twórcy wszystkiego? Jeśli sądzi, że te same terminy należy stosować do ziemi i do Pana, to albo ubóstwia ziemię, albo wraz z ziemią poniewiera i Panem.

53. Następnie dodaje do tych słów coś, co jeszcze wyraźniej obnaża bluźnierstwo, tak że nawet dziecko nie ma trudności z dostrzeżeniem niegodziwości. Mówi bowiem:

„Wiele czasu zajęłoby opisywanie wszystkich narodzin czy substancji istot duchowych, z którymi natura niebędącego nie ma nic wspólnego, ale [284] różnica [między nimi] zależy od działania tego, który stworzył”.

Nawet jeśli to przemilczymy, słowa te zawierają jawne i oczywiste bluźnierstwo przeciwko Synowi, ponieważ [ich autor] przyznaje, że to, co mówi się na temat każdego narodzenia i każdej substancji, zgadza się dokładnie z definicją dotyczącą boskiego istnienia Jedyne Syna. Wydaje mi się słusznym pominąć argumentację znajdującą się w środkowej części bluźnierstwa, ponieważ została już obalona we wcześniejszych rozważaniach, i przejść do zasadniczego oskarżenia przeciwko ich dogmatom.

[Według Eunomiusza do zbawienia wystarczą dogmaty]

54. Jak się okaże, [Eunomiusz] wykazuje, że daremne jest misterium odrodzenia, bezużyteczny jest mistyczny dar; udział w nich na nic się zdaje ich uczestnikom. Po agresywnych atakach, podczas których przywołał Walentyna, Cerynta, Bazylidesa, Montanusa i Marcjona, by oczernić naszą naukę, i dowodził, że nie można prawidłowo odnosić nazwy „chrześcijanie” do tych, którzy głoszą, że boska natura jest nieznaną

i nieznanym jest sposób zrodzenia, i zaliczywszy nas do odszczepieńców, tymi słowami przeprowadza swoje rozumowanie:

„My natomiast, przekonani przez świętych i błogosławionych mężów, twierdzimy, że tajemnica pobożności nie opiera się ani na powadze imion, ani na jakiejś szczególnej cesze zwyczajów czy (880) mistycznych symboli, ale na ścisłości dogmatów”.

55. Dla każdego obeznanego ze świętym i boskim Pismem jest oczywiste, że nie pisze tego przekonany ani przez ewangelistów, ani przez apostołów, ani przez nikogo, kto nauczał w dawnych pismach. Powinien był raczej nazwać świętymi i błogosławionymi mężami Maniego, Nikolaosa, Koluta, [285] Aecjusza, Ariusza i wszystkich z tej gromady, których naśladuje, gdy twierdzi, że pobożność nie opiera się na wyznaniu imion ani na zwyczajach Kościoła, ani na mistycznych symbolach.

56. My natomiast zostaliśmy pouczeni przez Pismo Święte: *Jeśli ktoś nie narodzi się z góry dzięki wodzie i Duchowi, nie wejdzie do królestwa Boga*³¹ oraz *Ten, kto je moje ciało i pije moją krew, będzie żył na wieki*³² i jesteśmy przekonani, że na wyznaniu świętych imion, czyli Ojca, Syna i Ducha Świętego, opiera się misterium pobożności, a zbawienie osiąga się dzięki udziałowi w mistycznych zwyczajach i symbolach. Dogmaty często są rozpatrywane przez tych, którzy są poza misterium, i słyszy się nieraz, że wielu przedstawia naszą naukę jako temat w zawodach retorycznych, i chociaż niektórzy z nich często dochodzą do prawdy, jednak pozostają odłączeni od wiary.

57. [Eunomiusz] gardzi świętymi imionami, dzięki którym moc boskiego zrodzenia udziela łaski tym, którym należy się ona dzięki wierze, lekceważy udział w mistycznych symbolach i zwyczajach, w których leży siła chrześcijaństwa. Powiedzmy więc do słuchaczy błędu, zmieniawszy nieco słowa proroka: *Jak długo, ociężali sercem? Po co kochacie zgubę*

³¹ J 3, 3.

³² J 6, 54.

*i szukacie kłamstwa*³³. Jak możecie nie widzieć, że prześladowca wiary nawołuje swoich zaufanych do odstępstwa od chrześcijaństwa? **58.** Jeśli bezużyteczne jest wyznanie czcigodnych imion świętej Trójcy, zbędne są zwyczaje Kościoła, a wśród tych zwyczajów jest znak [krzyża], modlitwa, chrzest, [286] wyjawienie grzechów, gotowość wypełniania przykazań, prawość obyczajów, umiarkowanie w życiu, zmierzanie do sprawiedliwości, niepobudzanie się namiętnościami, nieoddawanie się przyjemności, nieporzucanie prawdy, jeśli więc twierdzi, że żaden z tych zwyczajów nie przynosi nic dobrego ani że mistyczne symbole nie stanowią ochrony dla duchowych dóbr, jak my wierzymy, i nie chronią przed zasadzkami złego, zastawianymi na wierzących, to cóż innego robi, jak nie głosi otwarcie przed ludźmi, że uważa za brednie misterium chrześcijan, wyśmiewa powagę boskich imion, ma za igraszkę zwyczaje Kościoła, a wszystko, co dokonuje się w ramach misterium, za jakąś błahostkę i głupotę? **59.** Cóż więcej przytaczają dla obalenia naszej wiary ci, którzy trwają w wierze pogańskiej? Czy i oni nie nasmiewają się z powagi imion, (881) na których opiera się wiara, i nie drwią z mistycznych symboli oraz zwyczajów przestrzeganych przez wtajemniczonych? Przekonanie, że pobożność powinna się zawierać tylko w dogmatach, czyją jest cechą, jak nie Greków? Przecież i oni mówią, że istnieje dla nich coś bardziej wiarygodnego od naszego kerygmatu, i niektórzy z nich wyobrażają sobie jakiegoś wielkiego boga, stojącego nad pozostałymi, i wyznają jakieś podwładne moce, różniące się od siebie nawzajem, bo jedne są większe, inne słabsze, według pewnego porządku i kolejności, a wszystkie są tak samo poddane najwyższemu. **60.** To więc głoszą nauczyciele nowego bałwochwalstwa, a ich następcy nie boją się czekającego odszczepieńców potępienia, jakby nie byli świadomi, że spełnienie uczynkiem jakiejś niegodziwości jest o wiele gorsze od grzeszenia jedynie słowem. Ci więc, [287] którzy czynami wyrzekają się wiary, lekceważą zwyczaje, gardzą wyznaniem imion i mają za nic uświęcenie pochodzące z mistycznych symboli, bo zostali przekonani do skupiania się na sofizmatach, i uznają, że zbawienie leży

³³ Ps 4, 3.

w rozprawianiu o zrodzonym i niezrodzonym, czym innym są, jak nie odstępcami od nauki zbawienia?

[Eunomiusz neguje formułę chrzcielną]

61. Jeśli ktoś sądzi, że rzucamy przeciwko nim fałszywe oskarżenia, niech sam przyjrzy się napisanym przez niego słowom, i tym, które obecnie rozważamy, i dalszemu ciągowi tekstu. Mówi, sprzeciwiając się prawu Pana (prawem jest tradycja boskiego wtajemniczenia), że chrzest nie dokonuje się w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, jak [Pan] polecił uczniom, przekazując im misterium, ale „w imię Demiurga i Stwórcy, nie tylko Ojca Jedynego Syna, ale i Boga”. **62.** Ten, kto nakazuje bliźniemu pić mętny napój³⁴, kto mąci i zanieczyszcza prawdę przez dodanie błota, jak może nie bać się kłątwy rzuconej na tych, którzy ośmielają się coś dodać do boskich słów lub coś z nich zabrać³⁵?

Przeczytajmy dokładnie słowa Pana. Mówi tak: *Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego*³⁶. Gdzie nazwał Syna stworzeniem? Gdzie Pismo naucza, że Ojciec jest stwórcą i demiurgiem Jedynego Syna? Gdzie w tych słowach znajduje się nauczanie o tym, że Syn jest sługą Boga? Gdzie w słowach przekazujących misterium nazywany jest Bogiem Syna? **63.** Czy rozumiecie i macie świadomość wy, których podstępnie ciągnie do zguby, kogo [288] wybraliście na nauczyciela swoich dusz? Tego, kto fałszuje Pismo Święte, przerabia boskie słowa, mąci swoim błotem nieskalaność pobożnych dogmatów, nie tylko zbroi język przeciwko nam, ale także podnosi rękę (884) na same boskie słowa, starając się wykazać, że jego własna przewrotność jest ważniejsza od nauczania Pana. Czy wciąż nie dostrzegacie, że stawia się ponad imieniem, które czcimy, żeby z czasem zapomniano imienia Pana, a zamiast Chrystusa wprowadzono do kościołów Eunomiusza? **64.** Czy ciągle nie odkryliście, że diabeł kładzie ten bezbożny kerygmat

³⁴ Ha 2, 15.

³⁵ Ap 22, 18.

³⁶ Mt 28, 19.

jako fundament, przygotowanie i zapowiedź przyjścia antychrysta? Ten, który stara się wykazać, że jego słowa są ważniejsze od słów Chrystusa, oraz zmienić wiarę z boskich imion, mistycznych zwyczajów i symboli na własny błąd, czym innym może być stosownie nazwany, jak nie antychrystem? [289]

[Egzegeza słów: *Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, do Boga mego i Boga waszego*]

1. Zobaczmy, jakie zagadnienie wynika logicznie z bluźnierstwa, które stanowi główny punkt obrony ich dogmatu. (885) Ci, którzy sprowadzają majestat chwały Jedyne Syna do niskich i niewolniczych koncepcji, uważają za najmocniejszy dowód swoich tez słowa, które Pan wypowiedział do Marii po zmartwychwstaniu, a przed wstąpieniem [do nieba]: *Nie dotykaj mnie, bo nie wstąpiłem jeszcze do mego Ojca, ale idźcie do moich braci i powiedzcie im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, do Boga mego i Boga waszego*¹. 2. Dla tych, którzy przyjęli wiarę w prawdzie, jasny jest, jak sądzę, pobożny sens tych słów, zgodnie z którym, jak wierzymy, zostały one skierowane do Marii. W stosownym miejscu przedstawimy naszą interpretację tego tekstu; tymczasem warto, by ci, którzy przytaczają nam te słowa, nauczyli się, czym jest to, co wstępuje, co jest widoczne, co jest poznawane dzięki dotykowi i jest bliskie ludziom dzięki braterstwu. Czy uważają, że są to cechy charakterystyczne boskiej czy ludzkiej natury? 3. Jeśli to, co dotykalne, widzialne, utrzymywane przy

¹ J 20, 17.

życiu dzięki jedzeniu i picciu, pokrewne ludziom i tego samego rodzaju, co ludzie, oraz inne cechy obserwowane w cielesnej naturze, [290] jeśli wszystko to przypisują boskiej naturze, to niech powiedzą to samo o Jedynym Synu-Bogu i niech mu przyznają, co tylko chcą, włącznie z chodzeniem i zmianą miejsca, co stanowi charakterystyczną cechę istot zamkniętych w ciele.

4. [Chrystus] przekazuje przez Marię wiadomość braciom, podczas gdy Jedyne Syn nie ma braci (jak bycie jedynakiem mogłoby się ostać wśród braci?); ten sam, który powiedział: *Bóg jest duchem*², mówi do uczniów: *Dotknijcie mnie*³, aby ukazać, że ludzka natura jest dotykalna, a boska niedotykalna; ten, który powiedział: *Idę*⁴, miał na myśli zmianę miejsca, natomiast ten, który obejmuje wszystko, w którym, jak mówi Apostoł, wszystko zostało stworzone i w którym wszystko istnieje⁵, nie ma w bytach niczego poza sobą, ku czemu mógłby się poruszyć lub przesunąć (nie da się inaczej wykonać ruchu: coś przemieszczającego się musi opuścić miejsce, w którym się znajduje, i zająć inne; to natomiast, co przenika wszystko, jest we wszystkim, wszystkim włada i nie jest ograniczone żadnym z bytów, nie ma dokąd się przemieścić, bo nie ma żadnego miejsca, które byłoby pozbawione pleromy Boga).

5. Dlaczego pomijają fakt, że te słowa dotyczą czegoś widzialnego, i odnoszą je do boskiej natury, która przewyższa wszelki umysł, skoro Apostoł w swojej przemowie do Ateńczyków odrzucił taki sposób myślenia o Bogu, ponieważ Boża moc daje się znaleźć nie dzięki dotykowi, ale dzięki duchowej [291] kontemplacji i wierze⁶? 6. Ten, który jadł na oczach uczniów⁷ i który obiecał, że poprzedzi ich do Galilei⁸ i tam da się zobaczyć, zapowiedział, że co zobaczą? Czy Boga, którego nikt nie widział ani

² J 4, 24.

³ Łk 24, 39.

⁴ J 20, 17.

⁵ Kol 1, 16–17.

⁶ Dz 17, 27.

⁷ Łk 24, 41–43.

⁸ Mt 26, 32.

nie może zobaczyć⁹, czy cielesny obraz, to znaczy postać sługi, w której był Bóg? Jasno wynika z tego, co powiedzieliśmy, (888) że sens tamtej wypowiedzi dotyczy czegoś widzialnego, dotykalnego, poruszającego się i pokrewnego naturze uczniów, a żadnej z tych rzeczy nie da się dostrzec w niewidzialnym, niecielesnym, niedotykalnym i pozbawionym kształtu. Dlaczego więc sprowadzają Jedyne Syna-Boga, który był na początku i jest w Ojcu, do poziomu Piotra, Andrzeja, Jana i pozostałych apostołów, mówiąc, że są oni braćmi i współsługami Jedyne Syna? 7. Cały ich wysiłek zmierza do tego, by wykazać, że pod względem majestatu natury Syn jest tak dalece odległy od godności, mocy i substancji Ojca, jak bardzo przewyższa ludzką substancję. I na obronę takiej interpretacji przywołują to stwierdzenie, które stosuje słowa „Bóg” i „Ojciec” na takiej samej zasadzie i do Pana, i do uczniów, jakby nie dało się między nimi dostrzec żadnej różnicy pod względem naturalnej godności, skoro [Bóg] tak samo jest uważany za Ojca i Boga tak jego, jak i ich.

8. Dalsza część bluźnierczej argumentacji jest właśnie tego rodzaju:

„Ponieważ albo dzięki znaczeniu wyrażającemu relację [292] przypisuje się także uczniom wspólność substancji z Ojcem, albo nie da się na podstawie tego tekstu przypisać Panu wspólnoty natury z Ojcem, i jak nazwanie Boga, który jest ponad wszystkim, ich Bogiem wskazuje na to, że uczniowie są mu podlegli, tak na tej samej zasadzie przyznaje się na podstawie tych słów, że Syn podlega Bogu”.

Z samego znaczenia słów skierowanych do Marii można się dowiedzieć, że wypowiedź ta nie dotyczy bóstwa Jedyne Syna. 9. Powyższe słowa wypowiada ten, który pod każdym względem zniżył się do poziomu ludzkiej małości. Sens tych słów mogliby dokładnie poznać ci, którzy dzięki Duchowi badają głębie misterium¹⁰; teraz zaś przedstawimy krótko to, co sami zdołaliśmy zrozumieć pod przewodnictwem ojców.

⁹ J 1, 18.

¹⁰ 1 Kor 2, 10.

Tego, który z natury jest ojcem bytów, z którego wszystko bierze początek, Apostoł głosi jako jednego: *Jeden jest Bóg i ojciec, z którego jest wszystko*¹¹. **10.** Ludzka natura nie dostała się do stworzenia z innego źródła ani nie wyrosła samoistnie między powstałymi bytami, ale także ona miała sprawcę swojego zaistnienia i był nim ojciec wszystkich. Sama nazwa „bóstwo”, czy oznacza zdolność doglądania, czy przewidywania¹², wyraża życzliwość dla ludzkiej natury. Ten, który miał moc udzielić istnienia bytom, jest Bogiem i opiekunem istot, które powstały za jego sprawą. [293] Gdy jednak przez zasadzkę tego, który zasiał w nas kąkol nieposłuszeństwa, nasza natura nie ocaliła w sobie obrazu ojcowskiego wizerunku, ale przeobraziła się w obrzydlistwo grzechu, przez dobrowolnie wybrane podobieństwo została włączona do złego (889) pokrewieństwa z ojcem grzechu; w efekcie ojcem i bogiem wydziedziczonych z powodu własnego zła nie jest już dobry i prawdziwy [Bóg], ale zamiast tego, który z natury jest Bogiem, zaczęli być czczeni ci, którzy z natury nie są bogami, jak mówi Apostoł¹³; zamiast prawdziwego ojca ojcem nazywa się tego, który się pod ojca podszywa, jak przy pomocy zagadki mówi prorok Jeremiasz: *Kuropatwa wydała głos, zgromadziła [pisklaki], których nie zrodziła*¹⁴.

11. Zasadniczym elementem naszego nieszczęścia było to, że ludzka natura wyprowadziła się od dobrego ojca i znalazła się poza wzrokiem i opieką Boga, dlatego pasterz całego rozumnego stworzenia pozostawił na wysokościach nieporuszone nadświatowe stado i z miłości do ludzi poszedł na poszukiwanie zagubionej owcy¹⁵, to znaczy naszej natury. W porównaniu z całością natura ludzka jest drobną i maleńką częścią, która zgodnie z zagadką przypowieści jako jedyna przez zło odeszła od rozumnej

¹¹ 1 Kor 8, 6.

¹² Grzegorz wywodzi wyraz θεός (bóg) od θεάομαι (widzieć) i dlatego twierdzi, że Bóg ma zdolność doglądania i przewidywania (τὴν ἐποπτικὴν εἴτε τὴν προνοητικὴν ἐξουσίαν). W *Ad Ablabium* (GNO 3/1, 44.10–11) mówi, że działaniem właściwym Bogu jest doglądanie i patrzenie (ἐποπτικὴ καὶ ὁρατικὴ ἐνέργεια), które dodatkowo określa θεατικὴ (działanie związane z widzeniem). Ten ostatni przymiotnik naprowadza nas na trop Grzegorzowej etymologii.

¹³ Ga 4, 8.

¹⁴ Jr 17, 11.

¹⁵ Mt 18, 12.

setki. **12.** Było niemożliwe, by po odejściu od Boga nasze życie samo z siebie wróciło do wzniosłego niebiańskiego miejsca, dlatego ten, który, jak mówi Apostoł, nie znał grzechu, stał się grzechem ze względu na nas¹⁶, uwolnił nas od przekleństwa, gdy swoim uczynił nasze przekleństwo¹⁷, wziął na siebie naszą wrogość [294] do Boga spowodowaną przez grzech i zabił ją w samym sobie zgodnie ze słowami Apostoła¹⁸ (bo grzech był wrogością); przez to, że stał się tym, co my, dzięki sobie połączył na nowo ludzką naturę z Bogiem. **13.** Tego nowego człowieka, stworzonego na wzór Boga¹⁹, w którym cielesnie zamieszkała pełnia bóstwa, dzięki swojej czystości włączył na nowo w pokrewieństwo z ojcem naszej natury i pociągnął ze sobą do tej samej łaski całą naturę, pokrewną mu towarzyszkę jego ciała. To właśnie obwieszcza przez kobietę nie tylko tamtym uczniom, ale wszystkim uczniom aż do dzisiejszych czasów, że człowiek nie jest już wśród wydziedziczonych ani nie jest wyrzutkiem z królestwa Boga, ale znowu jest synem, znowu poddanym Boga, ponieważ wraz z pierwocinami ludzkiej natury zostało uświęcone i ciasto²⁰. **14.** *Oto ja i moje dzieci, które dał mi Bóg*²¹; do tego miejsca, z którego zostaliście wygnani, gdy staliście się ciałem i krwią, uniósł was i przyprowadził was z powrotem ten, który ze względu na nas miał udział w ciele i krwi. W ten sposób stał się naszym ojcem i Bogiem ten, od którego wcześniej odłączyliśmy się przez apostazję. W tych słowach [Pisma]²² Pan obwieszcza to dobrodziejstwo i tekst ten nie stanowi dowodu na niższość Syna, ale jest dobrą nowiną o naszym pojednaniu z Bogiem. **15.** To, co wydarzyło się z człowiekiem związanym z Chrystusem, jest wspólną łaską ludzkiej natury. Widząc element ciężący w dół, ku ziemi, (892) czyli ciało, niesiony w górę ku niebu, wierzymy

¹⁶ 2 Kor 5, 21.

¹⁷ Ga 3, 13.

¹⁸ Ef 2, 16.

¹⁹ Ef 4, 24.

²⁰ Rz 11, 16.

²¹ Hbr 2, 13; Iz 8, 18.

²² Czyli w komentowanym tu fragmencie J 20, 17: *Nie dotykaj mnie, bo nie wstąpiłem jeszcze do mego Ojca, ale idźcie do moich braci i powiedzcie im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, do Boga mego i Boga waszego.*

[295] zgodnie ze słowami Apostoła, że i my będziemy porwani w obłoki, w powietrze, na spotkanie Pana²³; tak samo gdy słyszymy, że prawdziwy Bóg i Ojciec stał się ojcem i Bogiem naszych pierwocin, nie wątpimy, że on sam stał się naszym ojcem i Bogiem, ponieważ dowiedzieliśmy się, że wejdziemy do tego samego miejsca, do którego wszedł Chrystus, poprzedzając nas dla naszego zbawienia.

16. To, że łaska jest głoszona za pośrednictwem kobiety, także zgadza się z przedstawioną koncepcją. Apostoł mówi, że zwiedziona kobieta popadła w odstępstwo²⁴ i przez nieposłuszeństwo stała się początkiem odstępstwa od Boga, dlatego też [kobieta] stała się pierwszym świadkiem zmartwychwstania, aby dzięki wierze w zmartwychwstanie naprawić zniszczenie zapoczątkowane przez odstępstwo; jak na początku [kobieta] była służebnicą i przekazicielką słów węża dla mężczyzny i w konsekwencji wprowadziła zło do życia, tak gdy przekazała uczniom słowa tego, który uśmiercił smoka odstępce, stała się przodownicą wiary dla ludzi, dzięki której dokonuje się pierwsze zniszczenie śmierci. **17.** Być może eksperci znajdą bardziej użyteczną interpretację tego tekstu; gdyby nawet nie znalazła się żadna, i tak każdy pobożny człowiek przyzna, jak sądzę, że wersja przedstawiona przez naszych przeciwników jest zupełnie bezsilna w konfrontacji ze znalezioną przez nas. Ich koncepcja została stworzona tylko po to, by zniszczyć chwałę Jedyne Syna, i po nic więcej, nasza natomiast uwzględnia ekonomię zbawienia. Wykazano bowiem, że nie niedotykalne, niezmiennie i niewidzialne, ale [296] to, co widzialne, ruchome i namacalne, co stanowi własność ludzkiej natury, dało Marii polecenie przekazania przesłania braciom.

[Eunomiusz odróżnia światło Syna od światła Ojca]

18. Zbadajmy jeszcze, jaką apologię [Eunomiusz] spreparował w odpowiedzi na zarzuty wielkiego Bazylego, w której przypisuje Jedynemu Synowi udział w ciemności, gdy mówi:

²³ 1 Tes 4, 17.

²⁴ 1 Tm 2, 14.

„Tak odległe jest to, co zrodzone, od niezrodzonego, jak różni się światło od światła”.

[Bazyli] wykazał, że różnica między zrodzonym i niezrodzonym nie polega na jakimś stopniowaniu i intensywności, ale na przeciwstawności znaczeń, i na podstawie przedstawionej przesłanki wyciągnął wniosek, że gdyby światło Ojca różniło się od światła Syna analogicznie do niezrodzoności i zrodzoności, to z konieczności trzeba by uznać w Synu nie pomniejszenie światła, ale jego całkowity brak; jak nie można powiedzieć, że niezrodzoność jest stopniem zrodzoności, ale znaczenia niezrodzoności i zrodzoności są sobie absolutnie przeciwstawne, tak samo gdyby światło Ojca zachowało tę samą różnicę w stosunku do światła Syna, trzeba by przyjąć, że Syn nie jest światłem, (893) bo znajduje się tak samo poza samą niezrodzonością i związanym z nią światłem, a ten, który jest czymś innym niż światło, na logikę będzie spokrewniony z jego przeciwieństwem. 19. Skoro taka niedorzeczność [297] wyniknęła z przesłanek Eunomiusza, stara się on wyeliminować ją przy pomocy swoich kunsztownych metod dowodzenia i tak mówi:

„Znamy, znamy prawdziwe światło, znamy tego, który stworzył światło po niebie i ziemi, usłyszeliśmy samo życie i prawdę – Chrystusa, który mówi do swoich uczniów: *Wy jesteście światłem świata*²⁵; zostaliśmy pouczeni przez błogosławionego Pawła, który nazywa niedostępnym światłem Boga ponad wszystkimi i który przy pomocy tego epitetu definiuje transcendentne światło; pouczeni o takim rozróżnieniu w świetle, nie przyjmujemy na podstawie samego tylko słowa »światło«, że jest to to samo pojęcie światła”.

20. Czy na poważnie wysuwa takie dialektyczne wnioski przeciwko prawdzie, czy chce tylko wypróbować nieświadomość swoich naśladowców, czy są w stanie rozpoznać dziecinny podstęp jego sofizmu, czy też pozostają w nieświadomości nawet wobec tak oczywistego błędu?

²⁵ Mt 5, 14.

Osobiście sędzę, że nikt nie jest aż tak głupi, by nie rozpoznać oszustwa bazującego na homonimii, przy pomocy którego Eunomiusz zwodzi samego siebie i swoich uczniów. Mówi, że uczniowie zostali nazwani światłem, a światłem nazywa się także to, co powstało w wyniku stworzenia. Któż nie dostrzega, że tylko nazwa jest wspólna, lecz jej znaczenie w każdym wypadku inne? Światło słońca jest dostrzegane przy pomocy wzroku, natomiast pouczające uczniów słowo zapala w duszach światło prawdy. **21.** Jeśli zna tę różnicę między światłami (jedno jest światłem cielesnym, a drugie światłem duszy), to nie mamy mu nic więcej do powiedzenia, ponieważ sama jego apologia stanowi oskarżenie przeciwko niemu, zanim jeszcze my cokolwiek powiemy. Jeśli zaś nie jest w stanie znaleźć różnicy w sposobie działania tego światła [298] (bo nie istnieje osobne oświecenie cielesnych oczu i osobne umysłu, ale na każde z nich działa jedno i to samo działanie światła), to jak na podstawie promieni słonecznych i słów apostoelskich może wykazać, że światło Jedyne Syna różni się od światła Ojca?

Twierdzi, że Syn nazywany jest prawdziwym światłem, a Ojciec światłem niedostępnym. Te wyszczególnienia tłumaczą różnicę w wielkości światła Ojca. **22.** [Eunomiusz] sądzi, że czym innym jest to, co prawdziwe, a czym innym to, co niedostępne. Któż jest jednak tak głupi, by nie dostrzegać identyczności znaczeń? To, co prawdziwe, i to, co niedostępne, są tak samo nieosiągalne dla tego, co się orzeka jako ich przeciwieństwo. Jak to, co prawdziwe, nie dopuszcza domieszki kłamstwa, tak samo to, co niedostępne, nie dopuszcza, by zbliżyło się do niego coś przeciwnego. To, co niedostępne, z pewnością jest niedostępne dla zła. A światło Syna nie jest złem, bo jak można by dostrzec to, co prawdziwe, w złu? (896) Skoro prawda nie jest złem, nie da się twierdzić, że światło, które jest w Ojcu, jest niedostępne dla prawdy. Gdyby odrzuciło ono prawdę, z pewnością połączyłoby się z kłamstwem. **23.** Taka jest natura przeciwieństw, że gdy brakuje lepszego, pojawia się coś uważanego za jego przeciwieństwo. Gdyby ktoś twierdził, że światło, które jest w Ojcu, jest dalekie od sąsiedztwa swojego przeciwieństwa, to trafnie będzie tłumaczył wyraz „niedostępny” zgodnie z zamierzeniem Apostoła. Gdyby natomiast twierdził, że „niedostępny” oznacza nieprzystępność dla dobra,

to przyjąłby, że Bóg jest obcy samemu sobie i pozbawiony samego siebie, bo byłby jednocześnie dobrem i przeciwieństwem dobra. To jednak jest niemożliwe; to, co jest dobre, jest blisko dobra. **24.** A zatem jedno światło nie różni się od drugiego, [299] bo Syn jest prawdziwym światłem, a Ojciec jest światłem niedostępnym.

Ośmieliłbym się nawet twierdzić, że można bez błędu zamienić im te określenia. To, co prawdziwe, jest niedostępne dla kłamstwa, a to, co niedostępne, jest orzekane w czystej prawdzie. To, co niedostępne, jest tym samym, co prawdziwe, ponieważ oba terminy oznaczają to samo: nieprzystępność dla zła. **25.** Jaką więc różnicę dostrzega w nich ten, który na podstawie homonimii dwóch światel zwodzi samego siebie i swoich towarzyszy? Nie pozostawmy jednak bez badania i tego, że przedstawia słowa Apostoła przekręcone tak, jak mu się podobało. Paweł mówi: *ten, który zamieszkuje niedostępną światłość*²⁶. Zupełnie nie to samo znaczy być w czymś i być czymś. W wyrażeniu *ten, który zamieszkuje niedostępną światłość*, termin „mieszkanie” nie dotyczy Ojca, ale tego, co jest wokół, co naszym zdaniem odpowiada słowom Ewangelii, która mówi, że Ojciec jest w Synu. Światłem prawdziwym jest Syn, a prawda jest niedostępna dla kłamstwa, więc to Syn jest światłem niedostępnym, w którym mieszka Ojciec.

26. On jednak rywalizuje z własnymi niedorzecznościami i mówi:

„Zapewniam wiarygodność [swoim] słowom dzięki samym rzeczom i wiarygodnym słowom Bożym”.

Oto jego obietnica. Rozsądny słuchacz sam z pewnością dostrzeże, czy jego argumentacja spełnia tę obietnicę. Mówi tak:

„Błogosławiony Jan powiedział, że na początku było Słowo, nazywał je życiem, następnie życie nazywał światłem, a nieco dalej [300] mówi: *Słowo stało się ciałem*²⁷. Jeśli więc życie jest światłem,

²⁶ I Tm 6, 16.

²⁷ J 1, 14.

a Słowo jest życiem i Słowo stało się ciałem, to od razu jest jasne, że światło pojawiło się w ciele”.

27. Cóż więc? Światło i życie, i Bóg, i Słowo ukazali się w ciele i dlatego prawdziwe światło różni się od światła, które jest w Ojcu? Przecież także Ewangelia zaświadcza, że nawet w ciemności pozostało ono niedostępne dla przeciwnej natury. Światło – mówi bowiem – *zajaśniało w ciemności i ciemność go nie ogarnęła*²⁸. Gdyby światło zmieniło się w swoje przeciwieństwo i w ciemności zostało opanowane przez mrok, byłoby to mocnym argumentem (897) dla tych, którzy chcą wykazać, jak dalece gorsze jest to światło od światła widzianego w Ojcu. **28.** Słowo pozostaje Słowem, chociaż pojawiało się w ciele, i światło, chociaż zajaśniało w ciemności, nie mniej jest światłem, nie dopuszczając żadnej wspólnoty ze swoim przeciwieństwem, i życie, chociaż pojawiło się w śmierci, trwa w sobie samym, i Bóg, chociaż przyjął postać sługi, sam nie staje się sługą, ale wynosi poddaństwo do panowania i królowania, gdy czyni to, co niskie i ludzkie, Panem i Chrystusem. Dlaczego więc [Eunomiusz] wykazuje na tej podstawie zmianę światła w coś gorszego, chociaż oba [światła] są tak samo niezmiennie i niezamienialne w zło? Także na to nie zwrócił uwagi, że ten, kto zobaczył wcielone Słowo, które było i światłem, i życiem, i Bogiem, dzięki widzialnej chwale zobaczył Ojca chwały, bo [Pismo] mówi: *Zobaczyliśmy jego chwałę, chwałę jako Jedynego Syna od Ojca*²⁹. [301]

29. I tak doszedł do jednoznacznego stwierdzenia, które od dawna pokazywaliśmy jako wniosek wynikający z jego twierdzeń, a teraz wypowiedział to otwarcie. Chce bowiem wykazać, że substancja Syna jest czymś podlegającym doznaniom, śmiertelnym, nieróżniącym się niczym od materialnej i zmiennej natury, aby dzięki temu dowieść, że [Syn] różni się od Ojca. Mówi bowiem:

„Jeśli [Bazyli] jest w stanie wykazać, że także Bóg, który jest ponad wszystkim i który jest niedostępnym światłem, ukazał się w ciele

²⁸ J 1, 5.

²⁹ J 1, 14.

lub mógł się ukazać, że stał się poddanym, słuchał rozkazów, postępował zgodnie z ludzkimi prawami, niósł krzyż, to niech mówi, że światło jest równe światłu”.

30. Gdybyśmy sami wyciągnęli takie wnioski z przedstawionych przez nich przesłanek, bez potwierdzenia powyższych stwierdzeń, któż nie zarzuciłby nam fałszywego oskarżenia, że mianowicie z jakiejś przebiegłości w argumentacji wpychamy doktrynę naszych przeciwników do takiej niedorzeczności? Jednak to, że nawet oni sami nie przemilczeli niedorzeczności wynikającej z ich nauczania, stanowi jakieś wsparcie dla naszej skrupulatnej i bazującej na prawdzie krytyki heretyckiej doktryny. Jakże otwarta i bezpośrednia jest ich walka z Jedynym Synem-Bogiem! Jego dzieło dokonane z miłości do ludzi stało się dla wrogów zarzutem i oskarżeniem przeciwko naturze Syna Bożego, jakoby nie opatrnościowo, ale w sposób naturalny dla siebie zniżył się do życia w ciele i do męki na krzyżu. **31.** Jak naturalny dla kamienia jest ruch w dół, a dla ognia odwrotnie, i materie nie wymieniają się ze sobą własnościami, kamień nie porusza się w górę, a ogień nie ciąży w dół, tak samo oni dowodzą, że [302] doznania są wrodzone naturze Syna i dlatego przysłała ona do tego, co jej bliskie i pokrewne, podczas gdy substancja Ojca wolna od takich doznań pozostaje niedostępna dla żadnego zła. [Eunomiusz] mówi bowiem, że Bóg, który jest ponad wszystkim, który jest niedostępnym światłem, ani nie pojawił się w ciele, ani nie może się pojawić. **32.** Wystarczyło pierwsze (900) z tych stwierdzeń, że Ojciec nie pojawił się w ciele, jednak z dopowiedzenia, które poczynił, wynika jedna z dwóch niedorzeczności: albo Synowi zarzuca zło, albo Ojcu słabość. **33.** Jeśli wspólnota z ciałem oznacza zło, przypisuje zło Jedynemu Synowi-Bogu; a jeśli miłość do ludzi jest dobra, wykazuje, że Ojciec jest niezdolny do dobra, gdy mówi, że nie mógł udzielić tej łaski za pośrednictwem ciała. Któż nie wie, że ożywiająca moc przechodzi do działania tak samo od Ojca, jak od Syna? *Jak Ojciec – mówi [Pismo] – wskrzesza i ożywia umarłych, tak samo i Syn ożywia tych, których chce*³⁰, a umarłymi nazywa

³⁰ J 5, 21.

nas, którzy odpadliśmy od prawdziwego życia. **34.** Jak Ojciec ożywia, tak samo i nie inaczej udziela tej łaski Syn, dlaczego więc ów teomachos³¹ walczy swoim bluźnierczym jęzorem z obydwoma, zarzucając Ojcu niemożność czynienia dobra, a Synowi związek ze złem?

35. [Eunomiusz] twierdzi:

„Światło nie jest równe światłu, bo jedno jest nazywane prawdziwym, a drugie niedostępnym”.

A więc prawdziwe jest uważane za mniejsze? Dlaczego? Przecież twierdzą i to, że bóstwo Ojca uważa się za większe i wznioślejsze od bóstwa Syna, bo Ojciec [303] został nazwany w Ewangelii prawdziwym Bogiem³², Syn natomiast nie ma tego epitetu. Jak może jedno i to samo słowo oznaczać amplifikację w odniesieniu do bóstwa, a w odniesieniu do światła – zawężenie? Jeśli [Eunomiusz] twierdzi, że Ojciec jest większy od Syna, dlatego że jest prawdziwym Bogiem, to na tej samej zasadzie Syn powinien być uznany za większego od Ojca, ponieważ jest nazwany prawdziwym światłem, a Ojciec nie. **36.** On jednak mówi:

„To światło wypełniło dzieła miłości do ludzi, tamto natomiast pozostało bezczynne, jeśli chodzi o taką łaskę”.

Oto nowy sposób przyznania komuś większej wartości: uważają bezczynnego w miłości do ludzi za znakomitszego od działającego! Nie ma i nie będzie tego rodzaju koncepcji wśród chrześcijan, która by utrzymywała, że nie każde dobro, które dokonuje się wśród bytów, ma swoje źródło w Ojcu. Ludzie rozsądni wierzą, że głównym udzielonym nam dobrem jest powrót do życia, który dokonał się poprzez ludzką ekonomię Pana, lecz w trakcie tej ekonomii Ojciec nie pozostawał bezczynny i bierny, jak chce herezja. Nie to bowiem znaczą słowa: *Ten, który*

³¹ Dosłownie: walczący z Bogiem.

³² J 17, 3.

*mnie posłał, jest ze mną*³³ oraz *Ojciec, który trwa we mnie, on sam dokonuje tych dzieł*³⁴. **37.** Dlaczego herezja przypisuje tylko Synowi udzielenie nam łaski i wyklucza Ojca z dziękczynienia za te dokonania? W sposób zupełnie naturalny podziękowanie kieruje się tylko do dobrodziejów, natomiast tego, kto jest niezdolny do dobrodziejstwa, oczywiście nie uwzględnia się w podziękowaniu. Widzisz, że [304] chociaż celem ich bluźnierstwa była walka z Jedynym Synem, jednak nieuchronnie kończy się ona tym, (901) że pod każdym względem uderza w Ojca. Wydaje mi się, że jest to nieuniknione. Jeśli zgodnie z boskim wskazaniem ten, kto czci Syna, czci także Ojca³⁵, to również przeciwnie, atak na Syna uderza w Ojca. **38.** Ja natomiast twierdzę, że dla tych, którzy w prosty sposób przyjmują nauczanie na temat krzyża i zmartwychwstania, ta sama łaska staje się powodem dziękczynienia zarówno Synowi, jak i Ojcu, ponieważ Syn wypełnił wolę Ojca (którą jest zbawienie ludzi, jak mówi Apostoł³⁶); powinniśmy więc za tę łaskę wielbić i Ojca, i Syna, bo nie dokonałoby się nasze zbawienie, gdyby dobra wola Ojca nie przeszła do działania na naszą rzecz dzięki jego własnej mocy. A dowiedzieliśmy się z Pisma, że mocą Ojca jest Syn³⁷.

39. Przyjrzyjmy się jeszcze raz jego słowom:

„Jeśli [Bazyli] jest w stanie wykazać, że także Bóg, który jest ponad wszystkim i który jest niedostępnym światłem, ukazał się w ciele lub mógł się ukazać, że stał się poddanym, słuchał rozkazów, postępował zgodnie z ludzkimi prawami, niósł krzyż, to niech mówi, że światło jest równe światłu”.

Sens tej wypowiedzi widać jasno z samego sposobu, w jaki została sformułowana; nie uważa mianowicie, że dzięki swojemu wszechmocnemu bóstwu Syn był zdolny do tego rodzaju miłości do ludzi, ale sądzi,

³³ J 8, 29.

³⁴ J 14, 10.

³⁵ J 5, 23.

³⁶ 1 Tm 2, 4.

³⁷ 1 Kor 1, 24.

że przyjął mękę na krzyżu, ponieważ ma naturę podlegającą doznaniom.

40. Gdy dociekałem i badałem, skąd wpadł na takie pomysły na temat boskiej natury i dlaczego sądzi, że to, co niezrodzone, jest światłem niedostępnym [305] dla swojego przeciwieństwa, całkowicie niepodatnym na doznania i nieskalanym, natomiast to, co zrodzone, jest czymś pośrednim między dwiema naturami, bo nie zachowuje boskiej natury nieskalanej i czystej w niepodatności na doznania, ale ma substancję zmieszaną z przeciwieństw, która sięga po uczestnictwo w dobru i przechodzi do stanu podlegania doznaniom, ponieważ nie znalazłem w Piśmie podstaw do takiej niedorzeczności, zacząłem się zastanawiać, czy przypadkiem [Eunomiusz] z podziwu dla mitologii Egipcjan na temat boskiej natury nie wplótł ich koncepcji w rozważania na temat Jedynego Syna. **41.** Egipcjanie twierdzą podobno, że gdy dołączają jakieś zwierzęce kształty do ludzkich członków, wymyślona osobliwość stanowi symbol mieszanej natury, którą nazywają demonem, a która jest subtelniejsza od ludzi i o wiele przewyższa mocą naszą naturę, jednak nie ma niez mieszanej i czystej boskiej natury, ale złożoną z natury duszy i zmysłów ciała, podatną na przyjemność i ból, a nic z tego nie dotyczy niezrodzonego Boga. Także oni używają terminu „niezrodzoność” w odniesieniu do Boga, który zgodnie z ich koncepcją jest najwyższy. Wydaje nam się, że ów mądry teolog przyprowadził z egipskich świątyń Anubisa, Izydę i Ozyrysa do chrześcijańskiego kerygmatu, tylko nie wyznaje ich imion, chociaż ten, kto wyznaje imiona bożków, nie różni się w bezbożności od tego, kto przechowuje w sobie ich wyobrażenia, pomijając imiona. **42.** Skoro nie da się znaleźć żadnego wsparcia dla takiej bezbożności w boskim Piśmie, a ich argumentacja opiera się na hieroglifach, (904) to jest zupełnie oczywiste, co ludzie rozsądni powinni [306] sądzić na ich temat.

Eunomiusz swoimi własnymi wywodami mógłby zaświadczyć, że nie wysuwamy tego oskarżenia oszczerczo. Mówi, że niezrodzony jest niedostępnym światłem i nie może doświadczać doznań, natomiast upiera się, że taki stan jest odpowiedni i naturalny dla zrodzonego. Jeśli zgodnie z ich rozumowaniem [Jedyny Syn] automatycznie ześlizgnął się w doświadczenie cierpienia (ponieważ substancja podlegająca doznaniom

w sposób naturalny ciągnie ku temu), to człowiek nie doznaje żadnej łaski od Jedyne go Syna-Boga dzięki temu, co on wycierpiał, i nie jest mu za to winny żadnego podziękowania. **43.** Któż uznawałby za godne wdzięczności coś, co się dokonało z konieczności, nawet gdyby było to użyteczne i korzystne? Nie jesteśmy wdzięczni ognio wi za ciepło ani wodzie za strumień, bo wiemy, że powstają z naturalnej konieczności; ogień nie może zaprzestać swojego ogrzewającego działania ani woda pozostać bez ruchu na pochyłym gruncie, gdyż nachylenie terenu automatycznie pociąga za sobą jej ruch naprzód. Jeśli więc twierdzą, że Syn udzielił ludziom dobrodziejstwa dzięki ciału z naturalnej konieczności, z pewnością nie są mu w ogóle wdzięczni, ponieważ przypisują to, co się wydarzyło, nie zdolności wyboru, ale naturalnej konieczności. **44.** Jeśli jednak przeczuwając dar, szanują dobrodziejstwo, to boją się, by ich bezbożność znowu nie obróciła się w coś przeciwnego, by nie doceniali bardziej stanu podatności na doznania Syna od niecierpię tliwości Ojca, oceniając dobro na podstawie tego, co jest dla nich korzystne. Gdyby także Syn nie mógł mieć kontaktu z doznaniem i, tak jak nauczają na temat Ojca, [307] nieszczęście naszej natury byłoby niemożliwe do naprawienia, bo nie byłoby nikogo, kto by dzięki własnemu doświadczeniu doprowadził człowieka do niezniszczalności; i w ten sposób dzięki argumentom, przy pomocy których [Eunomiusz] stara się obalić majestat Jedyne go Syna-Boga, sofistyczny spryt prowadzi go do wznioślejszych i szacowniejszych koncepcji [na jego temat], skoro zdolny do czynienia dobra jest czcigodniejszy od niezdolnego.

45. Zdaję sobie sprawę, że moja mowa się rozłązi; nie idzie wyznaczoną drogą, ale jak ogniste i narowiste źrebaki biegną z błuźnierstwami przeciwników za niedorzecznościami ich przesłanek. Życzliwy słuchacz bez wątpienia wybaczy nam jednak, bo nie będzie przypisywał wynikającej z badania niedorzeczności nam, ale wadliwym pierwszym przesłankom. My zaś powinniśmy teraz skupić się na innej części tekstu. **46.** [Eunomiusz] mówi tak:

„[Bazyli] przygotowuje dla nas złożone go Boga, bo zakłada, że światło jest wspólne, a przecież jedno od drugiego (905) różni się jakimiś

własnościami i różnorodnymi cechami. To, co zostało zespolone w jedną całość, jest właśnie złożone, rozróżnia się w nim jakieś cechy i zbiór własności”.

Na to odpowiemy krótko i prosto. Przyznalibyśmy, że to, co zarzuca naszym dogmatom, jest oskarżeniem przeciwko nam, gdyby nie były to jego własne stwierdzenia. Przyjrzyjmy się temu, co on sam napisał. Nazywa Pana prawdziwym światłem, a Ojca światłem niedostępnym. Sam przyznał im wspólnotę, jeśli chodzi o światło, bo tak nazwał obu. **47.** Skoro nazwy [308] należą się rzeczom w sposób naturalny, jak wielokrotnie głosi [Eunomiusz], sądzimy, że nie użyto nazwy „światło” w odniesieniu do boskiej natury bez sensu, lecz określa się tak jakiś podmiot. Ze względu na wspólną nazwę przyznają tożsamość oznaczonych rzeczywistości, skoro stwierdzili, że przy takich samych nazwach rzeczy nie mogą różnić się naturą. Skoro światło oznacza coś jednego, zgodnie z heretyckim rozumowaniem dodanie epitetów „niedostępny” i „prawdziwy” dzieli wspólność różnymi własnościami: za inne uznaje się światło Ojca, a za inne światło Syna, bo różnią się od siebie własnościami. Niech zatem [Eunomiusz] albo obali własne przesłanki, aby na ich podstawie nie dowodzić, że Bóg jest złożony, albo niech nie oskarża nas o to, co widzi w swoich własnych słowach.

48. Ten argument wcale nie zagraża prostocie, ponieważ ani cecha wspólna, ani jednostkowa nie są substancją, więc ich mnogość nie dowodzi złożoności podmiotu. Substancja sama w sobie, czymkolwiek jest ze swej natury, zostaje tym, czym jest, bo jest tym, czym jest; każdy rozsądny człowiek powiedziałby, że własności to rzeczy, które się o niej orzeka i jej przypisuje, ponieważ nawet my, ludzie, mamy coś wspólnego z boską naturą, ale z tego powodu boska natura nie jest ludzką naturą ani ludzka natura boską. **49.** Wierzymy, że Bóg jest dobry, a wiemy, że Pismo stosuje ten epitet także do człowieka. Jednak charakterystyczna cecha każdego ze znaczeń dzieli wspólność wynikającą z homonimii. Ten, który jest źródłem dobra, od niego bierze swoją nazwę, i ten, który ma uczestnictwo w dobru, ma też uczestnictwo w nazwie, a przecież Bóg nie jest złożony, dlatego że ma wspólną z ludźmi nazwę „dobry”. [309]

Jasno więc z tego wynika, że czym innym jest definicja wspólnej cechy, a czym innym definicja substancji, i nie da się dowieść na tej podstawie, że prosta i pozbawiona jakości natura jest czymś złożonym z wielu części, choćby jakakolwiek przypisywana jej cecha była orzekana jako szczególna lub w jakimś wspólnym znaczeniu.

50. Przejdźmy, jeśli łaska, do kolejnego passusu, pomijając brednie, które są pośrodku, w których [Eunomiusz] z wielkim wysiłkiem wykrzykiwał przeciwko naszej argumentacji coś na temat Arystotelesowskiego rozróżnienia bytów, użył gatunków, rodzajów, cech gatunkowych, indywidualów i całej technologii zawartej w *Kategoriach*, by obalić (908) naszą doktrynę. Pomińmy to zatem i przejdźmy do jego najcięższego i najtrudniejszego do odparcia argumentu. Z zapałem godnym Demostenesa rozgrzewa swój wywód, przez co wydaje się nowym Pajanieusem z Oltiseris, bo w walce z nami naśladuje zaciekłość tego retora. Zacytuję dosłownie słowa tego pisarzyny.

51. „Tak – mówi. – Jeśli jednak zrodzoność stanowi przeciwieństwo niezrodzoności, zrodzone światło jest tak samo niższe od niezrodzonego światła, bo to drugie będzie światłem, a pierwsze ciemnością”.

Jeśli ktoś ma dużo wolnego czasu, niech dzięki tym słowom pozna przenikliwość i bystrość jego stanowczej antytezy. Ja natomiast oczekiwałbym od objaśniacza naszych słów, by albo cytował nas dosłownie (albo przynajmniej w sposób jak najbardziej przybliżony), albo stosownie do swojego wykształcenia i możliwości mówił we własnej osobie, a nie w naszym imieniu. W ten sposób nikt z nas nigdy nie zostałby zwiedziony, by sądzić, że skoro zrodzoność stanowi przeciwieństwo niezrodzoności pod względem znaczenia, [310] jedna jest niższa od drugiej. **52.** Każde przeciwieństwo polega nie na różnicy w natężeniu, ale na całkowitym braku, wyrażonym w sensie słowa, jak mówimy, że ktoś śpi albo nie śpi, siedzi albo nie siedzi, został zrodzony albo nie został zrodzony i tak dalej na tej samej zasadzie; zaprzeczenie jednego staje się stwierdzeniem jego przeciwieństwa. Jak życie nie stanowi czegoś niższego od niezycia, ale

jego całkowite przeciwieństwo, tak samo nie uznajemy bycia zrodzonym za coś niższego od niebycia zrodzonym, ale za jakąś opozycję i całkowite przeciwieństwo, więc znaczenie każdego z nich nie ma nic wspólnego z drugim, ni mniej, ni więcej. Ten, kto z orzekania przeciwieństwa wyciąga wnioski o niższości, niech wypowiada się we własnym imieniu.

53. Nasza prostota utrzymuje natomiast, że rzeczywistości analogiczne do przeciwieństw różnią się między sobą tak samo, jak ich pierwowzory. Jeśli Eunomiusz widzi w świetle tę samą różnicę, co między zrodzonością i niezrodzonością, to powtórzę naszą argumentację, że jak tam jedna część antytezy nie ma nic wspólnego z przeciwieństwem, tak samo jeśli światło zostało przypisane do jednego bieguna antytezy, to drugi biegun z całą pewnością okaże się spokrewniony z ciemnością, ponieważ analogicznie do poprzednich przykładów konieczność antytezy przeciwstawia światło jego przeciwieństwu. **54.** Tak twierdzimy my, „którzy zabieramy się do pisania bez znajomości logiki”, jak mówi nasz potwarca, i żartobliwie zwracamy się do nowego Pajanieusa w lokalnym języku. [311] Ci, którzy mają ochotę się pośmiać, niech przeczytają w pismach tego retora, jak walczył przeciwko tej antytezie, rzucając przeciwko nam te swoje zapalczywe i zionące ogniem słowa na wzór zajadłego Demostenesa. Co do nas, nie sprawia nam trudności odpieranie dogmatów bezbożności, jednak jest czymś zupełnie niestosownym wystawiać się na pośmiewisko nieukom.

Indeks biblijny

Księga Rodzaju

Rdz 1, 2–3: 195

Rdz 1, 28: 28

Rdz 2, 7: 61

Rdz 19, 11: 212

Księga Wyjścia

Wj 3, 6: 151

Wj 3, 14: 156, 157, 227

Wj 3, 2: 232

Wj 6, 3: 151

Wj 12, 35–36: 139

Wj 31, 2–11: 236

Wj 32, 34: 231

Wj 33, 2: 231

Wj 33, 15: 232

Wj 33, 17: 232

Wj 33, 20: 201

Wj 34, 9: 232

Księga Powtórzonego Prawa

Pwt 22, 9: 33

Pwt 32, 6: 223

Pwt 32, 17: 157

Księga Sędziów

Sdz 13, 18: 157

1 Księga Samuela

1 Sm 2, 12: 39

1 Sm 10, 11: 32

1 Sm 14, 52: 39

2 Księga Królewska

2 Krl 36, 9–10: 205

Księga Ezdrasza

2 Ezd 6, 9: 39

Księga Psalmów

- Ps 2, 6: 131, 233
 Ps 4, 3: 239
 Ps 7, 12: 152
 Ps 14 (13), 1: 81
 Ps 14 (13), 5: 76
 Ps 31 (30), 3: 202
 Ps 33 (32), 9: 55
 Ps 35 (34), 15: 67
 Ps 36 (35), 7: 23
 Ps 36 (35), 9: 197
 Ps 45 (44), 8: 225
 Ps 45 (44), 14: 16
 Ps 53 (52), 1: 81
 Ps 66 (65), 7: 13, 89, 106
 Ps 69 (68), 16: 24
 Ps 72 (71), 3: 23
 Ps 74 (73), 12: 128
 Ps 77 (76), 11: 120
 Ps 82 (81), 5: 212
 Ps 89 (88), 8: 25
 Ps 96 (95), 13: 60
 Ps 97 (96), 7: 229
 Ps 102 (101), 28: 157
 Ps 110 (109), 2: 132
 Ps 119 (118), 91: 106, 124
 Ps 126 (125), 2: 191
 Ps 141 (140), 3: 202
 Ps 145 (144), 3: 151
 Ps 145 (144), 3-5: 35
 Ps 148, 5: 165

Księga Przysłów

- Prz 1, 1: 15
 Prz 1, 2: 15
 Prz 1, 2-3: 15
 Prz 1, 6: 16
 Prz 3, 19: 20
 Prz 8, 5: 85
 Prz 8, 12: 21
 Prz 8, 12-21: 16
 Prz 8, 21a-22: 17
 Prz 8, 22: 14
 Prz 8, 22-25: 18
 Prz 8, 23-30: 20
 Prz 8, 26: 18, 24
 Prz 8, 27: 24
 Prz 8, 27-28: 18
 Prz 8, 28: 24
 Prz 8, 29a: 24
 Prz 8, 30: 25
 Prz 8, 31: 25
 Prz 8, 32: 25
 Prz 8, 34: 25
 Prz 9, 1: 20
 Prz 24, 51: 83
 Prz 30, 3: 20
 Prz 31, 1: 20

Pieśń nad pieśniami

- Pnp 1, 3: 165

Księga Mądrości

- Mdr 7, 18: 174
 Mdr 7, 25: 165

Księga Izajasza

Iz 7, 10–14: 93
Iz 8, 18: 247
Iz 9, 5: 23, 73
Iz 9, 6: 233
Iz 40, 12: 12, 122
Iz 44, 6: 93, 156, 158
Iz 45, 14: 225
Iz 50, 4–5: 73
Iz 66, 2: 143

Księga Jeremiasza

Jr 17, 11: 246

Lamentacje Jeremiasza

Lm 1, 1–22: 205

Księga Barucha

Ba 3, 38: 101, 114, 129

Księga Habakuka

Ha 2, 15: 24, 240

Księga Zachariasza

Za 3, 1: 118
Za 7, 9: 95

Ewangelia według św. Mateusza

Mt 3, 7: 38
Mt 3, 9: 38
Mt 3, 17: 26, 53
Mt 5, 3: 17
Mt 5, 14: 249
Mt 11, 10: 230

Mt 11, 27: 173
Mt 15, 8: 81
Mt 18, 12: 59, 246
Mt 19, 17: 224, 227
Mt 20, 13–15: 226
Mt 23, 8–10: 213
Mt 23, 31–33: 35
Mt 23, 33: 87
Mt 23, 45: 139
Mt 25, 1: 191
Mt 26, 32: 244
Mt 26, 41: 105
Mt 28, 19: 240

Ewangelia według św. Marka

Mk 6, 34–44: 109
Mk 7, 6: 81
Mk 11, 11–14: 109

Ewangelia według św. Łukasza

Łk 2, 52: 131
Łk 3, 22: 60
Łk 8, 8: 23
Łk 15, 7: 59
Łk 15, 10: 25
Łk 15, 23–24: 25, 60
Łk 22, 35: 191
Łk 23, 46: 110
Łk 24, 39: 244
Łk 24, 41–43: 244

Ewangelia według św. Jana

J 1, 1: 51, 52, 161, 179
J 1, 1–3: 13

J 1, 1-9: 157
 J 1, 3: 12, 18, 20
 J 1, 4: 204
 J 1, 5: 101, 252
 J 1, 13: 62
 J 1, 14: 53, 98, 101, 114, 251, 252
 J 1, 18: 21, 30, 61, 151, 201, 245
 J 1, 29: 127
 J 3, 3: 238
 J 3, 9: 49
 J 3, 15: 205
 J 4, 6: 109
 J 4, 14: 205
 J 4, 22: 36, 37
 J 4, 24: 139, 244
 J 5, 21: 253
 J 5, 22: 123, 226
 J 5, 23: 88, 213, 255
 J 6, 27: 84
 J 6, 54: 238
 J 6, 63: 139
 J 8, 29: 255
 J 8, 42: 31
 J 10, 9: 201
 J 10, 18: 110
 J 10, 30: 227
 J 10, 38: 172, 173, 192
 J 11, 35-44: 109
 J 11, 51: 69
 J 12, 3: 165
 J 12, 36: 38
 J 12, 48: 30
 J 14, 6: 22, 204
 J 14, 9: 84, 120, 159, 173

J 14, 10: 192, 194, 212, 255
 J 13, 13: 213
 J 15, 15: 216
 J 15, 22: 213
 J 16, 21: 28
 J 16, 25-29: 16
 J 17, 3: 205, 254
 J 17, 10: 216, 226
 J 17, 12: 38
 J 20, 17: 243, 244, 247
 J 20, 25-27: 109

Dzieje Apostolskie

Dz 2, 24: 60
 Dz 2, 33: 103
 Dz 2, 36: 94, 95, 103, 108, 116,
 125, 128, 129, 130
 Dz 9, 15: 24
 Dz 17, 17-21: 88
 Dz 17, 27: 244
 Dz 20, 29-48: 203
 Dz 28, 25: 139

List do Rzymian

Rz 1, 17: 123
 Rz 6, 6: 17
 Rz 6, 10: 115
 Rz 8, 3: 115
 Rz 8, 12: 13
 Rz 8, 13: 138
 Rz 8, 14: 38
 Rz 8, 15: 215
 Rz 8, 16: 136
 Rz 8, 19: 59

- Rz 8, 21: 106
 Rz 8, 22: 59, 124
 Rz 8, 29: 58
 Rz 8, 32: 115, 117
 Rz 9, 5: 117, 225, 230
 Rz 9, 32–33: 51
 Rz 10, 10: 81
 Rz 11, 16: 61, 247
 Rz 11, 33: 33
 Rz 12, 3: 35
 Rz 13, 14: 22
 Rz 14, 9: 61
- 1 List do Koryntian**
 1 Kor 1, 18: 102
 1 Kor 1, 20: 212
 1 Kor 1, 24: 15, 21, 117, 123, 169, 255
 1 Kor 2, 8: 98, 110
 1 Kor 2, 9: 36
 1 Kor 2, 10: 19, 245
 1 Kor 2, 11: 136
 1 Kor 3, 10–11: 25
 1 Kor 3, 12: 73
 1 Kor 3, 19: 140
 1 Kor 8, 6: 97, 143, 213, 246
 1 Kor 14, 2: 19, 171
 1 Kor 15, 19: 205
 1 Kor 15, 20: 61
 1 Kor 15, 21: 115
- 2 List do Koryntian**
 2 Kor 3, 6: 136, 138
 2 Kor 3, 16: 138
 2 Kor 3, 17: 98, 135, 137
 2 Kor 3, 13: 138
 2 Kor 4, 4: 84
 2 Kor 4, 18: 204
 2 Kor 5, 16: 119
 2 Kor 5, 17: 61
 2 Kor 5, 21: 116, 127, 247
 2 Kor 12, 2: 13
 2 Kor 13, 4: 115
- List do Galatów**
 Ga 1, 9: 113
 Ga 3, 13: 247
 Ga 4, 8: 246
 Ga 4, 20: 16
 Ga 5, 13: 215
 Ga 5, 25: 136
 Ga 6, 3: 154
 Ga 6, 14: 102
- List do Efezjan**
 Ef 2, 3: 38
 Ef 2, 16: 247
 Ef 3, 18: 102
 Ef 4, 24: 22, 247
- List do Filipian**
 Flp 1, 19: 138
 Flp 2, 6: 84
 Flp 2, 6–7: 97, 23
 Flp 2, 6–8: 98
 Flp 2, 7: 84
 Flp 2, 9: 108, 132
 Flp 2, 10: 59, 87, 110, 133, 233

- Flp 2, 15: 39
 Flp 3, 14: 175
- List do Kolosan**
 Kol 1, 15: 58
 Kol 1, 16: 11, 154
 Kol 1, 16–17: 244
 Kol 1, 18: 13, 58
 Kol 3, 9–10: 61
- 1 List do Tesaloniczan**
 1 Tes 4, 17: 248
 1Tes 5, 5: 38
- 1 List do Tymoteusza**
 1 Tm 1, 7: 154, 208
 1 Tm 2, 4: 255
 1 Tm 2, 5: 33, 117
 1 Tm 2, 14: 248
 1 Tm 3, 16: 101, 225
 1 Tm 4, 7: 130
 1 Tm 6, 16: 151, 201, 251
- 2 List do Tymoteusza**
 2 Tm 3, 8: 77
 2 Tm 3, 16: 137
- List do Tytusa**
 Tt 2, 13: 225
- List do Hebrajczyków**
 Hbr 1, 3: 12, 13, 84, 109, 159, 165,
 169
 Hbr 1, 5–8: 57
- Hbr 1, 6: 58, 59, 229
 Hbr 1, 7: 230
 Hbr 1, 8: 229
 Hbr 1, 10–12: 57
 Hbr 1, 12: 229
 Hbr 2, 9: 101
 Hbr 2, 13: 247
 Hbr 2, 14: 176
 Hbr 3, 1–2: 116, 118
 Hbr 3, 7: 139
 Hbr 4, 15: 33, 122
 Hbr 5, 6: 118
 Hbr 7, 3: 158
 Hbr 7, 17: 118
 Hbr 11, 6: 209
 Hbr 12, 15: 156
 Hbr 12, 22: 87
 Hbr 12, 29: 105
 List św. Jakuba (Jk)
- 1 List św. Piotra**
 1 P 2, 22: 122
- Apokalipsa św. Jana**
 Ap 4, 11: 12
 Ap 22, 18: 240

